

**dr Sławomir Mańko**

<https://orcid.org/0000-0001-6783-4702>

e-mail: [smanko@wp.pl](mailto:smanko@wp.pl)

# Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej

Menschenschreck:  
The Fate of the Jews in Międzyrzec Podlaski during World War II

## Summary

The article discusses the fate of Jews in Międzyrzec Podlaski during World War II. The first part discusses the situation of the Jewish population before the outbreak of war. The existing divisions within the Jewish community concerning its material status and political opinions, as well as its inflamed relations with the Christians, had a great impact on the development of the situation after the outbreak of war. The second part discusses the period of Soviet occupation and the entry of German troops, to be followed by a description of the living conditions in the local ghetto. The complexity of life in the ghetto and the social differences between its inhabitants (the rich versus the poor, the members of the Judenrat and the Jewish police versus the ordinary residents of the closed-off district) are presented in detail. The work includes descriptions of the reactions of the Jews to the various ghetto liquidation actions, ranging from apathy to denial of reality to taking action to save their lives and those of their loved ones. The final chapters of the book deal with survival strategies, Polish-Jewish relations, and attempts to rebuild Jewish life in postwar Międzyrzec.

**Keywords:** Jews in Międzyrzec; Międzyrzec ghetto; Polish-Jewish relations; Międzyrzec

## Streszczenie

W artykule zostały omówione losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej. W pierwszej jego części została ukazana sytuacja ludności żydowskiej przed wybuchem wojny. Istniejące podziały majątkowe i polityczne, a także zaognione stosunki z chrześcijanami miały bowiem duży wpływ na rozwój sytuacji po wybuchu wojny. W drugiej części omówiono okres okupacji sowieckiej i wkroczenie wojsk niemieckich. Sprawy bytowe, utworzenia i funkcjonowania getta zostały poruszone w kolejnych rozdziałach. Szczegółowo została ukazana złożoność życia w getcie, różnice między bogatymi i biednymi, między członkami Judenratu i policji żydowskiej a zwykłymi mieszkańcami dzielnicy zamkniętej. W pracy zamieszczono opisy reakcji Żydów na poszczególne akcje likwidacyjne getta — począwszy od apatii, poprzez wyparcie rzeczywistości, a skończywszy na podjęciu działań na rzecz ratowania życia swego i swoich bliskich. Ostatnie

rozdziały pracy dotyczą strategii przetrwania, stosunków polsko-żydowskich i prób odbudowania życia żydowskiego w powojennym Międzyrzecu.

**Słowa kluczowe:** Żydzi w Międzyrzecu; getto w Międzyrzecu; relacje polsko-żydowskie; Międzyrzec

*Menschenschreck* można przetłumaczyć na wiele sposobów: strach ludzki, przerażający ludzie, miasto grozy. W taki właśnie sposób niemieccy okupanci nazywali Międzyrzec Podlaski po pierwszej akcji likwidacyjnej getta. Była to zarazem jedna z największych i najbardziej brutalnych „deportacji” na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W jej wyniku, w ciągu zaledwie dwóch dni, do obozu zagłady Treblinka II wywieziono aż 10 tys. osób, z czego większość udusiła się po drodze. Kolejny tysiąc zamordowano na miejscu. Temu wszystkiemu towarzyszyła wręcz niezwykła, nawet jak na standardy nazistów, brutalność. Zwróćmy także uwagę na jeszcze jeden wymiar tych zdarzeń — na czerpanie przez oprawców emocjonalnej satysfakcji z pastwienia się nad Żydami. Jak inaczej bowiem nazwać fakt, że nawet ciężarna żona jednego z dowódców przyszła zobaczyć akcję likwidacyjną. Ze szpicrutą w ręku towarzyszyła mężowi, który „oczyszczał świat z Żydów”. Były tam również pielęgniarki z Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Nie przyszły jednak tam po to, żeby nieść pomoc potrzebującym.

Praca ta jest próbą omówienia najważniejszych zagadnień dotyczących historii Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej. W pierwszej jej części skupimy się na losach Żydów w okresie międzywojennym. Było to wówczas największe miasto w powiecie radzyńskim, w zdecydowanej większości zamieszkałe przez ludność żydowską. Dzięki jej przedsiębiorczości powstał tu najważniejszy w kraju ośrodek przerobu szczeciny. Surowiec ten eksportowano na liczne rynki zagraniczne. Kwitło tu życie gospodarcze i kulturalne, które zostało przerwane przez wybuch wojny. Opisana w drugim rozdziale okupacja sowiecka przyniosła hasła rewolucyjne, którym uległa znaczna część mieszkańców Międzyrzeca. Z kolei po wkroczeniu Niemców w mieście zapanował terror. W tym miejscu istotne jest szersze omówienie niemieckiej maszyny administracyjnej i formacji bezpieczeństwa w skali powiatu. Przy pomocy tych właśnie struktur okupant realizował swoją politykę wobec Żydów. Dotychczas były one słabo rozpoznane.

Akcję przeciwko Żydom rozpoczęli Niemcy na początku od zarządzeń wyglądających na pierwszy rzut oka tylko na mniej lub bardziej złośliwe szykany. Z czasem przybrały jednak radykalną formę, a mieszkańcy zostali zamknięci w getcie. Sprawy te zostały przedstawione w rozdziale poświęconym realiom egzystencji Żydów. Opisano w nim m.in. kwestię przesiedleń ludności żydowskiej z innych miast i z zagranicy, sytuację bytową i pomoc społeczną. Ze względu na brak kompleksowych opracowań o strukturach i działalności Żydowskiej Samopomocy Społecznej na terenie powiatu

temat ten ukazano nieco szerzej. Pewne elementy pomocy były bowiem tożsame dla wszystkich miejscowości. Za istotne uznano również pokazanie życia codziennego w getcie i sposobów radzenia sobie z okupacyjną rzeczywistością. Trzeba wyjaśnić, że mimo niemieckich zakazów Żydzi międzyrzecy wykazali się dużą przedsiębiorczością. Wystarczy wspomnieć, że za pośrednictwem poczty utrzymywali kontakty handlowe z gettem w Warszawie. Po wprowadzeniu zakazu wysyłania przesyłek korespondencyjnych z pomocą Polaków, którzy nadawali je pod własnym nazwiskiem.

W dalszej części pracy poruszono sprawy związane z utworzeniem i funkcjonowaniem getta. Początkowo istniało tu getto otwarte, które jesienią 1942 roku odgrodzono od reszty miasta. W planach niemieckich spełniało ono funkcję punktu zbiorczego (tranzytowego). Gromadzono tu Żydów z okolicznych miejscowości, terenów wcielonych do Rzeszy oraz z zagranicy. To wszystko sprawiło, że Międzyrzec stał się miastem o największym odsetku ludności żydowskiej w całym Generalnym Gubernatorstwie. W 1942 roku Żydzi stanowili tu nawet około 90% ludności. Trzeba także wspomnieć, że funkcjonowały tu powołane przez Niemców służby pomocnicze: Judenrat i policja żydowska. Ta druga działała także poza gettem. Instytucje te służyły okupantowi do realizacji jego polityki względem Żydów. Niestety, członkowie Judenratu i policji nadużywali swoich stanowisk. Stworzyli tu, jak zauważyli sami Żydzi, „getto w getcie dla lepszych”, tj. bogatszych Żydów. Żyli oni przy odrębnych ulicach i dysponowali nawet luksusowymi restauracjami. Z drugiej strony, przytłaczająca większość ich sąsiadów żyła w nędzy.

W kolejnym rozdziale omówiono zagładę społeczności żydowskiej. Szczegółowej analizie poddano akcje likwidacyjne, których było aż siedem. Getto w Międzyrzecu funkcjonowało do 18 lipca 1943 roku i tym samym było jednym z najdłużej istniejących w dystrykcie lubelskim. Ostatnie partie pracy dotyczą strategii przetrwania i powojennych losów ocalałych z zagłady Żydów. Poruszono kwestie ruchu oporu w getcie i poza nim (partyzanci), przykłady kryjówek i ucieczek z transportów. Ważne miejsce zajmują także sprawy pomocy i stosunków polsko-żydowskich. Wszystkie te aspekty omówiono wielokrotnie także w innych częściach pracy. Ponadto za istotne uznano, żeby historia Żydów w Międzyrzecu została przedstawiona na tle powiatu radzyńskiego. Stąd część zagadnień omawiana jest szerzej, z uwzględnieniem innych miejscowości.

Podstawę źródłową stanowią liczne dokumenty zgromadzone w kilkunastu archiwach w kraju i zagranicą. Z Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim najcenniejsze okazały się zbiory: Akt miasta Międzyrzeca, Starostwa Powiatu Radzyńskiego i Sądu Grodzkiego w Międzyrzecu. Te ostatnie dotychczas nie były w ogóle wykorzystywane przez badaczy tematu. Podobnie rzecz się ma z dokumentami Sądu Społecznego (Obywatelskiego) przy Centralnym Komitecie

Żydów w Polsce. 1946–1950, przechowywanymi w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Z innych zespołów tego archiwum bardzo pomocne okazały się akta Żydowskiej Samopomocy Społecznej (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, American Joint Distribution Committee. 1939–1941, zbiór relacji ocalałych z Zagłady i pamiętników.

Dla omawianego tematu kluczowe są również akta powojennych śledztw przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej. Dokumentują one zbrodnie popełnione w Międzyrzeczu podczas wojny przez poszczególnych funkcjonariuszy służb niemieckich, ich pomocników oraz innych przestępców. Ponadto kwerendę przeprowadzono w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Z pierwszego wymienionego archiwum przydatne okazały się zespoły: *Regierungs des GG 1939–1945*, *Armia Krajowa* oraz *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej*. Z archiwum w Siedlcach wykorzystano akta miejscowości wchodzących w skład utworzonego przez Niemców powiatu radzyńskiego. Znajdują się tam dyspozycje starosty, które nie zachowały się w analogicznych zespołach archiwum w Radzynie. Z kolei z *United States Holocaust Memorial Museum*, *USC Shoah Foundation Visual History Archive* oraz Archiwum Programu Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka w Lublinie zaczerpnięto relacje świadków.

Fundamentalne znaczenie dla tematu pracy mają niemieckie dokumenty przechowywane w Archiwum Federalnym w Ludwigsburgu (*Bundesarchiv Berlin, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltung zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen, Ludwigsburg*), których wersje cyfrowe udostępniane są przez Instytut Pileckiego. Znajdują się tam m.in. akta śledztw i procesów niemieckich funkcjonariuszy z terenu powiatu radzyńskiego. Dzięki nim można ustalić nie tylko przebieg poszczególnych akcji przeciwżydowskich w Międzyrzeczu, lecz także określić zakres odpowiedzialności za te zbrodnie poszczególnych formacji i osób. Akta te dostarczają również cennych informacji o funkcjonowaniu radzyńskiego gestapo oraz istniejącego w jego strukturach referatu do spraw żydowskich (*Judenreferat*). Okazało się, że część nazistowskich funkcjonariuszy radzyńskiego aparatu bezpieczeństwa i policji przeżyła wojnę. W Republice Federalnej Niemiec byli oni chętnie angażowani do pracy w policji i administracji. Dopiero po utworzeniu w 1958 roku Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen*) ruszyły na szerszą skalę procesy sprawców w tym kraju. Warto zwrócić uwagę na zeznania składane w centrali przez samych podejrzanych. Jeśli im wierzyć, to w czasie wojny prawie wszyscy funkcjonariusze mieli być rzekomo wyłącznie kierowcami albo pracować w biurze. Ewentualnie w czasie akcji przeciwżydowskich przebywali na urlopach lub byli w innej miejscowości. Jeden z funkcjonariuszy radzyńskiego gestapo

zeznał nawet perfidnie, że o zbrodniach przeciwko Żydom wiedział jedynie ze słyszenia. Problem odpowiedzialności sprawców za popełnione zbrodnie był już przedmiotem badań prowadzonych przez Christophera R. Browninga i Daniela J. Goldhagena<sup>1</sup>. Obie prace okazały się niezwykle cenne dla omawianego tematu.

W pracy wykorzystano również źródła drukowane, prasę, dzienniki urzędowe, wspomnienia, księgi pamięci oraz literaturę przedmiotu. Księgi pamięci zawierają zbiór wspomnień i relacji zebranych przez żydowskich mieszkańców danej miejscowości, którzy uratowali się od zagłady. Podobnie jak i inne dokumenty tego typu mają one charakter bardziej sentymentalny niż naukowy. Mogą być jednak, po sprawdzeniu ich wiarygodności, wykorzystywane jako materiał uzupełniający źródła archiwalne. W pracy tej wykorzystano księgi pamięci wydane przez żydowskich mieszkańców Międzyrzeca, Radzyna i Łukowa.

Jeśli chodzi o dotychczasowy stan badań nad omawianym tematem, to należy stwierdzić, że jest on daleko niewystarczający. Dotychczas nie ukazała się żadna monografia w całości poświęcona losom Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej. Pewne informacje na ten temat znajdują się w pracach o szerszym zakresie. Niestety, mają one charakter bardziej popularny (kronikarski) niż naukowy. Przyczyniają się jednak niewątpliwie do upowszechniania wiedzy o historii Żydów. Należy tu wskazać przede wszystkim na pracę Józefa Geresza *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*<sup>2</sup>. Pomimo różnych mankamentów zawiera ona dużo podstawowych informacji do okresu okupacji Międzyrzeca, w tym historii Żydów. Późniejsze opracowania innych autorów uzupełniają w pewnym zakresie ten temat<sup>3</sup>. Cenne okazały się liczne publikacje dotyczące szeroko rozumianej historii regionu. Duża ich część została zamieszczona w „Roczniku Międzyrzeckim”.

W 2003 roku na Uniwersytecie Warszawskim autor tego opracowania napisał pracę magisterską dotyczącą historii Międzyrzeca Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej. Temat ten, także w odniesieniu do historii Żydów, kontynuował w okresie późniejszym, a wyniki badań publikował na łamach „Kwartalnika Historii Żydów”, „Wschodniego Rocznika Humanistycznego” i „Rocznika Międzyrzeckiego”<sup>4</sup>. Publikacja ta

<sup>1</sup> Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101 Rezerwowi Batalion Policji i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. P. Budkiewicz, Poznań 2018; D.J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. W. Horabik, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, wyd. 2, Międzyrzec Podlaski 2001.

<sup>3</sup> A. Domański, *Żydzi w Międzyrzecu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 2009; A. Gontarek, *Żydzi*, w: *Ziemia radzyńska 1939–1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 57–121.

<sup>4</sup> S. Mańko, *Stosunki ludnościowe i rozwój Międzyrzeca Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 1 (2004), s. 191–202; tenże, *Obraz społeczności żydowskiej Międzyrzeca Podlaskiego w świetle protokołu miejskiej komisji sanitarnej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2005, nr 4 (216), s. 541–555; tenże, *Sieć handlowa Międzyrzeca Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Międzyrzecki”, 36 (2005), s. 99–103; tenże, *Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzeca Podlaskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Międzyrzecki”, 36 (2005), s. 105–117; tenże, *Żydzi międzyrzecy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2006, nr 1 (217), s. 73–78; tenże, *Żydowskie spółdzielnie rzemieślnicze i kredytowe Międzyrzeca Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2017, nr 2 (262), s. 235–243.

stanowi więc niejako kontynuację zainteresowań badawczych autora nad historią Międzyrzecza Podlaskiego i losami jego żydowskich mieszkańców<sup>5</sup>.

### W przededniu wojny

W okresie międzywojennym Międzyrzec Podlaski był jednym z dwóch miast znajdujących się na terenie powiatu radzyńskiego, przynależnego administracyjnie do województwa lubelskiego. Chociaż stolicą powiatu był Radzyń, to jednak Międzyrzec niezaprzeczalnie pełnił funkcję gospodarczego centrum regionu. O jego dominacji świadczy także fakt, że mieszkało tu trzy razy więcej osób niż w Radzynie. Na tle powiatu (i nie tylko) Międzyrzec wyróżniał się także pod jeszcze jednym względem — aż 75% jego mieszkańców stanowili Żydzi (12 tys.). Nic więc dziwnego, że był on nazywany „miastem żydowskim”. Dla porównania w powiatowym Radzynie liczba żydowskich mieszkańców to 3 tys., czyli cztery razy mniej. Warto także wspomnieć, że w okresie okupacji niemieckiej powiat radzyński został znacznie powiększony. W jego skład wchodziło początkowo 7, a później 5 miast (temat ten zostanie omówiony w dalszej części pracy). Ale nawet w tym zestawieniu Międzyrzec zajmował pierwszą pozycję pod względem liczby mieszkańców<sup>6</sup>.

„Mała Ameryka” — tak sami Żydzi nazywali przedwojenny Międzyrzec. Wieloletni przewodniczący Ziomkostwa Żydów Międzyrzeczkich Abraham Gafini stwierdził nawet, że:

Międzyrzec był najlepszym miejscem do życia na ziemi i nazwa „Mała Ameryka”, jak ludzie je nazywali, opisuje dokładnie atmosferę i odczucia ludzi, jakie mieli na temat rodzinnego miasta<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Tekst ten stanowi część większej pracy powstałej w ramach programu stypendialnego Instytutu Pileckiego. Dzięki otrzymanemu wsparciu przeprowadzono liczne kwerendy archiwalne i biblioteczne oraz pozyskano dokumenty z placówek zagranicznych. Większość z nich po raz pierwszy trafia do obiegu naukowego. Chciałbym w tym miejscu podziękować kierownikowi projektu dr Martynie Rusiniak-Karwat za cenne uwagi oraz wszechstronną pomoc. Maszynopis przygotowanej do druku książki pod tym samym tytułem zawiera dodatkowo m.in. aneksy oraz zestawienia i aktualnie oczekuje na znalezienie wydawcy.

<sup>6</sup> Dane szacunkowe. Liczbę ludności żydowskiej w 1939 roku podano na podstawie „Zbiorczych wykazów odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny”, sporządzonych dla poszczególnych miejscowości w kwietniu 1942 roku, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee) 1940–1942 [1944] (dalej: ŻSS), sygn. 211/183 oraz sygn. 211/184; Ogólną liczbę mieszkańców zaczerpnięto z opracowań: S. Jadczyk, *Żydzi w Parczewie*, „Rocznik Parczewski”, 3 (2011), s. 27; J. Pożarowski, *Kock w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Dzieje Kocka od czasów najdawniejszych do najnowszych*, red. D. Magier, Kock 2017, s. 173; J. Kielboń, *Ostrów Lubelski w latach II wojny światowej*, w: *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 1990, s. 60; też, *Z dziejów społeczności żydowskiej w Lubartowie*, w: *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 2000, s. 80; R. Grafik, *Łuków w pierwszym okresie okupacji*, „Zeszyty Łukowskie”, 1984, nr 4, s. 5; D. Magier, *Skorowidz do rejestru mieszkańców miasta Radzyna Podlaskiego z lat 1931–1939*, Lublin 2013, s. 10; Międzyrzec Podlaski — szacunki własne autora.

<sup>7</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok, każdy dzień jak nieskończoność. Kronika mojego życia i innych Żydów w Międzyrzeczu pod nazistowską okupacją 1939–1944*, tłum. A. Kościan, „Rocznik Międzyrzeczki”, 43–44 (2014), s. 105.



Tabela 1. Ludność żydowska w miastach na terenie powiatu radzyńskiego w granicach późniejszego Kreishauptmannschaft Radzyń w 1939 roku

Miasto	Liczba ludności ogółem	Żydzi	Odsetek ludności żydowskiej (%)
Kock	4 500	2 400	53,33
Lubartów	8 121	3 418	42,08
Łuków	12 785	6 000	46,92
<b>Międzyrzec</b>	<b>16 000</b>	<b>12 000</b>	<b>75,00</b>
Ostrów Lubelski	5 000	2 110	42,20
Parczew	10 200	5 000	49,01
Radzyń	5 291	3 000	56,70

Źródło: opracowanie własne na podstawie dokumentów zawartych w przypisie 6.

Z pewnością było w tym dużo prawdy. Z drugiej jednak strony, jak zapamiętał inny świadek, „bogaty był może 30 procent, tych lepiej żyjących ludzi, pozostali żyli w nędzy”<sup>8</sup>. Dla tych drugich Międzyrzec był po prostu Mezriczem (jidysz).

Przedwojenny Międzyrzec był znany ze swoich wzorcowych i dobrze prowadzonych organizacji. Rozwinęły się instytucje kulturalne i edukacyjne, istniały szkoły Tarbutu, Centrale Jidisze Szul-Organizacje (CISZO), Bejs Jakow. Aktywną działalność polityczną prowadziły wszystkie żydowskie partie polityczne. Wychodziły tu pisma w jidysz, m.in.: „Mezryczer Wochenblat” (tygodnik o tematyce społeczno-gospodarczej), „Mezryczer Arbeter Sztyme” (organ prasowy międzyrzeckiego oddziału Poalej Syjon) i „Mezryczer Klajnhendler” (organ prasowy Związku Drobnych Kupców w Międzyrzecu)<sup>9</sup>.

Spółeczność żydowska posiadała okazałą synagogę, 10 domów modlitwy, rzeźnię rytualną drobiu, łaźnię rytualną, dom dla rabina, dom dla kantora, lokal biura zarządu gminy (kahału), bibliotekę i 24 sklepy. Gmina Żydowska utrzymywała także szkołę religijną Talmud Tora oraz posiadała własny szpital. Mieścił się on w dwukondygnacyjnym budynku przy ul. Warszawskiej<sup>10</sup>.

Rzeczą wartą podkreślenia jest fakt, że w Międzyrzecu utworzono Żydowską Ochotniczą Straż Pożarną. Z pomocą samorządu wzniesiono okazałą remizę w centrum miasta. Była ona wzorowo wyposażona i zorganizowana, przeciętny stan liczebny wynosił kilkadziesiąt osób<sup>11</sup>. Ponadto istniało tu Koedukacyjne Gimnazjum

<sup>8</sup> Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN (dalej: OBG), Archiwum Programu Historia Mówiona, Relacja Józefa Kota, Międzyrzec Podlaski, 16 VII 2009 r., transkrypcja, b.s.

<sup>9</sup> *Dokumenty życia społecznego Żydów Polskich (1918–1939) w zbiorach Biblioteki Narodowej*, red. B. Łętecha, A. Cała, Z. Głowicka, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 1999, poz. 215–217.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski 1918–1939, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 723: Charakterystyka budżetu gminy wyznaniowej żydowskiej Międzyrzecza w powiecie radzyńskim, b.d., k. 9.

<sup>11</sup> M. Lipka, *Żydowska Ochotnicza Straż Pożarna w Międzyrzecu Podlaskim*, „Folks Sztyme”, 1989, nr 12, s. 4.

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim. W 1936 roku gimnazjum to było jedyną w województwie lubelskim żydowską szkołą średnią posiadającą prawa szkół państwowych<sup>12</sup>.

Pomocy najuboższym udzielały funkcjonujące na terenie miasta organizacje charytatywne: Bajs Lechem i Ezras ha-Cholim. Istniały także dwa przytulki przeznaczone dla ludności wyznania mojżeszowego: Dom Sierot Żydowskich (ul. Warszawska 6) oraz Przytułek dla Starców i Kalek Żydowskich (ul. Staromiejska 12)<sup>13</sup>.

Żydzi mieszkali na terenie całego miasta. Ci zamożniejsi zajmowali kamienice wokół rynku oraz domy przy dwóch głównych ulicach: Lubelskiej i Warszawskiej. Biedni Żydzi zamieszkiwali dzielnicę zwaną „Szmulowizna”. Znajdowały się tam najgorsze domy, a właściwie baraki i szałas, ściśnięte przy wąskich uliczkach. Jak to plastycznie określił jeden z mieszkańców: „Szmulowizna była dzielnicą ze starymi, rozpadającymi się domami leżącymi jeden na drugim na bagnie”<sup>14</sup>.

Sprawiedliwie trzeba jednak przyznać, że stan sanitarny centrum miasta, gdzie mieszkali zamożni obywatele, także pozostawiał wiele do życzenia. W protokole lustracji z 1937 roku napisano:

na ulicach i placach pełno mierzwy końskiej, ulice i place nie zamiatane, z chodników nikt nie usuwa zbitego śniegu, w czasie ślizgawicy chodniki nie są posypywane piaskiem, przy jatkach miejskich na placu uformowany jest ogólny kompost, na który mieszkańcy okoliczni wyrzucają śmiecie i wylewają wszelkie nieczystości, często zdarza się widzieć, że pomyje wylwane są na środek ulicy, ścieki nie są oczyszczane z lodu itp. W centrum miasta znajdowało się „bajoro”, do którego spływały ścieki z garbarni, a następnie otwartym rowem o długości ok. 1 km płynęły do rzeki<sup>15</sup>.

Cechą charakterystyczną miasta był rozbudowany przemysł i handel. Obie osie gospodarki były zdominowane przez ludność żydowską. Do warunków sprzyjających należało niewątpliwie funkcjonowanie w mieście trzech banków spółdzielczych kredytowych, należących do Spółdzielczego Żydowskiego Związku Rewizyjnego w Warszawie. Przez pewien okres funkcjonowała tutaj nawet filia Banku Przemysłowo-Handlowego w Warszawie<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Z. Borzymińska, *Wspomnienie z przeszłości, czyli historia Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Towarzystwa Szkół Żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim*, „Rocznik Międzyrzecki”, 31-32 (2001), s. 196.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL/OR), Akta miasta Międzyrzec Podlaskiego 1865–1950 (dalej: AmM), sygn. 263: Wykaz zakładów opieki społecznej w Międzyrzecu z 5 czerwca 1924 r., b.s.

<sup>14</sup> J. Horn, *Streets and Alleyways*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Awiw 1978, s. 599, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].

<sup>15</sup> APL/OR, AmM, sygn. 125: Sprawozdanie z lustracji ogólnej gospodarki miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim, b.s.

<sup>16</sup> APL/OR, AmM, sygn. 280: Wykaz spółdzielni żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim z 27 maja 1938 r., b.s.



Szacunkowo można przyjąć, że trzy czwarte wszystkich zakładów przemysłowych z terenu powiatu znajdowało się w Międzyrzecu. Niewątpliwie szczególną rolę w życiu miasta odgrywał przemysł szczeciniarski, zatrudniający większość miejscowych robotników. Warto zauważyć, że prawie wszystkie zakłady obróbki szczeciny, znajdujące się na terenie państwa polskiego, były zlokalizowane właśnie tutaj. Szczecinę międzyrzecką eksportowano do 23 krajów świata. Łączny dochód uzyskiwany przez miejscowych przedsiębiorców wynosił blisko 4 mln USD rocznie<sup>17</sup>.

Oprócz szczeciniarni znaczącą grupę zakładów stanowiły, wyróżniające się niejednokrotnie swoimi rozmiarami, garbarnie. Sytuowano je z reguły nad brzegiem Krzny, czasami na palach już w obrębie rzeki. Do największych należała motorowa garbarnia i kuźnia Pinkusa Fitermana przy ul. Szmulowizna 9, garbarnia Pereca Mannperla przy ul. Komarówka 15 oraz Jankiela Joela Gurmaka przy ul. Szmulowizna 39<sup>18</sup>. Bezpośrednio z przemysłem garbarskim były związane, licznie reprezentowane na terenie Międzyrzeca, warsztaty szewców, rymarzy, siodlarzy, tapicerów i kamaszników.

Największą fabryką była wytwórnia zapalek „Zar” należąca do Dawida Szłomo Rotenberga. Fabryka ta była zarazem jedyną tego typu na terenie województwa lubelskiego. Do największych zakładów międzyrzeckich należały także fabryki obsadek, maszyn rolniczych i wag. Fabryki obsadek były własnością M. Bermiana i S. Manperla, te zaś zajmujące się produkcją narzędzi rolniczych należały do braci Szejnmele (Szejnmele) i braci Szydełko. Fabryka wag należała do L. Szejnmele (Szejnmele)<sup>19</sup>. Warto zwrócić uwagę na nazwiska międzyrzeckich przemysłowców. W przyszłości niektórzy z nich odegrają istotną rolę w Judenracie i policji żydowskiej.

Prawie cały handel międzyrzecki znajdował się w rękach kupców żydowskich. Wystarczy powiedzieć, że do ludności wyznania mojżeszowego należało blisko 95% sklepów<sup>20</sup>. W drugiej dekadzie dwudziestolecia międzywojennego proporcje te zaczęły się nieznacznie zmieniać na korzyść ludności chrześcijańskiej. Proces ten napotkał jednak na różne przeszkody. Gdy Stowarzyszenie Społeczności Żydowskiej przystąpiło do budowy swego domu spółdzielczego, Związek Kupców Żydowskich zamierzał nie dopuścić do uruchomienia sklepu pod pretekstem naruszenia przez Społeczność chodników ułożonych przez Gminę Żydowską<sup>21</sup>.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Żydzi międzyrzecy bardzo aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym miasta. W czasie pierwszej kadencji Rady

<sup>17</sup> M. Lipka, *Międzyrzec Podlaski. Tradycyjny ośrodek szczeciniarstwa i jego mistrz Natan Kagan*, „Folks Sztyme”, 1989, nr 3, s. 9.

<sup>18</sup> J. Chomicki, *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzec Podlaskiego od średniowiecza do czasów obecnych*, „Rocznik Międzyrzecki”, 20–21–22 (1988–1989–1990), s. 175–176.

<sup>19</sup> *Księga adresowa Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565–566; M. Szelągowska-Teska, *Ludzie tamtych lat*, „Rocznik Międzyrzecki”, 10 (1978), s. 158–167.

<sup>20</sup> *Księga adresowa Polski*, s. 565–566. Obliczenia własne autora.

<sup>21</sup> *Sila konkurencji*, „Głos Międzyrzecki”, 1926, nr 6, s. 11.

Miejskiej wszystkie mandaty należały do ludności chrześcijańskiej. Stan ten był spowodowany bojkotem wyborów przez społeczność żydowską. W kolejnych wyborach, które odbyły się w lipcu 1927 roku, wzięli udział wszyscy mieszkańcy miasta, frekwencja wyniosła 86%. Tak wydarzenie to skomentował jeden z redaktorów „Głosu Międzyrzeckiego”:

Zainteresowanie się wyborami społeczeństwa było wielkie, szczególnie widać to było u Żydów, którzy 60–70-letnie staruszki przywozili dorożkami, aby mogły do urny wrzucić swój głos<sup>22</sup>.

Przedstawiciele ludności żydowskiej zdobyli w tych wyborach 17 mandatów, chrześcijańskiej — 7. W tak skonstruowanej Radzie Miejskiej utworzyły się dwa kluby: polski i żydowski. Między nimi toczyła się ostra rywalizacja. Oddzielnym problemem była także walka polityczna i chęć uzyskania różnych przywilejów dla ludności żydowskiej. Na przykład na posiedzeniu Rady Miejskiej 8 października 1927 roku przegłosowano wniosek w sprawie podawania obwieszczeń urzędowych w Międzyrzeczu w języku żydowskim<sup>23</sup>. Wobec uchYLENIA tej decyzji przez Wydział Powiatowy w Radzynie postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o zmodyfikowanie ustawy o języku urzędowym w taki sposób, żeby język żydowski mógł być używany na równych prawach z językiem polskim<sup>24</sup>. Radni postanowili ponadto zaskarżyć zarządzenie starosty do władz wojewódzkich. Przeciwno tym postanowieniom protestował klub polski. 7 września 1927 roku podczas odczytywania przez radnego Nasibirskiego deklaracji Bundu w języku żydowskim (jidysz) Polacy zagłuszali czytanie za pomocą trąbek<sup>25</sup>. Przykładem ilustrującym charakter żądań politycznych zgłaszanych przez niektórych radnych była propozycja Srula Gurfinkie-la. Zaproponował on, aby w związku z nadchodzącym świętem 1 Maja Rada Miejska uchwaliła zamknięcie tego dnia budynku magistratu i wszystkich instytucji komunalnych. Ponadto radny postulował wywieszenie na gmachu magistratu czerwonej chorągwi i przemianowanie ul. Brzeskiej na ul. 1 Maja. Wobec sprzeciwu przewodniczącego radny oświadczył także:

Ja jestem przedstawicielem 800 robotników i przyjdzie dzień, że my będziemy sędziami [...] przyjdzie dzień zapłaty, przyjdzie klasa robotnicza, wtedy zobaczymy — precz z dyktaturą faszystowską<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> *Wybory do Rady Miejskiej*, „Głos Międzyrzecki”, 1927, nr 14, s. 1.

<sup>23</sup> APL/OR, AmM, sygn. 54: Protokół nr 5 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzecza z 8 października 1927 r., b.s.

<sup>24</sup> APL/OR, AmM, sygn. 54: Protokół nr 7 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzecza z 10 listopada 1927 r., b.s.

<sup>25</sup> APL/OR, AmM, sygn. 54: Protokół nr 4 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzecza z 24 września 1927 r., s. 68.

<sup>26</sup> APL/OR, AmM, sygn. 224: Wyciąg z Protokołu posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzecza z 28 kwietnia 1928 r., b.s.

W grudniu 1927 roku Rada Miejska uchwaliła przemianowanie ul. Szkolnej na ul. Pereca. Równocześnie odmówiono zmiany jej nazwy na ul. Słowackiego. Decyzja ta była bezpośrednią przyczyną długotrwałego sporu, jaki wywiązał się pomiędzy złożoną w większości z Żydów Radą Miejską w Międzyrzecu a Starostwem Powiatowym w Radzynie. Na zjeździe samorządowym inspektor oświadczył, że Rada Miasta w Międzyrzecu jest antypaństwowa<sup>27</sup>.

Przedstawiony tu fragment życia politycznego stanowi doskonałą ilustrację stosunków polsko-żydowskich. Trudno bowiem nie zauważyć, że okres dwudziestolecia międzywojennego zaznaczył się w Międzyrzecu wyraźnym podziałem społeczności miasta na dwie grupy: Żydów i Polaków. Ludność żydowska była zdecydowanie liczniejsza. Przewaga ta była widoczna zarówno w życiu gospodarczym, jak i politycznym. Zdominowana przez Żydów Rada Miasta podejmowała kontrowersyjne uchwały, a na jej posiedzeniach posługiwano się językiem żydowskim, niezrozumiałym dla polskich radnych. Niewątpliwie starano się w ten sposób podkreślić żydowski charakter tego miasta. Trudno jednak nie zauważyć, że niektórzy radni wysuwali zbyt daleko idące żądania polityczne. Również radni polscy nie zachowywali właściwej postawy. To wszystko sprawiało, że w przedwojennym Międzyrzecu stosunki polsko-żydowskie nie układały się najlepiej.

Nieco inaczej kwestia ta wyglądała w okolicznych wsiach. Nie docierały tu hasła polityczne lub nie zwracano na nie większej uwagi. Nie istniała również gospodarcza rywalizacja. Chłopi utrzymywali się z pracy na roli i nie stanowili konkurencji dla żydowskich przedsiębiorców. Generalnie na terenach wiejskich współżycie między obiema społecznościami układało się dużo lepiej niż w mieście. Doskonałym tego przykładem jest Jelnica (6 km od Międzyrzeca), gdzie w okresie wakacji chłopi wynajmowali kwatery żydowskim letnikom. Przyjeżdżali oni tu z Międzyrzeca całymi rodzinami, często na kilka tygodni. Żydzi mieszkali w chłopskich chatach lub specjalnie dla nich zbudowanych domkach. Wspólnie spędzano czas. Dzieci żydowskie bawiły się z chrześcijańskimi. Nawiązane zostały liczne znajomości, a nawet przyjaźnie, które w okresie okupacji okazały się bardzo cenne<sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> APL/OR, AmM, sygn. 55: Protokół nr 16 z posiedzenia Rady Miejskiej miasta Międzyrzeca z 25 stycznia 1928 r., s. 17.

<sup>28</sup> USC Shoah Foundation, Visual History Archive (dalej: USC), Interview Code (dalej: IC) 36453: relacja Łucji Jureczak (Nestorowicz), sekcja 1.

## Wybuch II wojny światowej. Początki okupacji

## Działania wojenne i wkroczenie wojsk niemieckich

Pierwsze eskadry niemieckich bombowców pojawiły się nad powiatem radzyńskim już 1 września 1939 roku we wczesnych godzinach rannych. Tego dnia samoloty przeleciały nad Międzyrzecem. Nie atakowały jednak miasta, lecz poleciały dalej, nad obiekty wojskowe znajdujące się w Białej Podlaskiej, Małaszewiczach i Brześciu. Po południu odbył się drugi nalot na Białą Podlaską. W drodze powrotnej samoloty ostrzelały z broni pokładowej międzyrzecką stację kolejową<sup>29</sup>. Tak rozpoczęła się wojna na terenie powiatu radzyńskiego. Z obawy przed nalotami wielu Żydów i Polaków schroniło się w okolicznych wsiach<sup>30</sup>. W kolejnych dniach niemieckie samoloty atakowały już nie tylko obiekty wojskowe, lecz także cywilne. 8 września w Międzyrzeczu spalono 77 gospodarstw na przedmieściu Stołpno oraz 30 budynków w centrum<sup>31</sup>. W gaszeniu pożarów udział brała Żydowska Ochotnicza Straż Pożarna. Dzięki niej potężny pożar w tzw. trójkącie u zbiegu ulic Kościelnej, Warszawskiej i Staromiejskiej został bardzo szybko opanowany<sup>32</sup>. W następnym dniu lotnictwo atakowało po raz kolejny Międzyrzec. Lotnicy strzelali do gaszących pożary i udzielających pomocy<sup>33</sup>. To tylko niektóre przykłady zbrodni popełnionych przez lotnictwo niemieckie w pierwszych dniach wojny.

Od początku września na terenie powiatu przebywały tysiące uciekinierów z miejsc objętych działaniami wojennymi. W sklepach brakowało żywności i ubrań. Te ostatnie były wykupowane przez wojskowych. Henryk Krzyczkowski, który 21 września znalazł się w Międzyrzeczu, zapamiętał, że trudno było kupić cywilne ubranie, gdyż:

zbyt wielu żołnierzy zmieniało się tutaj w cywilów. Zadanie to było tym trudniejsze, że miasto w większości było zamieszkałe przez Żydów, a ich stroje były zbyt charakterystyczne. Długiego chałata, krymki czy dużego czarnego kapełusza żaden żołnierz nie chciałby założyć<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> J. Geresz, *Z dziejów wojny obronnej 1939 r. na Południowym Podlasiu*, cz. 1, „Rocznik Międzyrzecki”, 8 (1976), s. 70.

<sup>30</sup> USC, IC 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz), sekcja 2, 12.20; United States Holocaust Memorial Museum (dalej: USHMM), RG-50.488.0307: relacja Janiny Stefańczyk, transkrypcja, s. 2.

<sup>31</sup> APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950 (dalej: SPR), sygn. 530: Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Województwo Lubelskie, Powiat Radzyń, miasto Międzyrzec Podl., b.d., s. 91.

<sup>32</sup> M. Lipka, *Żydowska Ochotnicza Straż Pożarna*, s. 4.

<sup>33</sup> J. Geresz, *Z dziejów wojny obronnej 1939 r.*, s. 85.

<sup>34</sup> H. Krzyczkowski, *Żołnierskie wspomnienia. Część II. Godziny rozpacz*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1994, nr 1–2 (147–148), s. 152.

W tym czasie w Międzyrzecu byli już Niemcy, którzy jako pierwsi zajęli to miasto<sup>35</sup>.

Niedługo potem, 25 września, okupanci wycofali się. Zgodnie z ustaleniami pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką (pakt Ribbentrop-Mołotow) tere-ny te miały bowiem przypaść ZSRS<sup>36</sup>. Zanim to nastąpiło, Niemcy zdążyli powiesić na ścianach budynków wielkie antyżydowskie plakaty z napisami: „Die Juden sind unser Unglück!” („Żydzi są naszym nieszczęściem!”) lub „Die Juden sind Schuld am Kriege!” („Żydzi są winni wybuchu wojny!”), a w pobliżu nieczynnej restauracji za-wisło antyżydowskie pismo „Der Stürmer”. Ponadto w kręgach niemieckich zapadła decyzja, żeby miasto przekazywane sojusznikowi było posprzątane. Do wykonania tego zadania postanowiono wykorzystać ludność żydowską. Zrealizowano to w ten sposób, że pod strażą niemieckiego żandarma starzy Żydzi musieli zamiatać rynek i pobliskie uliczki<sup>37</sup>.

### Okupacja sowiecka

Na wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 roku wyraźną aktywność zaczęli przejawiać miejscowi komuniści. Propaganda tych śro-dowisk była zdecydowanie antypolska i dodatkowo wzmocniona przez wywiad woj-skowy wkraczających tu oddziałów Białoruskiego Frontu Armii Czerwonej dowodzo-nego przez generała armii Michaiła Kowalowa<sup>38</sup>.

Na teren radzyńskiego powiatu oddziały Armii Czerwonej wchodziły od strony Białej Podlaskiej, Sławatycz i Jabłecznej. W tej ostatniej miejscowości popi i zakon-nicy z monastynu św. Onufrego urządzili w październiku 1939 roku nabożeństwo, w trakcie którego odprawili „pogrzeb Polski”. Ubraną w biało-czerwone szmaty sło-mianą kukłę podpalono i wrzucono do Bugu<sup>39</sup>. Podobny pogrzeb urządzili ukraiń-scy i polscy komuniści w Kodniu. Ulice i drogi pokryły się ulotkami sowieckimi, pi-sanymi z błędami, jak np.:

My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jako bracia po klasu, jako wasi wyzw-o-leńcy od ucisku obszarników i kapitalistów<sup>40</sup>.

W tej sytuacji już 21 września radzyńscy komuniści powołali w budynku stacji kolejowej w Bedlnie Powiatowy Komitet Rewolucyjny. W skład rewkomu weszli:

---

<sup>35</sup> Dokładna data zajęcia Międzyrzecza przez Niemców nie została ustalona. Zob. J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski*, s. 366.

<sup>36</sup> Więcej na temat tych ustaleń zob. R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1: *Monografia*, Warszawa 1997, s. 27.

<sup>37</sup> H. Krzyczkowski, *Żołnierskie wspomnienia*, s. 154.

<sup>38</sup> S. Jarmuł, *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej, wojskowej okupacji sowieckiej i wojskowej okupacji niemieckiej (I IX – 25 X 1939 roku)*, „Rocznik Międzyrzecki”, 33 (2002), s. 10.

<sup>39</sup> M. Bechta, *Rewolucja. Mit. Bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939–1944*, Warszawa-Biała Podlaska 2000, s. 35.

<sup>40</sup> S. Jarmuł, *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej*, s. 11–12.

Aleksander Kiryluk (przewodniczący), Franciszek Filipiuk, Froim Helfenbaum, Dawid Hochbaum, Mojżesz Hochbaum, Stanisław Kiryluk (brat Józefa Kiryluka, współorganizatora komitetu w Białej Podlaskiej), Władysław Kiryluk, Henryk Matysiewicz, Jan Szyszko, Kazimierz Szyszko oraz Mikołaj Zienkiewicz. Z kolei na czele miejskiego rewkomu w Radzynie stanął Abraham Pinkus. W Międzyrzecu komitet utworzyli: Antoni Andrzejewski, Albin Bobruk (przewodniczący), Zofia Ciemna (Szejndel), Michał Hać, Aron Niebieski, Piotr Prokopiuk i Kojfele Wajsglos<sup>41</sup>. Faktycznie pracami rewkomu w Międzyrzecu kierował Żyd o nazwisku Bronsztejn, jako doradca naczelnika zarządu miasta — oficera Armii Czerwonej<sup>42</sup>. W tym miejscu należy wyjaśnić, że komitety te nie powstawały jako „oddolna inicjatywa ludu pracującego”, lecz zostały stworzone z polecenia sowieckich służb<sup>43</sup>. Z tego powodu starano się zachować pozory, że reprezentują różne narodowości. We władzach komitetów umieszczano zatem w równych proporcjach zarówno Polaków, Żydów, jak i Ukraińców. Należy jednak przyznać, że chociaż władze rewkomów tworzone odgórnie, to entuzjazm „ulicy” wobec wkraczającej Armii Czerwonej w niektórych środowiskach był autentyczny. Według zachowanych świadectw był on bardzo widoczny u ludności żydowskiej. Na przykład w Ostrowie Lubelskim już 17 września Żydzi wywiesili w swych sklepach czerwone flagi. W reakcji na to Polacy przeprowadzili kilka akcji pacyfikacyjnych, zmuszając właścicieli do ich zdjęcia<sup>44</sup>.

Jak zapamiętał jeden z radzyńskich Żydów, gdy dotarła do nich informacja, że Armia Czerwona przekroczyła granicę polską, „radość nie miała granic”. Po ogłoszeniu przez radio, że okręg lubelski znajdzie się pod rządami Sowietów:

Radość i radość panowały nad nami. Cieszyliśmy się, że nie będziemy musieli opuszczać domów i uciekać. Nadejście Armii Czerwonej oznaczało wolność dla Żydów<sup>45</sup>.

To, co dla Żydów oznaczało wolność, dla Polaków było kolejną agresją. Atak ZSRS na Polskę 17 września 1939 roku i zajęcie wschodnich terenów kraju stanowił przekreślenie szans na obronę. Równoczesna walka wojsk polskich z armiami Niemiec i ZSRS

<sup>41</sup> D. Magier, *Komuniści w powiecie radzyńskim w latach 1918–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 6 (2008), s. 191–192; J. Romanek, *Kolaboracja z Sowietami na terenie województwa lubelskiego we wrześniu i w październiku 1939 r.*, Lublin–Warszawa 2019, s. 118; H. Ryński (Ch. Rubinstein), *Szejndel Ciemny*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 761–762.

<sup>42</sup> P. Matusak, *Okupacja i ruch oporu w Radzynie Podlaskim 1939–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 4 (2006), s. 142; S. Jarmuł, *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej*, s. 13.

<sup>43</sup> Na przykład członek rewkomu w Kąkolewnicy zeznał, że tamtejszy komitet został utworzony na polecenie Armii Czerwonej. D. Magier, *Komuniści w powiecie radzyńskim*, s. 191.

<sup>44</sup> J. Romanek, *Kolaboracja z Sowietami*, s. 113.

<sup>45</sup> A. Lichtenshtein, *The Beginning of the Storm and the Extinction*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. I. Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 211–220, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].



nie była bowiem możliwa. Ostentacyjna radość mas żydowskich z napaści ZSRS na Polskę była przez polskich sąsiadów odbierana jako zdrada. Zresztą zdrajcy znajdowali się także wśród Polaków. Jeśli wierzyć relacji Abby Lichtenshteina, to czerwoną milicję w Radzynie złożoną z Polaków i Żydów zorganizował niejaki Kozicki, nauczyciel jednej z polskich szkół. Znalazły się w niej przede wszystkim osoby z marginesu społecznego oraz przedwojenni komuniści. Jednym z nich był wspomniany już Abraham Pinkus, który przejął władzę nad ratuszem i instytucjami miejskimi. Z kolei w jednym z budynków Żyd Joel pośpiesznie narysował czerwoną flagę i kilka propagandowych haseł<sup>46</sup>.

Inny Żyd z Radzyna, Joseph Schupack [Josef Szczupak], również potwierdza, że miejscowi komuniści serdecznie witali rosyjskich towarzyszy. Otrzymali od nich karabiny i przejęli kontrolę w mieście. Jak zapisał w swoich wspomnieniach:

Wszystkie marzenia o czerwonej rewolucji stały się prawdą w ciągu minuty. Zaczęła się wielka wolność [...]. Wielu starych Żydów z arystokracji i syjonistów była jednak bardziej wyważona. Większość jednak była zadowolona, że jest świadkami dnia, w którym obietnice czerwonej rewolucji spełniły się. Biedni stali się bogaci, głodni syty i wolni od opresji<sup>47</sup>.

Do Międzyrzeca oddziały sowieckie przybyły 26 września rano. Tak wkroczenie Armii Czerwonej opisał świadek tych wydarzeń:

Wszędzie wisiały czerwone chorągwie i transparenty w języku rosyjskim lub alfabetem hebrajskim: „Zdrowstujet Krasnaja Armija! Zdrowstwuje Krasnoarmiejcy!”, oraz inne (tłumaczone z trudem, gdyż nie znaliśmy języka rosyjskiego): „Witamy naszych oswobodzicieli! Niech żyje ZSRS — obrońca i wyzwoliciel światowego proletariatu!”. Na rynku i wzdłuż szosy zbierała się młodzież żydowska. Starszych osób nie było. Stały młode Żydówki z pękami kwiatów, nowo powołani milicjanci w cywilnych ubraniach i z czerwonymi opaskami. W pośpiechu uczono się zbiorowego śpiewu Międzynarodówki, skandowano powitalne okrzyki [...]. Do radosnego tłumu podeszli najpierw dostojnicy wojskowi, ci z samochodów osobowych, za nimi szła orkiestra, wygrywając skoczne marsze, a dalej maszerował batalion piechoty. Żołnierze odbierali od wiwatujących kobiet wiązanek kwiatów, uwijał się fotograf w mundurze, ktoś wykrzykiwał: „Da zdrowstwujeet sowieckaja włast! Da zdrowstwujeet Krasnaja Armija!”. Około tysiąca młodych ludzi, mężczyzn i kobiet, wielu w chałatach i w krymках — byli to na pewno najbiedniejsi mieszkańcy Międzyrzeca. Proletariat z takich ubogich miasteczek widział w zwycięstwie komunizmu jasną drogę do lepszej przyszłości. Jedyną nadzieję na wyrwanie się z wąskich i brudnych uliczek<sup>48</sup>. Inni świadkowie także potwierdzają, że w Międzyrzecu żołnierze Armii

<sup>46</sup> Tamże, s. 211–220; J. Rosencrantz, *The History of the Destruction (1939–1945)*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, s. 227–244; J. Schupack, *The Dead Years. Holocaust Memoirs*, ed. M. Schupack, Amsterdam 2017, s. 18–19.

<sup>47</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 18.

<sup>48</sup> H. Krzyczkowski, *Żołnierskie wspomnienia*, s. 154–155.

Czerwonej zostali przywitani przez Żydów „z przepychem i okazałością”, a nawet, że robione były bramy powitalne<sup>49</sup>. Jeden z Żydów międzyrzeckich Gad Finkelstein zapamiętał, że: było bardzo dużo komunistów u nas, cała inteligencja to byli komuniści. Byłem jeszcze bardzo młody, ale już byłem pionierem. Idea komunizmu to zrobić dobrze dla ludzi, żeby była równość<sup>50</sup>.

Zdaniem ówczesnych obserwatorów Niemcy, którzy wcześniej okupowali Międzyrzec, byli „bardzo czyści i pięknie wyglądali”. Natomiast jak wkroczyła Armia Czerwona „to widziało się różnicę. Karabiny były jakieś takie na sznurku”. Po wejściu Rosjan miejscowi komuniści bardzo się uaktywnili: „Po pierwsze, oni zdobyli ten magistrat i zaczęli likwidować rzeczy od hrabiego Potockiego. I tam była duża gorzelnia, to Rosjanie cały dzień byli pijani”<sup>51</sup>.

Do Łukowa Armia Czerwona wkroczyła 29 września<sup>52</sup>. Sowietów entuzjastycznie witała ludność żydowska, która wywiesiła w mieście czerwone flagi i transparenty. Bezpośrednio po zajęciu miasta okupanci zorganizowali wiec, po którym powstała czerwona milicja. Została ona uzbrojona przez Sowietów. Jej działalność w samym mieście trwała osiem dni, gdyż wraz z wycofującą się Armią Czerwoną niemal wszyscy należący do niej Żydzi wyjechali na wschód<sup>53</sup>. Wkrótce jednak część z nich powróciła rozzarowana warunkami panującymi w sowieckiej strefie okupacyjnej<sup>54</sup>.

Do Parczewa Armia Czerwona wkroczyła 1 października 1939 roku, wywołując falę entuzjazmu u komunizujących Żydów. Utworzyli rewkom i przystąpili do współpracy z sowieckim komendantem wojennym. Ulice patrolowała czerwona milicja. Nie trwało to jednak zbyt długo, ponieważ już 7 października wkroczyli tu Niemcy. Część parczewskich Żydów wycofała się za Bug wraz z Armią Czerwoną<sup>55</sup>.

Tymczasem sowieccy okupanci z pomocą miejscowych komunistów rozpoczęli aresztowania polskich elit i innych niewygodnych osób. Ludność Międzyrzecza obserwowała m.in., jak bolszewicy gnali z Siedlec pieszo 62-letniego biskupa podlaskiego Czesława Sokołowskiego. Aresztowano go pod absurdalnym zarzutem, że na terenie ogrodu kurii siedleckiej (znaleziono tam rzekomo karabin) znajduje się magazyn z bronią. Katolicy międzyrzecy interweniowali u Żydów, którzy utworzyli w Między-

<sup>49</sup> USC, IC 17279: relacja Nachmana Elenewajga, sekcja 2, 17:10; J. Rosencrantz, *The History of the Destruction*, s. 227-244; OBG, Relacja Józefa Kota, transkrypcja, b.s.

<sup>50</sup> OBG, Relacja Gada Finkelsteina, Międzyrzec Podlaski, 17 V 2009 r., transkrypcja, b.s.

<sup>51</sup> OBG, Relacja Abrahama Gafini, Tel Awiw, 19 XII 2006 r., transkrypcja, b.s.

<sup>52</sup> S. Prengler, *Der umkum fun jidiszn Łukow*, in: *Sefer Łukow. Gehejlikł der ĥorew-geworener kehile*, Tel Awiw 1968, s. 429.

<sup>53</sup> J. Romanek, *Kolaboracja z Sowietami*, s. 117.

<sup>54</sup> L. Barn, *Majne iberlebenen in lukower getto*, in: *Sefer Łukow. Gehejlikł der ĥorew-geworener kehile*, s. 330.

<sup>55</sup> S. Jadcak, *Żydzi w Parczewie*, s. 27; M. Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.*, Poznań 2014, s. 87-88.

rzecu komitet rewolucyjny. Zaczęto zbierać podpisy pod petycją o uwolnienie biskupa. Duchownego zwolniono jednak dopiero w Białej Podlaskiej. W związku z tym nie wiadomo, czy Żydzi komuniści podjęli jakiekolwiek starania w tym kierunku<sup>56</sup>.

Duże problemy z utrzymaniem władzy miał radzyński komitet rewolucyjny, którego rządy były dwukrotnie przerywane przez polskich żołnierzy. Pierwszego pogromu milicji opaskowej dokonała grupa żołnierzy z kolumny samochodowej wojsk lotniczych, która przejeżdżała przez miasto. Jednak zaraz po opuszczeniu miasta przez Wojsko Polskie komuniści ponownie przystąpili do tworzenia nowych rewolucyjnych władz. Liczący na szybkie zajęcie Radzyna przez jednostki Armii Czerwonej miejscowi komuniści znowu mocno się zawiedli. Zamiast Sowietów do miasta wkroczyła 30 września kawaleria ze zgrupowania gen. Franciszka Kleeberga, która szybko rozpędziła prosowiecką władzę: „wielu Żydów musiało się ukryć”, jak zapamiętał świadek. W wyniku tej interwencji rannych i zabitych zostało kilku Żydów i Polaków, członków czerwonej milicji<sup>57</sup>.

Radzyńscy Żydzi nie mogli uwierzyć w fakt wycofywania się Armii Czerwonej z terenu powiatu (sam Radzyń nie został zajęty przez Sowietów). Jak zapamiętał świadek, wysłali nawet w tej sprawie protest do lokalnej kwatery Armii Czerwonej w Międzyrzecu z pytaniem, czy to możliwe. Odpowiedź, która nadeszła, brzmiała: „Kiedy Armia Czerwona postawi stopę na jakimś terytorium, to już nigdy go nie opuszcza”. Jednak wbrew tym zapewnieniom chwilę potem Sowietzi zaczęli wycofywać się za Bug. Razem z nimi wyjechała część Żydów, w szczególności tych, którzy brali aktywny udział w budowaniu aparatu komunistycznego<sup>58</sup>.

### Początki okupacji niemieckiej

1 października 1939 roku rozpoczęła się ostatnia wielka bitwa wojny polsko-niemieckiej. W rejonie miasta Kocka Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” została zaatakowana przez dwie niemieckie dywizje. Bój trwał 5 dni i przebiegał pomyślnie dla Wojska Polskiego. Jednak 5 października wieczorem gen. Kleeberg zdecydował się przerwać bitwę i podpisać akt kapitulacji. Wiedział już, że Warszawa skapitulowała, a Francja i Anglia nie wypełnią swoich sojuszniczych zobowiązań. Zaczęło brakować amunicji. Dalsza walka z Niemcami i ZSRS nie miała już sensu. Polacy złożyli broń 6 października<sup>59</sup>.

---

<sup>56</sup> J. Geresz, *Z dziejów kościoła św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 1997, s. 44, 47.

<sup>57</sup> J. Romanek, *Kolaboracja z Sowietami*, s. 118; S. Jarmuł, *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej*, s. 22.

<sup>58</sup> R. Zaltzman-Frater, *The Beginning of the Catastrophe*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, s. 221-226; J. Rosencrantz, *The History of the Destruction*, s. 227-244.

<sup>59</sup> R.J. Dumala, *Wojna, okupacja, wyzwolenie. Lubartów 1939-1949*, Lublin 2001, s. 124.

Nie zważając na trwające jeszcze walki, 28 września 1939 roku Niemcy i ZSRS dokonały korekty granic. 5 października 1939 roku doszło w Mińsku Mazowieckim do spotkania roboczego w tej sprawie. Ustalono tam terminy i linie, na które miały się wycofywać jednostki Armii Czerwonej<sup>60</sup>. Przejmowanie poszczególnych miejscowości przez niemieckie wojska miało się odbywać bez zbędnych formalności. Wkrótce z rejonu Dębłina rozpoczęła marsz niemiecka 213 Dywizja Piechoty, która weszła do Międzyrzecza 10 października. Do Radzyna zaś 7 października dotarły oddziały 29 Dywizji Piechoty zmotoryzowanej Wehrmachtu<sup>61</sup>.

W Międzyrzeczu wycofująca się w pośpiechu Armia Czerwona zabierała ze sobą wszystko, co tylko można było wywieźć — mienie państwowe, społeczne i prywatne. Wywożono deski z tartaku, szczecinę, kozuchy, szyny i podkłady kolejowe, składowane przez PKP, a nawet ławki ze szkoły i wyposażenie szpitalne. Wywieziono też ciężko rannych polskich żołnierzy. Odjechali towarowymi wagonami. Pojechał z nimi pełen poświęcenia lekarz z Międzyrzecza — dr Bolesław Leman. Rabowano dwór i pałac hr. Andrzeja Potockiego: meble, obrazy, kwiaty z palmiarni, maszyny rolnicze i sprzęt, konie i bydło, zboże, a nawet słomę. Stary zaufany kamerdyner hrabiego odjechał z wielkimi honorami powozem zaprzężonym w dwa konie. Zasłużył się bowiem tym, że wydał tajną skrytkę, w której ukrywano kosztowności rodu Potockich. Były tam srebra, dywany, najcenniejsze obrazy i stare zegary. Z gorzelni nie zdążono wywieźć całego zapasu wódki, pozostałość spuszczone do rzeki Krzny. Kto mógł, leciał z kubłami, garnkami itp., aby nabrać alkoholu. Ostatni odjeżdżający z Międzyrzecza żołnierze sowieccy podpalili płynący rzeką trunek. Wieczorem Krzna płonęła słabym, jasnobłękitnym płomieniem. Wraz z odjeżdżającymi wojskami miasto opuszczali młodzi Żydzi, którzy z komunizmem związali swoją przyszłość<sup>62</sup>. Część z nich obawiała się Niemców. Według jednego ze świadków do ZSRS wyjechało wtedy 1500 osób<sup>63</sup>. Wkrótce w Międzyrzeczu pojawiły się wojska niemieckie. Jedni najeźdźcy zastąpili drugih. Oficerowie łącznikowi obu zaprzyjaźnionych armii, jadąc w otwartych samochodach, towarzyszyli wyjeżdżającym oddziałom Armii Czerwonej. Na poboczu szosy na wprost ośrodka zdrowia czekała na Niemców oficjalna delegacja Gminy Żydowskiej. Gdy nadjechał pierwszy pancerny samochód niemiecki,

<sup>60</sup> Terminy te i miejscowości były następujące: 5 października na linię Sokołów-Siedlce-Luków, 6 października na linię Hołubla-Plewki-Szaniawy-Bezwola, 7 października na linię Lipiany-Mordy-Międzyrzec-Rudno, 9 października na linię Biała Podlaska-Wisznice-Konstantynów, 11 października Armia Czerwona miała opuścić zachodni brzeg Bugu. S. Jarmuł, *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej*, s. 26.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> USC, IC 17279: relacja Nachmana Elencwajga, sekcja 2, 19:20; H. Krzyczkowski, *Żołnierskie wspomnienia*, s. 156-157; M. Matyska-Rdzanek, *Fragmenty wspomnień z okupacji hitlerowskiej i obozu koncentracyjnego*, „Rocznik Międzyrzecki”, 27-28 (1997), s. 143.

<sup>63</sup> J. Goldstein, *Międzyrzec Podlaski — portret „miasta uciekinierów” i ośrodka eksterminacji*, tłum. J. Geresz, „Głos Międzyrzecki”, 3 (1995), nr 6 (42) z 1 kwietnia, s. 7.

członkowie delegacji wyszli na szosę. Jeden z nich zamachał przyjaźnie ręką, a drugi zdjął białą serwetkę z dużej srebrnej tacy, na której leżał bochenek chleba. Taca trafiła do rąk stojącego we włazie żołnierza, który lekceważąco wrzucił ją do wnętrza pojazdu. Kolumna samochodów ruszyła w kierunku rynku. Niemcy zajęli szkołę i pokoje u chrześcijan na kwatery dla podoficerów, kilku oficerów zamieszkało w pałacu, a dowódca zajął plebanię. Wkrótce pojawili się żandarmi oraz przedstawiciele administracji. Nazistowskie flagi ozdobiły kilka budynków. Urzędowanie niemieckich władz rozpoczęło się od rekwizycji towarów ocalałych jeszcze w żydowskich magazynach i hurtowniach<sup>64</sup>.

Po wkroczeniu Niemców we wszystkich miejscowościach powiatu mnożyły się akty gwałtu i przemocy. W Międzyrzecu przewodniczący Rady Żydowskiej, rabin Josef Ben-Jehuda Tisz, został zamordowany w synagodze, w której ogłosił bojkot niemieckich towarów<sup>65</sup>. Lejbl Goldberg zapamiętał, że niedługo po tym, jak Niemcy zajęli miasto, sytuacja stała się bardzo trudna: „Żydzi źle się czuli, zapadli się w sobie”<sup>66</sup>.

Niemcy wprowadzili godzinę policyjną. Szykany dotyczyły także ludność chrześcijańską<sup>67</sup>. Zimą 1939/1940 w Międzyrzecu pasterka mogła się odbyć tylko dla żołnierzy niemieckich. Na początku 1940 roku starosta niemiecki Henning von Winterfeld nakazał, by „zwrócono” ludności ukraińskiej kościoły w Dołdze, Witorożu, Drelowie i Szóstce. Zamieniono je na cerkwie prawosławne. W Międzyrzecu 15 stycznia 1941 roku ks. Stanisław Nowak otrzymał zarządzenie władz niemieckich w sprawie zmiany wyznania. Zabraniano w nim udzielania chrztu niekatolikom. Chodziło głównie o Żydów. Aby zmienić wyznanie, należało złożyć podanie do starosty niemieckiego. Mimo tego ks. Nowak wystawiał nieprawdziwe zaświadczenia Żydom i z tego powodu musiał się ukrywać<sup>68</sup>.

#### Niemiecka administracja cywilna i struktury policyjne

Polityka okupanta wobec ludności podbitego kraju była realizowana przy pomocy aparatu administracyjnego i policyjnego. Dlatego tak ważne jest chociażby pobieżnie zapoznanie się z tym tematem. W odniesieniu do Międzyrzeca konieczne jest nieco szersze pokazanie struktur powiatowych. Starosta niemiecki w Radzynie wydawał bowiem dyspozycje podległym mu urzędnikom, w tym burmistrzowi Międzyrzeca.

<sup>64</sup> H. Krzyczkowski, *Żołnierskie wspomnienia*, s. 157.

<sup>65</sup> J. Goldstein, *Międzyrzec Podlaski – portret „miasta uciekinierów”*, s. 7.

<sup>66</sup> AŻIH, Zbiór Pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady (dalej: Pamiętniki), sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, Łódź, 8 XII 1946 r., s. 2. W innych dokumentach wykorzystanych w pracy imię Goldberga zapisywane było również: Lejb, Lejbko.

<sup>67</sup> I. Stefaniak, *Niemcy wobec Kościoła – Kościół wobec Niemców. Okupacja niemiecka w dekanacie radzyńskim w latach 1939–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 17 (2019), s. 175–196.

<sup>68</sup> J. Geresz, *Z dziejów kościoła św. Mikołaja*, s. 44, 47.

Również radzyńskie gestapo uczestniczyło we wszystkich akcjach wymierzonych w międzyrzeckich Żydów. Trzeba także zaznaczyć, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu brak jest kompleksowych opracowań na ten temat. Stąd wiele przedstawionych tu faktów (w szczególności w odniesieniu do sił policyjnych) trafia po raz pierwszy do obiegu naukowego. Są one niezbędne dla lepszego zrozumienia poruszanych zagadnień. Istotne jest również zidentyfikowanie poszczególnych formacji i osób, które brały udział w zagładzie Żydów.

Na początku wyjaśnijmy, że podczas kampanii wrześniowej 1939 roku i przez krótki okres po jej zakończeniu władzę na zajętych przez wojsko niemieckie terenach sprawował tzw. Zarząd Wojskowy. W jego ramach działała Administracja Cywilna, na czele której stanął dr Hans Frank, prezes niemieckiej Akademii Prawa<sup>69</sup>. Z biegiem czasu o swej nominacji i powierzonych mu zadaniach Frank powiedział:

Dnia 15 września 1939 roku otrzymałem polecenie objęcia administracji zdobytych terenów wschodnich z rozkazem szczególnego wyeksploatowania tego terytorium jako obszaru wojennego i kraju zdobytego, uczynienia z niego, że tak powiem, kupy gruzów z punktu widzenia jego struktury gospodarczej, społecznej, kulturalnej i politycznej<sup>70</sup>.

Ustanowienie Zarządu Wojskowego i Administracji Cywilnej było, jak się wkrótce okazało, dopiero początkiem działań zmierzających do unicestwienia państwowości polskiej. Już 8 października 1939 roku na mocy dekretu Führera i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera po podziale i administracji terenów wschodnich do Rzeszy Niemieckiej włączono: Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk, część Mazowsza i Kujawy oraz część województw łódzkiego i białostockiego. Z pozostałych ziem polskich, okupowanych przez Niemców, utworzono Generalne Gubernatorstwo<sup>71</sup>. Dekret o administracji okupowanych polskich obszarów został wydany z datą 12 października 1939 roku z mocą obowiązywania od 26 października<sup>72</sup>. Od tego momentu zarządzanie Generalnym Gubernatorstwem przejął ostatecznie dr Frank, tym razem już jako gubernator dla okupowanych ziem polskich<sup>73</sup>.

<sup>69</sup> Problematyka Zarządu Wojskowego została szczegółowo omówiona w pracy L. Herzoga, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939–1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1961, nr 4, październik-grudzień, s. 88–133.

<sup>70</sup> *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, oprac. S. Płoski i in., red. E. Polubiec, tłum. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1972, s. 30.

<sup>71</sup> W. Kozyra, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, sectio G, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 60 (2013), nr 1, s. 35–51.

<sup>72</sup> Według ustaleń Mariana Pospieszalskiego dekret ten został podpisany nie 12, a dopiero 19 października 1939 roku. K.M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 2: *Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958, s. 13.

<sup>73</sup> Warto zauważyć, że status prawnopaństwowy Generalnego Gubernatorstwa nigdy nie został przez Niemców jasno określony. Więcej na ten temat: A. Wrzyszczyk, *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „Studia Iuridica Lublinensia”, 2014, nr 22, s. 696; M.J. Mazurkiewicz, *Ludobójstwo Niemiec na Narodzie Polskim (1939–1945). Studium historycznoprawne*, Warszawa 2021, s. 263–271.



Generalne Gubernatorstwo podzielono na okręgi (dystrykty), które dzieliły się na powiaty (*Kreishauptmannschaften*). Ich liczba, ze względu na brak dostatecznych sił urzędniczych, została przez Niemców znacząco ograniczona. Konsekwencją tego było powstanie jednostek administracyjnych znacznie większych niż te, które istniały przed wojną<sup>74</sup>. Wyraznym tego przykładem był powiat radzyński.

Utworzona przez Niemców jednostka administracyjna składała się aż z czterech części należących przed wybuchem wojny do czterech różnych powiatów, tj.: dawnego powiatu radzyńskiego, części dawnego powiatu łukowskiego (bez miasta Stoczek Łukowski oraz gmin Jarczew, Mysłów i Prawda), części dawnego powiatu lubartowskiego (bez miasta Łęcznej, gmin Spiczyn, Ludwin oraz części gmin Samokłeski i Niemce), należących do dawnego powiatu włodawskiego miast Ostrów Lubelski i Parczew oraz gmin Dębowa Kłoda, Tyśmienica i Uścimów<sup>75</sup>. Zmiana granic administracyjnych nastąpiła 1 września 1941 roku. Z powiatu radzyńskiego wyłączono wówczas obszary należące przed wojną do powiatów lubartowskiego i włodawskiego, za wyjątkiem miasta Parczewa oraz gmin Dębowa Kłoda i Czemierniki<sup>76</sup>.

Na początku okupacji powiat radzyński był jedną z największych jednostek administracyjnych tego typu w całym Generalnym Gubernatorstwie. Daleko idące zmiany granic terytorialnych nie pozwalają jednak na precyzyjne określenie tych wielkości. W przewodniku dr. Maxa du Prela pt. *Das Deutsche Generalgouvernement Polen* podano szacunkowo, że w tym czasie było tu około 350 tys. mieszkańców, w tym 44 tys. Żydów, jego powierzchnia zaś wynosiła około 4,5 tys. km kw.<sup>77</sup> Dokładnymi danymi dysponujemy za to dla okresu późniejszego dzięki opracowaniu pt. *Gemeindeverzeichnis Distrikt Lublin*<sup>78</sup>. Według tego dokumentu w 1942 roku (czyli już po zmianach administracyjnych) powiat obejmował 5 miast oraz 34 gminy, było tu 269 524 osób, a powierzchnia wynosiła 31279 km kw.<sup>79</sup> Rok później na tym samym terenie pozostało już tylko 212 879 mieszkańców<sup>80</sup>. Trudno nie dostrzec, że w tak krótkim

<sup>74</sup> Powiaty utworzone w okupowanej Polsce były również znacznie większe od swoich odpowiedników w Rzeszy. Szczegółowe dane statystyczne na ten temat zob. M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen. Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte (Beiträge zur Geschichte des 20. Jahrhunderts)*, Göttingen 2009, s. 70.

<sup>75</sup> M. Konstankiewicz, *Administracja terenowa*, w: *Ziemia radzyńska 1939–1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 24.

<sup>76</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Regierungs des GG 1939–1945, sygn. 422/7: Dekret z 20 VIII 1941 r. o zmianie granic starostw powiatowych Radzyń, Lublin-Powiat i Puławy, s. 33. Dekret ten został ogłoszony w Dzienniku Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa (dalej: Dz. Rozp. GG) z 14 listopada 1941 r. Nr 106, s. 629–630.

<sup>77</sup> M. du Prel, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942, s. 321.

<sup>78</sup> *Gemeindeverzeichnis Distrikt Lublin* — niedatowany druk, przeznaczony tylko do użytku służbowego, przechowywany w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Odnotowana w metryczce data wydania „ok. 1940 r.” jest błędna, ponieważ dokument zawiera dane administracyjne, które zostały wprowadzone po 1 września 1941 roku. Prawdopodobna data wydania to początek 1942 roku.

<sup>79</sup> *Gemeindeverzeichnis Distrikt Lublin*, s. 6, 21. W dokumencie tym znajdują się szczegółowe dane odnośnie do powierzchni gmin, liczby ludności, przynależności do posterunków policji i urzędów pocztowych.

<sup>80</sup> Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement. Auf Grund der summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, Kraków 1943, Übersicht 2.

czasie „zniknęło” ich aż 56 645, w tym prawie cała społeczność żydowska. Międzyrzec, zamieszkały w zdecydowanej większości przez tę ludność, został niemal całkowicie unicestwiony<sup>81</sup>.

W pierwszym okresie istnienia Generalnego Gubernatorstwa siedziba starostwa radzyńskiego mieściła się w Lubartowie. Dopiero 9 kwietnia 1940 roku starosta zarządził o jej przeniesieniu do Radzyna. Biura urzędu ulokowano w pałacu<sup>82</sup>.

Na czele dystryktów stali szefowie okręgów, którzy od 25 września 1941 roku nosili tytuł gubernatora. Gubernatorowi podlegał naczelnik powiatu (*Kreishauptmann*), określany starostą w dokumentach niemieckich wydawanych w języku polskim. Sprawował on całość administracji okupacyjnej z wyjątkiem wojska, sądownictwa i kolei<sup>83</sup>. Należy podkreślić, że do dyspozycji starosty pozostawały siły policji porządkowej (*Ordnungspolizei*). Jemu podlegał także dowódca żandarmerii w powiecie<sup>84</sup>. Starostami powiatu radzyńskiego byli kolejno: Henning von Winterfeld (październik 1939 roku – sierpień 1940 roku), dr Fritz Schmige (sierpień 1940 roku – październik 1941 roku) oraz Ludwig Stitzinger (grudzień 1941 roku – lipiec 1944 roku)<sup>85</sup>.

Urząd starosty (*Kreishauptmannschaft*) składał się z kilku wydziałów, m.in.: spraw wewnętrznych, wyżywienia, rolnictwa oraz szkolnego. Ponadto niemieckiemu staroście podlegały tzw. urzędy przyłączone oraz administracja „samorządowa”. Ta ostatnia kwestia wymaga pewnego wyjaśnienia. W literaturze przedmiotu (szczególnie tej najnowszej) można spotkać bowiem takie określenia jak: „polska administracja”, „polski urzędnik” czy „polski burmistrz”<sup>86</sup>. Przyjrzyjmy się zatem bliżej temu

<sup>81</sup> W 1943 roku został wydany liczący ponad 250 stron drobnego druku przewodnik Baedekera. Można w nim znaleźć liczne szczegółowe informacje odnośnie do zabytków i historii powiatu radzyńskiego. Charakterystyczne jest, że nie zamieszczono tam jednak ani jednego słowa o ludności żydowskiej i jej przeszłości. K. Baedeker, *Das Generalgouvernement. Reisehandbuch*, Leipzig 1943, s. 105–106.

<sup>82</sup> W Lubartowie utworzono wtedy ekspozyturę starostwa, tzw. Landskommissariat. Druga ekspozytura istniała w Łukowie. Po zmianie granic administracyjnych 1 września 1941 roku łukowski Landskommissariat był jedynym na terenie powiatu. AAN, *Regierungs des GG 1939–1945*, sygn. 422/7: Wykaz miast i komisariatów ziemskich w Generalnym Gubernatorstwie, b.d., s. 62; M. Konstankiewicz, *Administracja terenowa*, s. 25.

<sup>83</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), GK 196/239: Akt oskarżenia Józefa Bühlera, Kraków, 31 V 1948 r., k. 47. Przejętymi Polskimi Kolejami Państwowymi na obszarze GG zarządzały Koleje Niemieckie Wschód (Ostbahn), podległe Kolejom Niemieckim (Reichsbahn). Ostbahn przejęły wraz z infrastrukturą i taborem około 40 tys. pracowników PKP. Najważniejsze stanowiska zostały obsadzone przez 9 tys. Niemców. Pod koniec 1943 roku Kolejami Niemieckimi Wschód nadal kierowała taka sama liczba Niemców, a zatrudniano w nich 145 tys. Polaków i kilka tysięcy Ukraińców. R. Hilberg, *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 1, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2014, s. 229.

<sup>84</sup> Na tle tej podległości w dystrykcie lubelskim dochodziło do ostrych sporów kompetencyjnych. W celu rozwiązania tego problemu 17 października 1941 roku w Lublinie odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli Hans Frank, gubernator Ernst Zörner i szef policji Edilo Globocnik. Ustalono tam, że starosta ma bezwzględne prawo wydawania dyspozycji swemu powiatowemu dowódcy żandarmerii i że najwyższą władzą policyjną w zakresie spraw powiatu jest starosta. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, s. 386–387.

<sup>85</sup> B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999, s. 94. Markus Roth podaje nieco inne daty: Winterfeld (październik 1939 – sierpień 1940), Schmige (czerwiec 1940 – 31 października 1941), Stitzinger (od 26 stycznia 1942 roku do końca okupacji). M. Roth, *Herrenmenschen*, s. 449.

<sup>86</sup> W pracy izraelskiego historyka Davida Silberklanga, wydanej w języku polskim w 2022 roku, można spotkać nawet tak nieprawdziwe określenie jak „lokalne władze polskie”. D. Silberklang, *Bramy leż. Zagłada w dystrykcie lubelskim*, tłum. M. Metlarska-Colerick, Lublin 2022, s. 220.

zagadnieniu. 28 listopada 1939 roku Generalny Gubernator wydał rozporządzenie o zarządzie gmin polskich<sup>87</sup>. Na początku trzeba podkreślić, że użycie tu określenia „gmin polskich” jest co najmniej mylące. Zgodnie z § 6 rozporządzenia burmistrza w gminach, w zależności od liczby mieszkańców, powoływał szef okręgowy lub generalny gubernator. Powołanie następowało na wniosek starosty. Tak więc burmistrza mianował na wniosek niemieckiego starosty niemiecki urzędnik wyższego szczebla. Ponadto, zgodnie z § 10 rozporządzenia, władza nadzorcza (czyli np. starosta) „może uchylać, zmieniać, zastąpić i zawieszać każde zarządzenie burmistrza, jak również sam z siebie wydawać własne zarządzenia”. Z powyższych zapisów jasno wynika, że mamy tu do czynienia z administracją niemiecką, a nie polską. Nawet jeśli w urzędach pracowali Polacy, to byli oni wykonawcami niemieckiego prawa. Należy dodać, że przepisy tego rozporządzenia (§ 11) miały zastosowanie także do administracji wiejskiej. Pewną próbę wprowadzenia elementu miejscowego stanowi § 7, który brzmi: „burmistrz ma być przynależnym do przeważającej w gminie grupy ludowej”. Przepis ten nie zmieniał jednak stanu faktycznego. Zresztą zauważmy, że w tym punkcie Niemcy sami łamali ustanowione przez siebie prawo. Dla przykładu w Międzyrzecu ludność żydowska stanowiła 75% ogółu. Zgodnie z przepisami burmistrzem powinien więc zostać Żyd. Rzecz jasna, w świetle niemieckiej polityki takie rozwiązanie nie było możliwe. Jak pokazuje ten przypadek, w praktyce niemieckie prawo zawsze działało wyłącznie na korzyść Niemców, a „samorząd” był jedynie sloganem propagandowym.

Pierwszym burmistrzem okupacyjnego Międzyrzeca był Polak Stefan Adamczewski (przed wojną prezes międzyrzeckiego koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem)<sup>88</sup>. Stanowisko to jednak szybko stracił, ponieważ nie chciał wykonywać zarządzeń antyżydowskich okupanta. 24 stycznia 1940 roku starosta Henning von Winterfeld wysłał do Adamczewskiego upomnienie, że ten nie wykonuje zadań dotyczących oznaczenia Żydów i ich sklepów. Ponadto burmistrz, wbrew otrzymywanym poleceniom, odmawiał prowadzenia osobnej kartoteki ewidencyjnej dla ludności żydowskiej. Winterfeld groził: „wkrocę bezwzględnie, jeżeli moje rozporządzenia nie będą respektowane”<sup>89</sup>. Wkrótce starosta zrealizował swoje groźby i zastąpił Adamczewskiego volksdeutschem Frantzem Majewskim. Nowy burmistrz nie miał już oporów w tym względzie. Wręcz przeciwnie. Z tego powodu warto tu podać kilka szczegółów na jego temat. Według dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa Majewski pełnił funkcję burmistrza od 1 marca 1940 roku do lipca 1944 roku. Do Międzyrzeca

<sup>87</sup> Rozporządzenie Generalnego Gubernatora o zarządzie gmin polskich z 28 XI 1939 r., Dz. Rozp. GG z 6 grudnia 1939 r. Nr 9, s. 71-72.

<sup>88</sup> AIPN, Lu 08/179/1: Doniesienie — źródło informacji: „Sokół”, przyjął: Konakowski E. 6 VII 1951 r., k. 91.

<sup>89</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo Starosty w Radzyniu do burmistrza Międzyrzeca, Lubartów, 24 I 1940 r., s. 286.

został przeniesiony z Lubartowa. Aktywnie współpracował z gestapo, przyczyniając się do aresztowania wielu Polaków. Założył tu Komitet Ukraiński i zorganizował siatkę konfidentów gestapo, którym w zamian za usługi przekazywał sklepy żydowskie. Miał żonę, 5 synów i 2 córki. Dwaj starsi synowie, tj.: Jerzy i Józef, wstąpili do gestapo, gdzie Jerzy został zabity na terenie powiatu zamojskiego, młodszy Józef zginął pod Brześciem. Trzej młodszy uczęszczali do szkoły. Starsza córka Liza pracowała w Lublinie w Urzędzie Pocztowym, a młodsza Anna — w Lubartowie z matką, prowadząc tam własny sklep<sup>90</sup>.

Dla porządku dodajmy także, że znaczną część kierowniczych stanowisk urzędniczych na terenie powiatu obsadzili Ukraińcy. Warto także wspomnieć, że w Międzyrzeczu istniała organizacja Hitlerjugend, do której należały dzieci volksdeutsche. Wszyscy byli na usługach okupanta. Jak po wojnie zapisał starosta radzyński: „byli szpiclami i donosicielami w każdej dziedzinie”<sup>91</sup>.

Ważnym elementem struktury okupacyjnych władz były formacje bezpieczeństwa. Składały się one z dwóch podstawowych pionów — policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst*, w skrócie Sipo i SD, powszechnie nazywane gestapo) oraz policji porządkowej (*Ordnungspolizei*, w skrócie Orpo)<sup>92</sup>. Na terenie powiatu radzyńskiego filia gestapo (*Aussenstelle*) mieściła się początkowo w Łukowie, a później w Radzynie. Placówka w Łukowie została utworzona na początku listopada 1939 roku i zajmowała budynek starostwa powiatowego. W sumie stacjonowało tam 10 funkcjonariuszy pod kierownictwem komisarza Güttego. Pod koniec maja 1940 roku siedziba gestapo została przeniesiona do oddalonego o około 30 km Radzyna. Powodem tej zmiany była nowa organizacja terenowa władz cywilnych (przeniesienie siedziby starostwa radzyńskiego z Lubartowa do Radzyna). Niemieckie władze cywilne i policyjne blisko ze sobą współpracowały, dlatego takie posunięcie było konieczne. W tym samym czasie komisarz Gütte

<sup>90</sup> AIPN, Lu 08/124: Pismo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Radzynie do Powiatowego UB w Węgorzewie, Radzyń, 16 IV 1948 r., k. 8; Raport nr 1 o przebiegu rozpracowywania obiektowego RO-2, Radzyń, 22 II 1950 r., k. 28.

<sup>91</sup> APL/OR, SPR, sygn. 530: Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Województwo Lubelskie, Powiat Radzyń, miasto Międzyrzec Podl., b.d., s. 91.

<sup>92</sup> Policja bezpieczeństwa i służba bezpieczeństwa dysponowała stosunkowo niewielkim aparatem, jednakże o szczególnych uprawnieniach. Głównymi wydziałami tej formacji w urzędzie komendanta w dystrykcie były: III — Służba Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst* — SD), IV — Tajna Policja Państwowa (*Geheime Staatspolizei* — Gestapo) i V — Policja Kryminalna (*Kriminalpolizei* — Kripo). Na terenie dystryktu policja bezpieczeństwa miała szereg swoich placówek zamiejscowych, określanych jako *Aussendienststellen* (*Aussenstelle*), i tzw. Kriminalkommissariaty. Pierwsze były obsadzone przez Gestapo, a często również i przez SD oraz Kripo. Natomiast Kriminalkommissariaty były placówkami Kripo. W praktyce Gestapo i Kripo blisko ze sobą współpracowały. Granica między tymi służbami, ze względu na podobne zbrodnicze metody działania i wspólne cele, nie była zbyt wyraźna. Z tego powodu całość służb *Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst* potocznie nazywano gestapo (pisane małą literą). I my przyjmijmy tę zasadę. Siedziba gestapo w Radzynie mieściła się przy ul. Pierackiego 21 (obecnie ul. Ostrowiecka). Przy tej samej ulicy (pod nr 18) znajdowała się także główna placówka Kripo. Zob. W. Tuszyński, *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie (organizacja, siły i niektóre elementy działania)*, „Zeszyty Majdanka”, 3 (1969), s. 21–40; W. Zyśko, *Władze policyjne dystryktu lubelskiego w latach 1939–1944 (Struktura, zakres działania, obsada)*, „Zeszyty Majdanka”, 3 (1969), s. 131–140.

zrezygnował z zajmowanego stanowiska (oficjalnie z powodów zdrowotnych). Jego miejsce na krótko zajął Kriminalobersekretär Waldner. W czerwcu 1940 roku Waldnera zastąpił Kriminalobersekretär i SS-Untersturmführer Fritz Adolf Fisher. Kierował on placówką gestapo już do końca okupacji<sup>93</sup>.

W ciągu czterech lat swojego urzędowania Fisher był odpowiedzialny za śmierć wielu tysięcy ludzi. W pierwszym roku okupacji przeprowadził likwidację inteligencji polskiej, później prowadził eksterminację Żydów w powiecie radzyńskim i białskim. Osobiście torturował przesłuchiowanych więźniów<sup>94</sup>. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie, wbrew zeznaniom świadków i dowodom, perfidnie oświadczył, że był wielkoduszny w stosunku do Żydów i nie ma na sumieniu ani jednej ofiary. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Fishera i skazał go na karę śmierci<sup>95</sup>.

Zastępcą komendanta gestapo był Erich Friedrich Franklin Langer — Kriminalsekretär i SS-Hauptscharführer. Langer kierował w Radzynie pracą Judenreferatu, tj. referatu ds. Żydów. Była to niezwykle ważna komórka gestapo, gdyż „urzeczywistniano” w niej proces zagłady Żydów na danym terenie. Pracujący w referacie funkcjonariusze administrowali poszczególnymi gettami, tj. nadzorowali wykonywanie niemieckich zarządzeń. Ściągali m.in. kontrybucje i inne daniny, mordując przy tym wielu Żydów. Na polecenie sztabu akcji „Reinhardt” w Lublinie gestapo radzyńskie organizowało akcje likwidacyjne gett na terenie powiatu, w tym tego w Międzyrzecu<sup>96</sup>.

W Judenreferacie gestapowcem odpowiedzialnym za sprawy żydowskie w Międzyrzecu był Erich Gudatt — Kriminaloberassistent. Po jego śmierci 25 czerwca 1942 roku getto w tym mieście nadzorował Karl Ditter. W referacie pracowali ponadto: Ludwig Klieber — Kriminalassistent (odpowiedzialny za getto w Radzynie) oraz Josef Bürger — Kriminalassistent i SS-Oberscharführer (nazywany przez Żydów „Aniołem Śmierci”, zajmował się sprawami getta łukowskiego)<sup>97</sup>.

Na podstawie akt przechowywanych w Bundesarchiv Außenstelle Ludwigsburg udało się ustalić nazwiska, zakres odpowiedzialności i powojenne losy funkcjonariuszy radzyńskiego gestapo. Ze względu na temat pracy, który dotyczy losów Żydów w Międzyrzecu, informacje te zostaną przedstawione w osobnym opracowaniu.

<sup>93</sup> Bundesarchiv Berlin, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltung zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen, Ludwigsburg (dalej: BArch, ZStL), sygn. B 162/14423: Urteil Strafsache gegen Josef Bürger, Landgericht Düsseldorf, 24 VII 1970, k. 9–10.

<sup>94</sup> AIPN, GK 184/499: Pismo J. Pęczaka do Polskiej Misji Wojskowej Badania Zbrodni Wojennych, Berlin, 4 IX 1947 r., k. 3.

<sup>95</sup> *Kat Radzyna skazany na śmierć*, „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, 1949, nr 22/502 z 8 marca, s. 4.

<sup>96</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2184: Vernehmung Erich Friedrich Franklin Langer, Düsseldorf, 13 XII 1960, k. 184.

<sup>97</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2184: Bericht 8 AR-Z 236/60, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen, Ludwigsburg, 6 III 1961, k. 271; BArch, ZStL, sygn. B162/14423: Urteil Strafsache gegen Josef Bürger, Landgericht Düsseldorf, 24 VII 1970, k. 9–10, 17, 45; BArch, ZStL, sygn. B162/2185: Fernmündliche Meldung an den Kommandeur am 30.10.1943, Radzyń, 31 X 1943, k. 381; BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Przesłuchanie Jakoba Avirama, Ein Hamifratz, 20 XI 1962, k. 688.

Wraz z gestapo w Radzynie mieściło się także ukraińskie SS-Wachmannschaft, w którym służyło 22 funkcjonariuszy. Ich głównym zadaniem było pełnienie wart oraz wyjazdy w teren na akcje. Brali udział m.in. w łapaniach, aresztowaniach, akcjach likwidacyjnych ludności żydowskiej i masowych egzekucjach. Ukraińcy mieli swoje stałe placówki w Parczewie (2 osoby) i Międzyrzecu (3 osoby)<sup>98</sup>.

Przejdźmy teraz do omówienia Policji Kryminalnej (*Kriminalpolizei*, w skrócie Kripo). Komendantem międzyrzeckiej placówki był volksdeutsch Antoni Działowski<sup>99</sup>. Przez świadków został zapamiętany jako bezwzględny sadysta. Działowski zawsze nosił przy sobie dwa pistolety, a wyjeżdżając w teren poza miasto, miał automat<sup>100</sup>. Znęcał się nad ludnością polską i żydowską<sup>101</sup>. Zatrzymywał Żydów wychodzących z getta w poszukiwaniu jedzenia i zabijał ich. Brał także udział w masowych pacyfikacjach oraz okradał ludność z kosztowności<sup>102</sup>. Lejbko Rachman zeznał o Działowskim:

działalność jego była wyłącznie na korzyść Niemców, a dla Polaków, a także Żydów, bardzo wroga. Tak, że ludność polska, gdy zobaczyła, że idzie ulicą, to się kryła, gdzie tylko mogła, a co do Żydów, to nie ma mowy, by który pokazał się na ulicy, gdzie przechodził Działowski<sup>103</sup>.

Inny świadek zeznał:

Działowski znany był z tego, że korzystał chętnie z każdej nadarzającej się okazji zastrzelenia człowieka spośród ludności żydowskiej, a nawet i polskiej, widząc w tym przyjemność i zaspokajanie swych morderczych instynktów<sup>104</sup>.

Tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Międzyrzecza Działowski wyjechał razem z Niemcami do Grudziądza<sup>105</sup>.

Dość licznym aparatem dysponowała policja porządkowa (*Ordnungspolizei*). W jej skład wchodziły: policja ochronna (*Schutzpolizei*), żandarmeria (*Gendarmerie*), jak również tzw. granatowa policja polska (*Polnische Polizei*) oraz ukraińska policja pomoc-

<sup>98</sup> AIPN, Lu 08/178: Raport nr 2 o przebiegu rozpracowania obiektowego „RO-1”, Radzyń, 19 XI 1949 r., s. 21.

<sup>99</sup> Szerzej na temat Antoniego Działowskiego zob. J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020, s. 341–345.

<sup>100</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Leizana Fiszbejna, Międzyrzec, 17 III 1948 r., k. 20.

<sup>101</sup> M.in. na przełomie 1941/1942 roku na dziedzińcu aresztu w Międzyrzecu zastrzelił trzech mężczyzn narodowości żydowskiej. W 1941 roku zastrzelił Cyrle Szwem i Jankla Brykolsa oraz dwóch innych mężczyzn. W trakcie akcji przeciwko Żydom 26 sierpnia 1942 roku zastrzelił Fawię Angielczyka i jego rodzinę, składającą się z ośmiu osób, oraz Jankiela Gurmana, a także jego żonę, pięcioro dzieci i dwoje wnuków. AIPN, Lu 328/20/1: Akt oskarżenia przeciwko Antoniemu Działowskiemu, Siedlce, 27 I 1949 r., k. 5–6.

<sup>102</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Moszka Kaufmana, Międzyrzec, 16 VII 1948 r., k. 16.

<sup>103</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Lejbka Rachmana, Międzyrzec, 17 III 1948 r., k. 9.

<sup>104</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Moszka Kaufmana, Międzyrzec, 4 XI 1948 r., k. 45.

<sup>105</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Pismo Posterunku Milicji Obywatelskiej w Międzyrzecu Podlaskim do Prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach, Międzyrzec, 23 VIII 1948 r., k. 50.



nicza (*Ukrainische Hilfspolizei*). Komendantem pierwszej z wymienionych służb — *Schutzpolizei* (Schupo) — był Julius Franz Wohlauf — Hauptsturmführer Schupo<sup>106</sup>. Oprócz głównej siedziby w Radzynie (jej stan liczbowy nie jest znany) placówki Schupo istniały także w Komarówce (około 15 funkcjonariuszy) i w Międzyrzecu (około 20 funkcjonariuszy)<sup>107</sup>.

Znacznie gęstszą sieć posterunków miała żandarmeria<sup>108</sup>. Jej placówki znajdowały się we wszystkich miastach powiatu za wyjątkiem Kocka<sup>109</sup>. Komendantem żandarmerii na cały powiat radzyński był Wilhelm Eiffert. Dowódcą placówki w Międzyrzecu był Niemiec o nazwisku Bannert<sup>110</sup>. Za szczególne osiągnięcia żandarmi otrzymywali odznaczenia, awanse i pochwały. Dzięki rozkazom przyznającym te nagrody znane są ich nazwiska. W Międzyrzecu byli to: Franz Bauer (od jesieni 1943 roku posterunek w Radzynie), Karl Strobl, Adolf Bloch, Ernst Rusche, Wilhelm Wegener, Hermann Frey, Reinhold Karo, Emil Schmalz, Paul Kreusel, Walter Rehlapp, Adolf Weilnich i Edmund König<sup>111</sup>.

Wśród szczególnie zapamiętanych żandarmów w Międzyrzecu należy wskazać przede wszystkim Oberwachtmeistra Franza Bauera<sup>112</sup>. Jego nazwisko przewija się praktycznie we wszystkich relacjach Żydów międzyrzeckich ocalałych z zagłady. Stale chodził z psem, którego szczuł na ludzi i z tego powodu sam siebie kazał nazywać „Franek z psem”<sup>113</sup>. Bezwzględnie mordował Polaków, Żydów i Rosjan. Mawiał, że jeżeli nie zabije dwóch Żydów, to nie może zjeść śniadania. Oprócz tego Bauer okradał miejscową ludność. Na każdym palcu nosił po 2–3 pierścionki. Katował i mordował także ludność wiejską z terenu powiatu za nieoddanie kontyngentu, przy czym szczególnie znęcał się nad kobietami<sup>114</sup>.

<sup>106</sup> AIPN, GK 162/955: Wykaz Niemców, którzy w czasie wojny przebywali w Polsce, b.d., k. 67.

<sup>107</sup> AIPN, Lu 08/178: Raport nr 2 o przebiegu rozpracowania obiektowego „RO-I”, Radzyń, 19 XI 1949 r., s. 22.

<sup>108</sup> Wyższym szczeblem administracyjnym żandarmerii była komendantura obejmująca obszar 3–4 powiatów (tzw. *Gendarmerie-Hauptmannschaft*), niższym — komendantura powiatowa (tzw. *Gendarmerie-Zug*). W dystrykcie lubelskim utworzono trzy komendatury żandarmerii: Lublin, Zamość i Radzyń. Placówka w Radzynie (dowódca Goldgruber) obejmowała swoim zasięgiem również dwa sąsiednie powiaty: Puław i Białą Podlaskę. W. Tuszyński, *Policjny i wojskowy aparat okupacyjny*, s. 21–40; A. Naruk, *Żandarmeria Lubelszczyzny w realiach historycznych i prawnych*, Lublin 2018, s. 175.

<sup>109</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011, s. 771.

<sup>110</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Namensverzeichnis der Beschuldigten, 45 Js 28/61 StA. Dortmund, k. 624; AIPN, GK 162/430: Protokół przesłuchania świadka Franciszka Dobromilskiego, Łuków, 9 IV 1946 r., k. 2.

<sup>111</sup> AIPN, GK 104/22/1: Der Kommandeur der Gendarmerie im Distrikt Lublin — Besondere Anordnungen, nr 4 z 31 III 1943 r.; nr 12 z 1 IX 1943 r.; nr 15 z 15 XI 1943 r.; nr 2 z 31 I 1944 r.; nr 5 z 31 III 1944 r.; nr 6 z 15 IV 1944 r., k. 8, 22, 29, 44, 53, 55, 56.

<sup>112</sup> W Międzyrzecu Bauer zajmował mieszkanie przy ul. Narutowicza. S. Pękala ps. Kolejjarz, *Z nieznanych kart ruchu oporu. Akcja przeciwko sekretarzowi gminy Misie*, „Rocznik Międzyrzecki”, 9 (1977), s. 151.

<sup>113</sup> AIPN, GK 351/300: Pismo Prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, Siedlce, 5 III 1948 r., k. 2.

<sup>114</sup> AIPN, GK 351/300: Protokół przesłuchania świadka Wacława Kalickiego, Radzyń Podlaski, 31 III 1947 r., k. 16; OBG, Relacja Józefa Kota.

Według zeznań świadków Żydów mordowała również jego żona Emma, przyjeżdżająca do Międzyrzecza na urlop. Bauerowie byli świeżo po ślubie, który miał miejsce 28 listopada 1939 roku w Wigstadtl (obecnie Vitkov w Czechach). Emma miała wówczas 25 lat<sup>115</sup>. Rok od niej starszy Franz starał się jej zaimponować, dostarczając jej tu licznych „atrakcji”. Policjant żydowski o imieniu Szulim zapamiętał, że Franz uczył Emmę strzelania z pistoletu, wykorzystując Żydów jako cel. Z mordowania Żydów, jak zauważył, czerpała ona widoczną przyjemność<sup>116</sup>.

Między Emmą i Franzem dochodziło także do rywalizacji i kłótni o to, kto zabije więcej osób. Gdy w Międzyrzeczu złapano siedmiu zbiegłych jeńców radzieckich, małżonkowie spierali się o to, kto ma zastrzelić czterech, a kto trzech jeńców. Franz chciał zabić czterech, a dla Emmy zostawić „tylko” trzech. Pani Bauerowa nie chciała jednak ustąpić i żądała kategorycznie przekazania jej do zabicia czterech Rosjan. Doszło do ostrej kłótni<sup>117</sup>. W złożonych po wojnie zeznaniach żona Bauera przyznała, że była w Międzyrzeczu dwa razy. Pierwszy raz zimą 1940/1941 roku, a drugi prawdopodobnie w czerwcu bądź lipcu 1942 roku. Każdy z nich trwał kilka tygodni. Z pobytu w Międzyrzeczu zapamiętała głównie wysoki komfort życia, np. że z mężem miała do dyspozycji służącego. Był to młody Żyd o imieniu Icek, który zajmował się paleniem w piecach, a także opiekował się psem Bauera „Bärabelem” (Bauer szczuł nim Żydów)<sup>118</sup>. Pomimo wysiłków czynionych przez władze polskie Bauera nie udało się odnaleźć i postawić przed sądem<sup>119</sup>.

Znaczącą część *Ordnungspolizei* stanowiły granatowa policja polska, jak również policja ukraińska<sup>120</sup>. Naturalnie były to formacje niemieckie. Stosowane przez okupanta nazwy „polska” lub „ukraińska” wynikały jedynie z faktu, że w formacjach tych Niemcy zatrudniali Polaków lub Ukraińców. Były one nowe, utworzone przez Niemców i działające w ramach niemieckich struktur bezpieczeństwa. Do policji granatowej pod administracyjnym przymusem włączono funkcjonariuszy przedwojennej policji. Zmuszeni do pracy w tej formacji obywatele podbitego państwa służyli do zabezpieczania interesów i polityki ludnościowej Rzeszy Niemieckiej<sup>121</sup>. Trzeba

<sup>115</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2185: Protokół przesłuchania Emmy Bauer, Dillenburg, 22 II 1962, k. 402.

<sup>116</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Protokół przesłuchania Itshaka Finkelsteina, Tel-Aviv, 11 II 1968, k. 773-774.

<sup>117</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2185: Eidesstattliche Versicherung, Daniel Dworzyński, Linz, 28 II 1962, k. 388.

<sup>118</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2185: Protokół przesłuchania Emmy Bauer, Dillenburg, 22 II 1962, k. 404-405.

<sup>119</sup> AIPN, GK 351/300: Pismo Polskiej Misji Wojskowej przy Radzie Kontroli w Niemczech Delegata dla Spraw Zbrodni Wojennych do Ministerstwa Sprawiedliwości, Berlin, 30 IX 1950 r., k. 40; BArch, ZStL, sygn. B162/15074: Ermittlungsverfahren gegen Franz Bauer und 13 andere wegen des Verdachts des Mordes, Landgericht München, 31 I 1974, k. 157-158.

<sup>120</sup> Organizacja i struktura polskiej policji granatowej najbardziej kompleksowo została omówiona w pracy A. Hempela, *Pogromcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Warszawa 1990.

<sup>121</sup> Więcej na ten temat: M. Korkuć, *Niemiecka Polnische Polizei. Historyczny i państwowo-prawny kontekst funkcjonowania granatowej policji w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, w: *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce-Warszawa 2019, s. 14-85.

także zaznaczyć, że niektórzy funkcjonariusze wstąpili do policji dobrowolnie. Służby te podlegały żandarmerii, z którą współtworzyły sieć posterunków.

Według dokumentów niemieckich na początku 1941 roku w całym powiecie radzyńskim było 183 funkcjonariuszy polskiej policji<sup>122</sup>. Tak więc poszczególne placówki liczyły zaledwie po kilka osób. Komendantem tej formacji na dawny powiat radzyński i łukowski był Franciszek Dobromilski<sup>123</sup>, a posterunku w Międzyrzecu Babicz<sup>124</sup>. Z zachowanych powojennych relacji i śledztw prokuratorskich wynika, że niektórzy policjanci w czasie wojny dopuszczali się zbrodni, w tym na ludności żydowskiej. Z terenu Międzyrzecza znany jest przypadek Adama Grzechowiaka. Według zeznań świadków był to sadysta, który do ludności żydowskiej był „gorzej usposobiony aniżeli Niemcy”. Zanim nastąpiła likwidacja getta, Grzechowiak chodził do domów należących do Żydów i wymuszał towary oraz kosztowności. Brał czynny udział w „deportacjach”, bestialsko znęcając się nad żydowskimi kobietami i mężczyznami. Znany był z tego, że swoje ofiary na początku okaleczał, strzelając im w narządy rodne, żeby przysporzyć cierpień, a dopiero po jakimś czasie dobijał. W maju 1943 roku Grzechowiak odnalazł kryjówkę przy ul. Mydlarskiej, która znajdowała się w piwnicy pod bożnicą. Wyciągnął stamtąd 15 osób, przeważnie kobiety. Następnie kazał się wszystkim położyć w szeregu na ziemi i sam osobiście strzelał każdej osobie w krocz, a dopiero później, gdy napawał się widokiem cierpiących, ostatecznie zabijał<sup>125</sup>. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Lublinie 3 października 1950 roku Adam Grzechowiak został skazany na karę śmierci. W okresie późniejszym wyrok zmieniono na dożywotnie więzienie<sup>126</sup>.

Również Łucja Nestorowicz, uhonorowana Medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, potwierdza, że niektórzy granatowi policjanci nadgorliwie wykonywali niemieckie polecenia. Gdy pewnego dnia zbierała w lesie jagody, trafiła na obławę na Żydów. Policjant nie chciał jej uwierzyć, że jest Polką, gdyż miała na sobie pończochy. Zdaniem policjanta kobiety na wsi nie nosiły takiej garderoby. Ponadto zadawał wiele innych pytań sprawdzających. Nestorowicz stwierdziła, że nawet żandarmi by jej tak szczegółowo nie przesłuchiwali<sup>127</sup>.

W Międzyrzeczu znajdował się także posterunek policji ukraińskiej. Jego komendantem był Oksiuta. Po wojnie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie prowadził rozpoznanie tej formacji. Ustalono m.in., że komendant policji ukraińskiej

<sup>122</sup> AIPN, GK 104/50: Stärkenachweisung der polnischen und ukrainischen Polizei im Distrikt Lublin, Stand: 1.1.1941, k. 21.

<sup>123</sup> AIPN, GK 162/430: Protokół przesłuchania świadka Franciszka Dobromilskiego, Łuków, 9 IV 1946 r., k. 2.

<sup>124</sup> AIPN, Wr 024/3321/4: Protokół z przesłuchania świadka Aleksandra Szuchnika, Wołów, 25 XI 1950 r., k. 59–61.

<sup>125</sup> AIPN, Lu 331/91: Protokół przesłuchania świadka Leizora Firzbei, Radzyń, 1 I 1949 r., k. 14; sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Lublin, 3 X 1950 r., k. 203.

<sup>126</sup> AIPN, Lu 331/91: Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, Lublin, 21 II 1961 r., k. 343.

<sup>127</sup> USC, IC 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz), sekcja 2, 18:50.

w Międzyrzeczu „w czasie okupacji niemieckiej był aktywnym pracownikiem i sługusem niemieckim, wydawał zarządzenia o rekwirowaniu sklepów żydowskich”. Ponadto także wszyscy pozostali Ukraińcy z tego posterunku „brali udział w rekwirowaniu mienia żydowskiego”<sup>128</sup>.

Trzeba również wyjaśnić, że przy wsparciu ze strony Niemców Ukraińcy na terenie powiatu podjęli bezwzględna walkę z Polakami. Istotnie ograniczało to wszelkie próby oporu, w tym możliwości niesienia pomocy Żydom. Nie tylko bowiem policja, lecz także znaczna część społeczności ukraińskiej manifestacyjnie popierała okupanta. Duże skupiska tej ludności znajdowały się w pobliżu Międzyrzecza w gminach Szóstka, Zahajki i Żerocin.

Na przykład w Szóstce w 1940 roku zlikwidowano szkołę polską i usunięto język polski z Zarządu Gminy, dzieci polskie siłą zmuszano do nauki języka ukraińskiego, wobec opornych stosowano terror w postaci bicia i różnych kar. Wiosną 1940 roku kościół rzymskokatolicki siłą, przy pomocy gestapo, został zamieniony na cerkiew, miejsce parafii zostało skradzione, a ksiądz aresztowany. Utworzono także policję ukraińską, składającą się z młodzieży, która przeprowadzała dokuczliwe rewizje (kradzieże) pod pozorem poszukiwania handlarzy z Warszawy i Żydów. Ukraińcy hucznie obchodzili swoje święta, na które przywozili władze niemieckie i gestapo z Radzyna. Kończyło się to zazwyczaj orgiami i pijaństwem. Epilogiem tych zabaw było aresztowanie niewygodnych Polaków. W kwietniu 1941 roku została przeprowadzona zbiórka pieniężna wśród ludności ukraińskiej na dozbrojenie armii niemieckiej. W okresie późniejszym prowadzono również zbiórki odzieży zimowej dla ukraińskiej dywizji SS. Wieś powiatu radzyńskiego była stale inwigilowana. Z końcem wojny większość Ukraińców z Szóstki, w tym policjanci, obawiając się odpowiedzialności karnej, uciekla wraz z wycofującymi się Niemcami<sup>129</sup>.

Oddzielny organizacyjnie pion policji porządkowej stanowiły oddziały policji i żandarmerii (plutony, kompanie, bataliony, pułki), określane często jako *Truppenpolizei*. Podlegały one bezpośrednio komendantowi Orpo i im zlecano wykonywanie najważniejszych zadań pacyfikacyjnych. Skład i rozmieszczenie tych sił wielokrotnie się zmieniał. Podobnie rzecz się miała z numeracją poszczególnych jednostek<sup>130</sup>. W Międzyrzeczu istotną rolę w „rozwiązaniu kwestii żydowskiej” odegrał 101 Rezerwowy Batalion Policji z Hamburga<sup>131</sup>. Składał się on ze sztabu i trzech kompanii w sile

<sup>128</sup> AIPN, Lu 08/179/1: Streszczenie sprawy (Komitet Ukraiński w okresie okupacji), Radzyń, 27 X 1949 r., k. 115–116.

<sup>129</sup> APL/OR, SPR, sygn. 90: Pismo Zarządu Gminy w Szóstce pow. Radzyń do Starostwa Powiatowego w Radzynie, Szóstka, 7 VIII 1945 r., s. 43–44. Materiały dot. zbrodni popełnianych przez Ukraińców na terenie powiatu radzyńskiego znajdują się również w AIPN, sygn. GK 209/421, t. 1–2.

<sup>130</sup> W. Zyśko, *Z działalności niemieckiej policji w dystrykcie lubelskim w pierwszym okresie okupacji (1939–1941)*, „Zeszyty Majdanka”, 5 (1971), s. 195–197.

<sup>131</sup> Od 30 czerwca 1942 roku kwatery główna tego batalionu mieściła się w Biłgoraju, 20 lipca została przeniesiona do Radzyna, w październiku do Łukowa, w kwietniu 1943 roku ponownie do Radzyna, a następnie — aż do początku 1944 roku —

około 500 ludzi. W skład każdej kompanii wchodziły trzy plutony, które z kolei dzieliły się na drużyny. Batalionem w interesującym nas okresie dowodził Gustav Friedrich Trapp<sup>132</sup>. Szefem pierwszej kompanii był Julius Wohlauf, od października 1942 roku Erich Steidtmann; szefem drugiej kompanii był do maja 1943 roku Hartwig Gnade, potem Kurt Dreyer; szefem trzeciej kompanii był do listopada 1942 roku Wolfgang Hoffmann<sup>133</sup>. Poszczególne działania batalionu na terenie Międzyrzecza omówiono w dalszej części pracy.

## Realia egzystencji Żydów

### Zarządzenia antyżydowskie okupanta i ich realizacja

Od początku okupacji bardzo dotkliwe w skutkach dla ludności żydowskiej były niemieckie rozporządzenia wprowadzające przymus pracy. Temat ten został szczegółowo omówiony w odrębnym artykule, dlatego tutaj ograniczymy się do podania kilku informacji<sup>134</sup>. W celu realizacji tego obowiązku już w grudniu 1939 roku starosta radzyński Henning von Winterfeld polecił podległym mu burmistrzom sporządzenie spisów ludności żydowskiej. Ci z kolei przerzucili to zadanie na Judenraty. Zebrane dane były bardzo szczegółowe. Według spisu z 22 grudnia 1939 roku w Międzyrzecu było 11 140 Żydów: 5335 mężczyzn i 5805 kobiet. Ze statystyki tej wynika także, że najwięcej mężczyzn pracowało przy obróbce szpecyny — 600 osób, krawców było 138, a szewców 114<sup>135</sup>. Sporządzano również imienne wykazy, z podaniem zawodu i adresu<sup>136</sup>. Wynika z nich np., że wszyscy w mieście dentyści byli Żydami (6), a wśród 8 lekarzy zaledwie 3 to Polacy (dane ze stycznia 1940 roku)<sup>137</sup>.

---

mieściła się w Międzyrzecu. Poszczególne kompanie i plutony czasowo rozlokowane były także w innych miejscowościach powiatu. Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 115; D.J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera*, s. 189.

<sup>132</sup> Gustaw Friedrich Trapp, urodzony 4 września 1889 roku w Nitzow, zamieszkały w Hamburgu. Ukończył Szkołę Żegluga Wodnej, żonaty, miał jedno dziecko. Służył w armii niemieckiej od 1909 roku do 1919 roku. Odznaczony Krzyżem Żelaznym Pierwszej i Drugiej Klasy. W czasie II wojny oficer *Schutzpolizei* w randze majora w 101 Batalionie Policji użytym na terenie powiatów: kieleckiego, łódzkiego i radzyńskiego do pacyfikacji ludności. AIPN, Lu 328/41: Protokół przesłuchania oskarżonego Gustawa Friedricha Trappa, Siedlce, 24 XII 1947 r., k. 42.

<sup>133</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 705.

<sup>134</sup> S. Mańko, *Obozy i inne miejsca pracy przymusowej dla Żydów w powiecie radzyńskim w okresie II wojny światowej*, w: *Formy zniewolenia na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich (1939–1945)*. Obozy, getta, więzienia, red. M. Panecki, Warszawa 2023, s. 449–502.

<sup>135</sup> Osób do lat 16 było 3158, mężczyzn w wieku 14–20: 856; 20–30: 826; 30–40: 827; 40–60: 1108; powyżej 60 lat: 506. APL/OR, AmM, sygn. 324: Ogólny spis ludności żydowskiej (ilościowo) na dzień 22 XII 1939 r., Międzyrzec, b.d., s. 120.

<sup>136</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Wykazy osób pracujących w poszczególnych zawodach, Międzyrzec, b.d., s. 239–240.

<sup>137</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo burmistrza Międzyrzecza do Starostwa Powiatowego w Radzynie, Międzyrzec, 18 I 1940 r., s. 190; Pismo burmistrza Międzyrzecza do Starostwa Powiatowego w Radzynie Podlaskim, Międzyrzec, 19 I 1940 r., s. 201.

Żydzi z Międzyrzecza byli kierowani m.in. do obozów pracy gospodarki wodnej w Ossowie i Rogoźnicy, a także do obozu związanego z budową lotniska w Krzewicy. W czerwcu 1940 roku z tego miasta do obozów pracy wysłano prawie wszystkich mężczyzn w wieku od 14 lat do 62 lat, w liczbie 2295 osób. Wielu z nich zmarło lub zostało zastrzelonych przez strażników. Ci, którzy wrócili, byli opuchnięci i chorzy<sup>138</sup>.

Ludność żydowską zmuszano do regulacji rzeki Krzny, oczyszczania ulic ze śniegu, lodu i nieczystości<sup>139</sup>. Część z nich musiała wykonywać ciężkie prace przy wydobywaniu torfu w miejscowości Wysokie<sup>140</sup>. Oprócz tego w warsztatach przerobu szczeciny 1200 Żydów pracowało w najgorszych warunkach sanitarnych, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia czy opieki. Kierownikiem zakładów był Niemiec Kurt de Lera<sup>141</sup>. Warto także dodać, że przedsiębiorstwo szczecińskie znajdowało się pod opieką Inspekcji Zbrojeniowej Okręgu Warszawskiego, gdyż produkowało na potrzeby armii. Do pewnego momentu dawało to pewną „ochronę” pracującym tam robotnikom<sup>142</sup>. W innym przedsiębiorstwie — ZUSSEL — Żydzi wykonywali prace ziemne przy budowie strzelnicy (4 km od Międzyrzecza w kierunku Białej Podlaskiej)<sup>143</sup>. Z kolei w firmie Strassen und Tiefbau Unternehmung AG (STUAG) budowali drogi<sup>144</sup>.

Bardzo szybko Niemcy wprowadzili szereg zarządzeń nakładających na Żydów obowiązek noszenia specjalnych znaków rozpoznawczych, zakazujących używania kolei i przemieszczania się. Te ostatnie zmierzały do skoncentrowania ludności żydowskiej w poszczególnych miastach oraz izolowania jej w wyznaczonych dzielnicach, gettach. Zobaczmy teraz, jak realizacja tych przepisów wyglądała w Międzyrzeczu.

Na początku trzeba wyjaśnić, że 13 września 1940 roku władze okupacyjne wydały rozporządzenie o możliwości ograniczania pobytu na terenie Generalnego Gubernatorstwa<sup>145</sup>. Umożliwiała ono wprowadzenie przez starostę, szefa okręgu lub kierownika wydziału spraw wewnętrznych odpowiednich zarządzeń szczegółowych. Z prawa tego skorzystał Ernst Zörner — gubernator dystryktu lubelskiego, który

<sup>138</sup> AŻIH, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady (dalej: Relacje), sygn. 301/4260: Relacja J. Sztajna, Międzyrzec Podlaski, b.d., tłum. Adam Bielecki, b.s. Tatiana Berenstein błędnie podaje, powołując się na to samo źródło, że było to 2 tys. osób. T. Berenstein, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1957, nr 4 (24), s. 4.

<sup>139</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/7193: Oświadczenie Jana Barczuka, Międzyrzec Podlaski, 24 V 1993 r., s. 26.

<sup>140</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 4.

<sup>141</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2187: Zeugenschaftliche Vernehmung, Kurt, Johan Carl de Leur, Hamburg, 17 IV 1963, k. 916; AŻIH, Relacje, sygn. 301/4260: Relacja J. Sztajna, b.s.

<sup>142</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 428.

<sup>143</sup> M. Pulik, *Żydzi międzyrzeccy*, „Słowo Podlasia”, 1995, nr 3, s. 8.

<sup>144</sup> Prowadzone przez STUAG prace miały związek z wprowadzoną 25 lipca 1940 roku przez Naczelnego Dowództwo Wehrmachtu dyrektywą Hitlera o realizacji tzw. programu Otto. Był to projekt szerokiej modernizacji i budowy szlaków komunikacyjnych w związku z rozpoczęciem przygotowań do agresji na ZSRS. J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998, s. 64.

<sup>145</sup> Rozporządzenie z 13 września 1940 r. o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie, Dz. Rozp. GG z 20 września 1940 r. Nr 55, cz. 1, s. 288.



15 lutego 1941 roku zabronił Żydom nawet czasowego opuszczania swoich miejscowości<sup>146</sup>. Zakaz ten nie mógł być w pełni skuteczny, ponieważ do dystryktu lubelskiego kierowała się w tym czasie „fala głodowej emigracji”. W dużej mierze byli to Żydzi, którzy w poszukiwaniu żywności masowo opuszczali Warszawę. Część z nich trafiła do powiatu radzyńskiego. Do walki z nimi Zörner zaangażował wszystkie dostępne siły<sup>147</sup>. Włączył się do niej również starosta radzyński, który w okólniku do burmistrzów tak wyjaśniał tę kwestię:

W ostatnich czasach opuszczają w większej liczbie Żydzi zamieszkali stale w Warszawie miasto i udają się do poszczególnych powiatów, względnie na wieś. Ponieważ w napływie Żydów nie mam żadnego interesu, a z drugiej strony egzystencja ich tu nie jest w żaden sposób zapewniona, jak również z powodu braku możliwości otrzymania mieszkania, upraszam o dołożenie wszelkich starań, w razie potrzeby nawet przy pomocy polskiej policji, ażeby nowo przybyłych Żydów, o ile nie posiadają zaświadczeń stwierdzających przeprowadzkę, wydanych przez właściwego Szefa Okręgu, z powrotem odprowadzono do miejsca zamieszkania<sup>148</sup>.

Pismo starosty pozostało bez echa, ponieważ jego wykonanie (dostarczenie setek Żydów do odległej Warszawy) było w praktyce niemożliwe. Wkrótce zresztą wydano kolejne zarządzenia. 22 września 1941 roku zakaz opuszczania miejsca zamieszkania dla Żydów został uzupełniony przez Zörnera o brak możliwości korzystania z jakichkolwiek środków lokomocji. Za łamanie tego „prawa” przewidziane były bardzo surowe kary. Podkreślmy, że tym samym sankcjom podlegały również osoby, jeśli nawet tylko „sprzedawały Żydom żywność, udzielały im noclegu lub pomagały w jakikolwiek inny sposób”<sup>149</sup>.

Wszystkie dotychczasowe obostrzenia nie przyniosły spodziewanego efektu, dlatego 15 października 1941 roku generalny gubernator uzupełnił rozporządzenie z 13 września 1940 roku o paragraf:

Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W cięższych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie<sup>150</sup>.

---

<sup>146</sup> Łamanie zakazu miało być karane aresztem do 3 miesięcy, grzywną do 1000 zł i obozem pracy. AIPN, GK 141/32/2: Zarządzenie Gubernatora Dystryktu Lubelskiego Ernsta Zörnera o ograniczeniu miejsca przebywania Żydów na obszarze Dystryktu Lubelskiego, Lublin, 15 II 1941 r., k. 1.

<sup>147</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 772.

<sup>148</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Akta gminy Tuchowicz 1911-1954, sygn. 116: Okólnik starosty radzyńskiego z 18 lipca 1941 r., s. 66.

<sup>149</sup> AIPN, GK 196/334: Proces Józefa Bühlera, Zarządzenie o ograniczeniu miejsca pobytu dla Żydów na obszarze Okręgu Lubelskiego z 22 IX 1941 r., s. 100-102.

<sup>150</sup> Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 października 1941 r., Dz. Rozp. GG z 25 października 1941 r. Nr 99, s. 595.

W jednym z tomów wydanych w ramach edycji Archiwum Ringelbluma odnotowano jednak, że w powiecie radzyńskim „mimo to każdy chrześcijanin na wsi przyjmuje chętnie każdego Żyda, który naraża życie, i nie patrząc na grożące mu wielkie niebezpieczeństwo, przychodzi na wieś”<sup>151</sup>. Wiadomo także, że niektórzy Polacy z Międzyrzecza pomagali Żydom. Na przykład w listopadzie 1941 roku na prośbę rodziny Jawerbaum jeden z Polaków pojechał do Białegostoku i z tamtejszego getta przywiózł ich córkę. W trakcie podróży przedstawiał ją jako członka swojej rodziny<sup>152</sup>.

Przedstawione tu „akty prawne” były wstępem do tworzenia gett. Trudno także nie zauważyć, że zakaz ich opuszczania uderzał przede wszystkim w najuboższych Żydów, którzy „żyli ze wsi”, sprzedając tam różne wyroby rzemieślnicze i handlując. I niestety, kilka dni po ukazaniu się tych przepisów zastrzelono 11 osób „za wyjście z Międzyrzecza do wsi”<sup>153</sup>. Berl Manperl-Charuzi zapamiętał, że Niemcy dokładnie sprawdzali wszystkie drogi:

siejąc śmierć na prawo i lewo. Później Judenrat otrzymał rozkaz zabrania zwłok i zakopania ich. O świcie znaleźli pierwszą ofiarę, młodą dziewczynę, wracającą do domu z wioski na skraju miasta przy szosie do Białej. Dziecko leżało zamrożone, twarzą do dołu i wykrzywione, z dziurami po kulach w ciele. W sztywnych dłoniach trzymała butelkę mleka i koszyk z kilkoma ziemniakami<sup>154</sup>.

W celu zastraszenia ludności żydowskiej na terenie powiatu rozplakatowano także obwieszczenie gubernatora dystryktu lubelskiego o straceniu Żydów, m.in. Frani i Sali Niewiadowicz z Międzyrzecza. Kara została wykonana za „bezwprawne opuszczenie przydzielonego im rejonu mieszkaniowego”<sup>155</sup>. Również z powojennych zeznań policjantów niemieckich wynika, że rozkaz zabijania wszystkich Żydów spotykanych poza gettem „był ściśle przestrzegany”<sup>156</sup>.

W dniach 25–26 sierpnia 1942 roku miała miejsce pierwsza deportacja międzyrzeczkich Żydów do obozu zagłady Treblinka II. Kolejne takie akcje Niemcy przeprowadzili 6–9 i 27 października. Niedługo po tym, 28 października 1942 roku, Wyższy Dowódca SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie Friedrich Wilhelm Krüger wydał rozporządzenie o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych. Zgodnie z tym dokumentem w okręgu lubelskim wyznaczono osiem gett, z czego trzy znajdowały się w powiecie radzyńskim: w Łukowie, Międzyrzeczu i Parczewie. Wszyscy Żydzi

<sup>151</sup> Relacja pt. *Sytuacja ludności żydowskiej w okręgu radzyńskim*, w: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. A. Bańkowska, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2012 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 6), s. 157–159.

<sup>152</sup> USC, IC 28990: relacja Zofii Sokolnik (Idy Jawerbaum), sekcja II, 8:40.

<sup>153</sup> *Sytuacja ludności żydowskiej w okręgu radzyńskim*, s. 157–159.

<sup>154</sup> B. Manperl-Charuzi, *The Destruction of Mezritsh*, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 713.

<sup>155</sup> APL/OR, Akta miasta Białej Podlaskiej 1833–1950 (dalej: AmBP), sygn. 355: Obwieszczenie o osobach straconych 4 III 1942 r. na mocy wyroku Sądu Nadzwyczajnego w Lublinie, Lublin, 17 III 1942 r., s. 105.

<sup>156</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/5915: Sonderkommission, Vernehmung Peter Friedrich Erich Ölmann, Hamburg, 8 I 1964, k. 1170.

w terminie do 30 listopada 1942 roku mieli wybrać jedno ze wskazanych miast. Przebywanie poza wyznaczonymi miejscami groziło karą śmiercią. Tymi samymi sankcjami zagrożony był również ten, „kto takiemu Żydowi świadomie udziela schronienia, tzn. kto w szczególności umieszcza Żyda poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, żywi go lub ukrywa”. Rozporządzenie mówiło również o karach dla osób, które jedynie miały wiedzę o ukrywających się Żydach, a nie zgłosiły tego faktu policji<sup>157</sup>.

Brzmi to jak paradoks, ale rozporządzenie Krügera o utworzeniu dzielnic mieszkaniowych faktycznie mówi o ich likwidacji, a nie o powstawaniu. Redukuje bowiem znacznie liczbę gett, które wcześniej istniały (w powiecie radzyńskim z dwunastu do trzech)<sup>158</sup>. Tylko dzięki perfidnej terminologii niemieckiej dokument ten nosi nazwę o „stworzeniu dzielnicy mieszkaniowej”.

Można zadać sobie pytanie, w jakim celu zostało wydane powyższe rozporządzenie, skoro na terenie Generalnego Gubernatorstwa już od dawna getta istniały. Otóż miało ono wprowadzić w błąd ludność żydowską. Wydawało się bowiem, że skoro sam szef bezpieczeństwa Krüger ogłasza listę miejscowości, w których Żydom wolno mieszkać, to w takim razie oznacza to koniec akcji zagłady. Ludność ta była pewna, że odtąd w tych miejscowościach będzie zupełnie bezpieczna. Część Żydów z Międzyrzecza, którzy w międzyczasie zdążyli znaleźć sobie kryjówki, wracała do getta, gdyż po aryjskiej stronie, zgodnie z rozporządzeniem, groziła im kara śmierci. Drugim niemieckim celem wydania tego „prawa” było skupienie rozproszonych ludności żydowskiej w niewielkiej liczbie miejscowości. Miało to ułatwić jej ostateczną likwidację<sup>159</sup>. W wydawanym przez Rząd RP w Londynie „Dzienniku Polskim” komentowano natomiast, że Niemcy prawdopodobnie dążą do stworzenia „czysto żydowskich” miast, z których zostaną wysiedleni wszyscy Polacy<sup>160</sup>. Komentarz ten pokazuje, że za granicą również nie zdawano sobie sprawy, w jakim kierunku zmierzają niemieckie rozporządzenia.

Starosta radzyński ograniczył liczbę miast przeznaczonych dla ludności żydowskiej do Międzyrzecza i Łukowa. W Parczewie getto wtórne nie powstało. W piśmie skierowanym do burmistrzów i wójtów przypomniał o obowiązku zatrzymywania

<sup>157</sup> Policyjne rozporządzenie z 28 X 1942 r. o stworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Okręgu Warszaw i Lublin, Dz. Rozp. GG z 1 listopada 1942 r. Nr 94, s. 665–666.

<sup>158</sup> Według stanu z lipca 1942 roku getta istniały w następujących miejscowościach powiatu radzyńskiego: Adamów, Czemierniki, Kock, Komarówka Podlaska, Łuków, Międzyrzec Podlaski, Parczew, Radzyń, Serokomla, Ulan, Wołyń, Wojcieszków. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Pismo ŻKOP w Radzynie do Rządu GG w Krakowie, Radzyń, 2 VII 1942 r., s. 48. *Encyklopedia obozów i gett*, wydana przez Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, wymienia jedynie sześć gett z tego terenu (Kock, Komarówka Podlaska, Łuków, Międzyrzec Podlaski, Parczew i Radzyń Podlaski). *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, ed. G.P. Megargee, vol. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, part A, ed. M. Dean, Bloomington 2012, s. 610.

<sup>159</sup> AIPN, GK 196/243: Proces Józefa Bühlera, k. 66.

<sup>160</sup> *Los Żydów w Polsce*, „Dziennik Polski”, 1943, nr 768 z 11 stycznia, s. 2.

Żydów poza wyznaczonymi miejscami i przekazywania ich w ręce policji. Starosta polecił także przypomnieć ludności polskiej o surowych karach za pomoc Żydom. Pisał na ten temat:

Ludność polską należy pouczyć, że wykraczanie przeciw temu rozporządzeniu surowo będzie karane. I ten podlega karze, kto Żydów w swoim mieszkaniu przyjmuje, udziela im schronienia lub ich przechowuje.

Poza wyznaczonymi gettami mogli pozostać jedynie ci Żydzi, którzy pracowali w majątkach ziemskich, tartakach, obozach pracy i innych strzeżonych miejscach. Z przesiedlenia do getta wyłączono również garstkę Żydów z Radzyna<sup>161</sup>. Było to jednak tylko chwilowe odroczenie tego, co spotkało ich współwyznawców w gettach.

Liczne ucieczki Żydów z gett i pociągów śmierci spowodowały, że w listopadzie 1942 roku wydano dwa kolejne zarządzenia wymierzone w Żydów. Ich autorem był Odilo Globocnik — dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Podkreślmy, że był on również bliskim współpracownikiem Heinricha Himmlera oraz realizatorem eksterminacji ludności żydowskiej w ramach akcji „Reinhardt”. Pierwsze wspomniane zarządzenie dotyczyło obowiązku składania przez sołtysów pisemnych „zobowiązań” o treści:

1. W zasięgu mojej władzy nie znajduje się żaden Żyd; 2. Zarządzę, aby na przyszłość wszyscy w zasięgu mojej władzy pojawiający się Żydzi zostali przytrzymani i odstawieni do najbliższego posterunku żandarmerii, policji lub SS-Stützpunktu; wiadomym mi jest, iż odpowiedzialny jestem za pełne przeprowadzenie tego zobowiązania, a za niewłaściwe tegoż wykonanie ponoszę pełną odpowiedzialność<sup>162</sup>.

Temu samemu celowi służyło drugie zarządzenie Globocnika „o zabezpieczeniu linii kolejowych”. Akt ten wymierzony był w Żydów, uciekinierów z transportów kolejowych do obozów zagłady. Zgodnie z dokumentem we wszystkich miejscowościach położonych w odległości do 5 km od torów kolejowych „żadne obce osoby nie mogły otrzymywać schronienia czy innej pomocy. Wszystkie podejrzane osoby miały być ujęte przez ludność i doprowadzone do najbliższego posterunku policji”. Ponadto mieszkańcy, pod groźbą odpowiedzialności karnej, mieli współdziałać przy zabezpieczaniu kolei. W tym celu tory zostały podzielone na odcinki i oddane pod dozór poszczególnych wsi. W zarządzeniu precyzowano:

<sup>161</sup> APS, Akta gminy Celiny powiat Łuków 1875–1954 (dalej: Akta gminy Celiny), sygn. 412: Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie do burmistrzów i wójtów powiatu radzyńskiego, Radzyń, 28 X 1942 r., s. 28. Jean-Charles Szurek omyłkowo podaje, że po 28 października 1942 roku w Parczewie (podobnie jak w Międzyrzecu i Łukowie) getto zostało „odtworzone”. J.Ch. Szurek, *Powiat łukowski, w: Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 563.

<sup>162</sup> Formularz zobowiązania dotyczącego prześladowania Żydów przedkładany sołtysom do podpisu, 2 XI 1942 r. B. Musiał, *Kto допоможе Żydowi...*, współpr. O. Musiał, Poznań 2019, s. 304–305.

Wybór i użycie miejscowych mieszkańców następuje pod odpowiedzialnością przez sołtysów, względnie burmistrzów według kompetentnych placówek policji porządkowej. Wyznaczone osoby zanotowane mają być imiennie na liście przez sołtysów, względnie burmistrzów, osoby powołane do służby strażniczej otrzymają od sołtysów, względnie burmistrzów, białe opaski, zaopatrzone w okrągłą pieczętkę. Opaski w czasie służby strażniczej należy nosić na lewym ramieniu. Poza tym każda osoba, czynna w służbie strażniczej, zaopatrzona zostanie przez sołtysów, względnie burmistrzów, w legitymację dowolnej formy, z pieczęcią służbową. Powołane do ochrony kolei osoby strzec mają nieprzerwanie przydzielonych im odcinków kolejowych<sup>163</sup>.

Przytoczone tu rozporządzenia Globocnika są niezwykle interesujące, ponieważ pokazują, w jaki sposób Niemcy zmuszali okoliczną ludność do ujmowania Żydów. Pierwszy z dokumentów dotyczy terenów wiejskich, gdzie wielu uciekinierów z getta szukało schronienia. Drugi z nich, chociaż nosi nazwę o „zabezpieczeniu linii kolejowych”, to dotyczy tak naprawdę Żydów uciekinierów z pociągów śmierci. Osoby pełniące wartę przy torach musiały odprowadzać złapanych ludzi do posterunków policji. Jednak oficjalnie deportacje Żydów do obozów zagłady nie istniały, dlatego Globocnik nie mógł tego wprost napisać. Z drugiej strony trudno także uwierzyć, żeby nieuzbrojone stráže mogły powstrzymać przed ewentualnym sabotażem uzbrojonych partyzantów.

Przejdźmy teraz do omówienia pozostałych rozporządzeń. 23 listopada 1939 roku wydano przepisy o oznaczeniu Żydów i sklepów<sup>164</sup>. Starosta rozesłał ich odpis do podległych mu urzędów i poinstruował, że „odznaki, godła Żydów i żydowskich sklepów muszą być z naciskiem przez polską policję pilnie dozorowane”<sup>165</sup>. Pomimo różnych poleceń część urzędników nie chciała ich wykonywać. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku burmistrza Międzyrzecza, o czym była już wcześniej mowa. Również sami Żydzi robili wszystko, żeby znaki były jak najmniej widoczne. Reagując na to, starosta zarządził, że szyldy powinny być umieszczone w reprezentacyjnym miejscu, tj. po prawej stronie okna wystawowego albo na drzwiach sklepu. Dodatkowo należało go zaopatrzyć w pieczęć urzędową, za którą pobierano 20 zł. Obowiązkowi znakowania podlegały również wszelkie przedsiębiorstwa. Starosta zwracał przy tym uwagę burmistrzom, że

<sup>163</sup> APL/OR, AmBP, sygn. 357: Zarządzenie o zabezpieczeniu linii kolejowych w Okręgu Lubelskim, Lublin, 18 XI 1942 r., k. 13–14.

<sup>164</sup> Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie, Rozporządzenie o oznaczeniu sklepów w Generalnym Gubernatorstwie, Dz. Rozp. GG z 30 listopada 1939 r. Nr 8, s. 60–62. Jak zauważa Raul Hilberg, propozycję bezpośredniego oznaczania Żydów po raz pierwszy zgłosił Heydrich Reinhardt na konferencji 12 listopada 1938 roku. Adolf Hitler jednak zaoponował wówczas przeciwko temu pomysłowi. Oznaczenie Żydów wprowadzono po raz pierwszy w Polsce, gdzie – jak sądzono – zakaz Hitlera nie obowiązywał. R. Hilberg, *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 1, s. 201.

<sup>165</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo Starosty w Radzyniu do burmistrzów powiatów Lubartów, Radzyń i Łuków, Lubartów, 20 XII 1939 r., s. 130–131.

sklepy żydowskie mogą być prowadzone tylko w razie koniecznej potrzeby. Odpowiednie bowiem sklepy winny być przydzielane wysiedleńcom z Pomorza i Poznańskiego. W przyszłości zostanie przeprowadzone, że Żydzi będą mieszkali w miejscowościach specjalnie dla nich przeznaczonych. Ci Żydzi, którzy na podstawie zezwolenia będą mogli tu pozostać, będą zobowiązani przyjmować jako uczniów do swoich sklepów i warsztatów chłopców-Polaków<sup>166</sup>.

Kolejnym upokorzeniem ludności żydowskiej był obowiązek zdejmowania czapek przed każdym spotkaniem Niemcem. Abraham Gafini zapamiętał:

Jednego dnia ja chodziłem na ul. Lubelskiej i widziałem z daleka, że idą tam Niemcy, aż przeszedłem na drugą stronę ulicy Lubelskiej. Gdy się zbliżyłem do nich, oni do mnie powiedzieli: Jude! Komm hier! Z trotuaru z drugiej strony, to było ośmiu żołnierzy i dlatego, że ja wszedłem z drugiej strony, zostałem pobity. Pobili mnie, byłem ranny. Bili mnie. Miałem wtedy trzynaście lat, tak że dziecko jeszcze. Oni stali po dwóch stronach i bili mnie. Dlatego, że nie chciałem zdjąć czapki dla nich<sup>167</sup>.

Józef Petruczenko widział z kolei, jak żandarm Franz Bauer zepchnął z chodnika starca żydowskiego do rynsztoka i zaczął po nim skakać. Katowany mężczyzna miał około 60 lat. Powodem tego zajścia miał być brak ukłonu<sup>168</sup>.

Żydom wolno było chodzić jedynie środkiem jezdni. Początkowo nawet przestrzegano tych nakazów, ale wkrótce okazało się, że Niemcy nie są w stanie ich egzekwować. Jak zapamiętał świadek, w Międzyrzeczu, „na głównych ulicach, być może nie wyglądało to aż tak «optimistycznie», ale dzielnice peryferyjne wróciły do normy”<sup>169</sup>. Z kolei w Radzynie tamtejsi Żydzi pozwolili sobie na odrobinę humoru. Joseph Schupack zanotował:

Pomimo naszej strasznej sytuacji nigdy nie zapomnieliśmy, jak się śmiać. Od miesiąca obowiązywał dekret wymagający, aby wszyscy Żydzi oddawali honory niemieckim żołnierzom, zdejmując przed nimi czapki. Oczywiście czasami zdarzało się przeoczyć żołnierza znajdującego się po drugiej stronie ulicy. Niektórzy Żydzi byli bici za to. Aby uniknąć łamania tego prawa, zdecydowaliśmy zdejmować i wkładać nasze czapki, cały czas idąc ulicą. Nasza strategia wkrótce jednak została odkryta i zinterpretowana jako kpina oraz brak szacunku dla niemieckiego munduru. W końcu ogłoszono, że jeśli ktoś nie zdejmie czapki przed niemieckim żołnierzem, to spotka go kara śmierci. Tylko śmiech nie był karany śmiercią. Nie był jeszcze zabroniony prawem<sup>170</sup>.

<sup>166</sup> APS, Akta gminy Dąbie powiat Łuków 1848–1954 (dalej: Akta gminy Dąbie), sygn. 867: Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie do burmistrzów powiatów: Lubartów, Radzyń i Łuków, Lubartów, 30 I 1940 r., s. 66.

<sup>167</sup> OBG, Relacja Abrahama Gafini, transkrypcja, b.s.

<sup>168</sup> USHMM, RG-50.488.0305: relacja Józefa Petruczenki, transkrypcja, s. 2.

<sup>169</sup> M. Pulik, *Żydzi międzyrzeccy*, s. 8.

<sup>170</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 55.



Schupack miał rację. Żydom zabroniono niemal wszystkiego. Niedozwolone było korzystanie ze środków transportu i uczęszczanie do „wszelkiego rodzaju lokali” poza gettem. Żydzi nie mogli korzystać z usług aryjskich lekarzy, dentystów, a nawet fryzjerów<sup>171</sup>. Pomimo grożących sankcji przy pomocy Polaków omijano niemieckie obostrzenia. Z korespondencji urzędowej z tego okresu wynika np., że swoją dorózkę wbrew przepisom używał Żydom Jerzy Barabasz. Wkrótce jednak stracił swój pojazd, ponieważ „przyłapano” w niej dwóch Żydów w Białej Podlaskiej<sup>172</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej niemieckiej polityce gospodarczej. Dość wcześnie, bo już 26 października 1939 roku, opublikowano rozporządzenie o zakazie uboju rytualnego. Zakaz ten Niemcy uzasadniali dobrem zwierząt<sup>173</sup>. Jednocześnie wprowadzono reglamentację niemal wszystkich produktów spożywczych. Nic więc dziwnego, że pokątny ubój i handel mięsem stał się bardzo dochodowym zajęciem. 19 września 1940 roku starosta radzyński zwracał uwagę burmistrzowi Międzyrzecza na „bezsukceszną walkę z Żydami, którzy na dużą skalę «nielegalnie» szmuglowali żywność, kupując krowy u okolicznych chłopów i dokonując ich uboju”<sup>174</sup>. Mieszkańcom groził z kolei „nadzwyczaj surowymi karami”<sup>175</sup>. W myśl tej zasady osoby „złapane” z mięsem były bite i pozbawiane towaru<sup>176</sup>. Do walki ze szmuglem zaangażowano również uzbrojonych konfidentów<sup>177</sup>. Starosta pouczał burmistrzów, że do handlu Żydzi „nielegalnie” używają zaprzęgów konnych<sup>178</sup>. Wydał również zakaz prowadzenia handlu

<sup>171</sup> Zarządzenie Dowódcy SS i Policji z 15 I 1940 r. o przepisach dla ludności żydowskiej, Dziennik Urzędowy Okręgu Szeftostwa Lublin przy Generalnym Gubernatorze na zajętych obszarach polskich (dalej: Dz. Urz. Okr. Szef. Lub.) z 31 stycznia 1940 r. Nr 1, s. 4–5.

<sup>172</sup> Pismo Starosty Powiatowego w Białej Podlaskiej do Zarządu Miejskiego w Międzyrzecu Podlaskim z 5 XI 1940 r., APL/OR, AmM, sygn. 326, s. 253.

<sup>173</sup> Rozporządzenie o zakazie uboju rytualnego, Dz. Rozp. GG. z 26 października 1939 r. Nr 1, s. 6–7. Rozporządzenie to zamieścił również starosta radzyński w wydawanym przez siebie dzienniku urzędowym, Dziennik Rozporządzeń Kreishauptmanna na powiat Radzyń (dalej: Dz. Rozp. Kreishaupt.) z 10 stycznia 1940 r. Nr 2, s. 8. Dziennik ten był dwujęzyczny i ukazywał się pod nazwą „Amtsblatt des Kreishauptmanns in Radzyn/Dziennik Rozporządzeń Kreishauptmanna na powiat Radzyń”. W lutym 1940 roku wyraz „Amtsblatt” został zastąpiony przez „Kreisblatt”. Kolejna zmiana nazwy nastąpiła w 1941 roku, kiedy przetłumaczono wyraz „Kreishauptmann” na „starosta powiatowy”. Początkowo był wydawany w Lubartowie, a po przeniesieniu siedziby starostwa w Radzynie. Najwcześniejszy egzemplarz, do którego dotarł autor tego opracowania, pochodzi z 10 stycznia 1940 roku (nr 2). Dziennik drukowano w „Moderne Druckerei” w Lubartowie przy ul. Legionów 21, a następnie w Wydawnictwie H. Lisiecki, Radzyń-Lubartów.

<sup>174</sup> APL/OR, AmM, sygn. 326: Pismo starosty radzyńskiego do burmistrza Międzyrzecza, Radzyń Podlaski, 19 IX 1940 r., s. 107.

<sup>175</sup> Obwieszczenie Starosty Powiatowego w Radzynie z 15 III 1941 r. w sprawie potajemnego uboju, Dz. Rozp. Kreishaupt. z 28 marca 1941 r. Nr 33, s. 2. Obwieszczenie to było szeroko rozpowszechniane także w formie plakatów ściennych. AIPN, GK 141/108, t. 4, k. 1.

<sup>176</sup> AIPN, GK/209/637: Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Woźniakowi, Siedlce, 25 II 1946 r., k. 2.

<sup>177</sup> Z akt powojennego śledztwa wynika, że współpracujący z gestapo Kazimierz Jasiński „kontrolował szmugiel”, m.in. aresztował Żyda z getta za nabycie kilku kilogramów mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju i doprowadził go pod groźbą rewolweru do zandarmów niemieckich. AIPN, Lu 328/12: Akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Jasińskiemu, Siedlce, 15 X 1948 r., k. 79.

<sup>178</sup> Zarządzenie Starosty Powiatowego w Radzynie z 12 III 1941 r. w sprawie posiadania przez Żydów zaprzęgów konnych, Dz. Rozp. Kreishaupt. z 28 marca 1941 r. Nr 33, s. 3.

domokrążnego i skupu żywności na wsiach<sup>179</sup>. W tym samym kierunku zmierzało również zarządzenie szefa okręgu lubelskiego z 26 czerwca 1941 roku „o zakazie wykonywania wędrownego rzemiosła”<sup>180</sup>. Chociaż zarządzenia te nie zawierały bezpośredniego odniesienia do konkretnej narodowości, to jednak wiadomo, że odnosiły się do Żydów, którzy specjalizowali się w tego typu usługach.

16 grudnia 1939 roku szef okręgu lubelskiego wydał „rozporządzenie o sprzedaży i dzierżawie własności żydowskiej”<sup>181</sup>. Przepisy te ograniczały ludności żydowskiej prawo dysponowania jej majątkiem<sup>182</sup>. Warto także dodać, że w dokumencie tym zamieszczono definicję „przedsiębiorstwa żydowskiego” oraz określenie, kogo należy uważać za Żyda. Kilka tygodni później generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o obowiązku zgłoszenia majątku<sup>183</sup>. W celu jego realizacji starosta polecił burmistrzom i wójtom sporządzić spis sklepów i przedsiębiorstw rzemieślniczych. W swoich wytycznych podkreślał, że „w celu osiągnięcia uporządkowanego życia gospodarczego należy koniecznie zupełnie usunąć Żydów z dziedziny gospodarczej. Ich siła robocza zostanie jednak odpowiednio wykorzystana”<sup>184</sup>. Spis ten wykazał, że w Międzyrzeczu do Żydów należały: 149 sklepów oraz 273 przedsiębiorstwa (zakłady rzemieślnicze)<sup>185</sup>. Wkrótce wszystkie zostały przejęte lub zlikwidowane.

Bardzo interesująca jest także sprawa zaległości podatkowych. Franz Majewski przesłał do urzędu skarbowego pismo, z którego wynika, że 60% nieruchomości należących do Żydów zostało skonfiskowanych przez Zarząd Nieruchomości w Radzynie. Ciężyły na nich jednak znaczne zaległości podatkowe i zgodnie z prawem, skoro zarząd przejął te nieruchomości, to powinien również uregulować długi. Burmistrz Międzyrzecza prosił o wyjaśnienie, kto ma je pokryć<sup>186</sup>. Chociaż w aktach miasta nie zachował się dalszy ciąg tej korespondencji, to z innych źródeł wiadomo, że wbrew przepisom zaległości te musiał zapłacić Judenrat. O bardzo drastycznych metodach

<sup>179</sup> APS, Akta gminy Dąbie, sygn. 867: Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie do burmistrzów powiatów: Lubartów, Radzyń i Łuków, Lubartów, 20 III 1940 r., s. 93.

<sup>180</sup> AIPN, GK 141/32/25: Zarządzenie o zakazie wykonywania wędrownego rzemiosła, Lublin, 26 VI 1941 r., k. 1.

<sup>181</sup> Rozporządzenie z 16 XII 1939 r. Szefa Okręgu Lubelskiego o sprzedaży i dzierżawie własności żydowskiej, Dz. U. Okr. Szef. Lub. z 22 grudnia 1939 r. Nr 1, s. 6–8.

<sup>182</sup> Na temat przejmowania depozytów bankowych należących do Żydów zob. A. Gójski, *Urząd Nadzoru Bankowego dla Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 2021, s. 50–53.

<sup>183</sup> Rozporządzenie z 24 I 1940 r. o obowiązku zgłoszenia majątku żydowskiego w Generalnym Gubernatorstwie, Dz. Rozp. GG z 29 stycznia 1940 r. Nr 7, s. 31–35.

<sup>184</sup> APL/OR, AmM, sygn. 326: Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie do burmistrzów i wójtów pow. radzyńskiego, lubartowskiego i łukowskiego z 27 X 1940 r., s. 181.

<sup>185</sup> APL/OR, AmM, sygn. 326: Spis żydowskich przedsiębiorstw rzemieślniczych w mieście Międzyrzeczu Podlaskim, b.d.; Spis żydowskich sklepów w mieście Międzyrzeczu Podlaskim, b.d., s. 183–194.

<sup>186</sup> APL/OR, AmM, sygn. 323: Pismo Burmistrza Międzyrzecza Franza Majewskiego do Urzędu Skarbowego w Radzynie z 7.08.1941 r., s. 6.

egzekwowania tych podatków od swoich współwyznawców będziemy mówić w dalszej części tekstu.

Przed niemieckimi grabieżami ludność żydowska broniła się, przechowując dobytki u znajomych Polaków. Na przykład wiadomo, że w lipcu 1940 roku burmistrz Międzyrzeca nakazał Kazimierzowi Rafalskiemu natychmiastowe dostarczenie do rzeźni miejskiej „krowy żydowskiej”, którą ten u siebie przechowywał<sup>187</sup>. Podobnie rzecz się miała ze sklepami, które formalnie przepisywano na chrześcijan. Abraham Gafini zapamiętał, że w Międzyrzecu

niemieckie oddziały miały zwyczaj przeszukiwania sklepów i domów w poszukiwaniu towarów i kosztowności. Kary były straszliwe, ale ludzie nadal kombinowali i szmuglowali. Wiele przedsiębiorstw było oficjalnie zapisanych pod polskimi nazwiskami, a praktycznie Żydzi nimi zarządzali. Polacy podpisywali kwity obrotu w tych interesach. Mój ojciec też przepisał swój biznes na nazwisko polskiego nauczyciela, nadal nim się zajmując. Pomagałem mojemu ojcu na wszelkie możliwe sposoby. Powoli, ale nieubłagalnie ten interes był tłamszony, od kiedy nowe zasady systematycznie uniemożliwiały jakieś działania. Polski nauczyciel przejął go, rzucając „do diaska” w naszą stronę, okazując swoją „dobrą wolę”. Taka była generalnie sytuacja żydowskiej społeczności<sup>188</sup>.

Prowadzenie sklepu pod cudzym nazwiskiem było dość ryzykowne. Zdarzało się, że przypadki takie do władz zgłaszali właściciele konkurencyjnych sklepów lub zawiśnięci sąsiedzi. Z anonimowego donosu „Grupy Polaków” przesłanego w sierpniu 1940 roku do burmistrza Międzyrzeca wynika, że kilka sklepów przy ul. Lubelskiej tylko formalnie miało polskich właścicieli. Sklepami faktycznie nadal kierowali Żydzi. Donos został na szczęście zignorowany przez obsługę magistratu<sup>189</sup>.

Na koniec wątku o niemieckich zarządzeniach powiedzmy jeszcze kilka słów o przebiegu „akcji futrzarskiej” w Międzyrzecu. Rozporządzenie w tej sprawie zostało wydane 23 grudnia 1941 roku przez samego Adolfa Hitlera. Zamarzająca na froncie wschodnim „niezwyciężona armia” potrzebowała bowiem pilnie ciepłych ubrań. Warto zwrócić uwagę, że rozporządzenie to mówiło „o ochronie zbiórki rzeczy zimowych zbieranych na potrzeby frontu”<sup>190</sup>. W preambule stwierdzano, że zbiórka rzeczy

---

<sup>187</sup> APL/OR, AmM, sygn. 325: Pismo Burmistrza Międzyrzeca Franza Majewskiego do Kazimierza Rafalskiego z 5.07.1940 r., s. 183.

<sup>188</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 110.

<sup>189</sup> Donos anonimowy podpisany przez „Grupę Polaków” skierowany do burmistrza Międzyrzeca Podlaskiego w sierpniu 1940 roku. Pismo bez pieczęci wpływu, rejestracji kancelaryjnej i dekretacji, co wskazuje, że zostało zignorowane przez urzędników magistratu. Również w aktach brak jest jakichkolwiek śladów świadczących o procedowaniu tej sprawy (APL/OR, sygn. 326, s. 239). Takiego szczęścia nie miał np. Stanisław Wierzbicki z Parczewa, który na skutek donosu trafił do więzienia w Radzynie, a następnie w Lublinie. Został on oskarżony m.in. o „utrzymywanie stosunków handlowych z ludnością żydowską” (AIPN, Lu 319/1144: Akt oskarżenia przeciwko Ludwikowi Bronikowskiemu i Michalinie Wierzbickiej, Lublin, 26 I 1948 r., k. 2).

<sup>190</sup> Rozporządzenie Führera z 23 XII 1941 r. o ochronie zbiórki rzeczy zimowych dla frontu, Dz. Rozp. GG z 13 stycznia 1942 r. Nr 4, s. 9.

zimowych jest „ofiara narodu niemieckiego dla swoich żołnierzy”. Trzeba tutaj wyjaśnić, że w okupowanej Polsce tę ofiarę, w dosłownym znaczeniu tego słowa, ponosił przede wszystkim Żydzi, którzy do narodu niemieckiego przecież nie należeli. Dalej w rozporządzeniu zapisano:

kto wzbogaca się na rzeczach zebranych lub przeznaczonych do zbiórki przez uprawnionego do rozporządzania albo rzeczy takich w inny sposób nie dopuszcza do ich celu przeznaczenia, podlega karze śmierci.

Umieszczenie takiego zapisu świadczy o znacznej skali defraudacji wśród niemieckich urzędników, którzy — jak widać — okradali nie tylko ludność okupowanej Polski, lecz także „swoich żołnierzy”. Problem ten był na tyle pilny, że rozporządzenie zostało ogłoszone również w radiu. Dalej wypadki potoczyły się już błyskawicznie. Następnego dnia, 24 grudnia 1941 roku, dowódca policji bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie Eberhard Schöngarth wysłał do dowódców SS i policji w dystryktach polecenie przeprowadzenia konfiskaty wszelkich wyrobów futrzanych u ludności żydowskiej<sup>191</sup>. Zbiórka miała odbyć się natychmiast i obejmować wszystkie ocieplane płaszcze zimowe, futra oraz kożuchy „znalezione i skonfiskowane u Żydów”. Nacisk na błyskawiczne wykonanie tej akcji był tak duży, że o postępach należało meldować codziennie.

30 grudnia 1941 roku w Międzyrzecu Niemcy dali Żydom tylko pięć godzin na oddanie futer. Dwie godziny po upływie terminu przybyli gestapowcy z Radzyna. Przeprowadzili oni rewizję w domach i zabili na miejscu 28 osób<sup>192</sup>. Żydzi z Międzyrzecza nie chcieli oddawać futer (na polecenie Niemców należało odnieść je do Judenratu), więc palili je lub cieli nożami, tak żeby nie nadawały się do użytku. Świadek zapamiętał:

Ja pamiętam jako dziecko, ile futer spaliliśmy. Ale wiele można spalić? To miało taki straszny zapach. Ja pamiętam, że moja mamusia miała piękne futro z karakułów, to nożem zrobiliśmy tak, żeby oni nie mogli nic z tym zrobić<sup>193</sup>.

<sup>191</sup> Telegram Eberhardta Schoengartha do dowódców SS i policji w pięciu dystryktach o przeprowadzeniu konfiskaty wszelkich wyrobów futrzanych u ludności żydowskiej, Kraków, 24 XII 1941 r., w: *Eksterminacja Żydów na Ziemiach Polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, tłum. D. Dąbrowska, Warszawa 1957, s. 168.

<sup>192</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948 (dalej: Sąd Grodzki w Międzyrzecu), sygn. 847: Wniosek o stwierdzenie faktu zgonu Luster Fejgi-Bejli nr Zg.24/46, Międzyrzec Podlaski, 3 IV 1946 r., b.s.; „Der Weker. Biuletyn Informacyjny”, nr 1, 18 I 1942 r., w: *Prasa getta warszawskiego. Bund i Cukunft*, cz. 1: *Bund*, oprac. M. Rusiniak-Karwat, Warszawa 2016 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 16), s. 257.

<sup>193</sup> OBG, Relacja Abrahama Gafini, transkrypcja, b.s. Mizerny efekt w całym dystrykcie lubelskim przyniosła również ogłoszona w tym samym czasie zbiórka sprzętu narciarskiego. AAN, Armia Krajowa 1942–1945, sygn. 203/III-58: Sprawozdanie sytuacyjno-wywiadowcze „Trzciny” nr 1/42 za miesiąc styczeń 1942 r., 30 I 1942 r., s. 20.

## Warunki egzystencji i pomoc społeczna

Nie będzie odkrywcze stwierdzenie, że na tle ogólnej pauperyzacji związanej z wojną zubożenie ludności żydowskiej postępowało znacznie szybciej niż pozostałej. Na skutek niemieckich zakazów, o których przed chwilą powiedzieliśmy, ludność żydowska została niemal całkowicie wyłączona z życia gospodarczego. Tę trudną sytuację potęgował fakt, że przydziały produktów żywnościowych po oficjalnych cenach były zupełnie niewystarczające lub wręcz głodowe. Wprowadzona w czasie wojny reglamentacja nie tylko ograniczała możliwości zaopatrywania się, lecz była także elementem polityki narodowościowej. Wystarczy powiedzieć, że np. w lutym 1942 roku w powiecie radzyńskim Niemcy otrzymywali na kartki miesięcznie 8,7 kg chleba, Polacy 5,8 kg, a Żydzi jedynie 2,9 kg<sup>194</sup>. Miesiąc później, w związku ze zmniejszonym przydziałem zboża dla powiatu, racje zostały wyraźnie ograniczone. Co charakterystyczne, zmniejszenia dokonano jedynie w stosunku do Polaków i Żydów. Odtąd otrzymywali oni po tyle samo, tj. zaledwie 0,97 kg chleba miesięcznie (czyli mniej niż jedną kromkę dziennie). Niemieckie racje były blisko dziesięciokrotnie większe (8,7 kg)<sup>195</sup>. Przydział innych produktów wyglądał podobnie z tym zastrzeżeniem, że ludność żydowska większości z nich, jak np. mydła, nie otrzymywała w ogóle<sup>196</sup>. Kartki na nie Żydzi pozyskiwali od Polaków<sup>197</sup>.

Z zachowanych w Archiwum Ringelbluma notatek Hersza Wassera (z maja 1941 roku) można dowiedzieć się, że Międzyrzec był w tym czasie bardzo przepełniony ludnością żydowską i miejscowi „niezbyt przyjaźnie” traktowali przyjezdnych. Zauważono także, że międzyrzeckim Żydom jest „bardzo dobrze”, natomiast ich współwyznawcy z Krakowa „umarli w 80 procentach”. W mieście panował głód. Żeby zarobić na utrzymanie, 90% wysiedleńców poszło do pracy. Kobiety pracowały przy ładowaniu kamieni za 5 zł dziennie. Świadek zauważył również, że z rynku wypędzono wszystkich Żydów i że w Międzyrzecu istniało „otwarte getto”. Stosunki z miejscowymi chrześcijanami nie układały się najlepiej. Ponadto Żydzi byli wyrzucani z mieszkań. Zauważa jednak, że w Międzyrzecu było „o 50 procent spokojniej niż w Warszawie i nie można dostać kury, kryzys z chlebem — o 2 w nocy kupiłem chleb nie do dostania”. Autorem tych uwag był kupiec, który sprzedawał w Międzyrzecu swój towar, a za uzyskane pieniądze wysłał paczki (zapewne z żywnością do

<sup>194</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 463: Pismo Komisarza Rolnego w Radzynie do zarządów miast i gmin oraz piekarń i sklepów mącznych w powiecie, Radzyń, 25 II 1942 r., s. 63.

<sup>195</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 463: Pismo Komisarza Rolnego w Radzynie do zarządów miast i gmin, piekarń oraz sklepów rozdzielczych mąki w powiecie, Radzyń, 20 III 1942 r., s. 88.

<sup>196</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 463: Okólnik Starosty Powiatowego w Radzynie w sprawie przydziału mydła i środków do prania, Radzyń, 9 III 1942 r., s. 76.

<sup>197</sup> USC, IC 48764: relacja Leny Hegier-Rafalskiej, sekcja 2, 1:38.

warszawskiego getta)<sup>198</sup>. Zatrzymajmy się na chwilę przy tym temacie. Z tej metody handlu korzystali bowiem także międzyrzecy Żydzi. Do Warszawy wysyłali paczki żywnościowe lub pieniądze na zakup towarów przemysłowych, które z kolei odsyłano z powrotem. Wkrótce jednak Kierownik Głównego Wydziału Poczty w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa zabronił Żydom korzystania z usług tej instytucji. W uzasadnieniu podano, że ograniczenie to wynikało rzekomo z potrzeby „uniknięcia niebezpieczeństwa zarazy”. Zakaz ten omijano, nadając przesyłki z pomocą Polaków. Część z nich była jednak konfiskowana przez Niemców na pocztę w Warszawie<sup>199</sup>.

Innym sposobem na zdobycie pieniędzy było wyprzedawanie posiadanych rzeczy. Jak zapamiętał mieszkaniec odległego o kilka kilometrów Drelowa, Żydzi sprzedawali meble i inne przedmioty po niskich cenach, „byleby tylko przeżyć, bowiem Niemcy i tak to wszystko mienie pożydowskie rabowali”. Przedmioty kupowali okoliczni chłopci<sup>200</sup>.

O trudnej sytuacji Żydów międzyrzeckich informowała również prasa konspiracyjna. W piśmie Poalej Syjon-Prawicy „Undzer Weg” („Nasza Droga”) z grudnia 1941 roku można przeczytać o Międzyrzecu:

Miasto nadal składa się w 90% z Żydów, zupełnie jak przed wojną (osiemnaście tysięcy żydów i dwa tysiące chrześcijan). Żydzi żyją tu w większej części z pracy w słynnym przemyśle szczotkarskim, dziś znajdującym się pod zarządem Niemców. Pewna liczba Żydów, głównie naszych towarzyszy, pracuje w rolnictwie u chłopów, na okolicznych polach, i przychodzą do miasta wyłącznie na szabat. Nasi towarzysze rozwijają tu aktywną pracę społeczną<sup>201</sup>.

Należy w tym miejscu zauważyć, że w Międzyrzecu działalność konspiracyjną prowadziły niektóre przedwojenne organizacje. Szczególnie aktywny był Bund<sup>202</sup>. Jego przewodniczącym był Mosze Ezra Edelsztejn. Znanymi działaczami byli także:

<sup>198</sup> Notatki na temat położenia ludności żydowskiej w Płocku, Włocławku, Grudziądzu, Lublinie, Krakowie, Warszawie i poza Polską, b.d., w: *Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. K. Person, Warszawa 2014 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 14), s. 297–298.

<sup>199</sup> List Maszy Altman do J. Perkal, Międzyrzec Podlaski 5 V 1942 r., w: *Listy o Zagładzie*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1997 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 1), s. 147–148; Zarządzenie o wstrzymaniu przesyłki paczek i paczek nadawców żydowskich z 21 XI 1941 r., Dz. Rozp. GG z 6 grudnia 1941 r. Nr 115, s. 696.

<sup>200</sup> Relacja nr 130 (141) — wieś Drelów — Uczeń II klasy gimnazjum ogólnokształcącego, syn rolnika, 19 lat, w: *Wieża polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1970, s. 237.

<sup>201</sup> *Rady „Żydów” na prowincji*, „Undzer Weg”, 6 XII 1941 r., w: *Prasa getta warszawskiego. Poalej Syjon Lewica i Poalej Syjon Prawica*, oprac. E. Bergman, T. Epsztajn, M. Wójcicki, tłum. A. Ciałowicz, A. Kondrat, M. Siek i in., Warszawa 2016 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 17), s. 283.

<sup>202</sup> Struktury Bundu (Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosji) powstały w Międzyrzecu bardzo wcześnie, bo już w 1897 roku. Zostały założone przez grupę szczeciniarzy, którzy przyjechali z Wołkowyska (obecnie Białoruś). Organizacja działała niezwykle prężnie, m.in. negocjując z pracodawcami w imieniu wszystkich robotników przemysłu szczeciniarskiego warunki pracy. Na tym tle dochodziło do licznych demonstracji i strajków. Do Bundu należeli prawie wszyscy robotnicy zajmujący się przerobem szczeciny. O początkach tej organizacji w Międzyrzecu: Ch. Kac, *Brush Workers and Brush-Making Enterprises*, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 722.



Szymon Bir, Jankiel Bir i Aharon Dawid Diamant<sup>203</sup>. Pracownicy spółdzielni szczotkarskiej mieli duży zapas szczeciny ukrytej w magazynie. Od czasu do czasu sprzedawali trochę pozostałych rezerw i wykorzystywali uzyskane dochody, aby pomóc członkom Bundu, a także kobietom i dzieciom pozbawionym żywicieli rodziny. Z Warszawy do Międzyrzecza kurierzy przywozili podziemną prasę konspiracyjnego Centralnego Komitetu Bundu i inną nielegalną literaturę. Warte podkreślenia jest, że komitet w Międzyrzecu przekazał na rzecz centrali pokaźną kwotę 25 tys. zł. Symbolicznie została ona wręczona delegatowi z Warszawy przez najmłodszego z obecnych, Moszego Grynbauma. Przewodniczący Edelsztejn powiedział do niego: „jesteś najmłodszy z nas i masz największą szansę na przeżycie. Pieniądze powinny być przekazywane z twoich rąk” — i rzeczywiście Grynbaum przeżył okupację<sup>204</sup>.

Stosunkowo dużo o sytuacji materialnej ludności żydowskiej w Międzyrzecu wiadomo dzięki zachowanej dokumentacji instytucji pomocowych. 29 maja 1940 roku Rząd Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie zatwierdził statut Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Centrala ŻSS mieściła się w Krakowie<sup>205</sup>. W Radzynie został utworzony Komitet Powiatowy, a w poszczególnych gminach delegatury tej organizacji. Członkiem Komitetu Powiatowego i jednocześnie przewodniczącym delegatury w Międzyrzecu został Szymon Klarberg (przewodniczący Judenratu, z zawodu aptekarz)<sup>206</sup>. Łączył on w ten sposób dwie istotne funkcje. W praktyce oznaczało to, że część oficjalnej korespondencji międzyrzeckiej ŻSS była prowadzona na oficjalnych blankietach Judenratu.

Zwróćmy od razu uwagę, że sytuacja Żydów w powiecie radzyńskim była szczególnie niekorzystna. W raporcie sporządzonym w maju 1941 roku podkreślano, że był to teren z największą w okręgu lubelskim liczbą ludności żydowskiej (48 tys.), skierowano tu najwięcej wysiedleńców (13 tys.), a wymagający pomocy stanowili blisko jedną trzecią (14,5 tys.). Najgorsza sytuacja była w Międzyrzecu, gdzie przebywało aż 5 tys. wysiedleńców. Taką samą liczbę stanowiła uboga ludność tego miasta<sup>207</sup>.

<sup>203</sup> J. Horn, *The Bund in Mezritsh between the Two World Wars*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 535.

<sup>204</sup> Y. (Jacob) Celemenski, *My Visit to the Mezritsh Ghetto*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 722. Ta sama relacja znajduje się we wspomnieniach Celemenskiego dotyczących jego konspiracyjnej pracy w Bundzie podczas II wojny światowej. Tenże, *Elegy for My People. Memoirs of an Underground Courier of the Jewish Labor Bund in Nazi-Occupied Poland 1939–1945*, Melbourne 2000, s. 58.

<sup>205</sup> Henryk Makower zauważa na temat lokalizacji centrali: „ŻSS była instytucją ogólnokrajową, jej centrala oficjalnie znajdowała się w Krakowie, ale właściwy sztab i największa organizacja były w Warszawie, która stanowiła największe skupienie Żydów w GG” (H. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego październik 1940 – styczeń 1943*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1987, s. 19–20).

<sup>206</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/6: Aneks (dalej: A), Spis miejscowości, w których mają siedziby nasze Delegatury wraz z podaniem ich przewodniczących, b.d., s. 2.

<sup>207</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/136: Pismo Doradcy przy Szeffie Dystryktu Lublin do Prezydium ŻSS w Krakowie, Lublin, 31 V 1941 r., s. 2. Według danych ŻSS (stan na 12 lipca 1941 roku) liczba Żydów w poszczególnych powiatach dystryktu lubelskiego wynosiła odpowiednio: Biłgoraj 11 500, Biała Podlaska 17 500, Chełm 28 000, Hrubieszów 10 000, Janów Lubelski 17 500,

Nie dziwi zatem, że dotacje przekazywane dla międzyrzeckiej delegatury ŻSS należały do najwyższych w powiecie. Dla przykładu, 24 marca 1941 roku Prezydium ŻSS dla całego powiatu radzyńskiego przyznało 5,5 tys. zł. Z tej kwoty najwięcej otrzymała delegatura w Międzyrzeczu (2 tys. zł) i Ostrowie Lubelskim (1,5 tys. zł.), Parczew otrzymał 1 tys. zł, a Michów i Komarówka Podlaska po 500 zł<sup>208</sup>. Nie trzeba dodawać, że przekazywane środki były daleko niewystarczające. Pewnym ich uzupełnieniem była pomoc rzeczowa. Na przykład w listopadzie 1941 roku dla delegatur ŻSS w powiecie radzyńskim przyznano 2,6 tys. kg kaszy i mąki pszennej. Produkty te otrzymały delegatury w Radzynie, Adamowie, Kocku, Komarówce, Łukowie, Czemiernikach, Międzyrzeczu, Parczewie, Ulanie i Wohyniu<sup>209</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej Międzyrzecowi. Przed wojną, w 1939 roku mieszkało tu 12 tys. Żydów. W okresie okupacji, na skutek przesiedleń tej ludności z innych miejscowości liczba ta zwiększyła się do 16 555 (kwiecień 1942 roku), a następnie do 17 490 (czerwiec 1942 roku)<sup>210</sup>.

Według danych z kwietnia 1942 roku w Międzyrzeczu przebywało aż 5480 wysiedleńców<sup>211</sup>. W grudniu 1939 roku przybyli tu uchodźcy z Nasielska i Serocka. Przy trzydziestostopniowym mrozie wiezono ich otwartymi wagonami platformami. Podróż trwała trzy dni, podczas których Niemcy nie pozwalali dać im nawet wody<sup>212</sup>. Przed wysiedleniem z Nasielska Żydów zmuszano do zanurzenia się po szyję w błocie. Przeprowadzano także rewizje osobiste, uwłaczające godności ludzkiej (ginekologiczne badania kobiet dla celów sadystycznych)<sup>213</sup>.

W latach 1940–1941 przywieziono do Międzyrzecza Żydów z Krakowa, Pułtuska, Skierniewic i okolicy. Pierwszy transport Żydów krakowskich przybył tu 29 listopada 1940 roku i składał się z 319 osób. Kolejne miały miejsce w marcu i kwietniu 1941 roku (łącznie 433 osoby)<sup>214</sup>. Później nastąpiła blisko roczna przerwa w transportach

Krasnystaw 16 500, Lublin-powiat 17 500, Lublin-miasto 35 000, Puławy 20 500, Radzyń 48 000, Zamość 15 000. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/137: Plan podziału środków, Lublin, 12 VII 1941 r., s. 52.

<sup>208</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/134: Plan podziału środków, Lublin, 24 III 1941 r., s. 62. Subwencja dla powiatu radzyńskiego przyznana w kwietniu 1941 roku nie różniła się znacząco od poprzedniej. Delegaturze ŻSS w Międzyrzeczu przekazano 1,5 tys. zł, dla Lubartowa, Radzyna, Ostrowa, Parczewa, Kocka, Adamowa i Komarówki po 500 zł, Łysobok i Ułana po 400 zł, Firleja i Serokomla po 200 zł. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/135: Pismo Doradcy przy Szeffie Dystryktu Lublin do ŻKOP w Radzynie, Lublin, 25 IV 1941 r., s. 26; Pismo Doradcy przy Szeffie Dystryktu Lublin do ŻKOP w Radzynie, Lublin, 21 IV 1941 r., s. 35.

<sup>209</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/140: Plan podziału środków żywnościowych, Lublin, 11 XI 1941 r., s. 34–35.

<sup>210</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/183: Zbiornice wykazy odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, 1942 r., s. 34.

<sup>211</sup> Tamże.

<sup>212</sup> Pismo z 6–8 XII 1939 r., w: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, oprac. J. Nalewajko-Kulikow, tłum. A. Rutkowski, A. Kondrat, J. Nalewajko-Kulikow i in., Warszawa 2018 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 29), s. 12.

<sup>213</sup> Raport pt. „Gehenna Żydów polskich pod okupacją niemiecką”, VI 1942 r., w: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”* oprac. A. Bańkowska, T. Epsztajn, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2013 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 11), s. 317.

<sup>214</sup> Transporty liczyły odpowiednio: 20 marca — 323 osoby; 21 marca — 71; 24 marca — 15; 25 marca — 12; 2 kwietnia — 12. J. Kielboń, *Deportacje Żydów do dystryktu lubelskiego (1939–1943)*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 165–166.

spowodowana inwazją Niemiec na ZSRS. Zostały one wznowione 14 marca 1942 roku, kiedy to do Międzyrzeca trafiło 750 Żydów z Mielca<sup>215</sup>. W maju 1942 roku przybyło 1025 Żydów ze Słowacji, w tym 546 kobiet oraz 479 mężczyzn<sup>216</sup>. W Międzyrzecu przebywało również 300 jeńców wojennych (nic o nich więcej nie wiadomo), zwolnionych z obozów, pochodzących z terenów zajętych przez ZSRS<sup>217</sup>. Byli jeńcy, inwalidzi wojenni prowadzili zakład stolarski, który zaspokajał potrzeby Judenratu i innych instytucji żydowskich<sup>218</sup>.

W grudniu 1940 roku sytuacja wysiedleńców z Krakowa była zła na tyle, że Prezes Rady Żydowskiej Szymon Klarberg razem z delegacją Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Powiatowego w Radzynie chciał pojechać do centrali ŻSS w Krakowie celem uzyskania odpowiedniej pomocy. Do wyjazdu jednak nie doszło, ponieważ Prezydium ŻSS wysłało tu swojego delegata Naftalego Birnhacka. Centrala zorganizowała doraźną akcję pomocy dla Międzyrzeca. Zwróciła się w tej sprawie także do American Joint Distribution Committee, do Judenratu w Krakowie oraz innych większych gmin. Niestety, posiadane fundusze nie były na tyle wystarczające, „by choć w przybliżeniu odpowiadały ogromowi niedoli”<sup>219</sup>. Odrzucono również prośbę Judenratu w Międzyrzecu o zwrot przez krakowską gminę 4,5 tys. zł dotychczas poniesionych kosztów oraz wyasygnowanie stałej subwencji miesięcznej<sup>220</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że często wysiedleńcy nie mieli żadnego dobytku. Na przykład przywiezieni pod koniec 1940 roku Żydzi z Krakowa to osoby „złapane na ulicy bez ausweisów”<sup>221</sup>.

W grudniu 1940 roku na łamach propagandowej „Gazety Żydowskiej”<sup>222</sup> ukazało się sfabrykowane podziękowanie (rzekomo wysiedleńców) o treści:

<sup>215</sup> Sprawozdanie Türka, kierownika działu do spraw ludności i opieki społecznej Urzędu gubernatora dystryktu lubelskiego za marzec 1942 r. o przesiedleniach i zagładzie ludności żydowskiej na Lubelszczyźnie, Lublin, 7 IV 1942 r., w: *Eksterminacja Żydów na Ziemiach Polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, s. 283. Tomasz Frydel podaje, że transport ten liczył ogółem 1000 osób, jednak „prawdopodobnie 250 osób zostało wyładowanych na stacji pośredniej lub zmarło po drodze (podróż trwała ponad trzy dni)” (T. Frydel, *Powiat dębicki*, w: *Dalej jest noc*, t. 2, s. 395).

<sup>216</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Sprawozdanie z wizytacji Delegatury ŻSS w Międzyrzecu, Radzyń, 19 VI 1942 r., s. 88–91.

<sup>217</sup> AŻIH, American Joint Distribution Committee. 1939–1941 (dalej: AJDC), sygn. 210/492: Pismo Rady Żydowskiej w Międzyrzecu do American Joint Distribution Committee, Międzyrzec, 9 I 1941 r., s. 1–2.

<sup>218</sup> *Międzyrzec*, „Gazeta Żydowska”, 3 (1942), nr 18 z 11 lutego, s. 3.

<sup>219</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/27: A, Pismo ŻSS w Krakowie do Szymona Klarberga, Kraków, 27 XII 1940 r., s. 68; Pismo ŻSS w Krakowie do Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Powiatowego w Radzynie, Kraków, 27 XII 1940 r., s. 87.

<sup>220</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/27: A, Pismo ŻSS w Krakowie do Rady Żydowskiej w Międzyrzecu, Kraków, 23 XII 1940 r., s. 138.

<sup>221</sup> Pismo z 29 XI – 2 XII 1940 r., w: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 176.

<sup>222</sup> „Gazeta Żydowska” była legalną, koncesjonowaną przez Niemców gazetą w języku polskim, przeznaczoną dla ludności GG. Ukazywała się od 23 lipca 1940 roku do 30 sierpnia 1942 roku, najpierw dwa, później trzy razy w tygodniu. Wydawana przez spółkę Jüdische Presse G.m.b.H. w Krakowie, miała swoje oddziały w Warszawie, Częstochowie, Lublinie, Radomiu i Kielcach. Redaktorem naczelnym był Fritz Seifter – żydowski publicysta z Bielska. Gazeta podlegała całkowitej niemieckiej kontroli. M. Janczewska, „Gazeta Żydowska” (1940–1942), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikov, Warszawa 2012, s. 167.

W ciężkiej chwili wyciągnęło do nas społeczeństwo żydowskie w Międzyrzeczu rękę braterską i opiekowało się nami całą duszą i sercem. Młodzież Międzyrzecza może służyć za wzór dla całego naszego narodu. Nigdy im tego nie zapomnimy!<sup>223</sup>.

Wiadomo, że nie była to prawda. Abraham Gafini stwierdza, że międzyrzecki Judenrat i żydowska policja negatywnie odnosiły się do przybyszów. Pisz na ten temat:

Przeludnienie było okropne i wygnańcy byli w jeszcze większej nędzy niż mieszkańcy miasta. Byli osiedlani w jakichkolwiek dostępnych miejscach, bez właściwych warunków sanitarnych. Przybywali z lekkimi bagażami, i tylko ci, którzy mieli ze sobą trochę pieniędzy, mogli jakoś sobie radzić. Żydowska populacja wzrosła o 50–60%. Cały żydowski system pomocy społecznej upadł. Jedynie żydowskie instytucje, jakie pozostały, to Judenrat i żydowska policja, obie były niezbyt życzliwie nastawione do żydowskich uchodźców<sup>224</sup>.

Przywieziona z Krakowa Maria Zipper zapamiętała, że prawie wszyscy międzyrzecy Żydzi mówili wyłącznie w jidysz. Zipper, chociaż była Żydówką, to władała tylko językiem polskim, co było źle widziane przez miejscowych. Nikt z tej społeczności nie chciał wynająć jej mieszkania. Udało się to dopiero u Polaków. Także żydowskie przepukpi odmawiały sprzedaży żywności. Inni Żydzi nie chcieli jej zatrudnić. Z tego powodu pracowała u Polaków w ogrodzie. W zamian otrzymywała wyżywienie, co jak stwierdziła, w jej sytuacji dużo znaczyło<sup>225</sup>. Relacje te potwierdza także Michał Weichert, przewodniczący ŻSS. Stwierdził, że w Międzyrzeczu (i nie tylko)

dochodziło do konfliktów między wysiedlonymi a miejscowymi, do wzajemnych pretensji, podejrzeń, obmowy. Obraz zbyt dobrze nam znany i ciągle się powtarzający. Wpływaliśmy przez nasze placówki miejscowe oraz przez członków Prezydium, którzy wizytowali okręg Lubelski, mitygując na obie strony, będąc z góry przekonani o małej, a w każdym razie krótkotrwalej skuteczności naszych zabiegów wobec panujących stosunków<sup>226</sup>.

Pewna liczba wysiedleńców została umieszczona w zdewastowanej synagodze. W oknach brakowało szyb, ściany były osmolone, przy wejściu widniał napis „tyfus”, a za posłanie służyła słoma<sup>227</sup>. Część została rozlokowana w domach prywatnych, lecz tylko niewielu otrzymywało pożywienie u swoich gospodarzy. Większość korzystała z kuchni ludowej, gdzie dostawała bezpłatnie słodzoną kawę na śniadanie oraz zupę na obiad. Delegatura nie była w stanie utrzymać przesiedleńców i starała się

<sup>223</sup> Podziękowania dla Międzyrzecza, „Gazeta Żydowska”, 1 (1940), nr 47 z 31 grudnia, s. 4.

<sup>224</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 113.

<sup>225</sup> USC, IC 5836: relacja Marii Ziemnej (Zipper), sekcja 1, 29:10 – sekcja 2, 8:15.

<sup>226</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/25: Pamiętnik Michała Weicherta, cz. 2, b.d., s. 27.

<sup>227</sup> T. (Cwi z Petach Tikwa) Goldman, *Prior to the Destruction*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 726.

znaleźć dla nich zatrudnienie. Jednak tylko kilkaset osób otrzymało pracę i to mało płatną, tak że „przesiedleni odczuwali nędzę”<sup>228</sup>.

W kwietniu 1941 roku przy Judenracie w Międzyrzecu powołano Komitet Przesiedleńców Krakowskich. Prowadził on rejestrację nowo przybyłych i pomagał w znalezieniu mieszkań. Niezamożnych Żydów lokowano w schronisku. Komitet wspierał także działania ŻSS<sup>229</sup>.

Znaczące zwiększenie populacji Międzyrzeca powodowało wzrost cen podstawowych produktów spożywczych. Między innymi Okręgowa Spółdzielnia Spożywczo-Rolnicza nie była w stanie kupić od rolników mleka, które — jak uważano — „po zawyżonych cenach wykupywane było przez ludność żydowską”. Aby zaradzić tej sytuacji, 7 marca 1940 roku spółdzielnia zwróciła się do zarządu miasta z propozycją uregulowania sprawy obrotu mlekiem w taki sposób, żeby „[...] mogła je skupować i rozprowadzać po cenach urzędowych”<sup>230</sup>. Burmistrz przychylił się do tej prośby i kazał wójtom okolicznych gmin zorganizować zbiorowe dostawy<sup>231</sup>.

Do 10 lutego 1941 roku wszystkie zakłady żydowskiej opieki społecznej w Międzyrzecu były prowadzone przez Judenrat. Po tej dacie zostały przejęte przez delegaturę ŻSS<sup>232</sup>. Jej siedziba mieściła się przy ul. Staromiejskiej 22<sup>233</sup>. Rada nie zaprzestała jednak prowadzenia działalności socjalnej. Między innymi w listopadzie 1941 roku Wydział Aproprowizacji przekazał ubogiej ludności ziemniaki<sup>234</sup>.

Według danych z marca 1942 roku z pomocy społecznej korzystało aż 4,5 tys. międzyrzeckich Żydów. Była to ludność bardzo uboga, przeważnie bezrobotna. Wiadomo również, że w tym czasie w mieście było 493 Żydów rzemieślników oraz 3000 robotników. W czerwcu 1942 roku liczba tych ostatnich zwiększyła się do 3499<sup>235</sup>.

Działalność opiekuńcza delegatury ŻSS w Międzyrzecu była bardzo wszechstronna. Prowadziła ona kuchnię ludową, punkt dożywiania dzieci, dom sierot, ochronkę, szpital, izbę chorych, ambulatorium i dom starców<sup>236</sup>. Jak wynika z przeprowadzonej

<sup>228</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Sprawozdanie z wizytacji Delegatury ŻSS w Międzyrzecu, Radzyń, 19 VI 1942 r., s. 88-91. Według relacji Dawida Enocha wysiedleńcy ze Skawiny k. Krakowa, którzy przybyli do Międzyrzeca w kwietniu 1941 roku, zostali umieszczeni w bożnicy. Natomiast osoby, które miały pieniądze, mogły wynająć sobie pokój. AŻIH, Relacje, sygn. 301/4720: Relacja Dawida Enocha, II 1946 r., s. 2.

<sup>229</sup> *Międzyrzec Podlaski*, „Gazeta Żydowska”, 1942, nr 28 z 6 marca, s. 4.

<sup>230</sup> PL/OR, AmM, sygn. 325: Pismo Okręgowej Spółdzielni Spożywczo-Rolniczej w Międzyrzecu Podlaskim do Zarządu Miejskiego z 7 III 1940 r., s. 73.

<sup>231</sup> Obowiązkowe dostawy mleka wprowadzono od 1 kwietnia 1940 roku i dotyczyły rolników posiadających więcej niż jedną krowę. Ilość oddawanego mleka nie mogła być mniejsza niż 3 litry od każdej sztuki. APL/OR, AmM, sygn. 325: Pismo Zarządu Miejskiego w Międzyrzecu Podlaskim do wójtów gmin: Żerocin, Misie, Zahajki i Tłuściec z 27 III 1940 r., s. 95.

<sup>232</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/699: Pismo Delegatury ŻSS w Międzyrzecu do ŻSS w Krakowie, 20 II 1941 r., s. 2.

<sup>233</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/699: Pismo ŻSS w Międzyrzecu do ŻSS w Krakowie, Międzyrzec, 21 IX 1941 r., s. 7.

<sup>234</sup> *Międzyrzec Podlaski*, „Gazeta Żydowska”, 2 (1941), nr 113 z 19 listopada, s. 2.

<sup>235</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/183: Zbiorcze wykazy odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, 1942 r., s. 34.

<sup>236</sup> Kuchnia ludowa ŻSS została uruchomiona 15 listopada 1941 roku. *Międzyrzec*, „Gazeta Żydowska”, 2 (1941), nr 99 z 17 października, s. 2.

w czerwcu 1942 roku lustracji, większość tych zakładów prowadzono wzorowo. Trzeba tu od razu zauważyć, że inspekcja ta została przeprowadzona jeszcze przed zamknięciem getta, gdy wymienione zakłady znajdowały się w różnych częściach miasta. Najlepiej wypadł szpital i ambulatorium, na czele których stał dr. Kozes<sup>237</sup>. Kuchnia ludowa była czynna codziennie z wyjątkiem sobót. Dziennie wydawano tu 1-1,5 tys. obiadów, przede wszystkim bezpłatnych dla, wysiedleńców ze Słowacji i innych miejscowości oraz dla pensjonariuszy z instytucji opiekuńczych. Obiad składał się z pół litra zupy z ziemniaków i kaszy z dodatkiem jarzyn i tłuszczu.

Z punktu dożywiania dzieci dziennie korzystało ponad 800 nieletnich, w wieku od 4 lat do 12 lat, w tym 279 sierot. Większość z nich pochodziła z rodzin wysiedleńców. Dzieci podzielone były na dwie grupy. Pierwsza przebywała w „dożywialni” od godz. 9 do 12 i otrzymywała śniadanie składające się z jednej czwartej litra słodzonej kawy z mlekiem i 10 kg chleba oraz obiad (pół litra zupy). Druga grupa przychodziła na godz. 13 i dostawała tylko zupę. Za wyżywienie pobierano drobną opłatę w wysokości 50 gr tygodniowo, lecz połowa dzieci otrzymywała posiłki bezpłatnie.

W innym zakładzie opiekuńczym — w sierocińcu — było 64 podopiecznych w wieku od 3 lat do 14 lat, w tym 40 dziewczynek i 24 chłopców. Posiłki składały się z chleba z masłem, kawy i zupy. Dzieci spały na pryczach po dwoje na jednym sienniku.

W ochronce umieszczonych było 21 sierot, w większości od 4 lat do 10 lat, w tym 10 dziewczynek i 11 chłopców. Dwa razy dziennie dzieci otrzymywały po 15 kg chleba posmarowanego masłem lub marmoladą i słodzoną kawę oraz dwa razy dziennie zupę. Kąpane były raz na tydzień.

Szpital mieścił się w nowym budynku przy ul. Warszawskiej. Na parterze znajdował się oddział ogólny, a na piętrze oddział zakaźny. Podczas wizytacji w czerwcu 1942 roku na oddziale ogólnym było 9 chorych, a na zakaźnym — 34. Chorzy otrzymywali posiłki cztery razy dziennie. W szpitalu pracował lekarz ordynator (dr A. Kozes), sanitariusz, dwie pielęgniarki i trzy pomocnice. Izba chorych mieściła się w prowizorycznym lokalu po boźnicy, w którym urządzono trzy sale, kancelarię oraz kuchnię. Liczba łóżek w izbie chorych wynosiła 23. Pracował tam lekarz ordynator (dr S. Lichtenberg), sanitariuszka, pielęgniarka, intendentka, kierownik gospodarczy oraz kierownik sanitarny. Ambulatorium zajmowało jeden większy pokój. Przeciętnie udzielano tu pomocy 40 osobom dziennie.

Dom starców mieścił się w lokalu po byłej boźnicy i zajmował dwa duże pomieszczenia: jedno dla mężczyzn, a drugie dla kobiet, oraz kuchnię. Przebywało w nim

<sup>237</sup> Dane dotyczące zakładów opiekuńczych w Międzyrzeczu przedstawione w dalszej części pracy pochodzą ze sprawozdania z lustracji delegatury ŻSS odbytej 9-13 VI 1942 r. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Sprawozdanie z wizytacji Delegatury ŻSS w Międzyrzeczu, Radzyń, 19 VI 1942 r., s. 88-91.



18 kobiet i 23 mężczyzn. Łóżek było 38, a 3 pensjonariuszy nocowało w domach prywatnych. Starcy otrzymywali po 25 dkg chleba dziennie, słodzoną kawę na śniadanie oraz zupę na obiad i kolację. Delegatura zaopatrywała pensjonariuszy w miarę możliwości również w odzież i obuwie, brakowało jednak bielizny, koców oraz poduszek.

Sytuacja osób przebywających w schroniskach dla przesiedleńców była bardzo zła. Było tam łącznie aż 500 osób. Z powodu braku funduszy delegatura nie była w stanie zaspokoić potrzeb bezdomnych i w rezultacie, jak napisano w raporcie, „położenie ich jest opłakane”.

Ostatnia subwencja od Prezydium ŻSS została przekazana Komitetowi Powiatowemu w Radzynie 24 czerwca 1942 roku. Ze względu na skromne środki dotacje przeznaczono tylko dla ośmiu najbardziej potrzebujących delegatur. Najwięcej — 3 tys. zł — otrzymała delegatura w Międzyrzeczu<sup>238</sup>. Od lipca 1942 roku Komitet Powiatowy nie dostawał już żadnych pieniędzy. Niemcy prowadzili w tym czasie masową eksterminację Żydów i przekazywanie jakichkolwiek środków uważali za bezcelowe. Jednak Komitet Powiatowy ŻSS spełniał swą rolę niemal do ostatniej chwili. Jeszcze 22 września 1942 roku (czyli już po największej deportacji Żydów międzyrzeczkich do Treblinki II) została wysłana do Krakowa prośba o pomoc dla żydowskich mieszkańców powiatu. W odpowiedzi Prezydium wyjaśniło, że nie otrzymuje już od Rządu GG jakichkolwiek subwencji<sup>239</sup>.

Formalny koniec ŻSS nastąpił 16 października 1942 roku, kiedy to zarządzeniem Rządu GG powołano nową centralną instytucję opiekuńczą dla Żydów pod nazwą Centrala Pomocy dla Żydów w Generalnym Gubernatorstwie (Jüdische Unterstützung-Stelle — JUS). Żydowska Samopomoc Społeczna została zlikwidowana, a JUS przejął jej zadania. Zgodnie z okólnikiem rozesłanym przez nową instytucję skład delegatur i komitetów powiatowych pozostawał bez zmian<sup>240</sup>. Cóż z tego, można powiedzieć, skoro większość członków tych struktur już nie żyła. Było to już zapewne tylko taktyczne posunięcie ze strony Niemców, którzy starali się jak najdłużej ukryć prawdę o zagładzie. Podtrzymując formalne struktury samopomocy społecznej, chcieli jak najdłużej sprawiać wrażenie, że społeczność żydowska nadal istnieje<sup>241</sup>.

### Terror i niszczenie mienia

Przedstawione już wcześniej fakty pokazują, że terror był obecny w Międzyrzeczu właściwie od początku wojny. Był codziennym i haniebnym elementem okupacyjnej

<sup>238</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Pismo Prezydium ŻSS do ŻKOP w Radzynie, Kraków, 27 VI 1942 r., s. 9.

<sup>239</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Pismo Prezydium ŻSS do ŻKOP w Radzynie, 28 IV 1942 r., s. 103.

<sup>240</sup> AŻIH, ŻSS, sygn. 211/313: Okólnik nr 65 /J.U.S.1/ Centrali Pomocy dla Żydów w GG, Kraków, XI 1942 r., s. 40.

<sup>241</sup> R. Węgrzyniak, *Procesy doktora Weicherta*, wstęp M. Mirowski, D. Wildstein, Warszawa 2017, s. 229–230.

rzeczywistości. Jak zauważyli sami Żydzi, ich sytuacja znacząco pogorszyła się po wybuchu wojny między Niemcami a ZSRS (22 czerwca 1941 roku). Sara Wexler zapamiętała: „aż do czterdziestego pierwszego roku jakoś mogliśmy żyć jak ludzie. Od 1941 pogorszyła się znacząco sytuacja Żydów — łapanki, obozy pracy, zabijanie na ulicach”<sup>242</sup>.

Wiosną 1942 roku Niemcy urządzili w wielu miastach Generalnego Gubernatorstwa egzekucje, znane pod nazwą rzezi kwietniowych. W piątek 17 kwietnia 1942 roku nakazali międzyrzeckiemu Judenratowi wydać rabina, którego chcieli rozstrzelać. Zagrozili, że jeśli ich żądanie nie zostanie spełnione, to rozstrzelają 50 zakładników (niektóre źródła mówią o 30). Kiedy rabin dowiedział się o nieszczęsnym wyroku, natychmiast zawiadomił Judenrat, że gotów jest iść na egzekucję. I rzeczywiście, udał się do swoich oprawców. Po niedługim czasie dołączył do niego sędzia rabinacki oraz miejscowy cadyk. Wszystkich trzech (byli to: Pejsach Raczek, Ber Roskin i Dawid Flinkier) powieszono 18 kwietnia 1942 roku na rynku. Niemcy nie dotrzymali obietnicy i zabili także zakładników<sup>243</sup>.

Miesiąc później, 18 maja 1942 roku, do Międzyrzecza dotarła, używając oryginalnego określenia, „brygada eksterminacji Żydów”. Niemcy zastrzelili na ulicy 53 osoby. Wśród zabitych znajdowali się pracownicy Judenratu. W zamian za 5 kg złota mordercy odeszli<sup>244</sup>. Z kolei w Biuletynie „Oneg Szabat” z 29 maja 1942 roku zanotowano: „według ostatnich wieści wszystkich tamtejszych Żydów czeka wysiedlenie. Ludność żydowska jest bardzo złęknioma i bezbronna”<sup>245</sup>. Była to prawda. Trzy miesiące później nastąpiło „wysiedlenie” międzyrzeckich Żydów do obozu zagłady Treblinka II.

W niemieckim systemie terroru istotną rolę odgrywali tzw. volksdeutsche. Były to osoby, które zadeklarowały przynależność do narodowości niemieckiej. Jak zauważono w powojennym raporcie:

<sup>242</sup> OBG, Relacja Sary Wexler, Kirjat Mockin, 13 XII 2017 r., transkrypcja, b.s.

<sup>243</sup> Biuletyn „Oneg Szabat” z 5 V 1942 r., w: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 223; Międzyrzec Podlaski, „Jedies”, nr 4 z 25 V 1942 r., w: *Prasa getta warszawskiego. Hechaluc-Dror i Gordonia*, oprac. P. Laskowski, S. Matuszewski, tłum. E. Bergman, D. Boniecka-Stępień, A. Olek i in., Warszawa 2015 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 19), s. 190; List Maszy Altman do J. Perkal, Międzyrzec Podlaski, 5 V 1942 r., w: *Listy o Zagładzie*, s. 147; Szymon Huberband, *Męczeństwo za wiarę*, w: *Pisma rabina Szymona Huberbanda*, oprac. A. Ciałowicz, red. E. Bergman, A. Ciałowicz, tłum. A. Ciałowicz, M. Siek, Warszawa 2017 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 32), s. 128. Mordechaj Canin podaje, że rabin Pejsach Raczek ukrył się w psiej budzie i Niemcy nie mogli go znaleźć. Wydarzenia te miały się rozgrywać podczas „wysiedlenia”. Informacji Canina nie potwierdzają wymienione wcześniej źródła. Trzeba tutaj wyjaśnić, że autor ten informacje pozyskiwał od innych osób, już po wojnie, gdy przyjechał do Polski i podróżował po kraju (M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcz. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Grabowska, Warszawa 2019, s. 178).

<sup>244</sup> Biuletyn „Oneg Szabat”, 8 VI 1942 r., w: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 232.

<sup>245</sup> Biuletyn „Oneg Szabat”, 29 V 1942 r., w: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 230. W biuletynie tym zamieszczono również informację, że 23 maja 1942 roku w Międzyrzeczu Niemcy złapali 600 Żydów, wyprowadzili ich z miasta i zamordowali. Inne źródła nie potwierdzają jednak tych doniesień.

na listę volkdeutschów zapisywała się przeważnie ludność napływowa z terenów zachodnich. Na skutek akcji partyzantów prawie wszyscy współpracujący z gestapo, żandarmerią czy schutzpolicją zostali zgładzeni. Niewielką resztę zlikwidowano zaraz po wojnie<sup>246</sup>.

Jednym z bardziej znanych międzyrzeckich volksdeutschów był Michał Piechocki. W latach 1942–1944 prowadził on restaurację przy rynku. Jak wynika z ustaleń powojennego śledztwa, częstymi jego gośćmi byli niemieccy żandarmi, z którymi blisko współpracował. Brał czynny udział w wysiedlaniu Żydów do getta, kradnąc przy tym wartościowe przedmioty. Wyłudzał także od nich kosztowności, obiecując w zamian bezpieczeństwo. Piechocki pomagał policji niemieckiej m.in. jako tłumacz w getcie. Wchodził do niego razem z policją niemiecką, co zawsze kończyło się wyprowadzeniem Żydów na kirkut i rozstrzelaniem. Brał także udział w likwidacji getta<sup>247</sup>.

Innym znanym konfidentem gestapo w Międzyrzecu był Ukrainiec Mikołaj Kondratow. W jego restauracji przy ul. Lubelskiej „Nur für Deutsche” stale przesiadywał m.in. Franz Bauer, który upijał się tam do utraty przytomności. Za swoją działalność Kondratow został zastrzelony przez ruch oporu 20 lipca 1943 roku niedaleko Turowa<sup>248</sup>.

Na koniec jeszcze kilka słów o niszczeniu mienia. Okazuje się, że Niemcom nie wystarczyła konfiskata, o czym już wcześniej powiedzieliśmy. Dokonali oni także licznych zniszczeń i profanacji. Już na początku okupacji zbezczeszcili międzyrzecką synagogę. Później starosta kazał podać liczbę macew, które znajdowały się na cmentarzach żydowskich<sup>249</sup>. Posłużyły one Niemcom za materiał utwardzający drogi i podwórza. Starosta polecił również sporządzić wykaz bibliotek i innych miejsc, „gdzie mogą jeszcze znajdować się żydowskie książki”<sup>250</sup>. W Międzyrzecu Niemcy zniszczyli bibliotekę żydowską im. Brenera, prowadzoną przez bundowców, oraz bibliotekę Gimnazjum Żydowskiego<sup>251</sup>. To tylko niektóre przykłady ich barbarzyństwa.

<sup>246</sup> APL/OR, SPR, sygn. 90: Sprawozdanie sytuacyjne z terenu powiatu radzyńskiego, b.d., s. 2–4.

<sup>247</sup> AIPN, Wr 024/3321/4: Protokół z przesłuchania świadka Aleksandra Szuchnika, Wołów, 25 XI 1950 r., k. 59–61.

<sup>248</sup> AIPN, Lu 328/12: Pismo Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Międzyrzecu Podlaskim do Prokuratury Sądu Okręgowego w Siedlcach, Międzyrzec Podlaski, 13 VIII 1947 r., k. 34; S. Pękala ps. Kolejarsz, *Z nieznanych kart ruchu oporu. Akcja przeciwko sekretarzowi gminy Misie*, „Rocznik Międzyrzecki”, 9 (1977), s. 151.

<sup>249</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 412: Okólnik starosty radzyńskiego, Radzyń, 23 VI 1942 r., b.s.

<sup>250</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 412: Okólnik starosty radzyńskiego, Radzyń, 21 XI 1942 r., b.s.

<sup>251</sup> APL/OR, SPR, sygn. 530: Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Województwo Lubelskie, powiat Radzyń, miasto Międzyrzec Podl., b.d., s. 91.

## Getto

## Utworzenie getta, stan sanitarny i życie codzienne

Jak już wcześniej zaznaczyliśmy, Żydzi w Międzyrzecu mieszkali niemal przy wszystkich ulicach miasta. Zamożniejsi zajmowali kamienice wokół rynku oraz domy przy głównych ulicach: Lubelskiej i Warszawskiej. Z kolei ci biedniejsi stłoczeni byli w najgorszej dzielnicy — Szmulowiźnie. I właśnie tutaj Niemcy postanowili utworzyć getto.

Pierwsze kroki w tym kierunku podjęto już na początku okupacji, kiedy to z bar-dziej okazałych kamienic zaczęto wyrzucać rodziny żydowskie. Przy okazji Niemcy zabierali z mieszkań meble i inne wartościowe przedmioty. Ponadto zmuszali właścicieli do ładowania rzeczy na ciężarówki, bijąc ich przy tym<sup>252</sup>. „Eksmisje” takie były prowadzone co najmniej do końca 1941 roku<sup>253</sup>. Ograbionych Żydów przesiedlano do dzielnicy żydowskiej. Przyjrzyjmy się teraz bliżej temu miejscu.

22 października 1940 roku powiatowa komisja, złożona z przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i policyjnych, zbadała stan sanitarny Szmulowizny. Stwierdzono tam „istnienie bardzo złego stanu porządkowego, który wynika z braku kanalizacji i wodociągów, wadliwej zabudowy miasta oraz niechlujstwa Żydów”. Komisja wydała polecenie Judenratowi usunięcia wszelkich brudów i śmieci, a zarządowi miasta zaleciła wykonanie betonowych kanałów ściekowych. Burmistrz odpowiedział jednak staroście, że nie ma odpowiednich funduszy<sup>254</sup>. Z problemem tym starała się uporać sama społeczność żydowska. Przy Judenracie powołano specjalną Komisję Sanitarną, której członkowie mieli dbać o czystość i porządek, a przede wszystkim przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Utworzono re-wiry sanitarne. W każdym z nich pracowało po dwóch sanitariuszy. Na łamach „Gazety Żydowskiej” stwierdzano, że dzięki pracy komisji „zauważyć się daje wybitne zmniejszenie chorób zakaźnych, a w mieszkaniach ludności żydowskiej panuje wzorowy porządek i czystość”<sup>255</sup>. Był to oczywiście jedynie propagandowy slogan, ponieważ warunki sanitarne były bardzo złe. Winę za to ponosili Niemcy, którzy w najbardziej zaniedbanej części miasta stłoczyli Żydów. Znaczące pogorszenie sytuacji

<sup>252</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/7193: Oświadczenie Stefana Antoniuka, Międzyrzec Podlaski, 24 V 1993 r., s. 20. W celu upłynienia zagrabionego w ten sposób majątku Niemcy zorganizowali Biuro Likwidacyjne Mienia Pożydowskiego. Jego kierownikiem był Paweł Smigerski. AIPN, Gd 25/8: Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Pawła Smigerskiego wystawione przez Prokuraturę Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, Gdańsk, 20 II 1950 r., k. 4.

<sup>253</sup> APL/OR, AmM, sygn. 326: Pismo Zarządu Miejskiego w Międzyrzecu do Biura Nieruchomości Żydowskich w Międzyrzecu z 3 I 1942 r., s. 85.

<sup>254</sup> APL/OR, AmM, sygn. 326: Pismo Zarządu Miejskiego w Międzyrzecu do starosty radzyńskiego z 24 X 1940 r., s. 219.

<sup>255</sup> *Międzyrzec Podlaski*, „Gazeta Żydowska”, 1942, nr 33 z 18 marca, s. 3.

w tym zakresie nastąpiło w 1942 roku, kiedy to do Międzyrzeca przeniesiono Żydów radzyńskich. Getto zostało powiększone jedynie w minimalnym zakresie, co w żaden sposób nie odpowiadało potrzebom (dodano jedynie trzy uliczki z małymi, zrujnowanymi domami). Zagęszczenie ludności osiągnęło szczyt. Wystarczy powiedzieć, że nawet zamożni i szanowani Żydzi mieszkali po dwadzieścia i więcej osób w jednym pokoju. Na ulicach leżały stopy ekskrementów i innych nieczystości. Wielu mieszkańców chorowało na tyfus<sup>256</sup>. Na drzwiach i w oknach ich domów umieszczane były napisy: „Epidemia tyfusu — niebezpieczeństwo zarażenia — wejście zabronione”<sup>257</sup>.

Zamknięte ghetto w Międzyrzecu (całkowicie odizolowane od reszty miasta) powstało stosunkowo późno, bo dopiero na początku września 1942 roku<sup>258</sup>. Polecenie jego utworzenia zostało wydane 28 sierpnia 1942 roku. Równocześnie przystąpiono do budowy ogrodzenia. Kilka dni później, 9 września, ghetto zostało ostatecznie zamknięte<sup>259</sup>. W jego ramach znalazły się ulice: Szmulowizna, Szkolna, część Jatkowej, Brzeskiej, Mydlarskiej, Poprzecznej, Rymarskiej i kilka mniejszych uliczek. Obecnie jest to rejon miasta ograniczony ulicami: Nassuta, Nadbrzeżną, Spółdzielczą i Przed-szkolną<sup>260</sup>.

Żydzi przywożeni z innych miejscowości byli umieszczani przy oddzielnych ulicach lub w wyznaczonych budynkach. W tym celu ukazało się nawet rozporządzenie Judenratu i policji żydowskiej, żeby Żydzi z Międzyrzeca nie wpuszczali do swoich mieszkań osób wysiedlonych z innych miast. Żydzi byli segregowani także według kryterium majątkowego. Miało to ułatwiać zarządzanie gettem. Pomysłodawcą tego iście szatańskiego systemu był Alter Szejmel — wiceprzewodniczący Judenratu. Był on twórcą, jak określali sami Żydzi, „getta w getcie dla mniej wartościowych Żydów”<sup>261</sup>. Z kolei niektóre zamożne osoby mieszkaly poza jego granicami. Oprócz członków Judenratu i policjantów żydowskich byli to rzemieślnicy, którzy świadczyli usługi na rzecz wojska. Jak zapamiętał świadek, byli to Żydzi dostatecznie bogaci,

<sup>256</sup> J. Rosencrantz, *The History of the Destruction*, s. 227–244; Gdy w styczniu 1940 roku w Międzyrzecu wybuchła epidemia tyfusu plamistego, niemieckie władze zabroniły ludności cywilnej wstępu do obszarów zamieszkałych przez wojsko. Ponadto mieszkańcy mogli chodzić tylko ulicami. Chodniki przeznaczone były dla wojska. APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo Ors-komendantury w Międzyrzecu do burmistrza z 26 I 1940 r., s. 243.

<sup>257</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 121.

<sup>258</sup> Generalnie, w porównaniu z innymi okupowanymi obszarami, w dystrykcie lubelskim getta tworzone stosunkowo późno. Z tego powodu warunki życia ludności żydowskiej były na Lubelszczyźnie początkowo lepsze niż np. w Warszawie czy Łodzi. D. Silberklang, *Bramy leż*, s. 195.

<sup>259</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 6–7; A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 118.

<sup>260</sup> Plan miasta Międzyrzeca z zaznaczonymi granicami getta przechowywany jest w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. AŻIH, Zbiór Planów i Map 1922–1990, sygn. 245/96.

<sup>261</sup> AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950 (dalej: Sąd Społeczny), sygn. 313/131: Oświadczenie Fajgi Cytryn, Międzyrzec, 5 VIII 1946 r., s. 3.

których stać było na zapłacenie za ten „przywilej”. W sumie było to kilkaset osób, które zostały wywiezione do obozu zagłady w ostatniej kolejności, 2 maja 1943 roku<sup>262</sup>.

Getto ogrodzone było drutem kolczastym, a w niektórych miejscach drewnianym parkanem o wysokości około 2 m<sup>263</sup>. Wkrótce zaczęto wyrwać z niego deski. W ten sposób powstały dziury, przez które można było przejść<sup>264</sup>. Na ogrodzeniu wisiały tablice informujące o „obszarze zamkniętym” i „zakazie wstępu”<sup>265</sup>. Getto miało dwie bramy. Jedna znajdowała się przy ul. Brzeskiej, a druga przy ul. Rymarskiej<sup>266</sup>. Obu pilnowali policjanci żydowscy. Poza tym nie było tam innych, stałych posterunków. Jak wynika z relacji świadków, nie wolno było nikomu opuszczać getta za wyjątkiem małej grupy uprzywilejowanych oraz tych, którzy pod nadzorem policjantów żydowskich szli do pracy<sup>267</sup>.

Abraham Gafini zwraca uwagę, że Niemców było zbyt mało, żeby pilnować getta. Jedynie w nocy wokół ogrodzenia odbywały się patrole, które było słychać z daleka z racji podkutych butów żandarmów. Jeśli chodzi o warunki to brakowało miejsca do spania, żywności i opału: „cały dzień każdy myślał, jak znaleźć jedzenie na jutro”. Żywność do getta przynosiły nocami dzieci:

Prawie wszystkie dzieci, mniej więcej dziesięć, jedenaście, dwanaście lat, wychodziły z getta, sprzedawały różne rzeczy, żeby przynieść kartofle, chleb, jakąś kaszę. To było całe jedzenie. Nie było mleka, nie było nic. Czasami Polacy i Żydzi spotykali się na granicy getta i dokonywali wymiany żywności za rzeczy<sup>268</sup>.

Gdy zabrakło przedmiotów na sprzedaż, dzieci wieczorem zbierały odpadki wyrzucane z restauracji dla Niemców. Pani Trzeciakowa, która wynajmowała mieszkanie w tym samym budynku co restauracja, zauważyła to i codziennie wieczorem wystawiała dzieciom jedzenie. Jak zapamiętał jej syn Stanisław:

<sup>262</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Oświadczenie Binie Nozickiego, Międzyrzec, 5 VIII 1946 r., s. 10; AŻIH, Relacje, 301/5423: Relacja Dwojry Zielonej, Wrocław, 17 VI 1953 r., tłum. Sara Arm, b.s.; T.T. (Cwi) Goldman, *The Liquidation in Mezritsh*, transl. J. Landau, L. Diment, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 739-741.

<sup>263</sup> OBG, Relacja Józefa Kota, transkrypcja, b.s.

<sup>264</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Moszka Kaufmana, Międzyrzec Podlaski, 4 XI 1948 r., k. 45; J. Rosenkrantz, *The History of the Destruction*, s. 227-244.

<sup>265</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2187: Zeugenschaftliche Vernehmung, Kurt, Johan Carl de Leur, Hamburg, 17 IV 1963, k. 918.

<sup>266</sup> Ian Baxter w pracy *Getta w okupowanej Polsce* zamieścił fotografię przedstawiającą policjantów niemieckich oraz członków sił porządkowych przy bramie getta (według autora w Międzyrzecu Podlaskim). Na dalszym planie widoczne są jednak puste przestrzenie (pola, łąki), podczas gdy obie bramy znajdowały się pośród gęstej zabudowy. Ponadto autor pracy uważa, że zdjęcie wykonano prawdopodobnie w 1941 roku. Nie jest to możliwe, ponieważ ogrodzone getto w Międzyrzecu, a więc i bramy do niego powstały dopiero na początku września 1942 roku. I. Baxter, *Getta w okupowanej Polsce. Rzadkie fotografie z archiwów wojennych*, tłum. F. Tryl, Warszawa 2021, s. 116.

<sup>267</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 6-7; USC, IC 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz), sekcja 2, 27:40.

<sup>268</sup> OBG, Relacja Abrahama Gafini, transkrypcja, b.s.



Nie były to jakieś wielkie porcje, ale na ile mogła się podzielić, tyle im wynosiła. Pewnego wieczoru dziewczynka przyszła do mamy. Przyniosła mamie malutki czajniczek do gotowania wody i powiedziała, że im jutro on nie będzie potrzebny. To była dla mamy prawdziwą tragedią, bo nie mogła nic zrobić. Nic pomóc. Wzięcie dzieci w Międzyrzec... od razu by była zagłada dla nas. Nigdzie ukryć, bo właścicielka tej knajpy cały czas podglądała mamę. Więc nie można było nawet doprowadzić do domu, żeby ogrzać te dzieci. Mama przeplakała kilka nocy. Już nie pokazały się te dzieci<sup>269</sup>.

Dzieci opuszczające getto dużo ryzykowały. Świadek Mendel Cienki zapamiętał, że policjanci żydowscy, którzy pilnowali getta

byli jak mordercy, gorsi od Niemców. Gdy złapali chłopaka, który wyszedł z getta, by przynieść kawałek drewna, przekazywali go polskiemu policjantowi do zastrzelenia, żadne prośby nie pomagały<sup>270</sup>.

Abram Rymarz precyzuje, że policjanci żydowscy odprowadzali złapanych Żydów aż na posterunek policji granatowej (przy ul. Warszawskiej). Czasami taka osoba mogła się wykupić, dając łapówkę. Jak oceniał Rymarz, policjanci żydowscy wykorzystywali każdą możliwość wyłudzenia pieniędzy od swoich współwyznawców, których później wysyłali do niemieckich obozów śmierci<sup>271</sup>.

Dzieci w poszukiwaniu żywności raczej nie wychodziły poza obręb miasta, chyba że do pobliskich miejscowości<sup>272</sup>. Do dalej położonych wsi przekradali się wieczorami dorośli. Jeden z Polaków zamieszkały we wsi Przychody zapamiętał

jak któryś Żyd jakoś wydostał się z getta, to przychodzili tutaj do wsi z workiem po kartofle, jak nabierał pół worka kartofli czy czegoś innego, to na plecy zarzucali i wracali do miasta. Jak się jeść chciało, to się ludzie rzucali na wszystko<sup>273</sup>.

Mendel Cienki stwierdza, że kilogram ziemniaków kosztował w getcie międzyrzeczkim 10 zł i ten kilogram gotowano dla dziesięciu osób. Na osobę przypadał więc jeden ziemniak dziennie. Nawet obierki miały swoją cenę (jedna piąta wartości całych warzyw). Po umyciu gotowano je i spożywano w całości. Chleb był mało dostępnym luksusem. Jego kilogram kosztował aż 100 zł<sup>274</sup>.

---

<sup>269</sup> OBG, Relacja Stanisława Trzeciaka, Lublin, 7 II 2008 r. Pani Trzeciakowa przeprowadziła się do Międzyrzecza z Brzozowicy. W tamtejszej leśniczówce pozostał jej mąż Edward, który ukrywał w niej Żydówkę ze Lwowa Lidię Damm. W 2008 roku Edward Trzeciak otrzymał za ten czyn Medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. W. Kiryluk, *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*, „Rocznik Międzyrzeczki”, 41 (2011), s. 109.

<sup>270</sup> ŻIH, Relacje, sygn. 301/1437: Relacja Mendla Cienkiego, tłum. Julia Jakubowska, b.s.

<sup>271</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/124: Zeznanie złożone przez Abrahama Rymarza o działalności P. Szejtna, b.d., s. 2.

<sup>272</sup> Dużo dzieci przychodziło do Jelnicy, gdzie przed wojną spędzały wakacje. Tam prosiły rolników o ziemniaki i chleb, które zanosili do Międzyrzecza. USC, IC 36453: relacja Łucji Jureczak (Nestorowicz), sekcja 2, 17:00.

<sup>273</sup> OBG, Relacja K.J., Przychody, 23 VII 2010 r., transkrypcja, b.s.

<sup>274</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/1437: Relacja Mendla Cienkiego, b.s.

Niektórzy kupowali pieczywo w piekarni należącej do Reginy Patyk. Chleb sprzedawał im kierownik Antoni Szymański lub pracownicy. Do transakcji dochodziło w godzinach wczesnorannych. W czerwcu 1943 roku Niemcy urządzili tu zasadzkę. W jej wyniku żandarm Franc Bauer zastrzelił na ulicy dwie Żydówki. Następnie oświadczył Szymańskiemu, że za pomaganie Żydom on także będzie leżał obok nich. Hitler bowiem powiedział, że „Żydzi w getcie powinni wyzdychać”. Do egzekucji na szczęście nie doszło, ponieważ w tym momencie przyszedł inny żandarm, Karl Strobl, i powstrzymał Bauera<sup>275</sup>. Mniej szczęścia miał Feliks Parafiniuk prowadzący piekarnię przy ul. Zamczysko. On również potajemnie sprzedawał chleb Żydom. Niestety doniesiono o tym Niemcom. Złapani na „gorącym uczynku” Żydzi zostali zamordowani. „Winny” sprzedaży chleba Żydom Parafiniuk trafił do więzienia w Radzynie. Po jakimś czasie udało mu się z niego wydostać<sup>276</sup>.

Z kolei zamożni Żydzi nie mieli problemów z zaopatrzeniem. Za odpowiednio wysoką zapłatą do getta dostarczane były nawet krowy<sup>277</sup>. Wiadomo także, że po przywiezieniu do Międzyrzecza radzyńscy Żydzi otworzyli tu restaurację (choć już wcześniej istniała). Prowadzili ją: Eliezer Weisman, Chaja Blechowicz (żona Jakuba Blechowicza) i jej szwagierka Hencia Wolf. Jakie było uzasadnienie tej kolejnej restauracji w biednym getcie? — pyta Jehoszua Rosencrantz, świadek tych wydarzeń. Uzasadnieniem było zapotrzebowanie na luksusowe posiłki dla „arystokracji”, takiej jak członkowie żydowskiej policji, Judenratu i innych bogaczy, „dla których jedyną troską było znalezienie wygodnego miejsca do gry w karty”. W Międzyrzeczu nie brakowało Żydów, którzy zgromadzili ogromne majątki i mogli jeść różne dania, jajka czy kurczaki, które przez zwykłych Żydów były widziane ostatni raz przed wojną, a których smak już dawno temu zapomnieli. Produkty te były przemycane do getta przez Żydów, którzy ryzykowali życiem, idąc na aryjską stronę, aby handlować. Nie było to łatwe. Żydzi radzyńscy byli bowiem bacznie obserwowani przez żydowską policję z Międzyrzecza. Przemycnicy musieli płacić im łapówki. Z tego powodu ceny w restauracji były bardzo wysokie<sup>278</sup>.

Rosencrantz zwraca uwagę na jeszcze jeden element „gettowego życia”:

gdy rozpoczęły się wywózki, do zwykłych obaw związanych ze znalezieniem pracy i zarabianiem na życie doszło nowe brzydkie zjawisko, które prawdopodobnie można częściowo zrozumieć w tych okolicznościach: przeszukiwanie mieszkań i kradzież rzeczy pozostawionych przez deportowanych. Po zamordowaniu Żydów następowało unicestwianie żydowskich majątków. Być może

<sup>275</sup> AAN, Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej — zbiór akt 1968–1969, sygn. 2: Ankieta dokumentacyjna w sprawie pomocy Żydom w okresie okupacji, Szymański Antoni, 28 VI 1968 r., s. 54–57.

<sup>276</sup> AIPN, Wr 024/3321/4: Protokół z przesłuchania świadka Aleksandra Suchnika, Wołów, 25 XI 1950 r., k. 59–61.

<sup>277</sup> OBG, Relacja K.J., Przychody, 23 VII 2010 r., transkrypcja, b.s.

<sup>278</sup> J. Rosencrantz, *The History of the Destruction*, s. 227–244.

ci Żydzi, którzy rozkradali pozostawiony majątek, uważali, że „zamiast oddać go Niemcom, wezmę go dla siebie”. Inni robili tak dlatego, gdyż w ten sposób zarabiali na utrzymanie<sup>279</sup>.

Trzeba dodać, że było to zajęcie bardzo ryzykowne. Na przykład Lejbko Goldberg zapamiętał, że gdy sprzedawał w pobliżu bramy rzeczy żydowskie, to przyszedł funkcjonariusz Kripo Antoni Dziamski i zastrzelił dwóch jego kolegów. Goldbergo wi udało się uciec<sup>280</sup>.

### Judenrat

28 listopada 1939 roku generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o ustanowieniu rad żydowskich (Judenratów)<sup>281</sup>. Zgodnie z tymi przepisami w gminach, w których mieszkali Żydzi, miały być tworzone ich „przedstawicielstwa”. W miejscowościach liczących do 10 tys. osób miały składać się z 12, a w większych z 24 członków. W rozporządzeniu zapisano ponadto, że rada była wybierana przez samych Żydów, jednak starosta musiał zaakceptować jej skład. Mógł także dowolnie zmieniać jej członków. Do zadań rady należało (dosłownie): „przyjmowanie rozkazów władz niemieckich przez przewodniczącego lub jego zastępcę”. Wyjaśniono także, że: „Żydzi i Żydówki winni być posłuszni poleceniom wydanym przez nią celem wykonywania niemieckich zarządzeń”. W świetle tych zapisów nie trzeba dodawać, że „przedstawicielstwa” te nie stanowiły jakiejkolwiek formy samorządu ludności żydowskiej (chyba że przyjmiemy tu porównanie Czesława Madajczyka, że był to „typ samorządu więziennego”)<sup>282</sup>.

Zobaczmy teraz, jak wprowadzenie Judenratów uzasadniała propaganda niemiecka. W *Podręczniku Maxa du Prela*, w rozdziale poświęconym okręgowi lubelskiemu, została zawarta następująca informacja:

Jeżeli mówi się o okręgu lubelskim jako ziemi wędrowek, nie można pominąć milczeniem też kwestii żydowskiej. Kolebka żydostwa leży w brudnych i niechlujnych norach, pieczarach, różnych kryjówkach i skrytych katakumbach lubelskiego getta. Niski charakter tej żydowskiej rasy mieszkańców opanował prawie całą gospodarkę ziemi lubelskiej. Ludność polska nie była zdolna uwolnić się od wyzysku ze strony tych pasożytów. Żeby wreszcie skierować żydowskich próżniaków i pasożytów do jakiejś pożytecznej pracy, Generalny Gubernator, Minister Rzeszy Dr Frank, wydał dnia 28 listopada 1939 rozporządzenie,

---

<sup>279</sup> Tamże.

<sup>280</sup> AIPN, Lu 328/20/2: Protokół przesłuchania świadka Lejbka Goldberga, Międzyrzec Podlaski, 4 XI 1948 r., k. 46.

<sup>281</sup> Rozporządzenie o ustanowieniu rad żydowskich z 28 listopada 1939 r., Dz. Rozp. GG z 6 grudnia 1939 r. Nr 9, s. 72–73.

<sup>282</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 224.

według którego mają być ustanowione Rady żydowskie we wszystkich Gminach Żydowskich, liczących ponad 10.000 Żydów<sup>283</sup>.

Nie trzeba wyjaśniać, że tekst ten jest wyrazem antyżydowskiej polityki prowadzonej przez okupanta. Konieczność wprowadzenia Judenratów perfidnie tłumaczono tu potrzebą skierowania Żydów do pracy. Opublikowany w języku polskim tekst miał za zadanie propagowanie antysemityzmu wśród Polaków<sup>284</sup>. Zwróćmy również uwagę na podaną tu błędną informację, że rady żydowskie miały być rzekomo powoływane dopiero w gminach liczących ponad 10 tys. Żydów. Również ten fakt dobitnie pokazuje, że dla okupanta głównym celem publikacji był antysemicki przekaz.

Zgodnie z oznaczonym w rozporządzeniu terminem wybory do rad miały odbyć się najpóźniej do 31 grudnia 1939 roku. W przypadku powiatu radzyńskiego nie było to jednak możliwe. Na przeszkodzie stanęły względy techniczne i administracyjne. Przyjrzyjmy się więc bliżej temu zagadnieniu. Rozporządzenie z 28 listopada 1939 roku zostało opublikowane w Dzienniku Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa 6 grudnia 1939 roku. Trzy tygodnie później (22 grudnia) jego przedruk, z niewielkimi edycyjnymi zmianami, został zamieszczony w Dzienniku Urzędowym Okręgu Szeffostwa Lublin<sup>285</sup>. Dopiero po upływie dwóch miesięcy (22 lutego 1940 roku) dokument ten ukazał się drukiem w Dzienniku Rozporządzeń Kreishauptmanna na powiat Radzyń<sup>286</sup>.

Niezależnie od urzędowych publikatorów 27 grudnia 1939 roku starosta radzyński rozesłał odpis rozporządzenia do podległych mu burmistrzów. W swoim piśmie podkreślał, że ma być pilnie wykonane. Proponowane składy rad miały być bezzwłocznie przesłane w terminie do 10 stycznia 1940 roku (czyli i tak już po terminie wskazanym przez generalnego gubernatora)<sup>287</sup>. Polecenie starosty nie zostało jednak wykonane. 16 stycznia 1940 roku wysłał on więc ponaglenie. Na marginesie warto zauważyć, że pismo to wpłynęło do Zarządu Miejskiego w Międzyrzeczu dopiero 1 lutego 1940 roku, czyli dwa tygodnie później. Fakt ten nie najlepiej świadczy o obiegu kancelaryjnym i pocztowym niemieckiej administracji<sup>288</sup>. Ostatecznie składy wszystkich

<sup>283</sup> M. du Prel, *Podręcznik dla Generalnego Gubernatorstwa w Polsce. Przegląd obszaru, ukształtowania i historii*, Kraków 1941, s. 89.

<sup>284</sup> Jak trafnie zauważa Raul Hilberg, propaganda niemiecka „miała na celu przedstawienie Żyda jako wcielonego zła, a przesłanie to miało przynieść efekt długofalowy. Oskarżenie to powtarzano wystarczająco często, aby utrwaliło się w umysłach i by można było się do nich odwoływać w miarę potrzeby” (R. Hilberg, *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 3, s. 1265).

<sup>285</sup> Dz. Urz. Okr. Szeff. Lubl. z 22 grudnia 1929 r. Nr 1, s. 15.

<sup>286</sup> Dz. Rozp. Kreissshaupt. z 20 lutego 1940 r. Nr 5, s. 8.

<sup>287</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo Starosty w Radzynie do burmistrzów powiatów: Lubartów, Radzyń i Łuków z 27 XII 1939 r., s. 156.

<sup>288</sup> APL/OR, AmM, sygn. 324: Pismo Starosty w Radzynie do burmistrzów powiatów: Lubartów, Radzyń i Łuków z 16 I 1940 r., s. 186.

Judenratów w powiecie zostały zatwierdzone przez starostę dopiero 29 marca 1940 roku (trzy miesiące po terminie). W piśmie rozesłanym do burmistrzów w tej sprawie starosta pouczał:

Należy Radzie Żydowskiej zwrócić uwagę, że jest ona odpowiedzialna za przeprowadzenie wszelkich, ustalonych przeciwko Żydom zarządzeń z polecenia Władz Niemieckich, którym wszystkie Żydówki i Żydzi muszą się podporządkować<sup>289</sup>.

Użyty tu zwrot „przeciwko Żydom” mówi wiele o intencjach starosty.

Trzeba także zauważyć, że zadania tych instytucji były bardzo różnorodne. Dla przykładu, rozporządzenie generalnego gubernatora z 31 sierpnia 1940 roku o szkolnictwie żydowskim nakładało na nie obowiązek prowadzenia szkół. Taka placówka istniała w Międzyrzecu<sup>290</sup>. Ponadto zgodnie z poleceniem starosty z 21 stycznia 1941 roku Żydzi we wszystkich sprawach mogli się zwracać już tylko do rad żydowskich. Bezpośredni kontakt z innymi urzędami był nie tylko zabroniony, ale wręcz karany<sup>291</sup>.

Warte podkreślenia jest, że międzyrzecki Judenrat jako jedyny w całym powiecie składał się z 24 członków. Po pierwszej deportacji do Treblinki, gdy liczba Żydów spadała poniżej 10 tys., jego skład również został ograniczony (do 12 członków)<sup>292</sup>. Na czele Judenratu stał aptekarz Szymon Klarberg. Jego zastępcą był przemysłowiec Alter (Bence) Szejmel<sup>293</sup>. Bardziej znanymi członkami byli także: Chaskiel Sztajn, Pelta Sztajn, Glorberg, Morgensztern i Cukierman<sup>294</sup>.

Trzeba od razu zaznaczyć, że chociaż decyzje w Judenracie powinny zapadać kolegialnie, to w Międzyrzecu faktycznie rządziła „grupa bardziej uprzywilejowanych członków”<sup>295</sup>. Według zachowanych świadectw znaleźli się w nim ludzie, którzy byli nieudolni „albo w obawie o własną skórę działali na szkodę Żydów”<sup>296</sup>. Chociaż w początkowym okresie przyjmowano do niego ochotników, to jednak później zajęcie to było na tyle intratne, że aby tam się dostać, należało za to zapłacić. Nic więc

<sup>289</sup> APS, Akta gminy Celiny, sygn. 469: Pismo Starosty w Radzynie do burmistrzów Lubartowa, Radzyna i Łukowa, Lubartów, 29 III 1940 r., s. 21.

<sup>290</sup> I. Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, Lincoln 1996, s. 203.

<sup>291</sup> APS, Akta gminy Tuchowicz, sygn. 116: Okólnik starosty radzyńskiego, Radzyń, 21 I 1941 r., b.s.

<sup>292</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Oświadczenie Sztajna, Międzyrzec, 4 VIII 1946 r., s. 5.

<sup>293</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/152: Wykazy Żydów, którzy współpracowali z Niemcami, b.d., s. 104.

<sup>294</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/124: Pismo Okręgowego Komitetu Żydowskiego w Międzyrzecu Podl. do Centralnego Komitetu Żydów Polskich w Warszawie, b.d., s. 1; AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Pismo Mojżesza Rapoporta do CKŻP w Warszawie, Międzyrzec Podlaski, 29 XI 1946 r., s. 18–19; T.T. (Cwi) Goldman, *The Liquidation in Mezritsh*, s. 740–741. Skład Judenratu ulegał wielokrotnym zmianom. Niestety, ze względu na brak materiałów źródłowych nie udało się ustalić nazwisk wszystkich jego członków.

<sup>295</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Protokół z przesłuchania Chaskiela Sztajna, Warszawa, 3 III 1947 r., s. 20.

<sup>296</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 3.

dziwnego, że znaleźli się tam ludzie zamożni, którzy weszli do rady dla własnych korzyści. Niestety, odbywało się to kosztem ubogiej ludności, na którą przerzucano wszelkie świadczenia. Członkowie Judenratu nie tylko nie ponosili jakichkolwiek ciężarów, ale wręcz bogacili się przy każdej sposobności. Tak właśnie było przy zbiórce złota dla Niemców, kiedy to najbiedniejsi Żydzi musieli oddać nawet obrączki. Natomiast zamożni członkowie Judenratu nie dość, że nic nie przekazali, to jeszcze defraudowali część kosztowności. Nic więc dziwnego, że Żydzi w Międzyrzeczu „zajęli wrogie stanowisko w stosunku do Judenratu”<sup>297</sup>. W tej sytuacji pewnym *curiosum* jest artykuł zamieszczony w „Gazecie Żydowskiej”, w którym napisano, że „tutejsza Rada Żydowska wywiązuje się ze swych obowiązków dobrze i ku zupełnemu zadowoleniu władz i ludności”<sup>298</sup>. Jak już powiedzieliśmy, nie była to prawda. O ile władze niemieckie może i były zadowolone z pracy Judenratu, jak napisano w gazecie, o tyle nie można tego powiedzieć o ludności żydowskiej.

Jak wynika z relacji świadków, w międzyrzeckim Judenracie „demoralizacja i korupcja rozprzestrzeniły się szeroko”<sup>299</sup>. Wcześniej powiedzieliśmy już o wiceprzewodniczącym Alterze Szejmelu, który stworzył tu „getto w getcie dla mniej wartościowych Żydów”. Ponadto członkowie Judenratu razem z policją żydowską wymyślili iście mafijny system wymuszeń i haraczy. Polegał on na tym, że bogatych Żydów zamykano w areszcie i żądano od nich pieniędzy (haraczu). Ta i inne metody „zarządzania” gettem okazały się bardzo skuteczne. Nie dziwi zatem, że burmistrz Franz Majewski szczególnie faworyzował Szejmela i kilku innych, podobnie „wyróżniających” się członków Judenratu<sup>300</sup>. Funkcjonariusz ten znany był w Międzyrzeczu również z tego, że utrzymywał kontakty towarzyskie z Niemcami oraz brutalnie odnosił się do ludności żydowskiej. Dla przykładu, gdy Josef Wajnberg wraz z synem zostali zabrani do obozu pracy, jego żona zwróciła się do Judenratu z prośbą o pomoc. Judenrat rozporządzał wówczas specjalnym funduszem dla żon i dzieci tych, którzy byli w obozie. Szejmel udzielił Wajnbergowej tak małej pomocy, że ta musiała zwrócić mu uwagę, że ma na swoim utrzymaniu czworo dzieci, a pieniądze te wystarczą zaledwie dla jednego. Szejmel odpowiedział jej: „Pochowajcie troje dzieci, wtedy wam wystarczy”<sup>301</sup>.

Stosunkowo dużo wiadomo o funkcjonowaniu Judenratu w Międzyrzeczu dzięki relacji Mojżesza Rapoporta. Zachowała się ona w aktach Sądu Społecznego przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce. Jak podaje ten świadek, w listopadzie 1939

<sup>297</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Oświadczenie Sztajna, Międzyrzec, 4 VIII 1946 r., s. 5.

<sup>298</sup> *Międzyrzec Podlaski*, „Gazeta Żydowska”, 3 (1942), nr 18 z 11 lutego, s. 3.

<sup>299</sup> Y. (Jacob) Celemenski, *My Visit to the Mezritsh Ghetto*, s. 721.

<sup>300</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/131: Oświadczenie Fajgi Cytryn, Międzyrzec, 5 VIII 1946 r., s. 3; AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Oświadczenie Binie Nozickiego, Międzyrzec, 5 VIII 1946 r., s. 10.

<sup>301</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Zeznania złożone przez Abrama Rymarza 22 VII 1946 r. o vice prezesa Alterze Szejmelu, s. 4.



roku Niemcy zaaresztowali około 10 międzyrzeckich Żydów, żądając od nich 50 tys. zł okupu. Aresztowani oświadczyli, że są gotowi uiścić nawet dwa razy większą kwotę pod warunkiem, że pieniądze te zostaną pobrane od innych Żydów. I rzeczywiście, w asyście gestapowców wymusili od swoich współwyznawców większą sumę pieniędzy, sami nic nie dając. Zdaniem Rapoporta od tego momentu datuje się ścisła współpraca Judenratu z Niemcami. Wkrótce zamożni Żydzi umieścili w nim po trzy, cztery osoby z rodziny. W taki sposób Judenrat w Międzyrzeczu stał się „radą rodzinną”<sup>302</sup>.

Gdy Niemcy wydali rozporządzenie o pracy przymusowej dla ludności żydowskiej, Judenrat ogłosił, że rodziny osób, które nie stawiają się do pracy, zostaną przekazane Niemcom i rozstrzelane. Z obowiązku tego zwolnione były rodziny członków tej instytucji. Oprócz przynależności do „elity” zwolnienie można było uzyskać, płacąc łapówkę Alterowi Szejmelowi. Międzyrzecki Judenrat wypracował także dość oryginalny (i porażająco skuteczny) sposób ściągania podatków. Tych Żydów, którzy nie mogli na czas zapłacić, przekazywano w ręce gestapo. Ci z kolei wysyłali tych ludzi do obozów pracy przymusowej lub zabijali. Wiadomo np., że zimą 1940 roku na żądanie Judenratu Niemcy rozstrzelali w Międzyrzeczu czterech Żydów. Gdy zaś trafiło tu 1,5 tys. Żydów z Białej Podlaskiej, to Szejmel — „ulubieniec gestapo” — oddzielił Żydów bialskich od międzyrzeckich. Ułatwiało mu to później ich finansową eksploatację. Z kolei gdy przywieziono Żydów z Radzyna, Szejmel złapał młodego chłopca, który chciał uciekać, i oddał go w ręce gestapo. Na chłopcu natychmiast wykonano wyrok śmierci<sup>303</sup>.

Niektórzy członkowie Judenratu byli nieco lepiej postrzegani. Taką osobą był Chaskiel Sztajn. Był on członkiem tej instytucji przez bardzo krótki okres, tj. od 17 marca 1942 roku do 6 lipca 1942 roku. Do jego kompetencji należały sprawy sanitarne w międzyrzeckim getcie. Zanim wstąpił do rady, był sanitariuszem i pomagał ludziom. Dopiero z chwilą, jak zeznał świadek, gdy stał się członkiem Judenratu, przestał się interesować potrzebami ludności żydowskiej. Był to jednak krótki czas i Sąd Społeczny, który po wojnie zajmował się jego sprawą, umorzył postępowanie<sup>304</sup>.

Ze względu na szczątkowy stan zachowania dokumentacji niewiele można powiedzieć o administracji Judenratu. Można stwierdzić, że w Międzyrzeczu instytucja ta składała się z wydziałów (m.in. Skarbowego, Aproprowizacji, Poczty, Pracy, Pomocy

<sup>302</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Pismo Mojżesza Rapoporta do CKŻP w Warszawie, Międzyrzec Podlaski, 29 XI 1946 r., s. 18–19.

<sup>303</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Pismo Mojżesza Rapoporta do CKŻP w Warszawie, Międzyrzec Podlaski, 29 XI 1946 r., s. 18–19. Informacje o niektórych działaniach Judenratu potwierdzają również źródła polskie: 22 listopada 1939 roku grupa około 180 Żydów odmówiła pójścia do pracy (z wyznaczonych 200 zgłosiło się 17). Próbę oporu złamano, przywódców, których nazwiska Judenrat przekazał gestapo, rozstrzelano, a na opornych nałożono kontrybucję. S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982, s. 102.

<sup>304</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Oświadczenie Izraela Goldsztajna, Międzyrzec, 18 VII 1946 r., s. 3; Oświadczenie Sztajna, Międzyrzec, 4 VIII 1946 r., s. 5; Postanowienie Rzecznika Oskarżenia Sądu Obywatelskiego przy CKŻP, b.d., s. 34.

Spółecznej, Kwaterunkowego) oraz posługiwała się co najmniej czterema oficjalnymi pieczęciami: trzema nagłówkowymi — prostokątnymi oraz jedną okrągłą. Zawierały one dwujęzyczne napisy o treści: „JUDENRAT IN MIĘDZYRZEC \* RADA ŻYDOWSKA”. Pracownicy administracji korzystali z mechanicznych datowników oraz numeratorów. Drukowane były również formularze przeznaczone do określonych czynności, jak np. wezwania stawienia się do pracy. Poszczególne dokumenty były numerowane<sup>305</sup>.

Wielokrotnie już cytowany Abraham Gafini stwierdził po wojnie:

ustanowienie Judenratu i Żydowskiej Policji dało Niemcom rozwiązanie kwestii, jak kontrolować Żydów. W temacie istnienia tych dwóch instytucji argumenty za i przeciw są wymieniane przez całe lata do dziś. Moja własna opinia na ten temat jest bardzo mocno krytyczna. Oni tak łatwo wydawali swoich braci i ułatwiali to zadanie Niemcom. Judenrat zaczynał jako bardzo szanowana grupa Żydów, która była przeznaczona do służenia jako mediator, ale zmieniła się w ramię niemieckich okupantów. Chcąc, czy nie, musieli kolaborować z Niemcami, i niektórzy z nich robili nawet więcej, niż od nich oczekiwano. To był „szary okres”, który się zmienił w ciemny<sup>306</sup>.

Pewnym podsumowaniem działalności Judenratów była sesja naukowa zorganizowana 8 września 1949 roku w Żydowskim Instytucie Historycznym. Według opinii Bernarda Marka — ówczesnego dyrektora Instytutu — miała ona na celu odтворzenie dokładnego, historycznego obrazu kolaboracji żydowskiej, która w okresie okupacji niemieckiej znalazła wyraz w Judenratach — instytucjach wykonujących wszelkie zarządzenia okupanta. Wypowiedzi wszystkich uczestników jednoznacznie wskazywały na negatywną rolę tych instytucji. Salo Fiszgrund, przedstawiciel Bundu w Prezydium Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, który przeżył okupację po aryjskiej stronie, powiedział:

Judenraty utworzone zostały jako organy pomocnicze niemieckich władz okupacyjnych. Była to kolaboracja najgorszego gatunku. Tłumaczenie się koniecznością ratowania swego życia nie wytrzymuje krytyki, bo członkowie Judenratów pomagali w rabowaniu mienia żydowskiego i wysyłce Żydów na śmierć.

Inny uczestnik konferencji, redaktor Michał Mirski (właśc. Mojżesz Tabacznik), stwierdził z kolei, że rady

były pod każdym względem zbrodniczą instytucją, która pomagała Niemcom w realizacji ich planów zagłady Żydów. Nie może być pobłażliwego stosunku do tego rodzaju kolaboracji. Wszystkie instytucje Judenratu, nawet charytatywne,

<sup>305</sup> AŻIH, Rada Żydowska w Międzyrzeczu Podlaskim (dalej: RŻMP), sygn. 219/1, s. 1-7.

<sup>306</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 111.

oddawały usługi Niemcom. Potępiając jak najostrzej kolaborantów, powinniśmy również wspomnieć tych, którzy zwalczali kolaborację i przygotowywali jednolity front antyfaszystowski<sup>307</sup>.

Słowa te pokrywają się z ustaleniami poczynionymi w tej pracy.

#### Jüdischer Ordnungsdienst — Żydowska Służba Porządkowa

Jüdischer Ordnungsdienst — Żydowska Służba Porządkowa, zwana najczęściej policją żydowską, była formacją powołaną przez niemieckie władze okupacyjne w celu represjonowania społeczności żydowskiej. Zarówno powoływanie, jak i funkcjonowanie tej policji, nie zostało jednak formalnie uregulowane. Dużo w tym zakresie zależało od warunków lokalnych<sup>308</sup>. Na przykład w Międzyrzecu, jak zeznał jeden ze świadków — Hersz Goldman:

policjantów żydowskich Niemcy z urzędu nie mianowali, a tylko takich, którzy zasłużyli się im lub płacili pieniądze. Mianowanie policjantem żydowskim było wielkim przywilejem, bowiem uzyskiwał wszelkie prawa, mógł bowiem swobodnie chodzić i podczas wysiedlenia rabować itp.<sup>309</sup>

W Międzyrzecu policja żydowska nosiła służbowe czapki z biało-niebieskim otokiem i była uzbrojona w pałki<sup>310</sup>. O ile te ostatnie były stałym elementem wyposażenia policjantów, o tyle już ich umundurowanie różniło się w zależności od miejscowości<sup>311</sup>. Na przykład policjanci w Lubartowie mieli granatowe mundury i sztywne, okrągłe czapki z żółtymi otokami<sup>312</sup>. Z kolei w Kocku nosili okrągłe czapki bez otoku, ale za to w klapach mundurów mieli wpięte specjalne odznaki<sup>313</sup>. Ponadto policjanci żydowscy dysponowali własnymi komisariatami, przy których znajdowały się areszty. W Międzyrzecu mieścił się on poza gettem, przy ul. Staromiejskiej<sup>314</sup>.

<sup>307</sup> *Sesja Naukowa w Żydowskim Instytucie Historycznym poświęcona roli „Judenratów”*, „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, 1949, nr 73/553 z 14 września, s. 4–5.

<sup>308</sup> K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018, s. 18.

<sup>309</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Hersza Goldmana, Międzyrzec Podlaski, 19 I 1946 r., k. 19. Józef Pertuczenko zapamiętał, że w policji żydowskiej w Międzyrzecu byli przeważnie „bogatsi Żydzi” i było ich co najmniej kilkuset. Szacunek ten odnosi się zapewne do ostatniego okresu istnienia getta, gdy społeczność żydowska była już stosunkowo nieliczna. USHMM, RG-50.488.0305: relacja Józefa Petruczenki, transkrypcja, s. 3.

<sup>310</sup> J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski*, s. 394.

<sup>311</sup> W Warszawie policja żydowska była uzbrojona w pałki i dodatkowo w noże. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, red. i przedm. M. Turski, posł. W. Bartoszewski, tłum. Z. Perelmuter, Warszawa 2020, s. 143.

<sup>312</sup> A. Zawilski, *Kamienne zegary*, Łódź 1973, s. 194.

<sup>313</sup> ŻIH, Dział Dokumentacji Dziedzictwa Żydowskiego,teczka: Kock, fotografia zbiorowa policjantów żydowskich przed ich posterunkiem, Kock, 1942 r., b.s.

<sup>314</sup> Tak wynika z relacji Józefa Petruczenki. W innych źródłach brak jest jakichkolwiek informacji na temat lokalizacji tego posterunku. USHMM, RG-50.488.0305: relacja Józefa Petruczenki, transkrypcja, s. 6.

Twórcą policji żydowskiej w Międzyrzecu i jej pierwszym komendantem był Alter Szejmel. Łączył on w ten sposób dwie istotne funkcje. Oprócz niego kierownicze stanowiska w tej formacji zajmował Abraham Brukarz i Bojarski (Szejntmir). Po pierwszej deportacji, jak już powiedzieliśmy, Judenrat został zredukowany. Ci jego członkowie, którzy znaleźli się poza radą, otrzymali propozycje przejścia do policji żydowskiej. Nowym komendantem został wtedy Abraham Brukarz. Po pewnym czasie został on jednak zastrzelony przez gestapo. Jego miejsce zajął Srul-Lejzor Cuker. Niedługo potem i jego Niemcy postanowili zabić. Skuty łańcuchami uciekł jednak z ich rąk i ukrył się na strychu jednego z domów. Niemcy zagrozili, że jeśli uciekinier nie zostanie wydany, to zabiją 500 Żydów. Nastąpiła wielka panika. Ludzie zaczęli chować się po kryjówkach. Ostatecznie Cuker został wydany przez jedną z Żydówek i zastrzelony. Wtedy policja żydowska ogłosiła, że Żydzi są już bezpieczni i mogą wyjść z ukrycia. Oprócz wymienionych osób komendantami policji żydowskiej w Międzyrzecu był również Szolem Wajnberg i Benjamin Lubicz (ostatni komendant)<sup>315</sup>.

W pierwszym okresie istnienia rola tej formacji ograniczała się głównie do dostarczania Niemcom robotników przymusowych. Z czasem jednak jej kompetencje znacznie wzrosły. Policjanci zaczęli nadużywać władzy i stali się bezwzględni. Jeden ze świadków zeznał np.:

Policjant żydowski Herszel Goldsztajn przyszedł do naszego domu z żądaniem, by mój brat Abram Plastersztajn udał się do pracy. Brat mój nie okazał pośpiechu i za to został przez ww. policjanta strasznie pobity. W rezultacie przeleżał w łóżku dwa tygodnie. Jest mi wiadomym, że w stosunku do innych Żydów Goldsztajn używał tych samych metod<sup>316</sup>.

Inny świadek zapamiętał z kolei:

Policjant Goldsztajn przyszedł wziąć do pracy mego brata. Nie zastał go jednak w domu. Goldsztajn zaaresztował więc moją starą matkę, chcąc tym samym wyciągnąć od nas pieniądze<sup>317</sup>.

W trakcie akcji likwidacyjnych policja żydowska przeszukiwała getto i „wyciągała” Żydów z kryjówek. Joseph Schupack zanotował:

<sup>315</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Oświadczenie Sztajna, Międzyrzec, 4 VIII 1946 r., s. 5; AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/123: Oświadczenie Izraela Goldsztajna, Międzyrzec, 18 VII 1946 r., s. 3; AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Pismo Mojżesza Rapoporta do CKŻP w Warszawie, Międzyrzec, 29 XI 1946 r., s. 18-19; AŻIH, Relacje, sygn. 301/3502: Relacja Lejba Goldberga, Łódź, 15 IV 1948 r., s. 1-4; AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, Łódź, 8 XII 1946 r., s. 6; E. Bronsztajn, *The Five Aktions*, recorded by T. Slodki-Broida, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 732. Józef Geresz podaje, że do najbardziej znanych policjantów żydowskich należeli: Jankiel Lickerman, Berl Knopfmacher, Icek Krawiecki, Herszel Goldsztejn, Jankiel Najsztajn, Abraham Brukarz, Szymon Tob vel Ptak, Lubicz z Białegostoku, Kagan z Baranowicz i Dokla ze Lwowa. J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski*, s. 394.

<sup>316</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/33: Oświadczenie Mojszy Plastersztajna o Herszu Goldsztajnie, Międzyrzec, 22 VII 1946 r., s. 1.

<sup>317</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/33: Oświadczenie Binie Nozickiego, Międzyrzec, 5 VIII 1946 r., s. 3.

Międzyrzec był „Sodomą i Gomorą” dla nas. Wszystko tam było bardziej brutalne i okrutne niż gdziekolwiek indziej. Policja żydowska, wliczając agentów i informatorów, wyróżniała się swą brutalnością<sup>318</sup>.

Część międzyrzeckich policjantów przeżyła okupację. Po zakończeniu wojny próbowano ich osądzić. Dzięki świadectwom ocalałych Żydów dysponujemy wiarygodnym materiałem na ten temat. Szczególnie dobrze udokumentowane zostały losy dwóch z nich: Benjamina Lubicza i Szymona Toba. Ich historie mówią wiele o funkcjonowaniu Żydowskiej Służby Pomocniczej w Międzyrzecu. Przyjrzyjmy się więc bliżej tym postaciom.

Z relacji Lejba Goldberga wiadomo, że Benjamin Lubicz pochodził z Białegostoku i przyjechał do Międzyrzeca w 1940 roku<sup>319</sup>. Grał on na akordeonie w kawiarni przeznaczonej dla Niemców i dzięki temu nawiązał z nimi dobre relacje. Zadawał się zwłaszcza ze znanym sadystą Franzem Bauerem. Po czwartej akcji Lubicz wstąpił do Ordnungsdienstu. Jako policjant odnosił się brutalnie do Żydów. Po piątej akcji w maju 1943 roku Lubicz został mianowany przez Bauera komendantem policji żydowskiej. Po tej akcji, razem z kilkoma jeszcze Żydami (m.in. Icko Kanier z Serocka, Sara Preter), zajmował się przeszukiwaniem ubrań po zamordowanych, „nie dopuszczając do tego nikogo”. Jako komendant już oficjalnie współpracował z żandarmerią, za najdrobniejsze nawet przewinienia oddając Żydów w ręce Niemców. On właściwie, jak zauważył Goldberg, zorganizował w Międzyrzecu tzw. Małą Treblinę. Świadek wyjaśnia:

Przed każdą akcją Żydzi orientowali się o nadchodzącej akcji po tym, że Niemcy nagle odbierali swoje towary, które oddawali do roboty rzemieślnikom żydowskim. Tak było i przed szóstą akcją, ale Lubicz udał się do niemieckiego dowódcy i wymógł na nim, by Niemcy oddali z powrotem swoje materiały rzemieślnikom żydowskim, aby w ten sposób uspić czujność Żydów. I rzeczywiście, Żydzi, nie spodziewając się niczego, wpadli od razu w ręce niemieckie. 6-sta akcja trwała tylko kilka godzin, bo Niemcy złapali więcej nawet niż mieli zarejestrowanych. Dotychczas Żydzi złapani w akcjach zabierali ze sobą pieniądze i kosztowności, które mogli ukryć. Ogołacano ich dopiero z tego wszystkiego na Majdanku lub Treblince. Lubicz natomiast zaproponował Niemcom, aby ich ograbić i rozebrać do naga na miejscu, żeby ten majątek nie wpadł w obce ręce.

Żydów rozebrano do naga i tak wsadzono do wagonów. O tym, że była to jego inicjatywa, opowiadali niektórzy Niemcy, którzy nienawidzili takich zdrajców<sup>320</sup>.

---

<sup>318</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 116.

<sup>319</sup> Losy Lubicza relacjonują na podstawie zeznania Lejba Goldberga. AŻIH, Relacje, sygn. 301/3502: Relacja Lejba Goldberga, s. 1-4.

<sup>320</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/3502: Relacja Lejba Goldberga, s. 1-2.

Po szóstej akcji w getcie pozostać mieli już tylko policjanci żydowscy i pracujący w magazynie. Lubicz jako komendant mógł decydować o tym, kto zostanie i przeżyje, a kto zostanie wysłany do obozu zagłady. Tych dotychczas pracujących Lubicz odsłał jednak na plac w celu deportacji, a na ich miejsce wziął tych, którzy mu zapłacili. W takich okolicznościach do transportu trafiła m.in. Sara Wizenfeld.

Jak zapamiętał Goldberg, równie negatywny stosunek do swoich współwyznawców miała żona Lubicza (nosiła nazwisko Tysz). Organizowała ona w getcie orgie z Niemcami. Z tego powodu nazywana była „żydowską K.”.

Po szóstej akcji żydowscy partyzanci pod dowództwem Sahio (nic bliżej o nim nie wiadomo) wydali na Lubicza wyrok śmierci. Ten, gdy się o tym dowiedział, zorganizował na nich zasadzkę przy pomocy żandarmów. Znał on marszrutę partyzantów i tego samego wieczora widziano go, jak prowadził Niemców na miejsce. Stracili w niej życie dowódca Sahio i czterech innych członków oddziału. Zasadzkę przeżyli Chaskiel Giwner i Jankiel Stein. Po tej akcji, bojąc się odwetu partyzantów, Lubicz uciekł z żoną z Międzyrzeca i ukrył się „u jakiegoś Polaka”.

Po wyzwoleniu, w lipcu 1944 roku, Lubicz wraz z żoną wrócił do Międzyrzeca. Ocaleli Żydzi zwołali sąd dziesięciu (*minjan*)<sup>321</sup> i postanowili go zgładzić. Wyrok miał wykonać Lejb Goldberg. Działo się to jednak dwa dni po zabiciu jednego z Polaków, który wydawał Żydów, i jak zeznał Goldberg: „większość w naszym sądzie uważała, że nieładnie wobec Polaków, by Żydzi zabijali Żyda”. Postanowiono zabić go w tajemnicy. Lubicz dowiedział się jednak o tym i uciekł.

Po jakimś czasie wrócili do Międzyrzeca także inni zdrajcy, jak: Alter Szejmel, Szymon Tob i inni. Jak stwierdził Goldberg: „postanowiono ich wszystkich zabić”. Przyjechał wtedy jednak do Międzyrzeca sam dr Emil Sommerstein (działacz syjonistyczny, członek Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce) i nie pozwolił na to<sup>322</sup>. Wyrok nie został wykonany.

<sup>321</sup> *Minjan* (hebr. liczba, głosowanie, *quorum*; jid. *minjen*) — zgromadzenie złożone z dziesięciu Żydów płci męskiej powyżej trzynastego roku życia, niezbędne do odprawienia modłów w synagodze oraz niektórych ceremonii religijnych, np. odczytania Tory, odmówienia modlitwy Kadysz. Istnieje wiele teorii, dlaczego wymagana liczba to właśnie dziesięć. Abraham, wstawiając się za mieszkańcami Sodomy, poprzestał na liczbie dziesięciu sprawiedliwych. Filon z Aleksandrii uznał ją za liczbę doskonałą. Jeśli warunki nie pozwalają na zebranie dziesięciu mężczyzn, w synagogach ortodoksyjnych i konserwatywnych wystarcza obecność dziewięciu żydowskich mężczyzn, a za dziesiątego liczy się obecność *Tory* lub chłopca trzymającego *Pięcioksiąg*. W synagogach konserwatywnych można też do *minjan* wliczać kobiety, czego nie wolno robić w synagogach ortodoksyjnych. Judaizm reformowany w ogóle nie wymaga *minjanu*. M. Bendowska, *minjan*, w: *Polski słownik judaistyczny*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14120> [dostęp: 1.12.2023].

<sup>322</sup> Emil Sommerstein (1883–1957) — adwokat, wiceprezes Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej. Więziony w SZRS (1939–1944). W listopadzie 1944 roku w Lublinie współtworzył Tymczasowy Centralny Komitet Żydów w Polsce (od lutego 1945 roku po nazwę Centralny Komitet Żydów w Polsce), którego został pierwszym przewodniczącym. Publicznie popierał ówczesne władze i politykę odradzającego się państwa polskiego. Był zwolennikiem produktywizacji i optował za powstawaniem nowych spółdzielni żydowskich. W dużej mierze dzięki jego zabiegom w Polsce wznowił działalność Joint. Należał także do Światowego Kongresu Żydowskiego (World Jewish Congress), w którego powojennych londyńskich posiedzeniach brał udział. Szerzej na ten temat zob. M. Rusiniak-Karwat, *Emil Sommerstein*, <https://sztetl.org.pl/pl/emil-sommerstein> [dostęp: 1.12.2023].



Międzyrzecy Żydzi nie poddawali się i zorganizowali „komisję badawczą”, a zebrane materiały dotyczące zdrajców przesłali do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP). Tob został oddany w ręce prokuratury, lecz przekupił milicję w Międzyrzecu i uciekł. Lubicz został również aresztowany, ale za 300 dolarów przekupił funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i uciekł. Z kolei Alter Szejmel wyjechał do Belgii<sup>323</sup>.

Przeciwko Lubiczowi toczyło się postępowanie przed Sądem Społecznym przy CKŻP. Zebrano obszerny materiał dowodowy. Potwierdzono w nim, że na stanowisko komendanta służby porządkowej awansował dzięki nadgorliwości w wykonywaniu obowiązków. Brał czynny udział w łapankach i deportacjach Żydów. Swoje stanowisko wykorzystywał dla osobistych korzyści materialnych. Ze względu na ucieczkę Lubicza postępowanie karne zostało zawieszone 10 lipca 1949 roku. Co interesujące, Sąd Społeczny nie uwzględnił wniosku Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Łodzi w sprawie oddania tej sprawy prokuraturze. Działacze z Łodzi sugerowali nawet, żeby wystąpić o ekstradycję w przypadku, gdyby Lubicz przebywał za granicą. Sąd Społeczny nie zrobił jednak niczego w tym kierunku. Być może zadziałała tu zasada, o której wspominał Goldberg, że „nieładnie” to wygląda przed Polakami<sup>324</sup>.

Innym znanym funkcjonariuszem Żydowskiej Służby Porządkowej w Międzyrzecu był Szymon Tob. Mieszkał tu od urodzenia i powszechnie nazywany był „Ptaszkciem”. Przed wojną zajmował się handlem, jego ojciec zaś był szceciniarzem. W okresie okupacji nawiązał liczne kontakty z Niemcami, przeważnie z żandarmami, a zwłaszcza z Franzem Bauerem. Tob przekazywał Niemcom informacje o Żydach posiadających ukryte zapasy towarów. Na skutek tych doniesień prowadzono rewizje, a towary zabierano. Część z nich jako wynagrodzenie za denuncjację trafiała w ręce Toba<sup>325</sup>.

Podczas piątej akcji likwidacyjnej, 2 maja 1943 roku, na rynku w Międzyrzecu Niemcy skoncentrowali Żydów. Był tam również Szymon Tob i jego młodszy brat Nute. Szymon został jednak zauważony przez Bauera i zabrany z tłumu. Nute miał mniej szczęścia. Chociaż podobnie jak brat współpracował z Niemcami, to nie został jednak zwolniony z akcji wysiedleńczej. Niedługo po załadowaniu do wagonu została wymierzona mu kara. Zginął powolną śmiercią uduszony przez swoich współtowarzyszy<sup>326</sup>. Odnośnie zaś do Szymona to, jak zeznał Goldberg: „z tego wszyscy doszli do przekonania, że musiał być dobrym pomocnikiem Bauera, skoro z piątej akcji

<sup>323</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/3502: Relacja Lejba Goldberga, s. 1-4.

<sup>324</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/69: Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Łodzi z 8 V 1948 r., s. 16; Postanowienie Prezydium Sądu Społecznego przy CKŻP, Warszawa, 10 VII 1949 r., s. 27; A. Żbikowski, *Sąd Społeczny przy CKŻP. Wojenne rozliczenia społeczności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 102-103; tenże, *Procesy policjantów gettowych przed Sądem Społecznym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1946-1950)*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Kraków-Katowice-Warszawa 2017, s. 228.

<sup>325</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Lejba Goldberga, Międzyrzec Podlaski, 16 I 1946 r., k. 15-16.

<sup>326</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Izraela Goldsztejna, Międzyrzec Podlaski, k. 17-18.

go wyrwał”<sup>327</sup>. Hersz Goldman zapamiętał z kolei, że z rynku zwolniono wtedy jedynie dwie kobiety narodowości żydowskiej i właśnie Toba. Kobiety te wydały kryjówki, w których ukrywali się Żydzi. Za takie same usługi został zwolniony Tob<sup>328</sup>. I rzeczywiście, Izrael Goldsztejn zapamiętał, że chodził on z żandarmami po getcie i wyciągał Żydów z kryjówek. Widział m.in., jak Tob pochwycił małych chłopców, Żydów, przy ul. Mydlarskiej i oddał ich w ręce policji kryminalnej, co skończyło się ich zastrzeleniem. Dlatego „Żydzi międzyrzeccy nie tylko musieli uważać na Niemców, lecz także na policjantów żydowskich”<sup>329</sup>.

Po piątej akcji Bauer mianował Toba kierownikiem ds. sprzedaży rzeczy pożywkowych. Ich skład mieścił się na placu przy ul. Staromiejskiej. Do pracy przy sortowaniu Tob zmuszał swoich współwyznawców. Między innymi w tym celu zatrzymał na ulicy Josyfa Korenbluma, którego pobił, gdy ten odmówił wykonania polecenia<sup>330</sup>. Korenblum zapamiętał, że Tob jako policjant żydowski cieszył się dobrą opinią u Niemców: „z nimi jadł i pił, łapał ludzi do pracy, grożąc, że jak nie pójdzie z nim, to pójdzie z Bauerem”. W podobny sposób potraktował on również innego swojego współwyznawcę — Tanenbauma, który próbował zdobyć żywność, sprzedając palta. Tob fałszywie oskarżył go przed Niemcem, że rzeczy te zostały skradzione z magazynu<sup>331</sup>.

Policjant przeżył okupację i powrócił do Międzyrzecza w sierpniu 1944 roku, niedługo po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Początkowo nikt z ocalałych Żydów nie chciał go oskarżać, ponieważ „przeżyli i gorsi od niego”<sup>332</sup>. Z czasem jednak zaczął on szantażować pozostałych przy życiu współwyznawców. Jak zeznał jeden ze świadków, Tob sam siebie wybrał do Komitetu Żydowskiego. Nikt nie oponował, „ponieważ wszyscy się go bali”. Ponadto „Tob znał się z Milicją i Służbą Bezpieczeństwa i kogo chciał, to wsadzał do aresztu”<sup>333</sup>. Z tego właśnie powodu niektórzy bali się składać na niego skargę i chcąc uniknąć przykrych następstw, woleli wyjechać z Międzyrzecza<sup>334</sup>.

Nie wszyscy Żydzi dali się zastraszyć i sprawą byłego policjanta zajął się sąd. Tob został aresztowany i umieszczony w areszcie w Międzyrzeczu. Zaprzeczał jednak wszelkim oskarżeniom. Perfidnie twierdził nawet, że w ogóle nie był policjantem

<sup>327</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Lejba Goldberga, Międzyrzec Podlaski, 16 I 1946 r., k. 15-16.

<sup>328</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Hersza Goldmana, Międzyrzec Podlaski, 19 I 1946 r., k. 19.

<sup>329</sup> AIPN, Lu 328/15/1: Protokół rozprawy głównej, zeznanie Izraela Goldsztejna, Sąd Okręgowy w Siedlcach Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej, 9 IV 1949 r., k. 59-60.

<sup>330</sup> AIPN, Lu 328/15/1: Sentencja wyroku w sprawie Szymona Toba, Sąd Okręgowy w Siedlcach Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej, 9 IV 1949 r., k. 63-64.

<sup>331</sup> AIPN, Lu 328/15/2, Protokół rozprawy głównej, 1 VII 1946 r., k. 9.

<sup>332</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Lejba Goldberga, Międzyrzec Podlaski, 16 I 1946 r., k. 15-16.

<sup>333</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół rozprawy głównej, 1 VII 1946 r., k. 8-9.

<sup>334</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Izraela Goldsztejna, Międzyrzec Podlaski, 16 I 1946 r., k. 17-18.

w getcie, a kierowane przeciwko niemu oskarżenia to prywatna zemsta kilku osób<sup>335</sup>. Przedstawił on zeznania świadków, którzy podpisali się pod jego wersją zdarzeń, że w okresie okupacji rzekomo pracował w fabryce szczeciny i był zdecydowanym wrogiem Niemców<sup>336</sup>.

Dzięki swoim znajomościom w milicji Tob mógł cieszyć się specjalnymi przywilejami. Pomimo że powinien być w areszcie, chodził swobodnie po mieście z bronią i spał w swoim domu. Na miasto wychodził sam lub z milicjantem. W tym czasie próbował przekupić świadków, żeby wycofali zeznania. Gdy to się nie udało, uciekł z Międzyrzecza do Siedlec, gdzie zatrzymał się w jednym z hoteli. Następnie, jak ustalił Komitet Żydowski w Międzyrzecu, przedostał się do Paryża<sup>337</sup>. 7 marca 1946 roku wystawiono za nim list gończy<sup>338</sup>. W grudniu 1946 roku do Sądu Społecznego przy CKŻP wpłynęło zawiadomienie, że udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie został zatrzymany w związku z posiadaniem fałszywej wizy<sup>339</sup>. Nie podjęto jednak żadnych czynności, żeby sprowadzić go do kraju. Trzy lata później, 9 kwietnia 1949 roku, Siedlecki Sąd Okręgowy Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej wydał na niego wyrok śmierci<sup>340</sup>. Ze względu na fakt, że policjant zdołał uciec, miał on jedynie symboliczne znaczenie.

Kończąc ten wątek, trzeba stwierdzić, że policja żydowska z Międzyrzecza była postrzegana przez Żydów jednoznacznie negatywnie. Z przedstawionych świadectw wynika, że osoby te zostały funkcjonariuszami z własnej woli i dla osiągnięcia korzyści materialnych. Zresztą Międzyrzec nie był odosobnionym przypadkiem. Cytowany już wcześniej przewodniczący ŻSS Michał Weichert stwierdza generalnie, że Jüdischer Ordnungsdienst był najbardziej znienawidzoną instytucją w getcie

zwłaszcza przez swój udział w akcjach wysiedleńczych zapisał jedną z najsmutniejszych kart w dziejach żydowskich. Z początku garnęły się do OD jednostki lepsze, uczciwsze i inteligentniejsze, w następstwie zostały one z nielicznymi wyjątkami — usunięte — a zespoły OD opanowane przeważnie przez elementy najgorsze, które niemiłosiernie łupiły Żydów i wysługiwały się Niemcom. Niezależnie od członków OD, którzy w jednych miejscowościach nosili odznaki i paski, w innych całe umundurowania, po pewnym czasie zaś pałki gumowe lub szpicruty, uwijali się wśród Żydów konfidenci policyjni, których liczba z czasem wzrastała w zastraszający sposób. Sądząc, iż w ten sposób będą mogli

<sup>335</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania Szymona Toba, Międzyrzec Podlaski, 19 I 1946 r., k. 20.

<sup>336</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Podanie Szymona Toba do Prokuratora Sądu Specjalnego w Siedlcach, 23 I 1946 r., k. 23–24.

<sup>337</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół rozprawy głównej, 1 VII 1946 r., k. 6, 8–9.

<sup>338</sup> AIPN, Lu 328/15/2: List gończy wystawiony przez Prokuraturę Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie Wiceprokuratora z siedzibą w Siedlcach, 7 III 1946 r., k. 65.

<sup>339</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/131: Pismo Rachmila Szykiera do Sądu Obywatelskiego przy CKŻP, Warszawa, 1 XII 1946 r., s. 5.

<sup>340</sup> AIPN, Lu 322/6: Sentencja Sądu Okręgowego w Siedlcach Wydziału Zamiejscowego w Białej Podlaskiej z 9 IV 1949 r., k. 13–14.

siebie i swoich uratować, niektóre jednostki napraszały się wprost, ofiarowując swe usługi i swymi donosami często wyssanymi z palca lub podyktowanymi zemstą osobistą, unieszczęśliwiając wiele dziesiątek i setek, zupełnie niewinnych rodzin żydowskich<sup>341</sup>.

## Zagłada

Międzyrzeckie getto było największym więzieniem w całym powiecie radzyńskim. Tuż przed zagładą, w lipcu 1942 roku, mieszkało tam aż 17 546 osób. Dla porównania w Łukowie liczba ta wynosiła 7994, w Parczewie — 6058, a w Radzynie — 2071<sup>342</sup>. Warto także zauważyć, że w okresie okupacji populacja Międzyrzecza stale wzrastała. Wynikało to z faktu, że Niemcy stworzyli tu getto tranzytowe, w którym gromadzili Żydów z innych miejscowości, a następnie wysyłali ich do obozów zagłady. Szczegółowe dane dotyczące zmian w tym zakresie zaprezentowano w poniższej tabeli. Dla celów porównawczych uwzględniono w niej tylko te miejscowości, które znajdowały się na terenie powiatu przez cały okres okupacji<sup>343</sup>.

Z poniższego zestawienia wynika, że największy wzrost liczby ludności żydowskiej w powiecie radzyńskim miał miejsce w latach 1939–1941. Łącznie przybyło w tym okresie 7048 osób (+21,7%). Wskaźnik ten zwiększył się wyraźnie w przypadku prawie wszystkich miejscowości. Jedynie Radzyń odnotował bardzo duży spadek, o blisko jedną trzecią. Niemiecki starosta pragnął bowiem, żeby miasto, w którym znajdowała się siedziba władz powiatu, było wolne od Żydów. W liczbach bezwzględnych w latach 1939–1941 największy przyrost ludności żydowskiej miał miejsce w Międzyrzeczu (+3048), Łukowie (+2000) i Parczewie (+1200).

Jeśli porównamy dane z 1941 i 1942 roku, to okaże się, że odnotowano wzrost o 2765 osób. Dotyczył on właściwie jednego miasta — Międzyrzecza (+2498). Było to spowodowane transportem w maju 1942 roku Żydów ze Słowacji oraz przeniesieniem ludności z okolicznych gett. Koncentracja ludności ułatwiała Niemcom przeprowadzenie „deportacji” do obozów zagłady. Zobaczmy teraz, jak przebiegały poszczególne akcje.

<sup>341</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/25: Pamiętnik Michała Weichert, cz. I, s. 75–76.

<sup>342</sup> W tym okresie Międzyrzec liczył ogółem około 24 tys. mieszkańców, tak więc Żydzi stanowili trzy czwarte populacji miasta. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Pismo ŻKOP w Radzynie do Rządu GG w Krakowie, Radzyń, 2 VII 1942 r., s. 48.

<sup>343</sup> Opracowano na podstawie: AŻIH, ŻSS, sygn. 211/183-184: Zbiorne wykazy odpowiedzi na ankietę dot. stanu higieny, IV 1942 r.; AŻIH, ŻSS, sygn. 211/887: Pismo ŻKOP w Radzynie do Starosty Powiatowego w Radzynie, Radzyń, 1 XI 1941 r., s. 91; AŻIH, ŻSS, sygn. 211/891: Pismo ŻKOP w Radzynie do Rządu GG w Krakowie, Radzyń, 2 VII 1942 r., s. 48.

Tabela 2. Ludność żydowska w wybranych miejscowościach powiatu radzyńskiego w latach 1939–1942

Miejscowość	Wrzesień 1939 roku	Wrzesień 1941 roku	Lipiec 1942 roku
Adamów	1 055	1 346	1 724
Czemierniki	794	1 160	1 030
Kock	2 400	3 100	3 182
Komarówka	450	610	623
Łuków	6 000	8 000	7 994
<b>Międzyrzec</b>	<b>12 000</b>	<b>15 048</b>	<b>17 546</b>
Parczew	5 000	6 200	6 058
Radzyń	3 000	2 058	2 071
Serokomla	227	295	310
Ulan	290	432	463
Wohyń	950	1 015	1 024
Wojcieszków	260	210	214
<b>Łącznie</b>	<b>32 426</b>	<b>39 474</b>	<b>42 239</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w dokumentach wskazanych w przypisie 343.

Pierwsza akcja likwidacyjna getta: 25–26 sierpnia 1942 roku

Pierwsza i zarazem największa akcja likwidacyjna w Międzyrzecu odbyła się 25–26 sierpnia 1942 roku. W jej wyniku w ciągu zaledwie dwóch dni do obozu zagłady wywieziono większość mieszkańców getta (10–11 tys.). Z zachowanego w niemieckim archiwum rozkładu jazdy nr 562 wynika, że pociąg z Międzyrzeca do Treblinki II składał się z 50 wagonów towarowych i 2 pasażerskich (dla strażników) i odjechał 25 sierpnia 1942 roku o godzinie 9:31. Do celu dotarł o 14:52. „Rozładunek” 5–6 tys. ludzi w Treblince trwał 2,5 godziny. Później pociąg wrócił do Międzyrzeca, skąd następnego dnia znów ruszył tą samą trasą<sup>344</sup>. Większość osób, nim dotarła na miejsce, udusiła się. Pozostali zginęli w komorach gazowych. Dodatkowo 960 osób zabito na miejscu w Międzyrzecu. „Wysiedleniem” z getta i załadunkiem ofiar do bydlęcych wagonów kierował osobiście Franz Fischer, szef radzyńskiego gestapo<sup>345</sup>.

<sup>344</sup> Na trasie do Treblinki pociąg zatrzymywał się w Łukowie: przyjazd/odjazd 10:24/10:44 i Siedlcach 11:31/12:37. W drogę powrotną wyruszył o 17:22 (Siedlce 19:22/19:42, Łuków 20:36/20:56). Do Międzyrzeca dotarł o 21:42, skąd 26 sierpnia o 9:31 znów wyruszył do obozu zagłady (BArch, ZStL, sygn. B162/2185: Fahrplananordnung nr 562, Generaldirektion der Ostbahn, Kraków, 22 VIII 1942 r., k. 463). Czesław Bakunowicz zwraca uwagę, że był to prawdopodobnie największy transport kolejowy Żydów do obozu zagłady. Uważa bowiem, że transport był jeden. Z przytoczonego rozkładu jazdy wynika jednak, że były dwa (25 i 26 sierpnia). Zob. C. Bakunowicz, *Wykorzystanie kolei w Generalnym Gubernatorstwie do deportacji Żydów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, 35 (1993), s. 96.

<sup>345</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2187: Zeugenschaftliche Vernehmung, Kurt, Johan Carl de Leur, Hamburg, 17 IV 1963, k. 920.

W zbrodni tej udział brały jednostki 101 Rezerwowego Batalionu Policji, tj. cała 1 kompania, 3 pluton 2 kompanii oraz 1 pluton 3 kompanii. Policjantom z Hamburga pomagało też 90 tzw. hiwisów z Trawniki (*Hilfswillige* — jeńcy wojenni z Armii Czerwonej w służbie SS, wykonujący czynności pomocnicze) oraz radzyńska policja bezpieczeństwa (gestapo) i żandarmeria<sup>346</sup>. W akcji uczestniczyli także miejscowi funkcjonariusze (Schupo, Kripo, żandarmeria, policja polska i ukraińska). Formacje z Radzynia i z Międzyrzecza brały udział we wszystkich akcjach. Niemcy zmobilizowali wszelkie dostępne siły. Po tych wydarzeniach policjanci ze 101 batalionu przemianowali Międzyrzec na *Menschenschreck*, czyli „ludzką grozę” lub „ludzki strach”<sup>347</sup>. Taka nazwa wydawała im się bardziej odpowiednia.

Nocą z 24 na 25 sierpnia 1942 roku getto było już otoczone. Właściwe działania rozpoczęły się o godzinie trzeciej nad ranem, kiedy to „po domach chodziła policja żydowska z kołatkami i wyganiała Żydów na rynek”<sup>348</sup>. Nikt jednak nie spał. Ludzie siedzieli z workami w rękę i czekali. Wcześniej wszyscy widzieli koncentrację funkcjonariuszy w Międzyrzeczu i domyślali się, co ich czeka. Wkrótce zaczęła się szalona strzelanina. Niemcy biegali dookoła i krzyczeli: „Jude Raus!”<sup>349</sup>. Pomimo wczesnej pory policja bezpieczeństwa i hiwisi byli już pijani. Obowiązywał ich stały rozkaz strzelania do wszystkich, którzy próbowali uciekać, oraz likwidowania na miejscu osób chorych, starych i niedołężnych. Dlatego w pierwszej kolejności Niemcy zamordowali pacjentów szpitala żydowskiego<sup>350</sup>. Wszędzie na ulicach i w domach leżały ciała zastrzelonych ludzi. Pozostałych zapędzono na rynek. Tam zostali usadzeni w rzędach, pomiędzy którymi chodzili Niemcy i Ukraińcy. Elias Magid, który uczestniczył w tych wydarzeniach, zapamiętał, że szczególnie nad Żydami znęcali się Ukraińcy: „lustrowali oni te rzędy, bili, rabowali i strzelali”<sup>351</sup>. Gdy do jednego z policjantów podeszła Żydówka, by mu coś powiedzieć, ten wepchnął ją z powrotem w tłum. Dowódca żandarmerii zbeształ go za to słowami: „nie odpychaj kobiety, tylko zabij ją!”<sup>352</sup>. I faktycznie, kto tylko wstał, był bez ostrzeżenia mordowany. Tak zginęła Estera Mariem Grynberg. W chwili, gdy zerwała się, żeby zatrzymać uciekające dziecko, została zastrzelona przez żandarma<sup>353</sup>. Żydzi modlili się i krzyczeli. Hiwisi próbowali

<sup>346</sup> Więcej na temat formacji z Trawniki zob. P. Black, *Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, s. 103–131; A. Benz, *Trawniki-Männer jako przedłużone ramię SS*, w: *Akcja „Reinhardt”. Historia i upamiętnienie*, red. S. Lehnstaedt, R. Traba, Warszawa 2019, s. 78–92; D. Silberklang, *Bramy łez*, s. 293–301.

<sup>347</sup> Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 114–115, 131.

<sup>348</sup> OBG, Relacja Józefa Kota, transkrypcja, b.s.

<sup>349</sup> B. Manperl-Charuzi, *The Destruction of Mezritsh*, s. 714.

<sup>350</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 1039: Protokół z zeznania świadków, Międzyrzec, 6 X 1947 r., b.s.

<sup>351</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasza Magida, s. 5.

<sup>352</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 786.

<sup>353</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 842: Protokół z zeznania świadków, Co. 14/46, Międzyrzec, 4 I 1946 r., b.s.



nad tym wszystkim panować, bijąc ludzi na oślep pejcami. Jeden z gestapowców zastrzelił małe dziecko u matki na rękę, każąc mu wcześniej otworzyć usteczka. Kiedy rewolwer zaciął się, to powoli naprawił go i jeszcze raz włożył go w usta i wtedy spokojnie zastrzelił. Inny Niemiec wziął dziecko za nóżki i rozerwał je na pół. Wiele niemowląt zabito, tłukąc główką o murowaną ścianę<sup>354</sup>. Niemcy świetnie się bawili. Na placu urządzili sobie nawet „zawody”. Polegały one na rzucaniu jabłkami w Żydów. Ten, który został trafiony, był zabijany. Zabawę kontynuowano na stacji kolejowej z tą różnicą, że przy użyciu butelek po alkoholu. Rzucano nimi w Żydów, a jeśli któregoś trafiono, wyciągano go z tłumu i katowano wśród śmiechów<sup>355</sup>.

W tym piekle znalazł się, jak zapamiętała Ida Jawerbaum, także jeden „porządny Niemiec”. Gdy próbowała uciekać z placu, to zatrzymał ją żydowski policjant. Wkrótce jednak pomoc przysłała z innej, zupełnie nieoczekiwanej strony. Jeden z niemieckich strażników powiedział jej, żeby wstała i poszła za nim, to wyprowadzi ją z rynku. Ida zapytała, czy może zabrać swoją koleżankę Sarę. Ten zgodził się i wyprowadził obie z okrążenia. Później uciekinierkom pomógł właściciel polskiej piekarni, który wskazał im kryjówkę w komórce na drewno<sup>356</sup>.

Z czasem Niemcy zaczęli zwalniać robotników szczotkarskich, którzy pracowali na potrzeby wojska. Wcześniej wręczono im przepustki wystawione przez kierownika zakładów szczotkarskich Kurta de Leura<sup>357</sup>. Żydów zapewniono, że wraz z rodzinami unikną deportacji. Zostali jednak oszukani i wyśmiani. Okazało się, że robotników co prawda odprowadzono do warsztatów pracy, jednak ich żony i dzieci trafiły na dworzec kolejowy. Jeden ze szczotkarzy, który trzymał na rękach swoje dziecko, oświadczył, że pójdzie do pracy tylko z żoną i z dzieckiem. Niemiec wyrwał mu je z ręki, złapał za stopę i uderzył głową o chodnik. Mózg dziecka rozprysnął się na ziemi. Odrzucił je i krzyknął: „Więc teraz pójdziesz do pracy?” „Nie”, powiedział robotnik, „Teraz na pewno nie pójde!”. I pojechał z żoną do Treblinki<sup>358</sup>.

Wydarzeniom na rynku przyglądała się młodziutka Vera Wohlauf, żona Juliusa Wohlaufa, dowódcy 1 kompanii 101 batalionu policji. Nie przeszkadzało jej nawet, że jest w czwartym miesiącu ciąży. Koniecznie chciała zobaczyć na własne oczy, jak jej mąż „oczyszcza świat z Żydów”. Miała na sobie mundur policyjny i czapkę służbową. W rękę zaś trzymała szpicrutę. Wyraźnie dobrze czuła się w tej roli. Tak pani Wohlauf spędzała swój miesiąc miodowy. Świadcami tych wydarzeń były także

<sup>354</sup> AŻIH, Relacje, 301/4260: Relacja J. Sztajna, Międzyrzec Podlaski, b.d. tłum. Adam Bielecki, b.s.

<sup>355</sup> D.J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera*, s. 227.

<sup>356</sup> USC, IC 28990: relacja Zofii Sokolnik (Idy Jawerbaum), sekcja 2, 18:30.

<sup>357</sup> Zwolnienie dotyczyło dużej grupy osób, ponieważ zakłady przerobu szczeciny i produkcji szczotek zatrudniały w sumie 1320 robotników. BArch, ZStL, sygn. B162/2187: Zeugenschaftliche Vernehmung, Kurt, Johan Carl de Leur, Hamburg, 17 IV 1963, k. 916.

<sup>358</sup> B. Manperl-Charuzi, *The Destruction of Mezritsh*, s. 714.

żony stacjonujących w Międzyrzecu żołnierzy oraz grupa pielęgniarek z Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wszystkie przyszły popatrzyć na to niecodzienne „widowisko”<sup>359</sup>.

Po zakończeniu akcji w getcie na rynek wezwano wszystkich funkcjonariuszy. Chwilę później sformowano konwój, który wyruszył w kierunku stacji. Kto nie mógł iść, był zabijany, a zwłoki ściągano na pobocze. Wkrótce cała droga usłana była ciałami. Mieczysław Pulik zapamiętał:

Pokoty postrzelonych ciał, porozrzucanych na całej szerokości jezdni. W obie strony! I te toboły, tobołki... wszystko zmieszane z trupami w kałużach krwi. Strzelano pociskami „dum-dum”. To były pociski rozrywające, kto otrzymał strzał w głowę, nie miał już głowy, tylko skrwawione strzępy szyi. Po tak „urządzonej” ulicy ci nieznani dotąd mundurowi zbrodniarze, o ciemnej karnacji cery, popędzali grupki Żydów. Marszruta wiodła w stronę centrum miasta. Popędzanych bili kolbami karabinów, kto się przewrócił, potykając o leżące na trasie przedmioty, już nie było dane mu powstać. Strzelano na miejscu! Kule dosięgały przeważnie ludzi starszych, niemogących utrzymać wymaganego tempa biegu. Zbrodniarze nie musieli nadążyć za biegnącymi, obstawili ulicę po obu jej stronach, w dogodnej sobie odległości jeden od drugiego, i tak przekazywali ofiary, gnane środkiem jezdni<sup>360</sup>.

Ładunek Żydów do wagonów wyglądał makabrycznie. Niemcy, chcąc zmieścić jak najwięcej osób, bili gumowymi pałkami ludzi stojących najbliżej drzwi. Ci cofali się pod razami w głąb i tym samym powstawały wolne miejsca, na które znów wpychano następnych<sup>361</sup>. Ludzie, którzy stali dalej od okna, dusili się. Później ich ciała były deptane przez innych<sup>362</sup>. Na podłogach znajdowała się warstwa niegaszonego wapna i chloru. Na stacji kolejowej w Siedlcach (podczas godzinowego postoju) przez zadrutowane okienka Niemcy wlewali wodę, co powodowało gwałtowną reakcję chemiczną. W rezultacie ludzie, jak zapamiętał świadek, „gotowali się żywcem, co sprawiało jakąś obłądną radość dla hitlerowskich konwojentów transportu”<sup>363</sup>.

Spośród około 10–11 tys. Żydów, którzy w owe upalne dni zostali wytransportowani w 50 zamkniętych wagonach towarowych, na miejsce większość przybyła zaduszone z gorąca i pragnienia<sup>364</sup>. Według świadków do Treblinki przyjechało

<sup>359</sup> D.J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera*, s. 223.

<sup>360</sup> M. Pulik, *Żydzi międzyrzeccy* (2), „Słowo Podlasia”, 17 (1995), nr 4 z 24 stycznia, s. 8.

<sup>361</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2236: Relacja Goldy Orłańskiej, s. 1; Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 118.

<sup>362</sup> S.A. Zaltstein, *Five Years in The Abyss*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, s. 249–263.

<sup>363</sup> AŻIH, Relacje, 301/7163: Relacja Eugeniusza Jerzego Wojdata, Gdynia, 15 VIII 1994 r., s. 1.

<sup>364</sup> W „Wiadomościach”, konspiracyjnym piśmie Komisji Koordynacyjnej Żydowskiego Komitetu Narodowego i Bundu, zauważono, że Niemcom zależało na jak największej liczbie zabitych w trakcie transportu. W tym celu specjalnie stosowali chlor i wapno. „Wiadomości”, nr 3, 22 XII 1942 r., w: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 271.

80 procent trupów<sup>365</sup>, a martwe kobiety i dzieci widłami były wyrzucone z wagonów<sup>366</sup>. Nieboszczycy leżeli jeden na drugim warstwami, aż pod sam dach wagonu. Wrażenie było straszne, nie sposób tego opisać<sup>367</sup>.

Po akcji w Międzyrzecu Niemcy kazali wszystkim rolnikom z dzielnicy Zawadki przyjechać furmankami. Część chłopów musiała zbierać ciała postrzelonych, inni porozrzucane mienie. Tych ostatnich skrupulatnie pilnowali żandarmi<sup>368</sup>. Niektóre opuszczone mieszkania były płađrowane „przez miejscowych pijacków”<sup>369</sup>.

Druąa akcja likwidacyjna getta: 6–9 października 1942 roku

Do częściowo opróżnionego getta w Międzyrzecu Niemcy przesiedlili Żydów z powiatu bialskiego<sup>370</sup>. We wrześniu 1942 roku przewieziono tu furmankami mieszkańców Chotyłowa i Piszczaca. Po drodze część z nich zastrzelono<sup>371</sup>. Bardziej złożony przebieg miała operacja przewiezienia Żydów z Białej Podlaskiej. Na początku zarząd miasta (na polecenie starosty) wydał zarządzenie o treści:

Wszyscy Żydzi z powiatu bialskiego mają być usunięci. Jako miejsce pobytu Żydom z pow. bialskiego wyznaczono Międzyrzec. Wysiedlenie Żydów odbędzie się w sobotę dnia 26 września w zwartych grupach. Żydzi mieszkający poza Białą Podlaską mają możność do dnia 29 b.m. udać się pieszo do Międzyrzeca szosą Terespol-Międzyrzec. Kto z Żydów po 29.9.42 będzie spotkany na terenie powiatu Biała Podlaska, będzie najsurowiej ukarany. Zarządzenie to nie dotyczy tych Żydów, którzy znajdują się w obozach zamkniętych. Osoby, które przecho-  
wują Żydów, obojętnie jakiego wieku, albo ukrywają świadomie miejsce ich po-  
bytu, muszą także oczekiwać surowych kar<sup>372</sup>.

---

<sup>365</sup> J. Wiernik, *Rok w Treblince*, przedm. W. Bartoszewski, Warszawa 2003, s. 14.

<sup>366</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/4260: Relacja J. Sztajna, b.s.

<sup>367</sup> Relacja Jakuba Krzepickiego pt. *Człowiek, który uciekł z Treblinek... rozmowy z powracającym*, w: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmo nad Nerem, Treblinka*, oprac. E. Wiatr, B. Engelking, A. Skibińska, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2013 (Archiwum Ringelbluma, Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 13), s. 159–160.

<sup>368</sup> M. Pulik, *Żydzi międzyrzecy* (2), s. 8.

<sup>369</sup> USC, IC 28990: relacja Zofii Sokolnik (Idy Jawerbaum), sekcja 3, 4:20.

<sup>370</sup> Po pierwszej akcji likwidacyjnej niektórzy Żydzi opuścili Międzyrzec, szukając schronienia w innych miejscowościach, m.in. w Węgrowie. J. Grabowski, *Powiat węgrowski*, w: *Dalej jest noc*, t. 1, s. 423–424.

<sup>371</sup> APL/OR, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie Delegatura Powiatowa w Białej Podlaskiej 1968–1969 (dalej: OKBZH w Lublinie Delegatura w Białej Podlaskiej), sygn. 11: Ankieta: Represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta, Biała Podlaska, 19 XII 1969 r., s. 14, 16.

<sup>372</sup> APL/OR, Akta miasta Białej Podlaskiej, sygn. 355: Ogłoszenie Zarządu Miejskiego w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska, 26 IX 1942 r., s. 28.

Ogłoszenie zarządu miasta ukazało się w tym samym dniu, w którym odbyło się wysiedlenie<sup>373</sup>. Zaskoczenie było więc kompletne. Żydzi musieli niemal natychmiast opuścić swoje domy. Żeby lepiej uświadomić sobie, jak wyglądała ich droga, przywołajmy świadectwo Dwojry Zielonej (jednej z bohaterek *Medalionów* Zofii Nałkowskiej). W Międzyrzecu Dwojra przebywała od października 1942 roku do kwietnia 1943 roku. Na początku okupacji przyjechała z Warszawy do Janowa Podlaskiego, skąd została wysiedlona do Białej Podlaskiej. Dwojra wspominała:

Droga do Międzyrzeca była straszna. Straszliwy terror. Co kilka minut Niemcy zatrzymywali furi i żądali złota. Część ludzi rozstrzelali, część zabierali do grzebania zastrzelonych. Jeszcze mam przed oczami ten obraz, jak Niemcy zdjęli z wozu 10-letniego chłopca. Dziecko biegło koło wozu i wołało „mamo, tato”. Dziecko czuło bliskość śmierci. Mordercy odegnali go i zabili. Kiedy odjechaliśmy dalej, rodzice jego rozplakali się. Przedtem, gdy obok byli Niemcy, bali się odezwać do swego własnego dziecka<sup>374</sup>.

Po wypełnieniu getta w dniach 6–9 października 1942 roku miała miejsce druga akcja likwidacyjna. Dzień wcześniej, 5 października, wieczorem, do budynku niemieckiej policji w Międzyrzecu przybył porucznik Hartwig Gnade — szef 2 kompanii 101 batalionu policji. W trakcie spotkania ustalano szczegóły akcji likwidacyjnej, która miała odbyć się rano. Jak po wojnie zeznał Alfred Hamm, kierowca Gnadego, trwało ono około 5 godzin i skończyło się o północy. Podczas spotkania pito duże ilości alkoholu, a z budynku dochodziły głośne wrzaski. Kierowca zapamiętał, że w pewnym momencie kilku Niemców wyszło z budynku i zaczęło strzelać w okna aresztu, który znajdował się w piwnicy. Zdaniem Niemców więźniowie zachowywali się zbyt głośno. „Teraz będą cicho”, powiedział jeden z nich i oddał kilka serii z karabinu maszynowego. Jak zeznał Hamm, gdy podszedł później do okna, to z wnętrza aresztu dochodziły jęki rannych i przerażający smród. Męki tych osób nie trwały jednak zbyt długo, ponieważ o 6 rano rozpoczęła się „akcja”<sup>375</sup>.

Trudno jest oszacować liczbę ofiar październikowej deportacji. Jaacow Goldstein podaje, że było to 7 tys. osób<sup>376</sup>. Z kolei wspomniany już Alfred Hamm zeznał, że z getta wyprowadzono około tysiąc osób<sup>377</sup>. Rozbieżności są więc znaczne. Bezuszczyteczne okazuje się także sporządzone po wojnie przez niemieckiego śledczego

<sup>373</sup> Karty meldunkowe Żydów białskich przesiedlonych 26 września 1942 roku do Międzyrzeca znajdują się w AŻIH, w zespole nr 244: Biuro Meldunkowe w Białej Podlaskiej. Kartoteka meldunkowa żydowskich mieszkańców Białej Podlaskiej 1930–1942, 1945–1946.

<sup>374</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/5423: Relacja Dwojry Zielonej, Wrocław, 17 VI 1953 r., tłum. Sara Arm, b.s.

<sup>375</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Zeugenschaftliche Vernehmung Alfred Hamm, Hamburg, 15 XI 1962, k. 571–572.

<sup>376</sup> J. Goldstein, *Międzyrzec Podlaski – portret „miasta uciekinierów”*, „Głos Międzyrzecki”, 3 (1995), nr 8 (44), s. 8.

<sup>377</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Zeugenschaftliche Vernehmung Alfred Hamm, Hamburg, 15 XI 1962, k. 573.

zestawienie akcji deportacyjnych z terenu powiatu<sup>378</sup>. Wartość podana przez Goldsteina wydaje się być zawyżona. Uwzględniając jednak koncentrację w międzyrzeckim getcie ludności żydowskiej z powiatu bialskiego, należy przyjąć, że było to około 3–4 tys. osób.

W akcji tej brali udział policjanci ze 101 batalionu (2 kompania porucznika Gnade-go) oraz oddział hiwisów z Trawnik. Policjanci szczelnie otoczyli getto, a hiwisi pilnowali rynku, na który „pędzono” Żydów. Podobnie jak podczas pierwszej deportacji mężczyźni, kobiety i dzieci musieli siedzieć w rzędach z rękami na głowie, nikt nie mógł wstać. Między nimi chodzili hiwisi z pejcami i bili z całej siły każdego, kto tylko się poruszył. Starych i chorych rozstrzeliwano<sup>379</sup>. W trakcie akcji na rynek przyprowadzono również pozostałych ludzi z aresztu. Byli oni całkowicie przemoczeni i ubrudzeni odchodami. Alfred Hamm zapamiętał:

widziałem, jak całkowicie przemoczeni ludzie wyszli z piwnicy, z rozmazanymi odchodami i dlatego strasznie cuchnęli. Musieli być zamknięci w tej piwnicy przez długi czas, inaczej ich stan nie byłby tak opłakany. Było to naprawdę okropne. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem<sup>380</sup>.

Tym razem ludzie zgromadzeni na rynku nie zostali zaprowadzeni na stację kolejową, tylko zamknięci w synagodze. Byli tam przetrzymywani przez trzy dni, od 6 października do 9 października. W tym czasie prawie nie otrzymywali żywności i wody. Pilnujący ich Ukraińcy urządzili sobie zabawę polegającą na rzucaniu w tłum kawałków chleba. Ludzie, chcąc go zdobyć, tratowali się nawzajem<sup>381</sup>. Czynności fizjologiczne Żydzi musieli wykonywać na miejscu w synagodze. Wszechobecny bród i wszy były nie do zniesienia. Raz dziennie Niemcy otwierali drzwi i formowała się długa kolejka. Rozdawali wtedy małe kawałki chleba i trochę wody. Oczywiście tłok był okropny, a Niemcy „przywracali porządek”, strzelając za każdym razem do kilku osób<sup>382</sup>. Abraham Gafini, który był wtedy w synagodze, zanotował:

jest obraz, bardzo żywy w moim umyśle, kiedy handlarz drewnem Wasserman próbował zdobyć wodę i chleb. Ukraiński żołnierz strzelił mu w brzuch i on upadł. Stałem za nim i patrzyłem, jak jego jelita powoli wypływały z jego ciała. Coś bełkotał, prosząc o pomoc, i zapadła cisza<sup>383</sup>.

<sup>378</sup> Dla akcji przeprowadzonych w Międzyrzecu w październiku i listopadzie wskazano tam jedynie, że Żydzi zostali wywiezieni do Treblinki, nie podając jednak ich liczby. BArch, ZStL, sygn. B162/2184: Kreishauptmannschaft Radzyn. Tabelle 10, b.d., k. 234.

<sup>379</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2186: Zeugenschaftliche Vernehmung Alfred Hamm, Hamburg, 15 XI 1962, k. 572.

<sup>380</sup> Tamże, k. 573.

<sup>381</sup> OBG Relacja Abrahama Gafini, transkrypcja, b.s.

<sup>382</sup> S.A. Zaltzstein, *Five Years in The Abyss*, s. 249–263.

<sup>383</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 120.

Nocą Niemcy i Ukraińcy otoczyli synagogę. Część ludzi nie chciała jednak dobrowolnie wyjść i ukryła się na poddaszu. Wtedy Ukraińcy weszli na dach i obrzucili strych granatami. Zginęło wiele osób<sup>384</sup>. Pozostałych zapędzono na stację kolejową. Po drodze część z nich zastrzelono. Załadunek do wagonów osobiście nadzorował porucznik Gnade. Jak zeznał po wojnie jeden z jego podkomendnych, to Żydów do słownie

wrzucono do wagonów wśród głośniejszych krzyków i bicia, a pędzeni ludzie ze strachu i przerażenia kompletnie tracili zmysły. Z boku, na początku rampy załadunkowej stał Gnade. Z przykrością muszę powiedzieć — stwierdził jego podkomendny — że porucznik Gnade sprawiał wrażenie, że świetnie się bawił<sup>385</sup>.

Okolo 150 osób nie zmieściło się do pociągu. Były to głównie kobiety i dzieci. Zaprowadzono ich na cmentarz żydowski. Następnie przyjechała ciężarówka z wódką dla strzelców. Egzekucji dokonała drużyna składająca się z 20 policjantów ze 101 batalionu. Żydów wprowadzano w grupach po 20 osób. Ofiary zmuszano do położenia się twarzą do ziemi w pobliżu muru cmentarnego i zabijano strzałem w szyję<sup>386</sup>. Ciała grzebano na miejscu<sup>387</sup>.

Po zakończeniu akcji deportacyjnej Niemcy ponownie zapelnili getto. Przesiedleńcy byli brutalnie traktowani przez międzyrzecki Judenrat. Jak zapamiętał Lejbl Goldberg:

Ale jakbyśmy nie mieli dość cierpień ze strony niemieckich morderców, to jeszcze kłopotów przysparzali nam nasi łajdacy. Wyjątkową brutalnością wykazał się wiceprezes Judenratu Bence Szejmel, dawny fabrykant. Kiedy między drugą i trzecią akcją do Międzyrzecza przetransportowano radzyńskich i parczewskich Żydów, ustawił przy getcie żydowską policję i nie pozwolił ich wypuścić. Żydzi pozostali poza gettem w niezamieszkałych domach, w strasznych warunkach<sup>388</sup>.

Wspomniana tu deportacja radzyńskich Żydów do Międzyrzecza miała miejsce 14 października 1942 roku<sup>389</sup>. Przewieziono wtedy furmankami od 2 tys. do 3 tys. osób. W ten sposób zlikwidowano niemal całą tamtejszą społeczność żydowską. Nadzór nad transportem sprawowali policjanci należący do 1 kompanii 101 batalionu,

<sup>384</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 4.

<sup>385</sup> BAArch, ZStL, sygn. B162/5915: Sonderkommission, Vernehmung Peter Friedrich Erich Ölmann, Hamburg, 8 I 1964, k. 1167.

<sup>386</sup> Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 132.

<sup>387</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 849: Protokół z zeznania świadków, Co.43/45, Międzyrzec, 27 IV 1945 r., b.s. Na cmentarzu żydowskim mordowano Żydów także pomiędzy akcjami likwidacyjnymi. AIPN, Wr 024/3321/4: Postanowienie o przekazaniu sprawy, Wrocław, 29 XI 1950 r., k. 95–96; Protokół z przesłuchania świadka Aleksandra Szuchnika, Wołów, 25 XI 1950 r., k. 59–61.

<sup>388</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 5.

<sup>389</sup> Tatiana Berenstein omyłkowo podaje, że byli to Żydzi z Radzymina. T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1957, nr 1 (21), s. 80.



funkcjonariusze Sonderdienstu oraz polska policja granatowa<sup>390</sup>. Żydów w Międzyrzecu umieszczono m.in. w dużym drewnianym budynku, tuż obok tartaku. Niedługo potem przyszli tam Niemcy i zaczęli strzelać. Pijany Bauer krzyczał, że jest królem żydowskim. W ciągu pół godziny oprawcy zabili ponad 100 osób. W akcji tej Niemcom pomagali policjanci żydowscy: Alter Szejmel i Szolem Wajnberg. Gdy jeden z radzyńskich Żydów wyrwał się i zaczął uciekać, Szejmel dogonił go, złapał i doprowadził do Niemca Heinego. Kiedy Hein zajął się innym Żydem, ten znowu uciekł. Później szczęśliwie przedostał się do lasu<sup>391</sup>.

Trzecia i czwarta akcja likwidacyjna getta: 27 października i 7 listopada 1942 roku

Kolejne akcje likwidacyjne miały miejsce 27 października i 7 listopada 1942 roku<sup>392</sup>. W ich wyniku do Treblinki II wywieziono większość mieszkańców getta. Transport z 27 października liczył 2800, a z 7 listopada 1300 osób. Na miejscu Niemcy pozostawili jedynie około tysiąca zdrowych i silnych mężczyzn zdolnych do pracy. Kobiety, które przetrwały wywózkę, musiały się ukrywać<sup>393</sup>.

Obie operacje deportacyjne przeprowadzili policjanci z 2 kompanii 101 batalionu. Tym razem poradzili sobie już bez pomocy kolegów z Trawnów<sup>394</sup>. Akcje te przebiegały według tego samego scenariusza, co wcześniejsze, z tą różnicą, że Niemcom coraz trudniej było zebrać odpowiednią liczbę Żydów. Większość z nich ukrywała się i żeby ich znaleźć, oprawcy musieli przeszukiwać dokładnie każdy budynek<sup>395</sup>. Nie dziwi zatem, że po akcji międzyrzeckie getto wyglądało jak pole bitwy. Schupack zanotował:

widziałem rozsypaną mąkę, sól, ubrania wszelkiego rodzaju, tańce, tefilin, książki, buty, czapki, lalki, koce i taczki. Leżały męskie lub kobiece zwłoki, martwy kot lub szczur i niespełna rozumu ze strachu ludzie biegali tam i z powrotem.

<sup>390</sup> Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 131; W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 719.

<sup>391</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 7; AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 6.

<sup>392</sup> Sprawa likwidacji getta w Międzyrzecu znalazła swoje odbicie w sprawozdaniu „Zjednoczonych organizacji antyfaszystowskich getta warszawskiego”, sporządzonym 15 listopada 1942 roku dla rządu RP w Londynie. Międzyrzec wymieniono tam jako jedno z miast, które zostało niemal całkowicie wysiedlone. Żydzi domagali się od Rządu RP i Rządów Państw Sprzymierzonych natychmiastowego wysłania do Treblinki międzynarodowej komisji i zastosowania kroków odwetowych. Nic takiego jednak nie nastąpiło. *Ze sprawozdania zjednoczonych organizacji antyfaszystowskich getta warszawskiego, wysłanego do rządu polskiego w Londynie, o likwidacji ludności żydowskiej w Polsce*, Warszawa, 15 XI 1942 r., w: *Eksterminacja Żydów na Ziemiach Polskich*, s. 283.

<sup>393</sup> J. Goldstein, *Międzyrzec Podlaski – portret „miasta uciekinierów”*, „Głos Międzyrzecki”, 3 (1995), nr 8 (44) z 1 maja, s. 8; 3 (1995), nr 9 (45) z 15 maja, s. 8.

<sup>394</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 9; Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie*, s. 133.

<sup>395</sup> W wielu przypadkach nie byli w stanie znaleźć kryjówek i wtedy pomagała im policja żydowska. Gafini zanotował na ten temat: „Nawet teraz jest trudno opowiadać o głupocie i podłości tych żydowskich policjantów. Taki sam koniec ich spotkał jak innych Żydów” (A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 123).

Cegły były wydarte z budynków, kamienie z ulic, krew, mocz, ekskrementy i śmieci były wszędzie, wszystko cuchnęło. To był piekielny chaos — całkowite zaćmienie ludzkości. Ludzka godność została zdeptana<sup>396</sup>.

Do uprzątnięcia getta Niemcy powołali komando porządkowe złożone ze szczotkarzy. Kierował nim wiceprzewodniczący Judenratu Alter Szejmel. Lejbl Goldberg zapamiętał:

Postanowiliśmy zakraść się w szeregi szczotkarzy. Kiedy zbliżaliśmy się do naszej kryjówki, wyszliśmy do nich. Szejmel dostrzegł nas i zaczął krzyczeć, że nie poświęci za nas swojej głowy. W tym momencie nadszedł wampir getta Hein [nic więcej o nim nie wiadomo — S.M.]. Chciałem uciekać, ale Blajwajt, który stał na czele drugiej grupy, zaraz nas zawołał do siebie i w ten sposób uratował. Nasza praca polegała na zbieraniu żydowskich rzeczy po domach. Nadzorowała nas żydowska policja pod wodzą Szejmela. Był wiernym psem Niemców. Pilnował robotników, żeby nie zakładali kompletnej pary butów [aby uniemożliwić im ucieczkę — S.M.]. Brzydziliśmy się nim bardziej niż jakimś Niemcem<sup>397</sup>.

Liczba ludności żydowskiej Międzyrzecza ponownie zmniejszyła się 30 grudnia 1942 roku, gdy 545 pracowników fabryki szczotek zostało wywiezionych do obozu pracy w Trawnikach<sup>398</sup>. Według dokumentów polskiej konspiracji Żydzi z Międzyrzecza wyróżniali się tam swoją przedsiębiorczością. W sprawozdaniu uciekinierki z tego miejsca możemy przeczytać:

obozowicze, którzy wychodzili poza druty obozu do pracy w polu, mogli od chłopów nabywać produkty żywnościowe po względnie niskich cenach: kilo chleba 12 zł, jajko 3 zł, sprzedawano zaś chleb po 30 zł kilo, jajko po 8 zł. Specjalnie handlem zajmowali się Żydzi z Międzyrzecza, w ich baraku, który wyglądał zupełnie jak jakieś wschodnie miasteczko, można było wszystko kupić — począwszy od chleba, a skończywszy na pieczonych gęsiach i najwytworniejszych ciastach<sup>399</sup>.

Wszyscy oni zginęli 3 listopada 1943 roku w trakcie akcji *Erntefest* („Dożynki”).

W noc sylwestrową 31 grudnia 1942 roku do getta w Międzyrzeczu przyjechali gestapowcy z Białej Podlaskiej. Chcąc uczcić Nowy Rok, „dla zabawy” zaczęli zabijać

<sup>396</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 116–117.

<sup>397</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 5–6.

<sup>398</sup> AŻIH, Relacje, 301/4260: Relacja J. Sztajna, b.s.

<sup>399</sup> Sprawozdanie uciekinierki z obozu pracy w Trawnikach, Warszawa, V 1943, w: *Erntefest. Zapomniany epizod Zagłady 3–4 listopada 1943*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009, s. 377–378.

Żydów<sup>400</sup>. Zamordowanych zostało 40 osób. Następnego dnia Niemcy kazali pocho-  
wać zwłoki na cmentarzu żydowskim<sup>401</sup>.

Po tej zbrodni nastąpiło pięć miesięcy względnego spokoju. Nie zorganizowano  
w tym czasie żadnej większej akcji. Świadek zapisał w pamiętniku:

Życie zaczęło się układać. Żydzi doszli jakoś do siebie. Niektórzy zaczęli nawet ro-  
bić interesy, zaczęli handlować chlebem [...]. Jednak należy z przykrością stwier-  
dzić, że stan duchowy Żydów w tym czasie był bardzo zły. Ludzie stali się twar-  
dzi, nie pomagali jeden drugiemu. Ludzie żyli z dnia na dzień, dużo się bawili,  
mężczyźni zmieniali kobiety, samotne kobiety sprzedawały się za kawałek chle-  
ba. Tylko niewielu Żydów dobrze się trzymało. Byli też Żydzi, którzy urządzali  
z Niemcami orgie. Najgorzej zachowywała się tak zwana grupa „Lepszych”, do  
której należeli rewizjoniści. Prości robotnicy zachowywali się lepiej i porząd-  
niej od nich (świadek pochodzi od człowieka z bogatego mieszczańskiego  
domu). W tym czasie pewien Żyd zastrzelił żydowskiego policjanta Szymona  
Goldmana, straszego bandytę, który wydawał Żydów. Było to 1 maja 1943, do-  
kładnie w moje urodziny<sup>402</sup>.

Historię o zabiciu policjanta żydowskiego potwierdza również Abraham Gafini.  
Stwierdza on, że chociaż Szymon Goldman pochodził ze zwykłej żydowskiej rodzi-  
ny, to jednak gdy został policjantem, bali się go wszyscy. Był to „oszczerca, najgorsza  
szumowina na świecie, żaden Żyd w mieście z nim nie rozmawiał. Wszyscy baliśmy  
się, że on może donieść cokolwiek na nas do Niemców”<sup>403</sup>. Gafini zauważa, że Niem-  
cy nie bardzo interesowali się Goldmanem i jego zabójcą, ale żydowscy policjanci ow-  
szem. Szukali go intensywnie, aresztując podejrzanych. Nie udało im się jednak go  
znaleźć, ponieważ ten opuścił getto<sup>404</sup>.

Piąta akcja likwidacyjna getta: 2–3 maja 1943 roku

Piąta akcja likwidacyjna międzyrzeckiego getta miała miejsce 2 i 3 maja 1943 roku.  
Zanim do niej doszło, Niemcy przyszli do żydowskich krawców i zażądali zwrotu  
rozpoczętych prac. Wtedy Żydzi zrozumieli, że dzieje się coś niedobrego. Gestapo-  
wiec, który kierował gettem, uspokajał, że nie ma powodów do obaw. Oczywiście  
były to tylko kłamstwa<sup>405</sup>.

---

<sup>400</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 846: Protokół z zeznania świadków, Zg. 23/46, Międzyrzec, 6 IV 1946 r., b.s.  
Tragizm sylwestrowej nocy w Międzyrzeczu został ukazany w *Medalionach*. Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 1982, s. 46.

<sup>401</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Radzynie Podlaskim 1929–1949 (dalej: Sąd Grodzki w Radzynie), sygn. 36/62: Protokół z zeznania  
świadka Leona Warma, Sąd Grodzki w Łodzi, 29 IV 1948 r., b.s.

<sup>402</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 8.

<sup>403</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 121.

<sup>404</sup> Tamże, s. 125.

<sup>405</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/1437: Relacja Mendla Cienkiego, b.s.; AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 9.

Deportację przeprowadzili policjanci z 2 kompanii 101 batalionu oraz hiwisi z Trawnik<sup>406</sup>. Wcześniej akcja została drobiazgowo przygotowana. Policjanci zostali podzieleni na zespoły. Każdy z nich miał za zadanie sprawdzić konkretne, wyznaczone domy i wyprowadzić Żydów na ulicę, a później na rynek<sup>407</sup>.

1 maja wieczorem policjanci z Hamburga otoczyli getto. Akcja rozpoczęła się następnego dnia rano. Na polecenie Niemców prezes Judenratu chodził po getcie i wzywał Żydów do wyjścia z ukrycia. Powiedziano, że kogo znajda, to zastrzelą, a kto się sam ujawni, pojedzie do obozu pracy, gdzie dostanie 3 kg chleba dziennie. Żeby uwiarygodnić tę wersję, na rynek przywieziono furmankę z chlebem i mlekiem. Ogłoszono, że to prowiant na drogę. Wielu Żydów uwierzyło i wyszło z ukrycia<sup>408</sup>.

Transport z 2 maja został skierowany do Treblinki II, a z 3 maja (znacznie mniejszy) trafił do obozu KL Lublin (Majdanek). Jaacow Goldstein precyzyjnie podaje, że 2 maja Niemcy zgromadzili na rynku 2,6 tys. Żydów, z czego 202 osoby zostały zabite na miejscu. W kolejnym dniu akcji liczba ta wynosiła 1,3 tys. Łącznie zginęło 3,9 tys. osób<sup>409</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz losom poszczególnych osób. Wnoszą bowiem wiele istotnych szczegółów o przebiegu deportacji. Według relacji Esthery Bronsztajn tego dnia Żydów w getcie obudziły strzały ze wszystkich stron i dzikie okrzyki: „Juden, Raus!”. Ludzie zaczęli uciekać i szukać schronienia, gdzie to tylko było możliwe. Bronsztajn schowała się w bunkrze pod podłogą domu Moszego Stolarza. Wśród ukrywających się tam osób było 9-miesięczne niemowlę. Kiedy dziecko zapłakało, ludzie udusili je wbrew woli matki. Niestety, nic to nie pomogło. Jedna z osób opuściła kryjówkę i zdradziła jej lokalizację. Wkrótce usłyszano krzyki Niemców i wszyscy zostali zmuszeni do wyjścia. Żydzi musieli oddać wszystko, co posiadali. Później Niemcy wybrali 26 dziewcząt nadających się do pracy. Resztę wywieziono do obozu. Jedna z kobiet została zastrzelona na miejscu, ponieważ chciała podejść do swojego dziecka po drugiej stronie podwórka. Szybko zabito też osobę, która poinformowała Niemców o lokalizacji bunkra. Pozostałe przy życiu kobiety umieszczono w jednym z pomieszczeń Talmud Tory. Następnego dnia zabrano je do getta i nakazano im sprzątać mieszkania. Wciąż znajdowano tam dobytek i pożywienie. Cenne przedmioty zabierano do

<sup>406</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 723.

<sup>407</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/5915: Sonderkommission, Vernehmung, Johannes Emil Martin Rickert, Hamburg, 13 I 1964, k. 1182.

<sup>408</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/1437: Relacja Mendla Cienkiego, b.s.; AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 9. Podobne metody stosowano także w innych gettach. Na przykład w Warszawie policja żydowska wywieszała obwieszczenia obiecujące 3 kg chleba i 1 kg marmolady dla każdego, kto dobrowolnie zgłosi się na Umschlagplatz. R. Hilberg, *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 2, Warszawa 2014, s. 613.

<sup>409</sup> J. Goldstein, *Międzyrzec Podlaski – portret „miasta uciekinierów”*, „Głos Międzyrzecki”, wyd. spec. 3 (1995), nr 10 (46) z 15 czerwca, s. 9. Z dokumentów niemieckich wynika, że 2 i 3 maja do Treblinki wywieziono w sumie około 3 tys. osób. Do tego należy dodać rozstrzelanych na miejscu. Liczba ta jest więc bliska wyliczeniom Goldsteina. BArch, ZStL, sygn. B162/2184: Kreishauptmannschaft Radzyn. Tabelle 10, b.d., k. 234.

magazynu. Kiedy już nie potrzebowali dziewcząt, wywieźli je w pobliże stacji kolejowej. Stał już tam pociąg z ofiarami z innych miejscowości. Wszystkim kazano się rozebrać. Po przeszukaniu kobiety wpędzono do wagonów. Jedna z nich wciąż miała przy sobie ukryte złoto, przy pomocy którego chciała się wykupić. Niestety, uniemożliwił jej to żydowski policjant, który powiadomił Niemców. Kobieta została obrabowana i zabita. Jak oświadczyła Bronsztajn, ten żydowski policjant pochodził z Białegostoku, przeżył wojnę i przebywa w Ameryce. Z tego opisu można domniemywać, że chodzi o Benjamina Lubicza. Autorka relacji, po pięciu dniach bez wody i jedzenia, dotarła razem z innymi do obozu na Majdanku<sup>410</sup>. Sender Dyszel, któremu udało się uciec z tego transportu, zeznał, że wagony były wysypane wapnem i chlorem. Brakowało powietrza i dużo osób udusiło się<sup>411</sup>.

Poważny problem w getcie stanowili donosiciele. Pomagali oni Niemcom, przyczyniając się do śmierci wielu osób. W trakcie akcji likwidacyjnych wskazywali skrytki i bunkry. Istotną rolę w tym zakresie odegrali również policjanci żydowscy. Znalezione osoby odprowadzali do punktu zbornego lub bezpośrednio przekazywali w ręce oprawców. Ze względu na znajomość getta i jego mieszkańców byli szczególnie niebezpieczni. Jedną z ich ofiar był Told Tzvi Goldman. Lokalizacja jego kryjówki została zdradzona przez informatora. Przebywające w nim osoby przygotowały się wcześniej na taką ewentualność i próbowały stawić opór. Goldman zapamiętał, że gdy bunkier został odkryty

Joske wstał pierwszy. Chwycił siekierę i próbował wyczołgać się (byliśmy przygotowani z siekierami na wypadek, gdyby nas wydała policja żydowska uzbrojona tylko w pałki). Po chwili wrzucił topór z powrotem do kryjówki. Kiedy pierwszy raz wystawiłem głowę, to zrozumiałem sytuację: nie można było zabić policji żydowskiej i informatora, bo dwóch Ukraińców stało za ich ramionami z bronią<sup>412</sup>.

Policjanci żydowscy chodzili po getcie z Ukraińcami i krzyczeli do Żydów, żeby szli do punktu zbornego na rynku, skąd rzekomo będą wywiezieni do obozu pracy. Oczywiście nikt nie wierzył w te kłamstwa<sup>413</sup>. Wszyscy w getcie „znali już te ich obozy”. Współczucia ofiarom nie okazywali też idący do kościoła katolickiego. Goldman relacjonuje:

na ich twarzach nie było widać wyrazu współczucia. Niektórzy z nich śmiali się diabelskim śmiechem. Spojrzałem na siostrę z litością. Była spokojna. Wiedzia-

<sup>410</sup> E. Bronsztajn, *The Five Aktions*, s. 733–735.

<sup>411</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu, sygn. 852: Protokół z zeznania świadków, Międzyrzec, 17 V 1946 r., b.s.

<sup>412</sup> T.T. (Cwi) Goldman, *The Liquidation in Mezritsh*, s. 737.

<sup>413</sup> Więcej na temat stanu wiedzy Żydów o obozie Treblinka II zob. M. Rusiniak-Karwat, *Co wiedzieli i o czym myśleli Żydzi, jadąc do obozu zagłady Treblinka II*, w: *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013, s. 107.

ła, że następnego dnia już nie będziemy żyli, ale nie bała się, mimo że miała 12 lat. Ściskając jej dłoń, szepnąłem jej cicho do ucha: „Nie martw się, wyskoczymy z wagonu”. Myśl, że mogliby nas zastrzelić tutaj, na rynku, dręczyła mnie. W międzyczasie liczba osób wyprowadzonych na rynek wzrosła. Żydowska policja odkryła nowe kryjówki<sup>414</sup>.

Policjanci żydowscy uczestniczyli także w segregacji i załadunku pozostawionego mienia. Jeden ze świadków zapamiętał:

Zaszedłem na stację, a tam zwozili Żydów. Byli tam policjanci żydowscy i robotnicy żydowscy. Samochodami przywieźli też łachy, bieliznę, pościel, buty, odzienia, wszystko pakowali do wagonów, nie wiem, gdzie oni to powieźli. W wagonie siedziało dwóch Żydów i jeden wziął sobie taką ładną poduszkę, pierze z niej wytrząsnął i tą poszewką opasał się prawie, ale jak to robił, to się nachylił, i zobaczył to żydowski policjant, bo mu kawałek tej poszewki wyglądał zza ubrania. Zaraz go wyciągnął z wagonu i zaczął go pałą bić<sup>415</sup>.

Jeden z policjantów ze 101 batalionu zapamiętał, że na dworcu Żydów (przeważnie kobiety) prowadzono do dwóch dużych baraków. Tam musiały się rozebrać. Wychodziły z nich jedynie w samej bieliźnie. Na stacji ofiary załadowano do wagonów towarowych. Były one bardzo przeciążone i trudno było zamknąć drzwi, „działy się przy tym straszne rzeczy”<sup>416</sup>.

Piąta akcja objęła również osoby, które dotychczas były względnie „bezpieczne”, gdyż pracowały na potrzeby wojska. Było ich w sumie kilkaset. W grupie tej znajdowali się przeważnie ludzie zamożni. Do tej pory mieszkali poza gettem, żyjąc fałszywą nadzieją, że nic im się nie stanie. Tym razem ci „lepsi Żydzi” usiedli razem z innymi na rynku. Spotkał ich ten sam los, co pozostałych. Ich pieniądze nie miały już znaczenia.

Przykładem osoby o takim statusie był garbarz Cukerman. W czasie okupacji otrzymał od Niemców koncesję na obróbkę skór i dorobił się znacznego majątku. Wstąpił do Judenratu i uzyskał przywilej mieszkania poza gettem. Gdy Ukraińcy prowadzili go na rynek, maszerował dumnie na czele swojej rodziny przekonany, że po okazaniu dokumentów potwierdzających, że produkuje skóry dla wojska, jak zwykle zostanie zwolniony. Tym razem jednak gestapowcy powiedzieli: „Skończyło się”. Żandarm Franz Bauer odprowadził Cukermana na bok i w trakcie przyjacielskiej rozmowy zastrzelił go. W tym samym czasie dowódca Ukraińców wszedł do apteki Szymona Klarberga i poprosił stojącego spokojnie przy stole z lekarstwami przewodniczącego Judenratu, aby wyszedł na chwilę. Klarberg, który dotychczas wykonywał wszystkie

<sup>414</sup> T.T. (Cwi) Goldman, *The Liquidation in Mezritsh*, s. 738.

<sup>415</sup> OBG, Relacja K.J., transkrypcja, b.s.

<sup>416</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/5915: Sonderkommission, Vernehmung, Johannes Emil Martin Rickert, Hamburg, 13 I 1964, k. 1183.



rozkazy okupanta, włożył płaszcz i kapelusz i poszedł za Ukraińcem. Przyprowadzono go pod bramę getta i tam zastrzelono. Kiedy Ukraińiec wrócił, miał w ręku nowy płaszcz prezesa<sup>417</sup>.

Część Żydów zamordowano na cmentarzu. Lejbl Goldberg odnotował:

O świcie usłyszeliśmy krzyk policji żydowskiej: „Żydzi wychodźcie”. Pewna część wyszła dobrowolnie. 800 osób zostało wyciągniętych z kryjówek przy pomocy żydowskiej policji. Zaprowadzono ich na cmentarz żydowski i tam zastrzelono [...]. Część ludzi przed śmiercią prosiła grabarzy, aby opowiadali w świecie, co się z nimi tu stało i żeby ich pomszczono. Jeden Żyd z Sochaczewa, który przeżył z przestrzeloną głową, opowiadał później, jak Niemcy cynicznie między sobą rozmawiali: „Masz jeszcze dużo wszy do zastrzelenia?”. Akcja trwała 2 dni. Po jej zakończeniu, kiedy wyszedłem z ojcem i pozostałymi ukrywającymi się Żydami z bunkra, naszym oczom ukazał się straszny obraz. Getto wyglądało jak rzeźnia. Po domach walały się martwe ciała chorych ludzi, których Niemcy zastrzelili na miejscu. My, pozostali przy życiu, zrozumieliśmy wtedy, że nie mamy już czego się spodziewać. Nawet żydowska policja straciła odwagę. Między nami byli ludzie, którzy chcieli zorganizować większą grupę i z bronią uciec do lasu. Jednak ludzie, którzy mieli pieniądze, nie chcieli nic dać na zakup broni. Liczyli, że dzięki swojemu majątkowi będą mogli ukryć się u chrześcijan<sup>418</sup>.

Po piątej akcji w Międzyrzecu pozostali już tylko ci Żydzi, którzy zdołali się ukryć, oraz policjanci. Judenrat został zlikwidowany. Po deportacji Niemcy ogłosili, że ci, którzy ocaleli, to już pozostaną i że nic im nie grozi. W sumie w getcie było już tylko 500 Żydów, którzy zostali ścieśnieni na dwóch uliczkach. Pracowali głównie w tartaku. Kobiety zabrano do pracy na torfowiskach. Część młodych dziewcząt zmuszano do pracy w żandarmerii, gdzie Niemcy wykorzystywali je seksualnie<sup>419</sup>.

Szоста akcja likwidacyjna getta: 26 maja 1943 roku

26 maja 1943 roku miała miejsce szоста akcja likwidacyjna międzyrzeckiego getta. W jej wyniku do obozu KL Lublin wywieziono około 500 Żydów<sup>420</sup>. W porównaniu z wcześniejszymi deportacjami ta rozpoczęła się dość późno, bo dopiero o 8 rano. Żydzi w getcie byli w pełni zaskoczeni. Każdej nocy starali się bowiem pilnować, czy nie jest otaczane. Tym razem jednak akcja rozpoczęła się o tak nietypowej porze, że nikt już tego się nie spodziewał. Atmosferę tych wydarzeń doskonale oddaje relacja Lejba Goldberga, który w ostatnim momencie zdołał schronić się na jednym ze strychów. Uratowała go niesubordynacja Niemców. Goldberg zanotował:

---

<sup>417</sup> T.T. (Cwi) Goldman, *The Liquidation in Mezritsh*, s. 740–741.

<sup>418</sup> AŻIH, Pamiętniki sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 9.

<sup>419</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/1437: Relacja Mendla Cienkiego, b.s.; AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 9.

<sup>420</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 12–13.

Przez szpary w dachu widziałem, jak Niemcy szukają ludzi, złota. Słyszałem ich rozmowy, jak opowiadali sobie o żandarmerii, która wcześniej zagarnęła wiele żydowskich dóbr. Nagle dobiegł do mnie rozkaz porucznika, aby przeszukać wszystkie strychy. Poczułem, że zbliża się mój koniec. Zaraz się jednak uspokoiłem, bo usłyszałem za jego plecami pomruk, żeby „sam się pocałował w dupę”. Widać, że nie palili się do szukania po strychach w pierzu. Po 2 godzinach zrobiło się cicho<sup>421</sup>.

Akcja trwała bardzo krótko. Ze względu na uzyskany element zaskoczenia już w ciągu pierwszej godziny zebrano wymaganą liczbę osób. Po jej zakończeniu w getcie zostało już tylko około 100–200 Żydów. Mieli oni sprzątać opuszczone domy. Wśród nich było 20 krawców i szewców. Niedługo potem w getcie zaczęli pokazywać się uciekinierzy z pociągów, których było sporo, bo jak zauważył Goldberg, międzyrzeccy Żydzi wiedzieli, co oznacza Treblinka czy Majdanek.

Goldberg zapamiętał także, że Żydów ogarnęła panika, każdy próbował się ratować, „ale każdy myślał o sobie”. Budowano bunkry, niektórzy nawiązywali kontakt z Polakami. Zaczęto ścigać się o pieniądze. Wykradano rzeczy z magazynu i domów oraz sprzedawano chrześcijanom, aby kupić sobie rewolwer lub zbierać pieniądze na ukrycie u chłopca. W tym czasie przychodzili oni pod druty getta. Obiecywali schronienie za 3 tys. zł miesięcznie. Wkrótce jednak do getta dotarli uciekinierzy ze wsi. Przybył Mosze Linkowski i opowiedział, że nocą przyszli do jego kryjówki gospodarze, zastrzelili jego żonę i dwoje dzieci — 16-letniego chłopca i 15-letnią dziewczynkę<sup>422</sup>.

Siódma akcja likwidacyjna getta: 17–18 lipca 1943 roku

Siódma i ostatnia akcja odbyła się 17–18 lipca 1943 roku. Policja bezpieczeństwa rozstrzelała wtedy około 200 pozostałych Żydów. Pogrzebano ich na tzw. końskim cmentarzu. Po wojnie ich ciała zostały ekshumowane i przewiezione na cmentarz żydowski<sup>423</sup>. Oprócz Żydów pogrzebano tam również Polaków, których Niemcy zastrzelili 18 lipca<sup>424</sup>. Ponieśli śmierć za dostarczanie jedzenia do getta<sup>425</sup>.

<sup>421</sup> Tamże.

<sup>422</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>423</sup> Ekshumacji dokonano w październiku 1946 roku. W zbiorowej mogile naliczono 179 ciał. M. Kowalski, J. Sroka, *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia*, cz. 2, „Rocznik Międzyrzeczki”, 7 (1975), s. 181.

<sup>424</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/2019: Relacja Eliasa Magida, s. 10; APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 1092: Protokół z zeznania świadka Mordko Ekhausa, Legnica, 27 II 1948 r., b.s. 18 lipca 1943 roku zabito Józefę Burszewską, Helenę Banderę i Adelę Słupską. AIPN, GK 174/464: Wyciąg z wyników ankiety. Powiat Radzyń, b.d., k. 4.

<sup>425</sup> USC, IC 36453: relacja Łucji Jurezak (Nestorowicz), sekcja 3, 10:00.

Po tej akcji pozostali już tylko policjanci żydowscy. Wkrótce i oni zostali rozstrzelani na podwórzu miejscowego posterunku. Ich ciała zawieszono trzema furmankami na cmentarz. Międzyrzec został ogłoszony „Judenrein”. Po miejscowych Żydach pozostał tylko szkielet getta, po którym

hulał tutaj tylko wiatr. Tłukł zwisającymi okiennicami, skrzypiał i chlastał potwierzanymi na oścież drzwiami, tu i ówdzie trzymającymi się jeszcze na jednym zawiasie. Fruwały papiery, przewracały się drobne łachy, połamane stare meble... ponure cmentarzysko nieostygłej jeszcze historii. Tylko nad całością rumowiska wznosiła się okazała synagoga. Ona świadczyła jeszcze o przeszłości tego miejsca<sup>426</sup>.

Wkrótce i synagoga przestała istnieć. Niemcy nie mogli pozwolić na przetrwanie takiego symbolu. Spędzili robotników z łomami i kilofami. Zaczęło się mozolne wykonywanie otworów na ładunki wybuchowe. Materiał z rozbiórki (czerwone cegły) posłużył Niemcom do budowy drogi prowadzącej do wsi Żerocin i Sitno. Niemcy rozebrali także wszystkie zabudowania Szmulowizny<sup>427</sup>.

Szacunkowo do obozów zagłady Treblinka II i KL Lublin Niemcy „deportowali” z Międzyrzecza Podlaskiego ponad 20 tys. Żydów. Połowa tej liczby to mieszkańcy innych miejscowości, którzy trafili tu w ramach koncentracji. Szczegółowe dane zaprezentowano w poniższej tabeli<sup>428</sup>.

Tabela 3. Transporty Żydów z Międzyrzecza Podlaskiego do obozów zagłady

Data transportu	Obóz zagłady	Przybliżona min. liczba wywiezionych Żydów
25 sierpnia 1942 roku	Treblinka II	5 000
26 sierpnia 1942 roku	Treblinka II	5 000
9 października 1942 roku	Treblinka II	3 000
27 października 1942 roku	Treblinka II	2 800
7 listopada 1942 roku	Treblinka II	1 300
2 maja 1943 roku	Treblinka II	2 400
3 maja 1943 roku	KL Lublin	1 300
26 maja 1943 roku	KL Lublin	500
<b>Łącznie</b>		<b>21 300</b>

Źródło: por. przypis 428.

<sup>426</sup> M. Pulik, *Żydzi międzyrzecy* (3), „Słowo Podlasia”, 17 (1995), nr 5 z 31 stycznia, s. 8.

<sup>427</sup> Tamże.

<sup>428</sup> Dane zawarte w tabeli pochodzą ze źródeł prezentowanych przy opisie poszczególnych akcji likwidacyjnych getta. Ichak Arad w pracy poświęconej obozom śmierci wymienia tylko dwie pierwsze deportacje z 25–26 sierpnia 1942 roku (I. Arad, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Treblinka*, tłum. A. Mączka, D. Kuczyńska-Szymala, red. wyd. pol. M. Rusiniak-Karwat, Warszawa 2021, s. 650). Z kolei David Silberklang w pracy poświęconej zagładzie Żydów w dystrykcie lubelskim nie uwzględnia trzech ostatnich deportacji do Trebłinki II i KL Lublin przeprowadzonych w 1943 roku. Podaje również nieco inne dane odnośnie do liczebności transportów z 1942 r., tj.: 25–26 sierpnia — 11 000, 6–9 października — poniżej 4000, 27 października — 2000, 7 listopada — 2000 (D. Silberklang, *Bramy leż*, s. 393–399).

Na zakończenie tej części warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt zagłady Żydów. Otóż okazuje się, że w październiku 1942 roku, gdy w powiecie radzyńskim trwały jeszcze „deportacje”, w Lublinie rozpoczynano realizację kolejnego zbrodniczego planu. Do miast „opuszczonych” przez Żydów Niemcy zamierzali przesiedlić ludność polską z Lublina. Z kolei w stolicy dystryktu mieli zostać osiedleni volksdeutsche. W celu realizacji tego planu 15 października 1942 roku przeprowadzono lustrację miejscowości, które nadawałyby się do umieszczenia wysiedleńców. Stwierdzono, że Międzyrzec może przyjąć około 2 tys. Polaków. W tym czasie jednak trwały tam jeszcze deportacje i akcja ta nie mogła być przeprowadzona. Zwracano także uwagę, że transporty ludności polskiej do oddalonego od Lublina o 95 km Międzyrzeca będą trudne do przeprowadzenia ze względu na zagrożenie ze strony „band”. Postulowano także natychmiastowe zaprzestanie rozbiórki żydowskich domów prowadzonej przez Niemców w celu „ulepszania wyglądu” miast. Domy te bowiem miały służyć nowym lokatorom<sup>429</sup>. Jak wiadomo, w przypadku Międzyrzeca ten projekt nie został zrealizowany.

## Strategie przetrwania

### Ruch oporu międzyrzeckich Żydów

Według świadectwa Henryka Ryłskiego (Ch. Rubinsteina) już na początku okupacji w Międzyrzecu istniała grupa osób, które przeciwstawiały się nastrojom zwątpienia i rezygnacji. Jej przywódcą był przedwojenny robotnik i działacz kulturalny Mosze Wajman. Wieczorami ludzie zbierali się w jego domu. Przekazywał on wiadomości z prasy i radia, wyjaśniał sytuację polityczną i wojskową, a jednocześnie demaskował rolę Judenratu i policji żydowskiej.

Po ataku Niemiec na ZSRS (22 czerwca 1941 roku) w grupie pojawiły się pierwsze głosy o potrzebie zorganizowania ruchu oporu. Koncepty te nie przybrały jednak konkretnej formy. Na przeszkodzie stanęła śmierć Moszego Wajmana, który został wywieziony do Treblinki podczas pierwszej akcji (25–26 sierpnia 1942 roku). Po jego śmierci ideę ruchu oporu przejęli dwaj młodzi ludzie: Ozer Plastersztajn, członek Ha-Szomer ha-Cair (hebr. Młody Strażnik) i Chaim Czus. Ci dwaj liderzy postanowili stworzyć zbrojną grupę<sup>430</sup>. Jednym z jej członków był szcnotkarz Leibel

<sup>429</sup> USHMM, RG-15.159M: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, mf. nr 19; Protokół lustracji miejscowości w powiecie Lublin i Radzyń przeznaczonych do przesiedlenia Polaków, Lublin, 15 X 1942 r., s. 248–250.

<sup>430</sup> H. Ryłski (Ch. Rubinstein), *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, s. 756–758.

Goldberg, któremu powierzono zadanie pozyskania broni z Białej Podlaskiej. Zano-  
tował on na ten temat:

tydzień po akcji przyszedł do mnie mój przyjaciel, 20-letni Chaim Tchórz, oraz Joel Fostersztajn, obaj syjoniści. Chaim powiedział mi, żebyśmy się zorganizowa-  
li na wypadek drugiej akcji, żebyśmy stanęli uzbrojeni przeciwko nim. Uzgod-  
niliśmy, że zorganizujemy się piątkami. Miałem zająć się dostarczeniem broni.  
W tym celu musiałem pojechać do Białej Podlaskiej, gdzie Żydzi pracowali w fir-  
mie „Wenecja” przy sortowaniu broni. Zorganizowała się grupa kilkudziesięciu  
mężczyzn. Wciągnęliśmy do tej pracy także towarzysza z Ha-Szomer ha-Cair.  
Pracował w gestapo w Radzynie. Raz wracając z pracy w firmie „Staug”, do-  
owiedziałem się, że dwóch towarzyszy zostało aresztowanych. Mieli przy sobie  
fotografie do kenkart. Udało się wrzucić te kenkarty do apteki koło Judenratu.  
Aresztowano też towarzysza Joela, który pracował w radzyńskim gestapo. Uda-  
ło mu się wyrwać i uciec przez księży sad. Strzelano za nim z karabinu maszyno-  
wego, ale nie trafiono. Po drugiej stronie ulicy został zatrzymany przez dwóch  
policjantów. Trzech aresztowanych odwieziono na gestapo w Radzynie. Wie-  
dząc, że będą torturowani, robili po drodze wszystko, żeby tylko ich zastrze-  
lono. Rzucili się na policjantów, próbując uciec, i w końcu zostali zastrzeleni<sup>431</sup>.

Według świadków po tej walce esesmani byli zakrwawieni<sup>432</sup>.

Oprócz wspomnianej tu inicjatywy stworzenia zbrojnej grupy były też inne próby  
oporu. Według relacji Ryłskiego w rejonie wsi Szachy (około 10 km od Międzyrzeca)  
powstała grupa bojowa pod dowództwem członka He-Chaluc (hebr. Pionier, Osad-  
nik) Eliego Gutenberga. Oddział ten istniał prawie rok, aż latem 1943 roku miał być  
zlikwidowany przez oddział NSZ<sup>433</sup>. Inne źródła nie potwierdzają tych informacji.  
W sierpniu i wrześniu 1942 roku w „okolicy Międzyrzeca” wysłano z getta warszaw-  
skiego grupę członków organizacji młodzieżowych: Dror (hebr. Wolność) i Ha-Szo-  
mer ha-Cair. Mieli oni stworzyć oddział partyzancki. Niestety, nic więcej nie wiado-  
mo na ten temat<sup>434</sup>.

Mniejsze oddziały zbrojne utrzymywały się w lasach pod Międzyrzecem, zwsz-  
cza w pobliżu wsi Derewiczna, Zahajki i Drelów. Do jednej z tych grup należeli: Cha-  
im Grynbaum, Herszel Bojmgarten oraz wspomniany wcześniej Leibel Goldberg  
z ojcem Abrahamem. Chaim Grynbaum i Herszel Bojmgarten zostali wydani żan-  
darmom przez żydowskiego policjanta Benjamina Lubicza, gdy przyszli do miasta  
po chleb. Z kolei w lasach w pobliżu Jelnicy robotnicy szczotkarscy Feifel Agrest-  
bojm i Petachafa Goldsztajn stworzyli zbrojny oddział Żydów z Międzyrzeca i innych

---

<sup>431</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 3.

<sup>432</sup> M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcz*, s. 177.

<sup>433</sup> H. Ryłski, *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, s. 758-759.

<sup>434</sup> I. Cukierman, *Nadmiar pamięci*, s. 77, 148, 189.

miejsowości. Ta grupa również została wydana przez żydowską policję i zlikwidowana przez niemieckich żandarmów<sup>435</sup>.

Podobny los spotkał innego partyzanta żydowskiego — „Tarzana”. W czerwcu 1943 roku przedostał się on do międzyrzeckiego getta. Był postrzelony w rękę i szukał pomocy chirurgicznej u doktora Alperta, który pracował w tym czasie w sortowni rzeczy pod kierunkiem policjanta żydowskiego Szymona Toba. „Tarzan” dostał się na plac i Alpert opatrzył mu ranę. Dostrzegł go jednak Tob i wydał Niemcom. Niestety, nic więcej nie wiadomo o „Tarzanie”. Ustalono jedynie, że pochodził z Warszawy, walczył z Niemcami i ukrywał się w okolicznych lasach<sup>436</sup>. Być może był to Sorie, syn Seifengicera<sup>437</sup>.

Jak podaje Ryłski, w 1942 roku utworzono w Międzyrzecu zbrojną grupę bojową złożoną z czeskich Żydów i uczniów jesziwy. W źródłach brak jest dokładniejszych informacji na ten temat. Było też wiele przypadków indywidualnych heroicznych aktów poświęcenia. Jeden z żydowskich policjantów został zastrzelony w getcie. Podobny los spotkał trzech agentów Schupo zastrzelonych w lipcu 1942 roku. Z kolei byli działacze Poalej Syjon: Jakow Manperl i Munia Sucharczok, pracujący w fabryce szczotek, zaatakowali Niemców, raniąc dwóch z nich. Jakow został zastrzelony, a Muni udało się uciec<sup>438</sup>. Innym razem młody robotnik szczotkarski, Chaim Fige, zaatakował Niemców na cmentarzu (podczas piątej akcji). Rzucił się na SS-mana, oblał go kwasem siarkowym i dwa razy uderzył. Krzyknął przy tym: „Dzisiaj wy do nas strzelacie, jutro będzie się do was strzelać”. Niemcy rzucili się na niego jak dzikie bestie i zadźgali go bagnetami<sup>439</sup>.

Według źródeł niemieckich 5 listopada 1942 roku jeden z żandarmów ochraniających tartak w Międzyrzecu został zaatakowany przez pracujących tam Żydów. W rezultacie zastrzelono trzech „napastników”. Pozostali wznieśli bunt, który — jak zapisano w raporcie — został złamany z użyciem broni. W ramach represji dokonano egzekucji na 31 robotnikach<sup>440</sup>. Z kolei w maju 1943 roku członkowie żydowskiego ruchu oporu przeprowadzili atak na kilku żołnierzy Wehrmachtu. W wyniku tej akcji jednego z nich zabito, a trzech raniono. Dwaj członkowie ruchu oporu zostali zastrzeleni. Kilka miesięcy później, na początku września 1943 roku, w Międzyrzecu doszło do starcia pomiędzy policją i żandarmerią a grupą Żydów. Ci ostatni bronili

<sup>435</sup> H. Ryłski, *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, s. 758–759.

<sup>436</sup> AIPN, Lu 328/15/2: Protokół przesłuchania świadka Lejbka Goldberga, Międzyrzec Podlaski, 16 I 1946 r., k. 15–16.

<sup>437</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbła Goldberga, s. 10.

<sup>438</sup> H. Ryłski, *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, s. 758–759.

<sup>439</sup> AŻIH, Pamiętniki sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbła Goldberga, s. 9.

<sup>440</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 793.



się w jednym z budynków, w którym znajdowała się ich kryjówka. W wyniku wymiany ognia śmierć poniosło pięciu Żydów, w tym dwie kobiety<sup>441</sup>.

17 lipca 1943 roku w czasie kontroli jednej z międzyrzeckich restauracji doszło do strzelaniny. Według meldunku niemieckiego zabici zostali: „od dawna poszukiwany przywódca polskiego ruchu oporu oraz Żyd”. Straty Niemców to dwóch zabitych i dwóch ciężko rannych. Niestety, oprócz powyższej informacji, niewiele więcej wiadomo o współpracy polskiego i żydowskiego ruchu oporu na terenie Międzyrzeca<sup>442</sup>.

Poza wpływem na morale wszystkie wymienione próby oporu nie przyniosły większych rezultatów. W mieście brakowało bowiem autorytetu, który mógłby połączyć rozproszone siły. Niekorzystnym czynnikiem był także fakt, że większość byłych członków i działaczy żydowskich organizacji młodzieżowych opuściło Międzyrzec razem z Armią Czerwoną w 1939 roku. Ponadto inicjatorom zbrojnego oporu nie udało się połączyć z oddziałami partyzanckimi w sąsiednich rejonach. Te zaś grupy, które istniały w pobliżu Międzyrzeca, zostały wkrótce zlikwidowane. Znaczny w tym udział, jak wynika z przytoczonych materiałów, mieli żydowscy policjanci.

#### Uciekinierzy z transportów kolejowych do obozów zagłady

Przykładem niezwyklej odwagi Żydów międzyrzeckich są ich ucieczki z transportów kolejowych. Wiezieni do obozu zagłady ludzie wiedzieli, że wydostanie się z pociągu jest ich ostatnią szansą. Dlatego skłonni byli ryzykować tak wiele. Czasami ucieczki przyjmowały zorganizowany charakter. Zespołowo wycinano otwory w drzwiach wagonów, a potem je wywarzano. Niektórzy Żydzi nawet kilkakrotnie uciekali z transportów. Wielu odniosło obrażenia lub zginęło. Ciała leżące wzdłuż torów usuwały zorganizowane przez Niemców komisje dezynfekcyjne. Nadzór nad nimi sprawowali żandarmi<sup>443</sup>.

W rozdziale poświęconym zagładzie mówiliśmy już o transportach ludności żydowskiej do obozów Treblinka II i KL Lublin. W tym miejscu uzupełnimy ten temat o informacje na temat ucieczek i tzw. skoczków. Na początku zwróćmy uwagę, że część uciekinierów wracała do getta. Było to jednak bardzo ryzykowne. W getcie roiło się bowiem od wszelkiego rodzaju donosicieli. Z tego powodu w Międzyrzecu wymyślono słowny kod: „Tralala”. Jeśli na pytanie: skąd pochodzisz, odpowiadało

---

<sup>441</sup> Tamże, s. 798.

<sup>442</sup> Meldunek dzienny z 20 VII 1943 r. Dowództwa Okręgu Wojskowego Generalne Gubernatorstwo, w: *Walka zbrojna i działalność polskiego ruchu oporu w świetle dokumentów niemieckich 1939–1945*, oprac. i red. J. Gmitruk, P. Matusak, Warszawa 2018, s. 317.

<sup>443</sup> APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu, sygn. 1023: Protokół z zeznania świadków, nr Zg. 41/47, Międzyrzec, 16 VII 1947 r., b.s.

„Tralala”, oznaczało to, że dana osoba uciekła z pociągu. Wkrótce w getcie opracowano specjalną instrukcję skakania. Oto jej treść:

Skok musiał być wykonany w rytmie ruchu pociągu i w tym samym kierunku, jak nurkowanie w wodzie. Lądowanie jedynie w miękkich rowach, nigdy w krzakach, drzewach, kamieniach. Na wewnętrznym łuku skakanie nie było doradzane, ponieważ wzrastało niebezpieczeństwo bycia zastrzelonym przez SS. Dobrze było mieć ze sobą ostry nóż, którym w ścianach wagonu można by wyłobić szczelinę. Tylko w ten sposób można było zdobyć dostęp do rygla drzwi na zewnątrz<sup>444</sup>.

Mimo tej instrukcji wiele osób ginęło. Pociągi były bowiem dozorowane przez dobrze uzbrojonych strażników<sup>445</sup>. Także sama jazda w bydlęcym wagonie dostarczała licznych cierpień. Brakowało w nich powietrza, a ściśnięci ludzie pozbawieni byli wody i możliwości zaspakajania potrzeb fizjologicznych. W trakcie „podróży” dochodziło także do samosądów. Zdarzało się bowiem, że w wagonie rozpoznano kogoś z Judenratu lub policji żydowskiej. Zdrajców nie zabijano jednak od razu. Na początku opluwano ich i bito, a dopiero po jakimś czasie duszono. Ci zazwyczaj nie protestowali i w milczeniu znosili swój los. Być może, jak odnotował jeden ze świadków, cieszyli się nawet z tego, że ich męki zostały skrócone<sup>446</sup>.

Zobaczmy teraz, jak wyglądała taka ucieczka i z jakimi dylematami mierzyli się „skoczki”. Schupack, który wyskoczył z międzyrzeckiego transportu, zapamiętał, że w wagonie

jacyś młodzi mężczyźni mieli noże i przecinaki. Cięcie rozpoczęło się natychmiast. Około dwóch godzin po odjeździe dziura w wagonie została wybita tak szeroko, że jeden mógł wychylić głowę na zewnątrz, schylić się i otworzyć drzwi. W międzyczasie przyszła noc. Stukot pociągu mieszał się ze strzałami strażników, którzy zajęli miejsca między wagonami. Kiedy pociąg poruszał się powoli, strzały padały wzdłuż rowów, ale zawsze blisko drzwi wagonów. Operacja „Tralala” — skakanie z pociągu, rozpoczęła się. Wielu ludzi skoczyło, wielu umarło. Też chciałem skoczyć. Trudno było się zdecydować. Wiedziałem, że jestem ostatnim ocalałym z mojej rodziny, że straciłem moje dziecko i moją Hęvrę i że byłem jednym z ostatnich sześćdziesięciu Żydów z Radzyna. O tych dylematach powiedziałem mojej kuzynce Miriam Blumenkopf. Była znacznie starsza i nie mogła skoczyć z pociągu. Jej trzynastoletnia córka już zmarła w getcie. Zapytałem ją, czy mogłaby mi powiedzieć, gdzie ukryła coś wartościowego, ponieważ powinienem mieć jakieś pieniądze, gdyby mój skok zakończył się sukcesem.

<sup>444</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 79.

<sup>445</sup> Na przykład w trakcie jednego z transportów do Treblinki Żydom udało się otworzyć drzwi wagonu. Niestety, zauważył to strażnik i otworzył ogień z broni maszynowej. Na skutek tego w okolicy Szaniaw zginęło kilkadziesiąt osób. Części udało się uciec, w tym Senderowi Dyszerowi, który złożył to zeznanie. APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzeczu, sygn. 987: Protokół z zeznania świadków nr Zg. 4/47, Międzyrzec, 18 I 1947 r., b.s.

<sup>446</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 128.

Jej mąż był bogatym jubilerem i ukrył lub powierzył wartościowe rzeczy polskim rodzinom pod opiekę. Odmówiła mojej prośbie. Nie byłam ani zły, ani obrażony. Prawdopodobnie nie rozumiała jeszcze sytuacji<sup>447</sup>.

Według świadectwa Lejbla Goldberga w jednym z wagonów Żydzi wyrwali belkę. 19-letni Josef Chaim Liberman wybił nią okno i wyważył drzwi. Żeby Niemcy nic nie słyszeli, wszyscy głośno śpiewali piosenkę: *Zatańcz ze mną trochę* (jid. *Tanc a bisele mit mir*). I tak ponad 100 osób wyskoczyło z wagonu. Jedna z nich uderzyła się w głowę i straciła przytomność. Strażnicy zastrzelili ją. Część wróciła do getta, niektórzy poszli do lasu. Jednak oni też musieli wkrótce wrócić, bo zdaniem Goldberga miejscowi ludzie nie wykazywali chęci pomocy<sup>448</sup>.

### Kryjówki

Likwidacja getta w Międzyrzecu nie oznaczała jeszcze końca gehenny tamtejszych Żydów. Niemcy zdawali sobie bowiem sprawę, że część z nich ukryła się u okolicznych chłopów, w lasach oraz w samym mieście. Dlatego przystąpili do kolejnego etapu zagłady, określanego przez nich samych jako *Judenjagd*, czyli polowanie na Żydów. Nierzadko w akcjach tych brały udział znaczne siły. W okolicach Międzyrzeca wykorzystywano do tego celu m.in. policjantów ze 101 Rezerwowego Batalionu Policji. Podczas jednej z takich akcji policjanci z drugiej kompani ujęli kilkunastu Żydów i dostarczyli ich do aresztu. Później osobiście rozstrzelali ich na cmentarzu<sup>449</sup>. Według danych komendanta żandarmerii dystryktu lubelskiego w maju 1943 roku rozstrzelano w sumie 119 pojmanych Żydów, w czerwcu — 95, w lipcu — 260, w sierpniu — 755, we wrześniu — 120 i w październiku — 298<sup>450</sup>. Nie wiadomo jednak, jaka liczba przypada na Międzyrzec.

Ukrywająca się ludność żydowska padała także ofiarą zbrojnych akcji wymierzonych w partyzantów. Na przykład 19 września 1942 roku Niemcy przeprowadzali oblawę w pobliskiej wsi Drelów. W trakcie rewizji szukano broni i partyzantów. Przeszukanie przeprowadzono również w starej chacie Stefaników, gdzie przebywała żydowska rodzina Massów. Zostali oni pobici, a następnie zamordowani<sup>451</sup>.

Pewną ochronę przed prześladowcami dawały Żydom wszelkiego rodzaju kryjówki. Na terenie getta najczęściej budowano bunkry. Dość powszechne były także

---

<sup>447</sup> Tamże, s. 128–129.

<sup>448</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 13–14.

<sup>449</sup> W. Curilla, *Der Judenmord in Polen*, s. 719.

<sup>450</sup> Tamże, s. 688.

<sup>451</sup> F. Olesiejuk, *Wspomnienie o bagnoskich zakładnikach 19 IX 1942 r.*, „Rocznik Międzyrzecki”, 23–24 (1991–1992), s. 145–146.

wszelkiego rodzaju skrytki na strychach i za podwójnymi ścianami. W przypadku bunkrów nie kopano ich w piwnicach, lecz obok budynków. Przyjęcie takiej strategii sprawiało, że były trudniejsze do wykrycia. Kryjówki wyposażono w niewielkie otwory wentylacyjne oraz zapasy wody. Służyły do przetrwania dwóch-trzech dni, czyli tyle, ile trwała akcja likwidacyjna. Budowane były wspólnymi siłami, przez mieszkańców danego domu. Przebywające w nich osoby miały jednak groźnego wroga — konfidentów. Znaczna część bunkrów w Międzyrzeczu została odkryta przez donosy<sup>452</sup>. Niektórzy z nich uważali, że jeżeli zdradzą kryjówkę sąsiadów, to sami pozostaną przy życiu. Nic bardziej mylnego. Warto także zauważyć, że w trakcie akcji likwidacyjnych policja żydowska posługiwała się taranami i metalowymi prętami. Przy ich pomocy rozbijano ściany. Pomimo tych metod z każdą kolejną akcją liczba ukrywających się Żydów wzrastała, a oprawcom coraz trudniej było ich znaleźć.

Dla lepszego zrozumienia, jak wyglądało ukrywanie się w bunkrze, przytoczmy fragment wspomnień Schupacka z pobytu w Międzyrzeczu:

Pewnej nocy, pod koniec kwietnia 1943 r., zostaliśmy obudzeni strzałami z pistoletów. Pomimo że oczekiwaliśmy akcji o każdej porze, tym razem byliśmy zaskoczeni. Wszyscy w mieszkaniu pośpieszyli do naszego bunkra. Zabraliśmy także jakichś sąsiadów, ponieważ wiedzieli o naszej kryjówce i pozostawienie ich na zewnątrz stanowiło dla nas niebezpieczeństwo. Bunkier był przepelniony [...]. Powietrze było ciężkie; smród potu, ekskrementów i moczu był wszędzie i trudno było oddychać. Troje lub czworo dzieci w bunkrze zachowywało się jak dorośli. Nie mówiły ani słowa, nie kaszlały, płakały lub skarżyły się. Ich zachowanie było instynktowne jak u małych zwierząt [...]. Mężczyźni i kobiety siedzący w rogu schylili głowy przed taranem wkręcającym się w ścianę. Następnie nakryli róg kocem, aby zakryć światło, które pozwoliłoby ujawnić naszą obecność. To wszystko trwało około 30–40 minut, zanim nasi prześladowcy poddali się. Wtedy myśleliśmy, że poszukiwania się zakończyły. Jednak naziści pojawili się ponownie, tym razem przy wejściu do toalety, gdzie znajdował się nasz bunkier. Dotychczas miejsce to uważaliśmy za całkowicie bezpieczne. Później dowiedzieliśmy się, że oprawcy odkryli sąsiedni bunkier i dostali lokalizację naszej kryjówki od młodego mężczyzny, który o niej wiedział. Pod groźbą spalenia nas przy użyciu granatów rozkazali nam natychmiast opuścić bunkier. W takim momencie nie ma czasu na dyskusję. To było wystarczające, aby jedna z osób poderwała się i wyszła na zewnątrz. Któryś z moich towarzyszy, zakazany wcześniej tyfusem, był bliski omdlenia. Spanikował i ujawnił się pierwszy. Kule roztrzaskały mu nogi<sup>453</sup>.

<sup>452</sup> Abraham Gafini stwierdza wprost, że kryjówki w Międzyrzeczu musiały być przygotowywane w największej tajemnicy przed policją żydowską. Dla porównania w getcie warszawskim 90% kryjówek zostało zdradzonych przez policjantów żydowskich. A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 117; E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 438.

<sup>453</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 125–128.

W obszernym bunkrze w trakcie pierwszej akcji likwidacyjnej w Międzyrzecu ukrywał się Abraham Gafini. Dla porównania przytoczmy fragment również jego relacji.

Myślę, że było tam 40 osób i kilkoro dzieci — zanotował Gafini. Było straszliwie gorąco, ludzie leżeli tam upchani jak sardynki, niemal nadzy. Powietrze było ciężkie dlatego, że było lato i gorąco na zewnątrz, i była tylko mała dziura przepuszczająca powietrze w tej piwnicy. Na szczęście mieliśmy wystarczająco dużo wody. Leżeliśmy tam bardzo cicho, i kiedy słyszeliśmy kroki, zachowywaliśmy totalną ciszę. Niestety jedno z dzieci zaczęło płakać w czasie, gdy słychać było kroki nad nami, i dlatego wyciągnęły się ręce, które udusiły dziecko. Nie wiem, czyje to były ręce, kto to zrobił, ale pamiętam, że była pełna aprobaty dla tego czynu<sup>454</sup>.

Po ostatniej akcji likwidacyjnej w Międzyrzecu (17–18 lipca 1943 roku) pozostało już tylko około 100 Żydów, którzy ukrywali się głównie u okolicznych chłopów lub mieszkali z aryjskimi dokumentami w dużych miastach<sup>455</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje grupa dziesięciu osób, które znalazły schronienie w samym centrum Międzyrzeca. Kryjówka znajdowała się przy rynku, na poddaszu niewielkiego budynku sąsiadującego z hotelem „Sobelman”. Co interesujące, zatrzymywali się tam funkcjonariusze gestapo. Niezwykła lokalizacja gwarantowała duże bezpieczeństwo. Nikt nie mógł bowiem podejrzewać, że w takim eksponowanym miejscu i w dodatku w sąsiedztwie Niemców mogą przebywać Żydzi. Dziewięcioro z nich dotrwało aż do wyzwolenia. W tym czasie kłócili się, obchodzili święta i toczyli ideologiczne debaty. Niektórzy z nich zakochali się i fizycznie obcowali ze sobą. Na tym tle dochodziło do konfliktów<sup>456</sup>.

Chociaż strych nie był mały, to jednak w najwyższym miejscu miał tylko 70 cm wysokości, a przeciętnie nie więcej niż pół metra. Aby się poruszać, należało pełzać lub chodzić na kolanach. W rzeczywistości niedogodności z tym związane należały do najmniejszych problemów. Zasoby żywności zmniejszały się, a warunki higieniczne były trudne do wyobrażenia. Wszyscy mieli wszawicę i cierpieli na choroby skóry. Ponadto jedna z kobiet chorowała na zapalenie płuc. Inna cały ten okres spędziła, obmywając ichtiolem ranę postrzałową nogi, zaatakowaną przez robaki. Ostatecznie wyszło jej to na dobre, ponieważ okazało się, że robaki wyjadły gangrenę.

W kryjówce przebywał Makower, który przed wojną mieszkał niedaleko Łodzi. Był przystojnym kawalerem i mając 25 lat, był najstarszy z tej grupy. Ponadto był

---

<sup>454</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 117.

<sup>455</sup> H. Ryłski, *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, s. 758–759.

<sup>456</sup> Informacje na temat kryjówki na poddaszu oraz cytaty pochodzą z pamiętnika Lejbla Goldberga i ze wspomnień „Rity” zebranych przez Neri Livneh. AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95; Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 1–91; N. Livneh, *Kryjówka*, tłum. A. Kościan, „Rocznik Międzyrzecki”, 43–44 (2014), s. 137–147.

tam: Rywka Bachrach z Białej, Izrael Potasz — kantor z Międzyrzeca ze swoją przyszłą żoną Almą, Mojsze i Elka Sztajnberg (rodzeństwo) z Białej, Lazar Solarz z Serocka, Fajwel Buchhalter z Białej oraz Surcie Wiznfeld i Lejbl Goldberg z Międzyrzeca.

W kryjówce zgromadzono zapasy, na które składało się 7 kg smalcu, 10 kg roztopionego masła, 100 kg sucharów, groch, bób i inne produkty. Były tam również dwie maszynki naftowe, 30 litrów nafty, miseczki, łyżki i szklanki.

Każdy dzień odbywał się według ustalonego porządku. O 9 rano było śniadanie, o 2 — obiad. Gotowano dużo kaszy z grochem. Oczywiście było tego mało. W południe grano w karty i szachy. Kobiety cerowały i plotkowały. O 7 wieczorem jedli kolację, która składała się z dwóch sucharów zamoczonych w wodzie i posmarowanych smalcem. Wprowadzono stałe obserwacje. Przy okazji kobiety przyglądały się, jak są ubrane chrześcijanki. Często rozpoznawały na nich rzeczy żydowskie, co — jak zauważył Goldberg — było bolesne, „kiedy widzieliśmy je takie radosne, jak gdyby nigdy nic”.

Zapasy jedzenia były coraz mniejsze. Kluczowym wyzwaniem stało się więc ich uzupełnienie. Członkowie grupy żywność kupowali lub kradli. W ten ostatni sposób „zdobywali” zwierzęta z okolicznych gospodarstw (gęsi, owce, świnie). Najczęściej Żydzi z poddasza podawali się za partyzantów radzieckich, grożąc śmiercią gospodarzom. Napadów dokonywano w miejscowościach położonych przy trasie Międzyrzec-Biała Podlaska.

Jak to w życiu bywa — zanotował Goldberg — kobiety były złe na moją żonę, której kupowałem trochę tłuszczu u goja. To je tak wzburzało, że namawiały przeciwko nam mężczyzn. A jak zrobiło się zimno i moja żona chodziła boso, odkupiłem dla niej od goja moje walonki. To także wzbudziło złość u kobiet. Zaczęły mi zarzucać, że to one przygotowały dla mnie kryjówkę i gdyby nie one, już byśmy nie żyli. Tak jakby nasze życie teraz było pewne i bezpieczne. Zaczęły zapominać, gdzie się znajdują. Potrafiły głośno się kłócić, a przez te kłótnie wszyscy mogliśmy wpaść. Wtedy mężczyźni zrobili zebranie, które Mosze Sztajnberg nazwał frontem. Kobiety miały być tyłami frontu. Postanowiono, że każdego tygodnia inny mężczyzna ma być odpowiedzialny za wszystko. Według zarządzenia Mosze Sztajnberga będzie on nosił tytuł premiera. Jego rozkazy miały być traktowane jak święte. Jednocześnie opracowaliśmy statuty, które miały regulować nasze życie. Za każdy występki, jak na przykład głośne mówienie, zarządziliśmy kary. Zostałem pierwszym dyktatorem i żeby zdobyć zaufanie, pierwszą karę polegającą na długiej obserwacji rynku dałem mojej żonie. Wprowadziłem regulamin, według którego każdy musi prowadzić porządną obserwację przez 3 godziny, a nie jednocześnie czytać książkę. Za nieprowadzenie obserwacji przewidziana była najwyższa kara: brak obiadu przez dwa dni. Od tego momentu sytuacja uległa poprawie. Kobiety zrobiły się cichsze. Ale jednocześnie pojawiły się inne konflikty. Rywka Bachrach po odejściu Makowera została sama. Zaczął się o nią starać Fajwl Buchhalter. Aby ją zdobyć, wpadł na



oryginalny pomysł. Zaczął ją denerwować. Miał do niej pretensje, dlaczego nie pracuje, dlaczego dużo leży. Ponieważ była słaba i miała chorą nogę, wstawiałem się za nią u Fajwla. W końcu zmienił metodę zdobywania jej<sup>457</sup>.

Więcej szczegółów na ten temat podaje Rywka („Rita”). Potwierdza ona, że relacje między ukrywającymi się Żydami były złe.

Nocą słyszałam — opowiada Rita — jak żona Leiba ssie cukierki, które on przynosił tylko dla niej. Raz schodził on tylko po buty dla swojej „pani”. Ona zawsze zadzierała nosa. Makover był źródłem walk, dlatego że kobiety zakochiwały się w nim, czym wprawiały swych mężów w zazdrość. Na początku lokatorzy próbowali zasugerować rozwiązanie tego problemu, mianowicie kobiety miały zaspokajać seksualne potrzeby Makovera na zmianę, ale pomysł ten odrzucono. Innym źródłem napięcia była kwestia pasożytów. Steinberg i jego siostra byli znienawidzeni przez wszystkich, dlatego że ten słaby mężczyzna nie przyłączał się do mężczyzn w ich niebezpiecznych wyprawach po zaopatrzenie, tym bardziej że on i jego siostra nie przynieśli nic do kryjówki. Wybuchały także kłótnie o żywność. Wszyscy ciągle oskarżali innych o kradzieże jedzenia. Były poza tym ideologiczne dyskusje. Także pary kłóciły się między sobą z powodu różnych napadów zazdrości i czasami wszyscy kłócili się ze wszystkimi<sup>458</sup>.

Nic więc dziwnego, dodajmy od siebie, że po wyjeździe z Międzyrzeca członkowie tej grupy nie chcieli utrzymywać ze sobą jakichkolwiek kontaktów.

Wróćmy teraz do wspomnień Goldberga. Relacjonuje on dalej:

W tym czasie zrobiło się już zimniej. Każdy premier wybierany na jeden tydzień miał obowiązek ugotowania i dostarczenia każdemu na posłanie choć odrobiny ciepłego jedzenia. Zbliżała się zima. Postanowiono przeprowadzić niezbędne przygotowania do zimy. Zeszliśmy do getta i wyszukaliśmy zepsutej żelazny piecyk z dużą ilością rur. Wnieśliśmy worek słomy. Słomą uszczelniliśmy dach i rozciągnęliśmy na nim worek. Następnie wydzieliliśmy sypialnię, gdzie zawiesiliśmy płótno. Do środka napchaliśmy papieru i wełny. Kąt obserwacyjny oddzieliliśmy ścianą, a w środku podoczepialiśmy ciepłe płachty, żeby obserwator mógł trzymać stopy w cieple<sup>459</sup>.

Cytowane tu wspomnienia Goldberga zawierają dużo wiadomości na temat życia na poddaszu. Co ważniejsze, mówi on także o innych ukrywających się Żydach w Międzyrzecu. Dla przykładu, ośmiu z nich przebywało w kryjówce między grobami na cmentarzu żydowskim. Ponadto

---

<sup>457</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 44–45.

<sup>458</sup> N. Livneh, *Kryjówka*, s. 143.

<sup>459</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 45.

jeszcze inne osoby błąkały się. Ich nastawienie było obojętne. Wyglądali jak cienie, które wstały z grobów. Cierpienia paraliżowały wszystkie ich chęci i każdą myśl. Nie rozróżniali już życia od śmierci<sup>460</sup>.

Tylko nieliczni ukrywający się w Międzyrzecu Żydzi przetrwali okupację. Wśród tych, którym to się udało, byli ci, którzy schronili się na poddaszu. Z całej grupy wyzwolenia nie doczekał Makower. Według słów Rity „był on tym, którego najszybciej zmęczyło życie w kryjówe”. Miał chorobę skóry i swędzenie doprowadzało go do szaleństwa, więc zdecydował się odejść.

### Pomoc Polaków

W trakcie całej pracy wielokrotnie poruszaliśmy kwestię stosunków polsko-żydowskich. Odnotowane zostały zarówno postawy pozytywne, jak i negatywne<sup>461</sup>. Spróbujmy teraz uporządkować ten temat. Przypomnijmy, że trzy czwarte populacji Międzyrzecza stanowili Żydzi. Polacy byli więc wyraźną mniejszością. Czynnikiem ten miał istotny wpływ na wzajemne relacje. Trzeba także zauważyć, że niewielu z nich mówiło po polsku.

Podczas okupacji sowieckiej w 1939 roku biedota żydowska masowo poparła nową władzę, co nie mogło zostać pozytywnie odebrane przez Polaków. Okupacja ta miała jednak krótkotrwały charakter i szybko przeszła do historii. Wkrótce bowiem władzę przejęli Niemcy i wszystkie dotychczasowe problemy polsko-żydowskie przestały być aktualne.

Zobaczmy więc, jak wyglądały założenia niemieckiej polityki wobec obywateli podbitego kraju. W opracowaniu NSDAP z 25 listopada 1939 roku *Sprawa traktowania ludności byłych polskich terenów z rasowo-politycznego punktu widzenia* zapisano, że należy „Polaków i Żydów przeciwko sobie wygrywać. Ponadto: niemiecka administracja musi dążyć do utrzymania rozdziału między Polakami a Żydami w całej rozciągłości”<sup>462</sup>.

<sup>460</sup> Tamże, s. 26.

<sup>461</sup> Temat stosunków polsko-żydowskich w dystrykcie lubelskim nie budził dotychczas szerszego zainteresowania badaczy. Wystarczy wspomnieć, że do dziś nie ukazała się żadna monografia, która przynajmniej w zarysie przybliżałaby proces udzielania pomocy ludności żydowskiej. Jak ustalił Janusz Kłapeć, według niepełnych danych, co najmniej kilka tys. osób z obszaru województwa lubelskiego ratowało Żydów, z których zaledwie około 500 zostało uhonorowanych tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. J. Kłapeć, *Pomoc udzielana Żydom i ich ratowanie w byłym województwie lubelskim w latach 1939–1944 – stan badań (zarys problematyki)*, w: *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa-Kielce 2022, s. 363.

<sup>462</sup> AIPN, GK 196/251: Proces Józefa Bühlera, *Sprawa traktowania ludności byłych polskich terenów z rasowo-politycznego punktu widzenia*. Dokument sporządzony na zlecenie Urzędu dla spraw rasowo-politycznych NSDAP przez dra E. Wetzla i dra G. Hechta, 25 XI 1939 r., k. 182–185.

Wskazane tu zasady były praktykowane już od początku okupacji. Na ulicach Międzyrzeca Niemcy rozlepiali antyżydowskie plakaty i publicznie drwili z ludności żydowskiej. Zachęcali w ten sposób chrześcijan do agresji wobec Żydów. Później doszły do tego szykany gospodarcze i przemoc fizyczna. Przed wszelkiego rodzaju konfiskatami ludność żydowska broniła się, przepisując swoje sklepy i zakłady na zaprzyjaźnionych Polaków. U niektórych z nich deponowano również wartościowe przedmioty. Wszystko to pomagało omijać lub przynajmniej łagodzić skutki niemieckich zarządzeń. Z czasem Żydzi zostali fizycznie odseparowani od Polaków. Niemcy utworzyli getto, równocześnie zakazując jakichkolwiek kontaktów. Za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Wprowadzono zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Mimo tych sankcji niektórzy chrześcijanie pomagali Żydom. Duże znaczenie miały tutaj powiązania towarzyskie i ekonomiczne. W czasie okupacji okazały się one bezcenne.

Anna Czocher, autorka pracy o uwarunkowaniach pomocy ukrywającym się Żydom, zwraca uwagę na jeszcze jeden fakt.

Decyzja o ukrywaniu — zauważa — to w istocie decyzja obu stron — zarówno oferującego kryjówkę, jak i szukającego schronienia Żyda. Bez decyzji o chęci ukrywania się, przeciwstawienia się losowi, jaki okupant przeznaczył ludności żydowskiej, nie byłoby możliwości pomocy. Materiał wspomnieniowy pokazuje, że były to decyzje niezwykle trudne<sup>463</sup>.

Podobnie było w Międzyrzecu. Na szukanie kryjówki u chrześcijan decydowało się niewielu Żydów. Były to tylko pojedyncze przypadki. Okupanci zrobili wiele, żeby uniemożliwić wszelkie takie próby. Wystarczy przypomnieć, że już za samo wyjście z getta groziła kara śmierci. Wielu nie miało jakichkolwiek znajomych wśród chrześcijan lub nie dysponowało odpowiednim majątkiem, żeby pokryć koszty utrzymania po aryjskiej stronie.

Tylko nieliczni Polacy mieli odpowiednie warunki, żeby kogoś ukrywać. Łatwiejsze było to na wsi, gdzie gospodarz dysponował większą liczbą budynków. Kryjówki dla Żydów były budowane najczęściej w największych z nich — w stodołach. Z drugiej strony, znacznie mniejsza fluktuacja ludności wiejskiej i dociekliwość sąsiadów powodowały, że każdy „obcy” natychmiast zwracał uwagę. Przypomnijmy także, że na wsi radzyńskiej obok Polaków mieszkali Ukraińcy. W czasie wojny masowo współpracowali oni z Niemcami, atakując swoich sąsiadów. Rozgrywał się tu ostry konflikt narodowościowy. To wszystko miało negatywny wpływ na możliwości ukrywania Żydów.

Ze względu na okupacyjne warunki i powszechną biedę pomoc ta przybierała najczęściej odpłatną formę. Polegało to na tym, że przebywający u Polaków Żydzi party-

---

<sup>463</sup> A. Czocher, *Okupacyjne uwarunkowania pomocy ukrywającym się Żydom w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Kościół. Żydzi. Jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021, s. 52–53.

cypowali w kosztach swojego utrzymania. Ponadto niektórzy wynagradzali swoich gospodarzy za ponoszone ryzyko. Icchak Cukierman, jeden z wybitniejszych działaczy żydowskich podczas II wojny, stwierdza na ten temat:

Polacy ukrywający Żydów narażali się na wielkie niebezpieczeństwo, jako że za pomoc Żydom groziła kara śmierci. I wielu ludzi bało się. Nie ulega wątpliwości, że również tym, którzy pomagali bezinteresownie, należała się jakaś rekompensata, bo przecież i oni musieli z czegoś żyć<sup>464</sup>.

Nie zawsze były to pieniądze. W przypadku pobytu u chłopów mogła to być pomoc w gospodarstwie lub świadczenie różnych usług. Doskonałym tego przykładem z terenu powiatu radzyńskiego jest historia dr. Mariana Małowista. W zamian za ukrywanie i wyżywienie uczył on dzieci chłopów. Prowadzone przez niego tajne komplety odbywały się w Jabłoni, Derewicznej, Turowie i Komarówce Podlaskiej. Ukrywany przez różnych gospodarzy szczęśliwie doczekał wyzwolenia w 1944 roku<sup>465</sup>. Po wojnie został profesorem i wykładał historię na Uniwersytecie Warszawskim. Inną formą pomocy Żydom było przekazywanie lub sprzedaż jedzenia, co było surowo zabronione. Nawet w przypadku opisanej wcześniej „samodzielnej” kryjówki na poddaszu kluczowy okazał się dostęp do żywności. Znaczna jej część pochodziła z „nielegalnych” zakupów u Polaków. Nie trzeba dodawać, jak dużo ryzykowali oni w ten sposób<sup>466</sup>. W Międzyrzecu Niemcy rozstrzeliwali Polaków za sprzedaż jedzenia Żydom<sup>467</sup>. Ponadto z cytowanych wcześniej niemieckich zarządzeń wynika, że surowe kary groziły nie tylko za pomoc, lecz także za nieprzekazanie Niemcom informacji o ukrywających się Żydach.

Relacje polsko-żydowskie miały swoją ciemną stronę. Emanuel Ringelblum zanotował, że Niemcy „zatruli stosunki między Żydami i Polakami i uniemożliwili wszelką pomoc z tej strony”<sup>468</sup>. Ponadto, co należy wyraźnie podkreślić, w społeczeństwie polskim znalazły się jednostki, które pomagały Niemcom. Jak już wykazaliśmy, w Międzyrzecu najczęściej byli to wszelkiego rodzaju funkcjonariusze stworzonej przez Niemców administracji i policji. Oprócz tego na terenie miasta funkcjonowali konfidenti i donosiciele. Były to zazwyczaj osoby, które podpisały niemiecką listę narodowościową (choć nie tylko). Zdarzały się także pojedyncze przypadki, że do

<sup>464</sup> I. Cukierman, *Nadmiar pamięci*, s. 344.

<sup>465</sup> *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 1: Dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2019, s. 351; J. Makaruk, *Międzyrzec Podlaski ośrodkiem tajnego nauczania w powiecie radzyńskim (1939–1944)*, „Rocznik Międzyrzecki”, 6 (1974), s. 103.

<sup>466</sup> Liczne przykłady represji na Polakach za dostarczanie żywności Żydom (a także inne formy pomocy) zostały przedstawione w pracy: *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

<sup>467</sup> USHM, RG-50.488.0305: relacja Józefa Petruczenki, transkrypcja, s. 10.

<sup>468</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, s. 424.

Niemców donoszono na Polaków. Denuncjacje takie, zazwyczaj sąsiadów, stwarzały realne zagrożenie zarówno dla pomagających, jak i ukrywających się. Po części były one konsekwencją obowiązków informacyjnych narzuconych na Polaków. Część Polaków występowała przeciwko Żydom z chęci osiągnięcia korzyści majątkowych lub z innych, kryminalnych pobudek.

Generalnie trzeba stwierdzić, że tak samo jak przed wojną w większości Polacy w Międzyrzecu nie utrzymywali stałych kontaktów z Żydami. Ze względu na narzucone przez Niemców ograniczenia zaledwie kilka procent Polaków i Żydów miało ze sobą jakiekolwiek relacje. Biorąc pod uwagę piekło Holocaustu i niewielką liczbę ocalałych Żydów, należy stwierdzić, że każdy przejaw pomocy lub jej braku mógł decydować o życiu lub śmierci konkretnej osoby.

Przy badaniu stosunków polsko-żydowskich dużym problemem jest fakt, że znaczna część wspomnień zawiera jedynie ogólne informacje. Często nie odnotowano nawet tak podstawowych danych jak nazwiska osób, miejsca i daty. To wszystko utrudnia ich weryfikację. Są to najczęściej obiegowe opinie zasłyszane od innych osób lub różne generalne stwierdzenia. Na przykład Józef Kot zapamiętał, że „bardzo dużo ludzi ukrywało Żydów, ale na wsiach, nie w Międzyrzecu. Ci bogatsi Żydzi poukrywali się po gospodarzach i dużo przeżyło”<sup>469</sup>. Z kolei Lejbl Goldberg odnotował:

w lesie okazało się, że sytuacja jest ciężka. Polacy wydawali miejsca ukrywania się Żydów. Niemcy robili częste obławy, a najgorsze było to, że śledziły nas ukraińskie bandy, które uciekały z niemieckich obozów. Mieli zapewnienie ze strony Niemców, że jak zabiją Żydów, będą mieli spokój. Tę samą „świętą pracę” polegającą na mordowaniu Żydów wykonywali też Akowcy. Wielu młodych bohaterskich Żydów zginęło z ich rąk. Kiedy powstała sowiecka partyzantka, zrobiło się łatwiej, ale zanim to się stało, panował chaos. Za dostarczenie Żyda dostawało się od Niemców cukier i naftę w nagrodę. Wielu miejscowych wszelkimi sposobami zasadzała się na Żydów. Ciemne typy pilnowały dróg, które prowadziły do getta, napadały na Żydów opuszczających getto, zabierały im wszystko i odprowadzały na posterunek żandarmerii. Nie było widać dobrych Polaków. Wielu zasłaniało oczy, żeby nie widzieć, co się dzieje<sup>470</sup>.

Zobaczmy teraz, jak kwestia pomocy Żydom wygląda w świetle odznaczeń Instytutu Yad Vashem. Okazuje się, że medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata uhonorowanych zostało pięciu Polaków z Międzyrzeca oraz siedmiu z pobliskich miejscowości (Jelnicy, Przechodziska i Zasiadek). Dodatkowo Żydów z tego miasta ukrywały trzy osoby z Warszawy i dwie z Radzyna. W sumie medale otrzymało 17 Polaków. Wszyscy pomagali międzyrzeckim Żydom bezinteresownie, z narażeniem własnego życia. Przedstawmy pokrótce ich historie.

---

<sup>469</sup> OBG, Relacja Józefa Kota, transkrypcja, b.s.

<sup>470</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 10.

Franciszek Kiryłuk ukrywał w Przechodzisku trzynastoletnią Hindę z Nasielska i czternastoletniego Chaima Rymarza z Międzyrzeca. Wieś ta była znana Chaimowi, ponieważ przed wojną jego ojciec często tu handlował. Dom Kiryłuków stał na uboczu, z dala od sąsiadów, co było korzystne. Hindę i Chaima umieszczono w drewnianej komórce. Kiryłuk ukrywał Żydów przez dwa lata, od 1942 roku do 1944 roku. Po wyzwoleniu Hinda i Chaim pobrali się<sup>471</sup>.

Rodzinę Nestorowiczów z Jelnicy (Szymon, Michalina, Stanisław i Łucja Jurczyk-Nestorowicz) oraz Steinów, zamożnych handlarzy futer z Międzyrzeca, łączyła znajomość, którą zawdzięczali swoim córkom, Łucji i Izabelli. Rówieśniczki zaprzyjaźniły się podczas wakacji, które Steinowie spędzali w Jelnicy. W czerwcu 1943 roku Łucja pomogła Izabelli przedostać się do domu rodziców. Przez pierwszych kilka tygodni dziewczyna mieszkała razem z gospodarzami w ich domu. Później, ze względu na częste niemieckie obławę, Nestorowiczowie przygotowali jej kryjówkę w stodole. Po jakimś czasie również rodzice Izabelli (Szepsel i Helena Stein) uciekli z getta i dołączyli do Żydów przebywających w bunkrze niedaleko Nestorowiczów. Kryjówka była zbudowana w lesie przez Polaka Witkowskiego, jednego z sąsiadów. Trzeba tu od razu wspomnieć, że niedługo po wojnie Witkowski został brutalnie zamordowany przez bandytów, którzy przyszli do niego „po żydowskie złoto”. W sumie w bunkrze ukrywało się osiem osób (m.in. Izaak Goldsztejn). Dom Nestorowiczów stał się swego rodzaju bazą, gdzie Żydzi znajdowali pomoc. Dotyczyło to zwłaszcza Steinów, którzy wieczorami zjawiali się w domu, by spotkać się z córką, wyprać ubrania i uzupełnić zapasy żywności. W październiku 1943 roku najstarszy syn Nestorowiczów, Stanisław, przyjechał na przepustkę z Niemiec, gdzie został skierowany na roboty przymusowe. W domu rodziców poznał Izabellę. Ze względu na ryzyko dekonspiracji zabrał ją do Niemiec jako swą „narzeczoną”. Tam znalazł jej pracę u tamtejszych chłopów, gdzie razem doczekali wyzwolenia. W Niemczech 18-letnia Izabella zakochała się i wyszła za mąż za innego Polaka. Wkrótce urodziło im się dziecko. Powiadomieni o tym Steinowie mieli duże pretensje do Stanisława, że jej nie dopilnował. Po wyzwoleniu z tego powodu zaczęli się również źle odnosić do Nestorowiczów. Steinowie sprzedali swoje nieruchomości w Międzyrzeczu i wyjechali do Francji. Dołączyła do nich Izabella z mężem. Później wyjechali do Australii. Pod wpływem matki Izabella rozwiodła się. Oprócz nich okupację przeżyli także Goldsztejnowie<sup>472</sup>.

<sup>471</sup> W. Kiryłuk, *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*, s. 105–106; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, S. Bender, Sh. Krakowski, red. wyd. pol. D. Libionka, R. Kuwałek, A. Kopciowski, Yad Vashem–Kraków 2009, s. 295. W obu tych publikacjach błędnie podano, że we wrześniu 1942 roku Niemcy otoczyli getto w celu wywiezienia Żydów do Treblinki. Prawdopodobnie chodzi tu o deportację z października lub z listopada, ponieważ we wrześniu nie było żadnej akcji likwidacyjnej.

<sup>472</sup> AIPN, BU 392/1025: Oświadczenie Izabelli Ślupeckiej (Stein), b.d., k. 28–29; USC, IC 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz), sekcja 3; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*, t. 2, s. 492.



Franciszka Abramowicz w piwnicy swojego domu w Międzyrzecu ukrywała sąsiada Sendera Dyszla. Kiedy doniesiono o tym Niemcom, Dyszel uciekł do pobliskiego lasu. Później wrócił do domu Abramowicz, gdzie ukrywał się już do końca okupacji<sup>473</sup>.

Janina Adamczyk-Gwiazdowska mieszkała wraz z matką w małym mieszkaniu w Warszawie. W grudniu 1942 roku sprowadziła z Międzyrzeca Idę Jawerbaum, której załatwiła aryjskie dokumenty i znalazła pracę. Adamczyk ukrywała w swoim mieszkaniu także inną Żydówkę — Helę Cukierman. Dzięki niej obie przeżyły<sup>474</sup>.

Wiktoria Antosiewicz i Feliks Antosiewicz ukrywali w Radzynie Podlaskim Pesę Biderman, uciekinierkę z miejscowego getta, oraz Simę Rozenzumen z Międzyrzeca. Antosiewiczowie udzielali schronienia Simie i Pesi od 1942 roku aż do wyzwolenia tych terenów przez Armię Czerwoną<sup>475</sup>.

W lipcu 1943 roku, po ostatecznej likwidacji getta w Międzyrzecu, Aron Gasko i Meir Podolak przyszli do domu Jana i Stefanii Matuszewskich. Ci przyjęli ich i przygotowali im kryjówkę. Żydzi pozostali tam do wyzwolenia Międzyrzeca w lipcu 1944 roku<sup>476</sup>.

W listopadzie 1942 roku, podczas likwidacji getta w Międzyrzecu, Mosze Bekierman zbiegł z dwoma synami, Szmuelem-Lejbem i Fejwelem. Po długim blakaniu się dotarli do wsi Zasiadki, gdzie mieszkali ich znajomi Władysław i Marianna Michalakowie. Gospodarze przygotowali im kryjówkę w stodole. Po opuszczeniu Michalaków Mosze i Szmuel-Lejb zginęli tragicznie. Fejwel Bekierman, jedyny z całej rodziny, który przetrwał, wyemigrował po wojnie do Izraela<sup>477</sup>.

Władysław Staniszewski i Irena Staniszevska-Pasternak w Międzyrzecu ukrywali Inę Sterling (później Ofma), która uciekła z getta podczas akcji likwidacyjnej w 1942 roku. Staniszewscy i Sterlingowie utrzymywali bliskie kontakty już wcześniej, co okazało się bardzo pomocne. Wkrótce Staniszewski zawiózł ją do Warszawy, gdzie dzięki aryjskim rysom nikt nie podejrzewał jej o żydowskie pochodzenie. Irena załatwiła Sterling metrykę, a Ina na jej podstawie zdobyła aryjskie dokumenty i została ze Staniszewskim, podając się za jego siostrę. Staniszewski nie przeżył powstania warszawskiego. Irena, pomimo utraty brata i męża (zginął w KL Auschwitz), pomagała Inie do końca okupacji<sup>478</sup>.

---

<sup>473</sup> *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*, t. 1, s. 1.

<sup>474</sup> Tamże, s. 4.

<sup>475</sup> Tamże, s. 9.

<sup>476</sup> Tamże, s. 450.

<sup>477</sup> Tamże, s. 460.

<sup>478</sup> Tamże, t. 2, s. 684.

Edward Teski i Maria Teska podczas wojny mieszkali w Warszawie. W 1941 roku odwiedził ich znajomy z Międzyrzecza, prawnik Stanisław (Dawid) Muszyński, wraz z żoną Ireną i teściową Leą Lew. Muszyński poprosił o ukrycie i Maria z mężem zgodzili się im pomóc. Uciekinierzy pozostali u nich przez kilka miesięcy. Podczas wojny Tescy pomagali również innym Żydom<sup>479</sup>.

Przedstawione tu historie Sprawiedliwych nie wyczerpują wszystkich przypadków pomocy. Kryteria przyznawania tego odznaczenia są bowiem bardzo rygorystyczne. W rzeczywistości przypadków pomocy było znacznie więcej. Na przykład w firmie STUAG, wykonującej prace drogowe obok Międzyrzecza, polscy robotnicy pomagali Żydom w budowie kryjówek pod barakami<sup>480</sup>. W Drelowie Stanisław i Stanisława Stefaniukowie ukrywali Żydówkę, która dotarła do nich z międzyrzeckiego getta. Z tego samego miasta uciekła do wsi Krzymowskie, gm. Swory, młoda Żydówka o imieniu Ruchla. Ukrywał ją w swoich zabudowaniach Mieczysław Krasuski. Z Międzyrzecza pochodzili również: Helena Sztajn, Lejzor Fiszbajn i Szymon Ptasek. Wszyscy wymienieni ukrywali się u Jana Kozłowskiego w Maniach. W podobnych okolicznościach Wieńczysław Brzozowski przechowywał Gienę Lewand. Do Trzebieszowa Gina przysłała z Międzyrzecza. Wcześniej mieszkała w Serocku<sup>481</sup>. Z kolei Aron Pinkus przez kilka tygodni ukrywał się w stodole u polskiej rodziny w Międzyrzeczu (odpłatnie). Kryjówka okazała się jednak bardzo niewygodna i dlatego pojechał do Parczewa, gdzie pracował przy budowie magazynów. Po kilku tygodniach zaczął jednak podejrzewać, że jest Żydem. Pomogła mu Polka o nazwisku Ślizgowa. Przekazała mu ubranie i zaczęła ukrywać go w piwnicy. Pinkus przebywał tam w latach 1942–1944, aż do wyzwolenia<sup>482</sup>. Przy pomocy Polaków okupację przetrwał także Abraham Gafini. Odpłatnie ukrywał go jeden z chłopów w Sitnie. Specjalnie przygotowana kryjówka mieściła się pod chlewem<sup>483</sup>. Kilku Żydów z Siedlec przeżyło okupację w bunkrze w lesie w okolicy Międzyrzecza dzięki temu, że zakonnik, który przypadkiem ich znalazł, przynosił im codziennie żywność<sup>484</sup>. Z kolei Maria Zipper w trakcie pierwszej akcji w Międzyrzeczu ukrywała się wraz z rodziną w domu swoich gospodarzy Polaków. Chociaż wiedziało o tym wiele osób, to nikt ich nie zdradził. Ponadto jedna z Polek codziennie przychodziła i zabierała wiadro z nieczystościami i informowała o sytuacji w mieście. Wkrótce przy pomocy Polaka Zipper wyjechała do Warszawy,

<sup>479</sup> Tamże, s. 756; *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 1, s. 441.

<sup>480</sup> AIPN, Lu 331/72: Odpis pisma Jana Mikołajczyka do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Katowice, 16 II 1948 r., k. 4.

<sup>481</sup> *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 3: *Dystrykt lubelski Generalnego Gubernatorstwa*, oprac. S. Piątkowski, Lublin-Warszawa 2020, s. 99–101, 182–183, 242–243, 384.

<sup>482</sup> AŻIH, Relacje, 301/5596: Relacja Bolesława Balcerzaka (Arona Pinkusa), Warszawa, 15 V 1958 r., s. 1–2.

<sup>483</sup> A. Gafini, *Każda noc jak rok*, s. 132.

<sup>484</sup> P. Friedman, *Za naszą i Waszą wolność*, w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969, s. 94.

gdzie zamieszkała u doktor Heleny Budzielewicz. Nawiązała kontakty z jej córką Ireną Kanabus i mężem Feliksem Kanabusem, który był chirurgiem. Wykonywał on Żydom operacje przywracające napletek, co utrudniało Niemcom ich identyfikację<sup>485</sup>. To tylko niektóre przykłady.

Jak już wcześniej powiedzieliśmy, udzielanie pomocy Żydom było bardzo ryzykowne. Najwyższą cenę zapłacił za to Wojciech Pachurka z Puchacz (10 km od Międzyrzecza), który w swoich zabudowaniach ukrywał Chaima i Jankiela Zajdmanów. Po zastrzeleniu Pachurki Niemcy udali się do sąsiedniej Dołhy, gdzie za to samo zabili Władysława Wolańskiego, jego matkę Marianę i dwóch synów: Stanisława i Jana<sup>486</sup>. W nieco innych okolicznościach zginął, jak już powiedzieliśmy, Witkowski z Jelnicy<sup>487</sup>. Przed śmiercią był torturowany przez bandytów, którzy uważali, że skoro przechowywał Żydów, to powinien mieć dużo pieniędzy. Z tego właśnie powodu wielu Polaków bało się przyznać, że im pomagało. Witkowski, chociaż uratował kilka osób, to sam zginął w tragicznych okolicznościach. W ramach wdzięczności ocalone przez niego osoby ufundowały mu nagrobek. Ze względu na przeprowadzane w lesie obławy ukrywani przez Witkowskiego Żydzi musieli kilkakrotnie zmieniać miejsce pobytu. W tym czasie radzili sobie sami. Ponieważ nie mieli już pieniędzy, chodzili w nocy po Jelnicy i prosili mieszkańców o coś do jedzenia. Izaak Goldsztejn powiedział na ten temat:

Ja mam pewien sentyment i dług wdzięczności do Jelnicy, bo gdziekolwiek weszliśmy, to nikt nam nigdy nie odmówił, tylko zawsze kawałek chleba dał. Ani nigdy nie słyszeliśmy złego słowa. Dlatego mam taką wdzięczność dla tych mieszkańców Jelnicy<sup>488</sup>.

Udzielanie pomocy było niebezpieczne jeszcze z innego powodu. Zdarzało się, że schwytani przez Niemców Żydzi wydawali pomagających im Polaków. Tak zachowała się Gienia Aleksandrowicz przetrzymywana w radzyńskim więzieniu. Jak zeznała po wojnie, gestapowcy zaproponowali jej, że w zamian za 30 tys. zł zostanie zwolniona. Gienia powiedziała im, żeby pojechali do młynarza Mazura w Żakowoli (około 15 km od Międzyrzecza), gdyż przechowuje on należące do niej futra i złoto. Jak zeznała Gienia, Niemcy dotrzymali słowa i zwolnili ją dwa dni później. Wcześniej odebrali od Mazura przechowywane rzeczy, aresztując go za udzieloną Żydówce pomoc<sup>489</sup>.

<sup>485</sup> USC, IC 5836: relacja Marii Ziemnej (Zipper), sekcja 2: 18:30–21:20.

<sup>486</sup> *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 3, s. 310–311.

<sup>487</sup> W świetle przytoczonych materiałów wątpliwa jest relacja zamieszczona w wyd. *Wiś polska*, że Witkowski został schwytany przez żandarmów na skutek denuncjacji jednego z Żydów. Wcześniej Witkowski miał go u siebie ukrywać. *Wiś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, s. 253.

<sup>488</sup> USC, IC 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz), sekcja 3, 24:30–26:20.

<sup>489</sup> BArch, ZStL, sygn. B162/2190: Zeznanie Gieni Aleksandrowicz, Haifa, 18 VIII 1964, k. 1513.

Wiadomo również, że Żydzi z Międzyrzeca korzystali z podrobionych dokumentów<sup>490</sup>. Z zachowanych relacji wynika, że były one dostarczane przez Radę Pomocy Żydom „Żegota”. Z Żegotą, a dokładnie z Eugeniuszem Wojdatem w Warszawie (żołnierzem Armii Krajowej), kontaktował się w tej sprawie „Janek” — pracownik międzyrzeckiego magistratu. Z racji wykonywanej pracy urzędniczej miał on wstęp do getta. Kontaktował się tam z urzędnikiem Judenratu. Dokumenty były przekazywane odpłatnie i dlatego mogli pozwolić sobie na nie jedynie zamożni Żydzi<sup>491</sup>.

Powyższą relację Wojdata uzupełnia Joseph Schupack. Podaje on (za swoim przyjacielem), że Polacy, którzy wieźli dla Żydów 60 aryjskich dowodów tożsamości, zostali złapani przez Niemców. Przewiezienie torby z fałszywymi dokumentami z Warszawy do Międzyrzeca zlecił im „mały, czarny Janek”. Za tę usługę mieli otrzymać od „Janka” 1 tys. zł. Widzieli go jednak tylko raz. Kurierzy byli nieustannie torturowani, ponieważ gestapowcy sądzili, że nie chcą ujawnić jego tożsamości. Wieczorem zostali nawet przyprowadzeni do getta przez gestapo i żydowską policję z nadzieją, że spotkają „małego Janka”. Nie znamy zakończenia tej historii. Schupack zanotował jedynie, że „śledztwo i poszukiwania «Janka» były kontynuowane. Poczulem rezygnację i głęboką rozpacz”. Kanał przerzutowy fałszywych dokumentów z Warszawy został przerwany<sup>492</sup>.

Na koniec tego rozdziału przedstawmy jeszcze jedną historię — małej Irenki Likierman. Pokazuje ona bowiem, jak trudne były losy ukrywającego się dziecka. Jak wiele zależało od własnej determinacji, a także i od pomocy innych ludzi. Ta historia jest szczególnie jeszcze z jednego powodu. Uświadamia nam, jak trudne warunki okupacyjne niszczyły psychikę dziecka. Ciągłe ukrywanie, w tym również żydowskiego pochodzenia, miało duży wpływ na resztę życia.

Na początku okupacji Irena razem z matką opuściła getto w Warszawie i przeniosła się do rodziny w Międzyrzecu<sup>493</sup>. Wkrótce jednak została oddana na przechowanie do chłopskiej rodziny. Jej matka, po wyjeździe do Warszawy, została tam złapana w łapance ulicznej i zabrana na roboty do Niemiec. Pracowała w fabryce marmolady. Później za pomaganie w sabotażu wysłano ją do obozu w Ravensbrück.

Irena, która nigdy wcześniej nie była na wsi, wspominała, że wszystko tam było dla niej nowe. W chłopskim domu jedzono ze wspólnej miski, a samo jedzenie to „były jakieś straszne skwarki z ziemniakami. Ja tych skwarek nie mogłam przełknąć, bo jakieś słone i wędzone”. Ponadto musiała paść krowy, czego nigdy przedtem nie

<sup>490</sup> USC, IC 36453: relacja Łucji Jurezak (Nestorowicz), sekcja 2, 26:10.

<sup>491</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/7163: Relacja Eugeniusza Jerzego Wojdata, s. 1-5.

<sup>492</sup> J. Schupack, *The Dead Years*, s. 118-119.

<sup>493</sup> Historię Ireny Likierman relacjonuję na podstawie: USC, IC 15447: relacja Ireny Boldok (Likierman) oraz I. (Agata) Boldok z d. Likierman, *Jestem z powrotem sobą!*, w: *Dzieci Holocaustu mówią...*, t. 2, oprac. J. Gutenbaum, A. Latała, Warszawa 2001, s. 27-34.

robiła. Irenie, która pochodziła z zamożnej rodziny w Warszawie, trudno było przyzwyczaić się do biedy na wsi. W rezultacie „oni czuli się tam ze mną źle, a ja z nimi też” — zapamiętała. Gdy zachorowała na żółtaczkę i świerzb, jej gospodarze odwieźli ją do Międzyrzecza i „wyrzucili z wozu jak worek kartofli”. Irena wróciła do wujka i ciotki, którzy znajdowali się już wówczas w getcie. Niedługo po tym nastąpiła akcja likwidacyjna i wszyscy zostali zapakowani do jednego z wagonów. Wtedy jej wujek, dr Kozes, lekarz — sobie, żonie i dziecku wstrzyknął morfinę. Irenie też chciał zrobić śmiertelny zastrzyk. Ta jednak uniknęła tego i znalazła się w pobliżu drzwi. Kolejarz, który sprawdzał koła wagonu, zapytał:

Jak masz na imię, dziewczynko? Odpowiedziałam: „Irena”. Powiedział, że mam oczy niebieskie, podobne do oczu jego córki... Wyciągną mnie stamtąd, mówiąc: „Chodź prędko, nic nie mów”. Schował mnie na dworcu, w ubikacji. Kiedy transport odszedł, przyszedł po mnie<sup>494</sup>.

Później Irena ukrywała się u pani Cydzikowej, a następnie w sierocińcu u sióstr Opatrności Bożej. Siostra Romualda Józefa Kuliberda wspominała po latach:

Przechowywaliśmy Żydóweczkę 11-letnią, której matkę wywieźli do Niemiec na roboty, bo miała przerobione papiery, została ochrzczona razem z córką<sup>495</sup>.

Sierociniec znajdował się w baraku obok gorzelni, przy ul. Lubelskiej 69. Warunki były tam bardzo złe. Brakowało dosłownie wszystkiego. Nie było lekarstw i środków higienicznych, a nawet wody, którą dzieci musiały nosić wiadrami. Dwie najstarsze dziewczyny, w tym Irena, zajmowały się młodszymi podopiecznymi i pracowały w kuchni. Irena zapamiętała, że codziennie musiała wstawać o piątej rano, żeby rozpaść w kuchni ogień. Później trzeba było ugotować garnek jęczmiennej kaszy na wodzie, zabelonej lekko mlekiem, żeby inne dzieci miały co jeść. W gospodarstwie sierocińca była krowa, gęsi i ogród. Tym wszystkim musiały zajmować się dzieci. Jedzenie było bardzo skromne. Dzieci myły się raz na tydzień w jednej wspólnej balii. Na początku kąpały się najmłodsze, a później starsze, w brudnej wodzie. Nie miały butów, brakowało też naczyn. Żyły bardzo biednie. Wkrótce połowa z nich umarła na tyfus.

Pewnego dnia do zakonnic przyszli Niemcy i ostrzegli przed pomaganiem Żydom. Irena już dłużej tam nie mogła przebywać. W sierocińcu z żydowskich dzieci pozostał Wituś. Chociaż był on obrzezany, to jednak był blondynem i nie budził podejrzeń Niemców. Później Irena błąkała się pomiędzy panią Cydzikową a zakonnicami, aż w końcu znalazła schronienie w domu starców (również prowadzonym przez zakonnicę). Tam „siedziała pod czyimś łóżkiem”. Wychodziła tylko zjeść i umyć się.

---

<sup>494</sup> I. (Agata) Boldok z d. Likierman, *Jestem z powrotem sobą!*, s. 29.

<sup>495</sup> J. Geresz, *Z dziejów kościoła św. Mikołaja*, s. 46.

Raz, gdy wyszła na podwórko, jakaś kobieta zaczęła krzyczeć, że to Żydówka. Z tego powodu ponownie wróciła do sierocińca. W 1944 roku zakonnice nie były w stanie wyżywić dzieci i Irena została oddana na służbę do jednej z nauczycielek. Jak zapamiętała, była tam źle traktowana i ponownie wróciła do zakonnicek. W sierocińcu najbardziej opiekowała się Ireną siostra Bolesława, która po wojnie zawiozła ją do szpitala w Łodzi, gdzie leczyła się jej matka. Ta jednak, na skutek pobytu w obozie, wkrótce zmarła i dziewczynka została sierotą.

Dzięki pomocy wielu ludzi i własnej determinacji Irenie udało się dotrzeć do końca okupacji. Okres ukrywania się wpłynął jednak na jej psychikę. Po latach stwierdziła na ten temat:

Wracam ciągle do naszego (żydowskiego) środowiska, ale gdzieś na dnie duszy pozostaje jakiś opór. Żeby przeżyć, nie wolno było „przyznać się” do tego, że się jest Żydówką; nie wolno było tego mówić [...]. Przez wszystkie lata pobytu u zakonnicek, u obcych nie miałam nic własnego i nie było we mnie nic trwałego. Jak się przyzwyczaiłam do jakiejś osoby, już mi ją zabierano. Zmieniały się zakonnice wokół mnie, zmieniały się dzieci. Nie miałam własnego łóżka, niczego własnego. To wytworzyło we mnie przeświadczenie, że nie ma nic trwałego. To chyba zaważyło na moim życiu uczuciowym w późniejszych latach. Pocucie niestabilności, przekonanie, że nie można się do niczego przyzwyczaić ani z czymś silnie związać, bo i tak zostanie odebrane. I że niestałość, niestabilność jest cechą stałą, z którą się człowiek musi w jakiś sposób godzić; nie wpłynęło to dodatkowo na życie dorastającej dziewczynki, a później na życie rodzinne. Mój pierwszy mąż był Żydem. Poznałam go w bursie na Jagiellońskiej w Warszawie<sup>496</sup>. Studiował u Wawelberga. Był spokojny, flegmatyczny, co uznawałam wtedy za zaletę. Byłam sama. W 1952 roku już wiadomo było, że nic z tego małżeństwa nie będzie, a w 1953 urodził się mój syn. Kiedy się rozwiodłam, przeżyłam bardzo gwałtowny odwrót od Żydów. Zaczęłam pracować, weszłam w zupełnie inne środowisko. Moje ucieczki od żydostwa przybierały i taką formę, że nagle postanowiłam przestać być Ireną; na drugie mam na imię Augusta i część moich znajomych zna mnie pod tym imieniem. To było jakieś chowanie się: nie to imię, nie to nazwisko, nie ta osoba. A mój drugi mąż (pracowaliśmy razem w jednym wydawnictwie) poznał mnie jako „Agatę”. W moim najbliższym środowisku znają mnie jako Agatę. W pewnym momencie, nie tak dawno — pomyślałam — jakie to symptomatyczne, że nawet... jestem schowana pod nie swoim imieniem<sup>497</sup>.

<sup>496</sup> Szerzej na temat placówki przy ul. Jagiellońskiej zob. H. Datner, *Po Zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016, s. 120–121.

<sup>497</sup> I. (Agata) Bóldok z d. Likierman, *Jestem z powrotem sobą!*, s. 27–34.



## Po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną

Międzyrzec Podlaski został zajęty przez Armię Czerwoną 26 lipca 1944 roku<sup>498</sup>. Lejbl Goldberg zanotował, że gdy spotkał w mieście pierwszych Rosjan, to z okrzykiem: „Da zdrastwujet Stalin!”, rzucił się ich całować. Wkrótce na rynku rozpoznał konfidenta niemieckiego Leszczuka. Na prośbę ocalałych zastrzelili go żydowscy oficerowie z Armii Czerwonej:

Jeden kapitan strzelił mu kulę w kark, drugi — oddał serię z automatu — relacjonuje Goldberg — Leszczuk upadł. Widzieliśmy jeszcze ostatni ruch jego nogi. Elka Sztajnberg, która widziała, jak Leszczuk zabrał z jej kryjówki młodzieńca i potem go zastrzelił, prawie oszalała. Zaczęła krzyczeć: „Oj Leszczuk, Leszczuk”. Ledwo zdołaliśmy ją uspokoić. Wkopaliśmy Leszczuka do ubikacji<sup>499</sup>.

Z kolei „Rita” zapamiętała, że krzyczała wtedy do żydowskiego czerwonoarmisty:

„On zabijał Żydów”. Oficer wziął tego człowieka i strzelił do niego, a potem pozwolił każdemu z nas wystrzelić do niego. Nie pozwoliliśmy pochować drania: rozebraliśmy go i zostawiliśmy ciało na rynku na tydzień. Ciało spuchło. Jego żona chodziła dookoła niego, wyrywając sobie włosy i krzycząc: „Żydzi są mordercami”. Potem otworzyliśmy dom, w którym przebywali Niemcy. Było tam mnóstwo wódki i likieru. Usiedliśmy i piliśmy. Upiliśmy się i śpiewaliśmy. Umyłam twarz i ranę w alkoholu i szukałam fryzjera, by obciął mi zainfekowane wszami włosy<sup>500</sup>.

W tym samym czasie do Międzyrzeca wrócił Abraham Gafini. Później, jak przypomina sobie Goldberg, na mieście spotkał służącą dwóch braci Rajchman:

wiedząc, że wie coś o nich, spytałem się, gdzie oni są. Wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do siebie do domu. Zaczęła krzyczeć: „Lejbl”, i zaraz spod szafy wypelzli dwaj zarośnięci mężczyźni o oczach pełnych strachu. Ciągłe jeszcze bali się wyjść [...]. Niedługo potem pojawili się Josl Kornblum i Guczke Berman. Ich również przechował Polak. Z Jelnicy przyszli Szepsł Sztajn z żoną i Izrael Goldsztajn, który ukrywał się z nimi u Polaka w Jelnicy. I tak zebrało się 25 Żydów. Pojawił się też Hersz Goldman z żoną, siostrą i siostrą żony<sup>501</sup>.

Goldberg podaje, że Żydzi zajęli „najpiękniejsze mieszkania w rynku, gdzie wcześniej mieszkali Niemcy”. W części z nich byli już Polacy i powodowało to pewne konflikty. Żydzi uzbili się i w rozwiązywaniu sporów korzystali z pomocy Sowietów. Goldberg podaje:

---

<sup>498</sup> J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski*, s. 408.

<sup>499</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 86.

<sup>500</sup> N. Livneh, *Kryjówka*, s. 145.

<sup>501</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 87.

AK-owcy czepiali się nas, że mamy się wynieść z mieszkania. Grozili, że nas ob-  
rzucą granatami, ale znajomi chrześcijanie ostrzegli nas, że szykują się na nas.  
W tym czasie AK-owcy zamordowali żydowskiego partyzanta z Międzyrzeca,  
młodszego syna Puli Flokns. Widzieliśmy, że bandyci są zdolni do wszystkie-  
go. Na początku zebraliśmy broń i rozdaliśmy wszystkim, aby byli gotowi<sup>502</sup>.

W tak niekorzystnych okolicznościach rozpoczynał się nowy, powojenny etap sto-  
sunków polsko-żydowskich. W okresie późniejszym, szczególnie na tle majątkowym,  
dochodziło tu do różnych konfliktów. Przy ich rozwiązywaniu posługiwano się siłą<sup>503</sup>.  
Niekiedy ginęli ludzie.

Pod koniec 1944 roku w Międzyrzecu przebywało 129 Żydów, z czego 71 pochodzi-  
ło z samego miasta, a 58 z innych miejscowości. W grupie tej znajdowało się sześcio-  
ro dzieci do lat 10 i pięcioro od 10 lat do 15 lat. Kobiet było 56, a mężczyzn 73. Ozna-  
cza to, że ci ostatni mieli większe szanse na przeżycie. Ocalały głównie osoby młode.  
Średnia wieku to 29 lat<sup>504</sup>. Rok później, według stanu z 12 listopada 1945 roku, w Mię-  
dzyrzecu mieszkało 151 Żydów<sup>505</sup>. W grupie tej było 29 osób, które wróciły z niemiec-  
kich obozów koncentracyjnych. Więziono ich w KL Lublin, w Skarżysku, Buchenwal-  
dzie, Auschwitz-Birkenau, Ravensbrücku, Lipsku i Częstochowie<sup>506</sup>. W styczniu 1946  
roku w Międzyrzecu było 146 Żydów<sup>507</sup>.

Pod listą ocalałych Żydów z Międzyrzeca zanotowano:

z pozostałych przy życiu, część, prócz tych, którzy wrócili z obozów, przeżyła  
jako partyzanci w lasach, część przechowała się u chłopów w pobliskich wsiach  
lub żyli na aryjskich papierach. Największa część pozostałych jest bez rodzin,

<sup>502</sup> Tamże, s. 88.

<sup>503</sup> Jak bardzo zagmatwane były wzajemne stosunki, pokazuje proces, który toczył się w kwietniu 1945 roku przed Sądem Grodz-  
kim w Międzyrzecu. Na początku lutego 1945 roku do mieszkania Janiny Romanowskiej przy ul. Garbarskiej 7 wtargnął  
funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Abram Goldsztejn wraz z Manią Lempert oraz milicjantem. Zabrali Romanowskiej  
odzież i bieliznę pościelową znajdującą się w jej mieszkaniu. W trakcie rozprawy Lempert oświadczyła, że rzeczy te zosta-  
ły jej skradzione przez rodzinę Romanowskich w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej getta. Stwierdziła, że informację taką  
przekazała jej ciotka, która podczas akcji ukrywała się w ogrodzie i widziała kradzież. W trakcie rozprawy ustalono jednak,  
że działania Goldsztejna i Lempert były nadużyciem, a towarzyszący im milicjant został wprowadzony w błąd. Ponadto wo-  
bec przedstawionych dowodów Lempert przyznała, że część rzeczy zabrała z mieszkania Romanowskiej „omyłkowo”. Wo-  
bec tego Lempert musiała zwrócić rzeczy i ponadto zapłacić 500 zł (w celu wyrównania rachunku za brakujące przedmioty).  
Co zrozumiałe, z powodztwa przeciwko funkcjonariuszowi UB Goldsztejnowi Romanowska zrezygnowała. Jeszcze w trak-  
cie procesu przeniósł się on do placówki UB w Białej Podlaskiej. APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu, sygn. 636: Akta  
sprawy cywilnej C.19/45, b.s.

<sup>504</sup> Obliczenia własne autora na podstawie: ŻIH, Dział Dokumentacji Dziedzictwa Żydowskiego,teczka dotycząca Międzyrze-  
ca Podlaskiego, Spis pozostałych przy życiu Żydów na terenie miasta Międzyrzeca po masowym wymordowaniu ludności  
żydowskiej przez bandytów hitlerowskich w lat. 1942/43, wyd. Zarząd Gminy Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim, b.d.;  
AŻIH, Relacje, sygn. 301/4260: Relacja J. Sztajna, b.s.

<sup>505</sup> APL/OR, SPR, sygn. 34: Lista ludności żydowskiej zamieszkałej na terenie m. Międzyrzeca Podlaskiego, 12 XI 1945 r.,  
s. 59–65.

<sup>506</sup> APL/OR, SPR, sygn. 47: Lista więźniów przybyłych z niemieckich obozów koncentracyjnych, b.d., s. 2–3.

<sup>507</sup> AŻIH, Wydział Statystyki i Ewidencji Centralnego Komitetu Żydów w Polsce 1945–1950 (dalej: WSiE CKŻP), sygn. 303/V/  
45: Tabela 1: Ludność żydowska zarejestrowana w Komitetach wojewódzkich, okręgowych i lokalnych w 1946 r., b.s.

samotni, złamani fizycznie i duchowo, bez źródeł utrzymania. Tak wygląda nasze miasto Międzyrzec, które sławiło się niegdyś swoją młodzieżą. Żyjący cmentarz, bez ducha, tragiczny w sercu i na duszy<sup>508</sup>.

Dwa miesiące po zakończeniu okupacji niemieckiej ocaleni z zagłady Żydzi przystąpili do odtwarzania struktur Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. 3 października 1944 roku na walnym zgromadzeniu został wybrany zarząd, do którego weszli: Berko Manperl — prezes, Alter Szejmel — zastępca, adwokat Izaak Finkielsztein — sekretarz, Izaak Borensztein — kasjer, oraz członkowie: Mejer Podolak, Naftali Zatorski, Izrael Goldsztein, Chaim Potasz i Moszko Szejnberg<sup>509</sup>. Starosta radzyński odmówił uznania tej reprezentacji ze względu na zbyt małą liczbę Żydów. W uzasadnieniu podano, że nie będą oni w stanie ponosić ciężarów związanych z utrzymaniem tej instytucji<sup>510</sup>.

W Międzyrzecu udało się natomiast utworzyć inną reprezentację Żydów. Po wojnie zorganizowano bowiem Centralny Komitet Żydów w Polsce, a w Międzyrzecu Komitet Okręgowy tej organizacji, skupiający około 200 Żydów zamieszkałych w licznych miastach, takich jak: Radzyń, Międzyrzec, Łuków, Biała Podlaska i Janów Podlaski<sup>511</sup>. Lejbl Goldberg zapisał na ten temat:

wkrótce w Międzyrzecu zawiązał się 5-osobowy komitet, w skład którego weszli: Ber Monfel jako prezes, Herszl Goldman, Goldsztajn, Podolak i ja. Pierwsze 5 tysięcy zł, które otrzymaliśmy, rozdzieliliśmy na małe dzieci i na najuboższych w mieście. Członkowie Komitetu nie mieli żadnych praw do korzystania z tego. W tym czasie do Międzyrzeca wrócili żydowscy przestępcy, jak komendant policji żydowskiej Lubicz, policjant Szymon Tob, Pełta Sztajn oraz żydowski bandyta z grubym brzuchem, wiceprzewodniczący Judenratu Bence Szejmel. Postanowiliśmy postawić ich przed sądem i zabić. Nasz prezes był w Lublinie u Sommersteina i Sommerstein wyjaśnił mu, że między Żydami nie wolno się mścić, bo Żydów jest mało. Inni Żydzi w Międzyrzecu też byli tego zdania. Ale małej części, w tym również i nam, to nie pasowało. Ale nie chcieliśmy tego robić na własną rękę. W ramach protestu nasz Komitet podał się do dymisji. Zwołano ogólne zebranie i wybrano kolejny Komitet. Wybrano ponownie tych samych członków poza Herszlem Goldmanem. Z mniejszą ilością głosów został

---

<sup>508</sup> *Spis pozostałych przy Życiu Żydów na terenie miasta Międzyrzeca*, b.d.

<sup>509</sup> APL/OR, SPR, sygn. 34: Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim do Powiatowej Rady Narodowej w Radzynie z 15 X 1944 r., s. 81.

<sup>510</sup> APL/OR, SPR, sygn. 34: Pismo Starosty Powiatowego w Radzynie do Berka Kanperla z 18 III 1946 r., s. 80. Jak zauważa August Grabski, władze państwowe generalnie nie uznawały ciągłości prawnej między przedwojennymi żydowskimi gminami wyznaniowymi a ich powojennymi odpowiednikami. Wynikać to miało m.in. z niechęci władz wobec roszczeń majątkowych działaczy religijnych. „Władze państwowe nie chciały dopuścić do ich zwrotu — uważa Grabski — zarówno ze względu na bezmiar zniszczeń materialnych dokonanych przez hitlerowców, jak i plany masowego upaństwowienia własności” (A. Grabski, *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950). Historia polityczna*, Warszawa 2015, s. 23).

<sup>511</sup> APL/OR, SPR, sygn. 1122: Sprawozdanie Starosty Powiatowego w Radzynie za m-c marzec 1946 r., Radzyń, 15 IV 1946 r., s. 68.

też wybrany Bence Szejmel z Judenratu oraz policjant Szymon Tob jako zastępca. Odmówiłem współpracy z nimi. Drugi Komitet nie utrzymał się długo. Podczas burzliwego zebrania w obecności delegata z Lublina Szejmel został wyrzucony, a przy okazji przypomniano mu wszystkie jego zbrodnie z czasów okupacji. Pod moją nieobecność zostałem ponownie wybrany do komitetu, w którym byłem do końca<sup>512</sup>.

To, że atmosfera w międzyrzeckim Komitecie Żydowskim nie była najlepsza, potwierdził również adwokat Stanisław Muszyński. Stwierdził on, że dochodziło tam do licznych kłótni:

do życia tego dostały się intrygi i animozje, które zatruwały to życie. Gdy wysiłki moje w kierunku odprężenia tej atmosfery nie osiągnęły skutku — zgłosiłem swoją rezygnację z Komitetu Żydowskiego. Jesienią 1945 r. na skutek prośby ziomek z Ameryki zorganizowałem komitet pomocy „Relief”, przez co wziąłem na siebie świeże kłopoty, zyskując sobie bez słusznych powodów nielicznych wrogów. Geneza tego wrogiego stosunku wypłynęła z obawy i zazdrości, że jako przewodniczący „Reliefu” wyjadę jako delegat do Ameryki. Nie chcę myśleć nawet wracać do tej atmosfery<sup>513</sup>.

Dla porządku dodajmy, że ostatnie posiedzenie Komitetu Żydowskiego w Międzyrzecu odbyło się 10 listopada 1946 roku.

Wróćmy jeszcze na chwilę do rozliczeń. 1 sierpnia 1946 roku w Międzyrzecu została utworzona komisja śledcza, która gromadziła materiały dowodowe przeciwko żydowskim zbrodniarzom z czasów okupacji. Zamieściła ona w „Dos Naje Lebn” z 16 sierpnia 1946 roku ogłoszenie z apelem do wszystkich, którzy wiedzą o przestępczej działalności w Międzyrzecu: Altera Szejmela, Lubicza, Toba, Szteina i Goldsztejna. W ogłoszeniu wskazano tylko te osoby, które przeżyły okupację. W rezultacie napłynął bogaty materiał dowodowy. Wkrótce jednak prawie wszyscy oskarżeni uciekli za granicę. W kraju pozostał tylko Alter Szejmel, który jak słusznie uważano, także ucieknie, gdy tylko zdobędzie paszport. Gdy cały materiał został zgromadzony, przewodniczący Komitetu Żydowskiego w Międzyrzecu Motel Borne zaczął blokować proces. Zacytujmy w tym miejscu komentarz świadka Mojżesza Rapoporty:

wstydem powinno być w Polsce, jeśli dolar amerykański ma tak wielki wpływ na działaczy społecznych. Fabrykant żelaza Alter Szejmel, były przewodniczący Judenratu w Międzyrzecu, najbogatszy obywatel w naszym województwie, dyktuje swą wolę przewodniczącemu i sekretarzowi naszego komitetu. Musi być wykryta prawda. Ziomekstwo Międzyrzeckie w Ameryce przesyła tysiące dolarów, ale nie bezpośrednio komitetowi. Szejmel wypłaca za nie złote,

<sup>512</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 89–90.

<sup>513</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/85: Wyjaśnienia Stanisława Muszyńskiego złożone 23 V 1946 r., s. 8–9.

a prezes Borne i sekretarz Ekhaus razem z nim układają się już między sobą co do kursu [...]. Niech więc dolary nie bronią tych, którzy współpracowali z Niemcami w dziele wyniszczenia Żydów polskich<sup>514</sup>.

Niestety, stało się inaczej, niż pragnął tego Rapoport. Zbrodniarze uniknęli sprawiedliwości, ginąc gdzieś w powojennym chaosie. Co ważniejsze, zniknęli oni także z kart historii, bowiem „między Żydami nie wolno się mścić, bo Żydów jest mało” (słowa Sommersteina). Zapewne z tego powodu w składanych po wojnie relacjach Żydów jest tak mało informacji na ten temat<sup>515</sup>.

W międzyczasie do Międzyrzeca zaczęli wracać Żydzi z ZSRS<sup>516</sup>. Potrzebowali oni mieszkań i wszelkiej innej pomocy. Oprócz wsparcia od miejscowych władz cenna była pomoc ze Stanów Zjednoczonych. Wszyscy także liczyli, że do Międzyrzeca zjadą szczotkarze i odbudują przemysł szczotkarski. Niestety, wróciło ich niewielu. Ale fabryka i tak powstała. Pracowało w niej 20 robotników. Jak zauważa Goldberg, uruchomiono ją w znacznej mierze dzięki staraniom towarzysza Szikera z Polskiej Partii Robotniczej<sup>517</sup>. Znacznie więcej Żydów znalazło zatrudnienie w Zakładach Garbarsko-Kuśnierskich przy ul. Komarówka 17. Fabryka, reaktywowana przez Dangota Pinkusa, zatrudniała 60 robotników (wyłącznie Żydów)<sup>518</sup>.

Żydzi nie mogli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Wiele dawnych sklepów i domów żydowskich zostało zajętych przez Polaków. Charakterystyczna jest tu

<sup>514</sup> AŻIH, Sąd Społeczny, sygn. 313/118: Pismo Mojżesza Rapoporta do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, Międzyrzec Podlaski, b.d., s. 12.

<sup>515</sup> Problem ten dostrzega także Monika Polit. Badaczka napisała na ten temat: „Uwzniosienia lub wygładzenia wizerunku ofiar Zagłady dokonywano, szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu po Holokauście, z powodów politycznych lub ideowych. Dowodem tego są chociażby liczne zabiegi cenzorskie przeprowadzane na relacjach składanych przed Centralną Żydowską Komisją Historyczną” (J. Żelkiewicz, *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, tłum., red. i wpraw. M. Polit, Warszawa 2019, s. 11, przyp. 14). Nie oznacza to automatycznie, że wszystkie relacje są niewiarygodne. Wręcz przeciwnie. Wiele z nich stanowi bezcenne źródło do badań nad historią Żydów. Po prostu należy podejść do nich krytycznie, tak jak do każdego innego źródła historycznego. Jak trafnie zauważa Marta Cobeł-Tokarska, dokumenty osobiste stanowią prawdopodobnie cenniejsze źródło wiedzy o poglądach, uczuciach, stanie psychicznym jednostek, ich postrzeganiu rzeczywistości, niż informacji o rzeczywistym przebiegu zdarzeń historycznych (M. Cobeł-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012, s. 32).

<sup>516</sup> Znaczna liczba międzyrzeckich repatriantów z ZSRS trafiła na Dolny Śląsk. Według danych Wydziału Statystyki i Ewidencji CKŻP pod koniec 1946 roku było ich tam 430. Część tej liczby to dzieci, które urodziły się w ZSRS (AŻIH, WSIE CKŻP, sygn. 303/V/709: Lista obywateli międzyrzeckich mieszkających obecnie na Dolnym Śląsku, Dzierżoniów, 30 XII 1946 r., k. 119–128). Z kolei w Centralnej Kartotece Wydziału Statystyki i Ewidencji CKŻP ujętych zostało 450 osób, dla których wskazano Międzyrzec jako miejsce urodzenia. Badająca ten temat Anna Rosner zwraca jednak uwagę, że: „w trakcie prowadzenia spisu pracownicy Wydziału na niektórych kartach opisujących osoby urodzone na wsiach dodawali adnotacje informujące o najbliższym mieście lub mieście powiatowym. W tabeli uwzględniono te informacje, dodając takie karty do sumy przynależnej miejscowości wspomnianej na karcie”. Ponadto kartoteka zawiera wiele dubletów oraz karty osób, które rejestrowały się wielokrotnie, pod fałszywymi nazwiskami (CKŻP za zgłoszenie się oferował różnego rodzaju profity). Nie wiadomo także, na ile zbiór kart jest kompletny. Dlatego centralna kartoteka jest źródłem, „którego analizę należy prowadzić wyłącznie w głęboko krytyczny sposób” (A.M. Rosner, *Obraz społeczności ocalałych w Centralnej Kartotece Wydziału Ewidencji i Statystyki CKŻP*, Warszawa 2018, s. 82–83, 211, 245, 253).

<sup>517</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 90.

<sup>518</sup> P. Kendziorok, *Program i praktyka produktywizacji Żydów polskich w działalności CKŻP*, Warszawa 2016, s. 180–181.

wypowiedź radzyńskiego Żyda. Spacerując ulicami miasta, zauważył, że sklepy żydowskie są otwarte, ale pracują w nich wyłącznie Polacy i nie ma ani jednego Żyda:

Co się stało? Gdzie są nasi Żydzi z Radzyna? — pyta retorycznie — Idę do jednego sklepu, do drugiego i trzeciego. Sklepy to wciąż sklepy, ale nie ma w nich Żydów, tylko Polacy. W końcu wchodzę na rynek i myślę, że na pewno w naszym sklepie też jest Polak. Ku mojej radości nie spotkałem tam nie-Żyda. Bomba zniszczyła cały nasz budynek<sup>519</sup>.

Powojenna rzeczywistość okazała się jednak znacznie bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z relacji radzyńskiego Żyda. Traumatyczne doświadczenia z okresu okupacji, śmierć członków rodziny i całkowite zniszczenie życia gospodarczego powodowały, że ci, którzy ocalili, nie widzieli dla siebie szerszych perspektyw. Dla nich rodzinne miasta nie były już tymi samymi, co przed wojną. Teraz były one niemal całkowicie pozbawione Żydów. Z dawnego miasta pozostała już tylko nazwa. Do tego dochodziły konflikty z miejscową ludnością i te wewnątrz społeczności żydowskiej. Jak już powiedzieliśmy, ich podłożem były często sprawy majątkowe, a przy „rozliczeniach” z Polakami odwoływano się do pomocy Sowietów. Nie wpływało to pozytywnie na wzajemne relacje. Istotnym problemem był także powojenny bandytyzm. Niektórzy ocalili z pożogi wojennej Żydzi zginęli tuż po wojnie<sup>520</sup>. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji jedyną słuszną drogą wydawała się emigracja.

Z całego regionu lubelskiego Żydzi zaczęli wyjeżdżać na Śląsk. Wielu zamieszkało w Warszawie i Łodzi. Inni przedostawali się różnymi drogami do Palestyny. Żydzi międzyrzeccy wyjechali do Stanów Zjednoczonych, Rumunii, Francji, a nawet na Kubę<sup>521</sup>. W pierwszej kolejności wyjeżdżali ci, którzy dysponowali odpowiednim majątkiem. Wcześniej regulowali sprawy własnościowe i sprzedawali domy Polakom<sup>522</sup>. Warto wspomnieć, że w Archiwum Państwowym w Radzynie w zespołach sądów grodzkich zachowały się akta postępowań o stwierdzenie zgonów. Wiele z nich dotyczy osób pochodzenia żydowskiego. Później na ich podstawie były przeprowadzane sprawy spadkowe. Ostatnim etapem tego procesu była sprzedaż nieruchomości. Dodajmy, że akta te dostarczają wielu cennych informacji odnośnie do okoliczności zgonu danej osoby oraz zawierają relacje świadków. Są one zarazem jednym z ostatnich świadectw wielowiekowej obecności Żydów w Międzyrzecu.

<sup>519</sup> R. Zaltshtein-Freter, *Radzyń after the Destruction*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, s. 294–300.

<sup>520</sup> Jesienią 1944 roku z pociągu na trasie Łuków–Międzyrzec Podlaski został wyrzucony Elias Magid, w wyniku czego stracił nogi. Dwa lata później 18 września 1946 roku w pociągu relacji Międzyrzec Podlaski–Biała Podlaska zabici zostali: Srulek Zylberstein i Genia Adlerstein, ponadto Srulek Bekerman został pobity. A. Bańkowska, A. Jarzębowska, M. Siek, *Morderstwa Żydów w latach 1944–1946 na terenie Polski na podstawie kwerendy w zbiorze 301 (Relacje z Zagłady) w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2009, nr 3 (231), s. 361, 364.

<sup>521</sup> AŻIH, Pamiętniki, sygn. 302/95: Pamiętnik Lejbla Goldberga, s. 90.

<sup>522</sup> OBG, Relacja Józefa Kota, transkrypcja, b.s.



Po eksterminacji ludności żydowskiej Niemcy zlikwidowali dzielnicę żydowską, zburzyli synagogę i zdewastowali oba cmentarze. W latach 60. na terenie Szmulowizny wzniesiono nowe osiedle mieszkaniowe, zacierając przy tym dawny układ ulic. Swój przebieg utrzymały jedynie ul. Szmulowizna (obecnie Spółdzielcza) i jako uliczki wewnątrzosiadkowe — ul. Sadowa i ul. Piekarska<sup>523</sup>. Do dzisiejszego dnia zachowała się siedziba Gminy Wyznaniowej Żydowskiej (plac Jana Pawła II 11), budynek szpitala żydowskiego przy ul. Warszawskiej, Żydowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Kościelnej 2 i Gimnazjum Żydowskiego przy ul. Lubelskiej (liceum ogólnokształcące). Z cmentarzy żydowskich obecnie pozostał już tylko tzw. nowy wraz z domem przedpogrzebowym. Na terenie starego cmentarza (u zbiegu ulic Brzeskiej i Zarówie) wybudowano bazę transportu pogotowia ratunkowego oraz pawilon meblowy<sup>524</sup>.

### Podsumowanie

Niemal całkowita zagłada Żydów z Międzyrzeca była największą tragedią, jaka spotkała to miasto w czasie całej swojej historii. W ciągu zaledwie jednego roku przestała istnieć społeczność, która żyła tu i pracowała od pokoleń. Większość Żydów zginęła w komorach gazowych Treblinki II i KL Lublin. Część zamordowano na miejscu. Szacunkowo do obozów zagłady wywieziono z Międzyrzeca ponad 20 tys. osób. Połowa tej liczby to mieszkańcy innych miejscowości, którzy trafili tu w ramach koncentracji. Kilka tysięcy zamordowano w samym mieście i w obozach pracy.

Sytuacja pogarszała się stopniowo. Na początku wojny do miasta wkroczyli Niemcy. Ich krótkotrwały pobyt zaznaczył się różnymi szykanami. Na ulicach miasta wieszano antyżydowskie plakaty, a samych Żydów wykorzystywano do prac porządkowych. Wkrótce Niemcy wycofali się. Ich miejsce zajęli nowi okupanci — Sowietci, entuzjastycznie witani przez biedotę żydowską. Na ulicach pojawiły się bramy powitalne i transparenty. Utworzono „czerwoną milicję”. Radość ta nie trwała jednak zbyt długo. Okazało się, że zgodnie z nowymi ustaleniami tereny te miały przypaść Niemcom. Sowietci wycofali się, a razem z nimi około 1,5 tys. Żydów. Były to przeważnie osoby młode, które wiązały swoją przyszłość z komunizmem. Część z nich uciekła z obawy przed Niemcami.

Wkraczający do miasta żołnierze niemieccy byli witani przez oficjalną delegację Gminy Żydowskiej. Ci jednak zignorowali ten gest i wkrótce rozpoczęli prześladowania. Na początku były to wszelkiego rodzaju zakazy połączone z przemocą fizyczną i kradzieżami. Później ludność żydowską zamknięto w getcie. Akcji prawnego i go-

<sup>523</sup> J. Chomicki, *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego*, s. 127.

<sup>524</sup> A. Trzeciński, J. Sobota, *Cmentarze żydowskie w Międzyrzecu Podlaskim*, Lublin 2009, s. 63.

spodarczego odseparowania od reszty społeczeństwa towarzyszyła szeroko zakrojona akcja propagandowa, która za pomocą różnych środków starała się szerzyć wśród Polaków antysemityzm. Na terenie Międzyrzecza działania te nie przyniosły większych rezultatów. Swoje zamierzenia Niemcy musieli realizować przy pomocy aparatu administracyjnego i policyjnego. Trzeba zaznaczyć, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu brak jest kompleksowych opracowań na ten temat. Z tego powodu w pracy należało odtworzyć te struktury w skali powiatu oraz ustalić zakres odpowiedzialności poszczególnych formacji i osób. Okazuje się np., że pierwszy burmistrz okupacyjnego Międzyrzecza — Stefan Adamczewski, stracił swoje stanowisko, ponieważ nie chciał wykonywać zarządzeń antyżydowskich. Z kolei jego następca Franz Majewski aktywnie współpracował z gestapo. Założył m.in. Komitet Ukraiński i zorganizował siatkę konfidentów. Trzeba podkreślić, że przy wsparciu ze strony Niemców Ukraińcy podjęli na tym terenie bezwzględną walkę z Polakami. Istotnie ograniczało to wszelkie próby oporu, w tym możliwości niesienia pomocy Żydom. Zadanie to było trudne, ponieważ Niemcy wydali w tym celu szereg zarządzeń. Jednym z nich był obowiązek składania przez sołtysów specjalnych „zobowiązań”, że są świadomi odpowiedzialności karnej za pomoc Żydom w swojej wsi. Z kolei wzdłuż linii kolejowych, którymi jechały pociągi śmierci, Niemcy kazali trzymać strażę. Zgodnie z zarządzeniem w ich skład wchodziły mieszkańcy okolicznych miejscowości. Uciekinierzy z pociągów mieli być przekazywani policji. Mimo to Żydzi międzyrzeccy nie poddawali się i przy pomocy Polaków omijali niektóre zakazy. Dotyczyło to przede wszystkim sfery gospodarczej. Dla przykładu przepisywali fikcyjnie sklepy na chrześcijan, co umożliwiało im ich dalsze prowadzenie. Inną, powszechną praktyką było przechowywanie u Polaków wartościowych przedmiotów. W ten sposób chroniono majątek przed konfiskatą.

Pomimo tych zabiegów zubożenie ludności żydowskiej postępowało bardzo szybko. Często jedynym sposobem na przeżycie było wyprzedawanie rzeczy. Na skutek licznych przesiedleń Żydów z innych miejscowości Międzyrzec był bardzo przeludniony. Ceny żywności szybko rosły i szerzył się głód. Z tego powodu miejscowi „niezbyt przyjaźnie” traktowali przyjezdnych.

Zamknięte getto Niemcy utworzyli po pierwszej deportacji, na początku września 1942 roku. Po kolejnych wywózkach do obozu zagłady było ono sukcesywnie zmniejszane. Nie dziwi zatem, że zagęszczenie ludności przekraczało wszelkie wyobrażenia. W jednym pokoju mieszkało nawet po dwadzieścia i więcej osób. Na ulicach leżały stopy ekskrementów i innych nieczystości. Wiele osób chorowało na tyfus.

Żydów segregowano w getcie według kryterium majątkowego i ze względu na pochodzenie. Tych biedniejszych i przyjezdnych umieszczano przy oddzielnych ulicach. Żywność do getta najczęściej przynosiły dzieci, którym łatwiej było się z niego

wydostać. Gdy zabrakło przedmiotów na sprzedaż, zajmowały się zbieraniem odpadków. W ten sposób żywiły nie tylko siebie, lecz także swoich rodziców. Nawet obierki z ziemniaków miały swoją wartość. Po umyciu gotowano je i spożywano w całości. Z powodu głodu i wyśrubowanych cen biedni Żydzi ryzykowali życie, żeby poza gettem zdobyć trochę pożywienia.

Należy stwierdzić, że do akcji likwidacyjnych Niemcy angażowali wszelkie dostępne siły. Zdecydowana ich większość to oddziały z innych miejscowości. Zasadniczy trzon stanowiły kompanie 101 Batalionu Rezerwowego Policji z Hamburga oraz tzw. hiwisi z Trawnik. Ci pierwsi przeważnie okrążali getto, a formacje z Trawnik prowadziły akcję wewnątrz, przeszukując domy. Istotną rolę odgrywali też gestapowcy z Radzyna. Funkcje pomocnicze pełnili policjanci żydowscy, żandarmi, polscy i ukraińscy policjanci oraz miejscowi Niemcy i volksdeutsche. Niektórzy z nich wykonywali powierzone im zadania z dużym zaangażowaniem. W pracy podano liczne przykłady bestialstwa i sadyzmu. Trudno nie zauważyć, że ofiary często mordowano w taki sposób, żeby przysporzyć im jak najwięcej cierpienia. Sprawcy strzelali w narządy rodne, rozrywali niemowlęta i ładowali ludzi do pociągów tak, żeby jak najwięcej się udusiło.

Przykładem heroizmu Żydów międzyrzeckich są ich ucieczki z pociągów śmierci. Na szczególną uwagę zasługuje też grupa osób, która pod nosem Niemców ukrywała się w samym centrum Międzyrzecza. W Międzyrzecu miały miejsce również przypadki zbrojnego oporu. Działalność konspiracyjną prowadziły przedwojenne organizacje. Szczególnie aktywny był Bund. W lasach tworzyły się oddziały partyzanckie, a w samym getcie udało się zabić policjanta żydowskiego. Ci ostatni, niestety, przyczynili się do likwidacji większości leśnych oddziałów.

W trakcie całej pracy wielokrotnie poruszano kwestię stosunków polsko-żydowskich. Odnotowano postawy pozytywne i negatywne. Ze względu na terror okupanta tylko nieliczni Żydzi decydowali się na szukanie pomocy. Już za samo opuszczenie getta groziła kara śmierci. Wiadomo, że łatwiej było uzyskać pomoc u zaprzyjaźnionych rodzin. Ze względu na okupacyjne warunki i powszechną biedę pomoc ta często przybierała formę odpłatną. Polegało to na tym, że przebywający u Polaków Żydzi partycypowali w kosztach swojego utrzymania.

Relacje polsko-żydowskie miały swoją ciemną stronę. W społeczeństwie znalazły się jednostki, które pomagały Niemcom. Jak wynika z zachowanych materiałów, w Międzyrzecu najczęściej byli to wszelkiego rodzaju funkcjonariusze stworzonej przez Niemców administracji i policji. Oprócz tego na terenie miasta funkcjonowali donosiciele. Negatywną rolę odegrali też niektórzy „zwykli” mieszkańcy. Generalnie jednak trzeba stwierdzić, że — podobnie jak przed wojną — w większości Polacy i Żydzi w Międzyrzecu nie utrzymywali stałych kontaktów. Ze względu na narzucone

przez Niemców ograniczenia zaledwie kilka procent Polaków i Żydów miało ze sobą jakiegokolwiek relacje (zarówno te pozytywne, jak i negatywne).

Po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną w Międzyrzecu przebywało 129 Żydów, z czego 71 pochodziło z samego miasta. Podjęli oni próbę odbudowy dawnego życia żydowskiego. Relacje między ocalałymi Żydami nie były jednak najlepsze. Również stosunki z Polakami nie układały się dobrze. Ich podłożem były często sprawy majątkowe. Do tego dochodziły traumatyczne przeżycia z czasów okupacji i brak perspektyw. W tej sytuacji dla wielu z nich jedynym właściwym rozwiązaniem wydawała się emigracja. Tak zakończyła się wielowiekowa obecność Żydów w Międzyrzecu.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

AAN, Armia Krajowa 1942–1945, sygn. 203/III-58.

AAN, Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej — zbiór akt. 1968–1969, sygn. 2.

AAN, Regierungs des GG 1939–1945, sygn. 422/7.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

AIPN, BU 392/1025.

AIPN, Gd 25/8.

AIPN, GK 104/22/1.

AIPN, GK 104/50.

AIPN, GK 141/32/2.

AIPN, GK 141/32/25.

AIPN, GK 141/108.

AIPN, GK 162/430.

AIPN, GK 162/955.

AIPN, GK 174/464.

AIPN, GK 184/499.

AIPN, GK 196/239.

AIPN, GK 196/243.

AIPN, GK 196/25.

AIPN, GK 196/334.

AIPN, GK 209/421.

AIPN, GK/209/637.

AIPN, GK 351/300.

AIPN, Lu 08/124.

AIPN, Lu 08/178.

AIPN, Lu 08/179/1.

AIPN, Lu 319/1144.

AIPN, Lu 322/6.

AIPN, Lu 328/20/2.

AIPN, Lu 328/12.

AIPN, Lu 328/15/1.  
AIPN, Lu 328/15/2.  
AIPN, Lu 328/41.  
AIPN, Lu 331/72.  
AIPN, Lu 331/91.  
AIPN, Lu 500/12.  
AIPN, Lu 500/13/1.  
AIPN, Wr 024/3321/4.

Archiwum Państwowe w Lublinie

APL, Urząd Wojewódzki Lubelski 1918–1939, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 723.

Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim

APL/OR, Akta miasta Białej Podlaskiej 1833–1950, sygn. 355.  
APL/OR, Akta miasta Białej Podlaskiej 1833–1950, sygn. 357.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 54.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 55.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 125.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 224.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 263.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 280.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 323.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 324.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 325.  
APL/OR, Akta miasta Międzyrzecza Podlaskiego 1865–1950, sygn. 326.  
APL/OR, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie Delegatura Powiatowa w Białej Podlaskiej 1968–1969, sygn. 11.  
APL/OR, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie Delegatura Powiatowa w Białej Podlaskiej 1968–1969, sygn. 14.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 636.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 842.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 846.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 847.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 849.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 852.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 987.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 1023.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 1039.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Międzyrzecu Podlaskim 1929–1948, sygn. 1092.  
APL/OR, Sąd Grodzki w Radzynie Podlaskim 1929–1949, sygn. 36/62.  
APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950, sygn. 34.  
APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950, sygn. 47.  
APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950, sygn. 90.  
APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950, sygn. 530.  
APL/OR, Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim 1944–1950, sygn. 1122.

Archiwum Państwowe w Siedlcach

APS, Akta gminy Celiny powiat Łuków 1875–1954, sygn. 412.  
APS, Akta gminy Celiny powiat Łuków 1875–1954, sygn. 463.  
APS, Akta gminy Celiny powiat Łuków 1875–1954, sygn. 469.  
APS, Akta gminy Dąbie powiat Łuków 1848–1954, sygn. 867.

APS, Akta gminy Dąbie powiat Łuków 1848–1954, sygn. 1022.

APS, Akta gminy Tuchowicz powiat Łuków 1911–1954, sygn. 116.

Archiwum Państwowe w Warszawie

APW, Zbiór dokumentów z okresu II wojny światowej 1940–1944, sygn. 112.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma

AŻIH, American Joint Distribution Committee. 1939–1941, sygn. 210/492.

AŻIH, Biuro Meldunkowe w Białej Podlaskiej. 1930–1942, 1945–1946, sygn. 244: kartoteka meldunkowa żydowskich mieszkańców Białej Podlaskiej.

AŻIH, Rada Żydowska w Międzyrzecu Podlaskim. 1940, 1942, sygn. 219/1.

AŻIH, Rada Żydowska w Międzyrzecu Podlaskim. 1940, 1942, sygn. 219/6.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/85.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/33.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/118.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/123.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/124.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/131.

AŻIH, Sąd Społeczny (Obywatelski) przy CKŻP. 1946–1950, sygn. 313/152.

AŻIH, Wydział Statystyki i Ewidencji Centralnego Komitetu Żydów w Polsce 1945–1950, sygn. 303/V/45.

AŻIH, Wydział Statystyki i Ewidencji Centralnego Komitetu Żydów w Polsce 1945–1950, sygn. 303/V/709.

AŻIH, Zbiór Pamietników Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. 302/25.

AŻIH, Zbiór Pamietników Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. 302/95.

AŻIH, Zbiór Planów i Map 1922–1990, sygn. 245/96.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/1437.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/2019.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/2236.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/3502.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/4260.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/4720.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/5423.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/5596.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/7163.

AŻIH, Zbiór Relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/7193.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/6 Aneks.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/27 Aneks.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/134.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/135.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/136.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/137.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/140.



AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/183.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/184.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/313.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/699.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/887.

AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe Jüdisches Hilfskomitee). 1940–1942, sygn. 211/891.

Bundesarchiv Berlin, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltung zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen, Ludwigsburg [w zbiorach Instytutu Pileckiego]

BArch, ZStL, B162/2184.

BArch, ZStL, B162/2185.

BArch, ZStL, B162/2186.

BArch, ZStL, B162/2187.

BArch, ZStL, B162/2190.

BArch, ZStL, B162/5915.

BArch, ZStL, B162/14423.

BArch, ZStL, B162/15074.

BArch, ZStL, B162/19168.

Dział Dokumentacji Dziedzictwa Żydowskiego Instytutu Historycznego

ŻIH,teczki dotyczące Kocka i Międzyrzec Podlaskiego.

Getto Fighters House Archives

GFHA, Catalog No: 6892.

GFHA, Catalog No: 6894.

GFHA, Catalog No: 6896.

GFHA, Catalog No: 6900.

GFHA, Catalog No: 6902.

GFHA, Catalog No: 6905.

Holocaust History Archive

HHA, Ghetto Miedzyrzec Podlaski.

Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN. Archiwum Programu Historia Mówiona

OBG, Relacja Abrahama Gafini.

OBG, Relacja Gada Finkelsteina.

OBG, Relacja Józefa Kota.

OBG, Relacja Sary Wexler.

OBG, Relacja Stanisława Trzeciaka.

OBG, Relacja K.J.

United States Holocaust Memorial Museum

USHMM, RG-15.159M: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, mf. nr 19.

USHMM, RG-50.488.0305: relacja Józefa Petruczenki.

USHMM, RG-50.488.0307: relacja Janiny Stefańczyk.

USC Shoah Foundation. Visual History Archive

USC, Interview Code 5836: relacja Marii Ziemnej (Zipper).

USC, Interview Code 17279: relacja Nachmana Elencwajga.

USC, Interview Code 28990: relacja Zofii Sokolnik (Idy Jawerbaum).

USC, Interview Code 36453: relacja Łucji Jurczak (Nestorowicz).

USC, Interview Code 48764: relacja Leny Hegier-Rafalskiej.

Zbiory Ziomkostwa Żydów Międzyrzeckich w Izraelu

[Association of Immigrants of Mezritch Depodalsia Area in Israel]

AIM, Family-Stories, Album 1.

## Źródła wydane

*Amtliches Gemeinde- und Dorferzeichnis für das Generalgouvernement. Auf Grund der summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Kraków 1943.

Baxter I., *Getta w okupowanej Polsce. Rzadkie fotografie z archiwów wojennych*, tłum. F. Tryl, Warszawa 2021.

Canin M., *Przez ruiny i zgłiszcz. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Grabowska, Warszawa 2019.

*Dokumenty życia społecznego Żydów Polskich (1918–1939) w zbiorach Biblioteki Narodowej*, oprac. B. Łętecha, A. Cała, Z. Głowicka, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 1999.

*Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, tłum. D. Dąbrowska, Warszawa 1957.

*Erntefest. Zapomniany epizod Zagłady 3–4 listopada 1943*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009.

Friedman P., *Za naszą i Waszą wolność*, w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1969, s. 67–71.

*Gemeindeverzeichnis Distrikt Lublin*, [Lublin] [ok. 1940].

*Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. A. Bańkowska, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2012 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 6).

*Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. K. Person, tłum. S. Arm, K. Person, M. Siek, Warszawa 2014 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 14).

*Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, Warszawa 1929.

*Listy o Zagładzie*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1997 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 1).

*Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, oprac. A. Bańkowska, T. Epsztein, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2013 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 11).

*Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, oprac. S. Płoski i in., red. E. Polubiec, tłum. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1972.

*Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chętno nad Nerem, Treblinka*, oprac. E. Wiatr, B. Engelking, A. Skibińska, tłum. S. Arm i in., Warszawa 2013 (Archiwum Ringelbluma, Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 13).

*Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, oprac. J. Nalewajko-Kulikov, tłum. A. Rutkowski, A. Kondrat, J. Nalewajko-Kulikov i in., Warszawa 2018 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 29).

*Pisma rabina Szymona Huberbanda*, oprac. A. Ciałowicz, red. E. Bergman, A. Ciałowicz, tłum. A. Ciałowicz, M. Siek, Warszawa 2017 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 32).

- Prasa getta warszawskiego. Bund i Cukunft*, cz. 1: *Bund*, oprac. M. Rusiniak-Karwat; cz. 2: *Cukunft*, oprac. A. Jarkowska-Natkaniec, Warszawa 2016 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 16).
- Prasa getta warszawskiego. Poalej Syjon Lewica i Poalej Syjon Prawica*, oprac. E. Bergman, T. Epsztejn, M. Wójcicki, tłum. A. Ciałowicz, A. Kondrat, M. Siek i in., Warszawa 2016 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 17).
- Prasa getta warszawskiego. Hechaluc-Dror i Gordonia*, oprac. P. Laskowski, S. Matuszewski, tłum. E. Bergman, D. Boniecka-Stępień, A. Olek i in., Warszawa 2015 (Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 19).
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 1: *Dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa*, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin-Warszawa 2019.
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 3: *Dystrykt lubelski Generalnego Gubernatorstwa*, wstęp i oprac. S. Piątkowski, Lublin-Warszawa 2020.
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Walka zbrojna i działalność polskiego ruchu oporu w świetle dokumentów niemieckich 1939–1945*, oprac. i red. J. Gmitruk, P. Matusak, Warszawa 2018.
- Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1970.

#### Wydawnictwa normatywne

- Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa, 1939, 1940, 1941, 1942.
- Dziennik Rozporządzeń Kreishauptmanna na powiat Radzyń, 1940, 1941.
- Dziennik Urzędowy Okręgu Szefostwa Lublin przy Generalnym Gubernatorze na zajętych obszarach polskich, 1939, 1940.

#### Prasa

- „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, 1949.
- „Dziennik Polski”, 1943.
- „Gazeta Żydowska”, 1940, 1941, 1942.
- „Głos Międzyrzecki”, 1926, 1927.
- „Mezritcher Tribune”, 2008, 2009.

#### Wspomnienia

- Barn L., *Majne iberlebungen in lukower getto*, in: *Sefer Luḳow Gehejlikḥ der ḥorew-gevorener kehi-le*, Tel Awiw 1968, s. 330–335.
- Borzymińska Z., *Wspomnienie z przeszłości, czyli historia Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Towarzystwa Szkół Żydowskich w Międzyrzecu Podlaskim*, „Rocznik Międzyrzecki”, 31–32 (2001), s. 193–197.
- Bronsztajn E., *The Five Aktions*, recorded by T. Slodki-Broida, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Awiw 1978, s. 730–735, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Celemenski J., *Elegy for My People. Memoirs of an Underground Courier of the Jewish Labor Bund in Nazi-occupied Poland 1939–1945*, Melbourne 2000.
- Celemenski Y. (Jacob), *My Visit to the Mezritsh Ghetto*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 717–725, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].

- Cukierman I., *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, red. i przedm. M. Turski, posł. W. Bartoszewski, tłum. Z. Perelmuter, Warszawa 2020.
- Dzieci Holocaustu mówią...*, t. 2, oprac. J. Gutenbaum, A. Latała, Warszawa 2001.
- Gafini A., *Każda noc jak rok, każdy dzień jak nieskończoność. Kronika mojego życia i innych Żydów w Międzyrzeczu pod nazistowską okupacją 1939–1944*, tłum. A. Kościan, „Rocznik Międzyrzecki”, 43–44 (2013–2014), s. 103–136.
- Goldman T. (Cwi z Petach Tikwa), *Prior to the Destruction*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 726–729, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Goldman T.T. (Cwi), *The Liquidation in Mezritsh*, transl. J. Landau, L. Diment, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 736–742, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Goldstein J., *Międzyrzec Podlaski — portret „miasta uciekinierów” i ośrodka eksterminacji*, tłum. J. Geresz, „Głos Międzyrzecki”, 3 (1995), nr 6 (42) z 1 kwietnia, s. 7; 3 (1995), nr 8 (44) z 1 maja, s. 8; 3 (1995), nr 9 (45) z 15 maja, s. 8; wyd. spec. 3 (1995), nr 10 (46) z 15 czerwca, s. 9–10.
- Horn J., *Streets and Alleyways*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 593–604, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Kac Ch., *Brush Workers and Brush-Making Enterprises*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 394–396, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Krzyczkowski H., *Żołnierskie wspomnienia. Część II. Godziny rozpacz*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1994, nr 1–2, s. 129–159.
- Lichtenshtein A., *The Beginning of the Storm and the Extinction*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. Icchak Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 211–220, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].
- Lipka M., *Międzyrzec Podlaski tradycyjny ośrodek szczeniarnstwa i jego mistrz Natan Kagan*, „Folks Sztyme”, 1989, nr 3, s. 9–10.
- Lipka M., *Żydowska Ochotnicza Straż Pożarna w Międzyrzeczu Podlaskim*, „Folks Sztyme”, 1989, nr 12, s. 4.
- Livneh N., *Kryjówka*, tłum. A. Kościan, „Rocznik Międzyrzecki”, 43–44 (2014), s. 137–147.
- Makower H., *Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940 – styczeń 1943*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- Manperl-Charuzi B., *The Destruction of Mezritsh*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Aviv 1978, s. 711–716, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Matyska-Rdzanek M., *Fragmenty wspomnień z okupacji hitlerowskiej i obozu koncentracyjnego*, „Rocznik Międzyrzecki”, 27–28 (1997), s. 141–150.
- Olesiejuk F., *Wspomnienie o bagnoskich zakładnikach 19 IX 1942 r.*, „Rocznik Międzyrzecki”, 23–24 (1991–1992), s. 137–156.
- Pękała S. ps. Kolarz, *Z nieznanych kart ruchu oporu. Akcja przeciwko sekretarzowi gminy Miś, „Rocznik Międzyrzecki”*, 9 (1977), s. 150–155.
- Pregler S., *Der umkum fun jidisn Lukow*, in: *Sefer Łukow Gehejlikt der horew-geworener kehile*, Tel-Aviv 1968, s. 429–430.

- Pulik M., *Żydzi międzyrzecy*, „Słowo Podlasia”, 17 (1995), nr 3 z 17 stycznia, s. 8.
- Pulik M., *Żydzi międzyrzecy* (2), „Słowo Podlasia”, 17 (1995), nr 4 z 24 stycznia, s. 8.
- Pulik M., *Żydzi międzyrzecy* (3), „Słowo Podlasia”, 17 (1995), nr 5 z 31 stycznia, s. 8.
- Rosencrantz J., *The History of the Destruction (1939–1945)*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. I. Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 277–244, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].
- Rylski H. (Ch. Rubinstein), *Attempts at an Anti-Hitlerist Resistance Movement*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Awiw 1978, s. 756–761, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Rylski H. (Ch. Rubinstein), *Szejndel Cemny*, transl. J. Landau, in: *Mezritsh Book in Memory of the Martyrs of Our City*, coordinator J. Kotlew, Hebrew ed. Y. Ronkin, Yiddish ed. Bonim Heller, Tel Awiw 1978, s. 761–764, [https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec\\_podlaski/Miedzyrzec\\_Podlaski.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/miedzyrzec_podlaski/Miedzyrzec_Podlaski.html) [dostęp: 1.12.2023].
- Schupack J., *The Dead Years. Holocaust Memoirs*, ed. M. Schupack, Amsterdam 2017.
- Szelągowska-Teska M., *Ludzie tamtych lat*, „Rocznik Międzyrzeczki”, 10 (1978), s. 158–167.
- Wiernik J., *Rok w Treblince*, przedm. W. Bartoszewski, Warszawa 2003.
- Zaltshtein-Freter R., *Radzyń after the Destruction*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. I. Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 294–300, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].
- Zaltzman-Frater R., *The Beginning of the Catastrophe*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. I. Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 221–226, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].
- Zaltzstein S.A., *Five Years in The Abyss*, in: *Sefer Radzin. Isker-buch/Radzyn Memorial Book*, ed. I. Zigelman, coordinator Y. Goldwasser, Tel Awiw 1957, s. 249–263, <https://www.jewishgen.org/yizkor/radzyn/radzyn.html> [dostęp: 1.12.2023].
- Zawilski A., *Kamienne zegary*, Łódź 1973.
- Zelkowicz J., *Piszący te słowa jest pracownikiem gettovej instytucji... „Z dziennika” i inne pisma z łódzkiego getta*, tłum., red. i wprow. M. Polit, Warszawa 2019.

## Opracowania

- Arad I., *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”*. Bełżec, Sobibór, Treblinka, tłum. A. Mączka, D. Kuczyńska-Szymala, red. wyd. pol. M. Rusiniak-Karwat, Warszawa 2021.
- Baedeker K., *Das Generalgouvernement. Reisehandbuch*, Leipzig 1943.
- Bakunowicz C., *Wykorzystanie kolei w Generalnym Gubernatorstwie do deportacji Żydów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, 35 (1993), s. 82–99.
- Bańkowska A., Jarzębowska A., Siek M., *Morderstwa Żydów w latach 1944–1946 na terenie Polski na podstawie kwerendy w zbiorze 301 (Relacje z Zagłady) w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2009, nr 3 (231), s. 356–367.
- Bechta M., *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.*, Poznań 2014.
- Bechta M., *Rewolucja. Mit. Bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939–1944*, Warszawa–Biała Podlaska 2000.
- Bendowska M., *Minjan*, w: *Polski słownik judaistyczny*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14120> [dostęp: 1.12.2023].
- Benz A., *Trawniki-Männer jako przedłużone ramię SS*, w: *Akcja „Reinhardt”. Historia i upamiętnienie*, red. S. Lehnstaedt, R. Traba, Warszawa 2019, s. 78–92.
- Berenstein T., *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1957, nr 1 (21), s. 21–92.



- Berenstein T., *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1957, nr 4 (24), s. 3–20.
- Black P., *Oddziały z Trawnik i eksterminacja polskich Żydów*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 103–131.
- Browning Ch.R., *Zwykli ludzie. 101 Rezerwowy Batalion Policji i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. P. Budkiewicz, Poznań 2018.
- Chomicki J., *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzecza od średniowiecza do czasów obecnych*, „Rocznik Międzyrzecki”, 20–21–22 (1988–1989–1990), s. 78–169.
- Cobel-Tokarska M., *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.
- Curilla W., *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011.
- Czocher A., *Okupacyjne uwarunkowania pomocy ukrywającym się Żydom w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Kościół. Żydzi. Jeziuci. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021, s. 45–67.
- Datner H., *Po zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.
- Domański A., *Żydzi w Międzyrzeczu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 2009.
- Du Prel M., *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942.
- Du Prel M., *Podręcznik dla Generalnego Gubernatorstwa w Polsce. Przegląd obszaru, ukształtowania i historii*, Kraków 1941.
- Dumało R.J., *Wojna, okupacja, wyzwolenie. Lubartów 1939–1949*, Lublin 2001.
- Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.
- Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, ed. G.P. Megargee, vol. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, part A, ed. M. Dean, Bloomington 2012.
- Frydel T., *Powiat dębicki, w: Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 361–521.
- Geresz J., *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, wyd. 2, Międzyrzec Podlaski 2001.
- Geresz J., *Z dziejów kościoła św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 1997.
- Geresz J., *Z dziejów wojny obronnej 1939 r. na Południowym Podlasiu*, cz. 1, „Rocznik Międzyrzecki”, 8 (1976), s. 63–105.
- Goldhagen D.J., *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. W. Horabik, Warszawa 1999.
- Gontarek A., *Żydzi, w: Ziemia radzyńska 1939–1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 57–121.
- Gójski A., *Urząd Nadzoru Bankowego dla Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 2021.
- Grabowski J., *Powiat węgrowski, w: Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 383–544.
- Grabowski J., *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020.
- Grabski A., *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950). Historia polityczna*, Warszawa 2015.
- Grafik R., *Łuków w pierwszym okresie okupacji*, „Zeszyty Łukowskie”, 1984, nr 4, s. 5–31.
- Hempel A., *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Herzog L., *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939–1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1961, nr 4, październik-grudzień, s. 89–133.
- Hilberg R., *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1–3, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2014.
- Jadczak S., *Żydzi w Parczewie*, „Rocznik Parczewski”, 3 (2011), s. 15–64.



- Janczewska M., „Gazeta Żydowska” (1940–1942), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikov, Warszawa 2012, s. 167–180.
- Jarmuś S., *Powiat radzyński w czasie kampanii wrześniowej, wojskowej okupacji sowieckiej i wojskowej okupacji niemieckiej (1 IX–25 X 1939 roku)*, „Rocznik Międzyrzecki”, 33 (2002), s. 5–47.
- Kendzior P., *Program i praktyka produktywizacji Żydów polskich w działalności CKŻP*, Warszawa 2016.
- Kielboń J., *Deportacje Żydów do dystryktu lubelskiego (1939–1943)*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 161–181.
- Kielboń J., *Ostrów Lubelski w latach II wojny światowej*, w: *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 1990, s. 59–77.
- Kielboń J., *Z dziejów społeczności żydowskiej w Lubartowie*, w: *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 2000, s. 45–91.
- Kiryluk W., *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*, „Rocznik Międzyrzecki”, 41 (2011), s. 53–117.
- Kłapeć J., *Pomoc udzielana Żydom i ich ratowanie w byłym województwie lubelskim w latach 1939–1944 — stan badań (zarys problematyki)*, w: *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 321–363.
- Konstankiewicz M., *Administracja terenowa*, w: *Ziemia radzyńska 1939–1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010, s. 23–30.
- Korkuć M., *Niemiecka Polnische Polizei. Historyczny i państwowo-prawny kontekst funkcjonowania granatowej policji w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, w: *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2019, s. 14–85.
- Kowalski M., Sroka J., *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia*, cz. 2, „Rocznik Międzyrzecki”, 7 (1975), s. 174–196.
- Kozyra W., *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, sectio G, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 60 (2013), nr 1, s. 35–51.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1–2, red. I. Gutman, S. Bender, Sh. Krakowski, red. wyd. pol. D. Libionka, R. Kuwałek, A. Kopicowski, Yad Vashem–Kraków 2009.
- Lewandowska S., *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982.
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Magier D., *Komuniści w powiecie radzyńskim w latach 1918–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 6 (2008), s. 166–214.
- Magier D., *Skorowidz do rejestru mieszkańców miasta Radzynia Podlaskiego z lat 1931–1939*, Lublin 2013.
- Makaruk J., *Międzyrzec Podlaski ośrodkiem tajnego nauczania w powiecie radzyńskim (1939–1944)*, „Rocznik Międzyrzecki”, 6 (1974), s. 99–108.
- Mańko S., *Obozy i inne miejsca pracy przymusowej dla Żydów w powiecie radzyńskim w okresie II wojny światowej*, w: *Formy zniewolenia na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich (1939–1945). Obozy, getta, więzienia*, red. M. Panecki, Warszawa 2023, s. 449–502.
- Mańko S., *Obraz społeczności żydowskiej Międzyrzecza Podlaskiego w świetle protokołu miejskiej komisji sanitarnej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2005, nr 4 (216), s. 541–555.
- Mańko S., *Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzecza Podlaskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Międzyrzecki”, 36 (2005), s. 105–117.
- Mańko S., *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Międzyrzecki”, 36 (2005), s. 99–103.

- Mańko S., *Stosunki ludnościowe i rozwój Międzyrzecza Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 1 (2004), s. 191–202.
- Mańko S., *Żydowskie spółdzielnie rzemieślnicze i kredytowe Międzyrzecza Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2017, nr 2 (262), s. 235–243.
- Mańko S., *Żydzi międzyrzeccy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2006, nr 1 (217), s. 73–78.
- Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998.
- Matusak P., *Okupacja i ruch oporu w Radzynie Podlaskim 1939–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 4 (2006), s. 138–162.
- Mazurkiewicz M.J., *Ludobójstwo Niemiec na Narodzie Polskim (1939–1945). Studium historycznoprawne*, Warszawa 2021.
- Monografia powiatu radzyńskiego*, oprac. i red. B. Międzybłocki, Radzyń 1930.
- Musiał B., *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999.
- Musiał B., *Kto dopomoże Żydowi...*, współpr. O. Musiał, Poznań 2019.
- Nałkowska Z., *Medaliony*, Warszawa 1982.
- Naruk A., *Żandarmeria Lubelszczyzny w realiach historycznych i prawnych*, Lublin 2018.
- Person K., *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018.
- Pospieszalski K.M., *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce, cz. 2: Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958.
- Pożarowski J., *Kock w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Dzieje Kocka od czasów najdawniejszych do najnowszych*, red. D. Magier, Kock 2017, s. 165–226.
- Romanek J., *Kolaboracja z Sowietami na terenie województwa lubelskiego we wrześniu i w październiku 1939 r.*, Lublin-Warszawa 2019.
- Rosner A.M., *Obraz społeczności ocalałych w Centralnej Kartotece Wydziału Ewidencji i Statystyki CKŻP*, Warszawa 2018.
- Roth M., *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen. Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte (Beiträge zur Geschichte des 20. Jahrhunderts)*, Göttingen 2009.
- Rusiniak-Karwat M., *Co wiedzieli i o czym myśleli Żydzi, jadąc do obozu zagłady Treblinka II*, w: *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013, s. 101–118.
- Rusiniak-Karwat M., *Emil Sommerstein*, <https://sztetl.org.pl/pl/emil-sommerstein> [dostęp: 1.12.2023].
- Silberklang D., *Bramy też. Zagłada w dystrykcie lubelskim*, tłum. M. Metlerska-Colerick, Lublin 2022.
- Stefaniak I., *Niemcy wobec Kościoła — Kościół wobec Niemców. Okupacja niemiecka w dekanacie radzyńskim w latach 1939–1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 17 (2019), s. 175–196.
- Szawłowski R., *Wojna polsko-sowiecka 1939, t. 1: Monografia*, Warszawa 1997.
- Szurek J.Ch., *Powiat łukowski*, w: *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 547–620.
- Trunk I., *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, introd. J. Robinson, Lincoln 1996.
- Trzciński A., Sobota J., *Cmentarze żydowskie w Międzyrzeczu Podlaskim*, Lublin 2009.
- Tuszyński W., *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie (organizacja, siły i niektóre elementy działania)*, „Zeszyty Majdanka”, 3 (1969), s. 21–53.
- Węgrzyniak R., *Procesy doktora Weichertera*, wstęp M. Mirowski, D. Wildstein, Warszawa 2017.

- Wrzyszczyński A., *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „*Studia Iuridica Lubliniensia*”, 2014, nr 22, 695–708.
- Zyśko W., *Władze policyjne dystryktu lubelskiego w latach 1939–1944 (Struktura, zakres działania, obsada)*, „*Zeszyty Majdanka*”, 3 (1969), s. 131–140.
- Zyśko W., *Z działalności niemieckiej policji w dystrykcie lubelskim w pierwszym okresie okupacji (1939–1941)*, „*Zeszyty Majdanka*”, 5 (1971), s. 195–241.
- Żbikowski A., *Procesy policjantów gettowych przed Sądem Społecznym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1946–1950)*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Kraków-Katowice-Warszawa 2017, s. 215–230.
- Żbikowski A., *Sąd Społeczny przy CKŻP. Wojenne rozliczenia społeczności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 2014.